

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

RPi 28405

SPORT:

organ Klubu Sportowego „Gedania”

Gdansk (Dx)

1930/1931



РПі 28405

Львівська державна
наукова бібліотека
академії наук УРСР

Львів, ГСП-1, вул. Стефаника, 2

Львівська державна
наукова бібліотека
академії наук УРСР

Львів, ГСП-1, вул. Стефаника, 2

Sport
1930, 1931

RT-1930-4-2, 24

SPORT

ORGAN KLUBU SPORTOWEGO „GEDANIA“.

ROK I.

GDAŃSK

PAŹDZIERNIK

1930

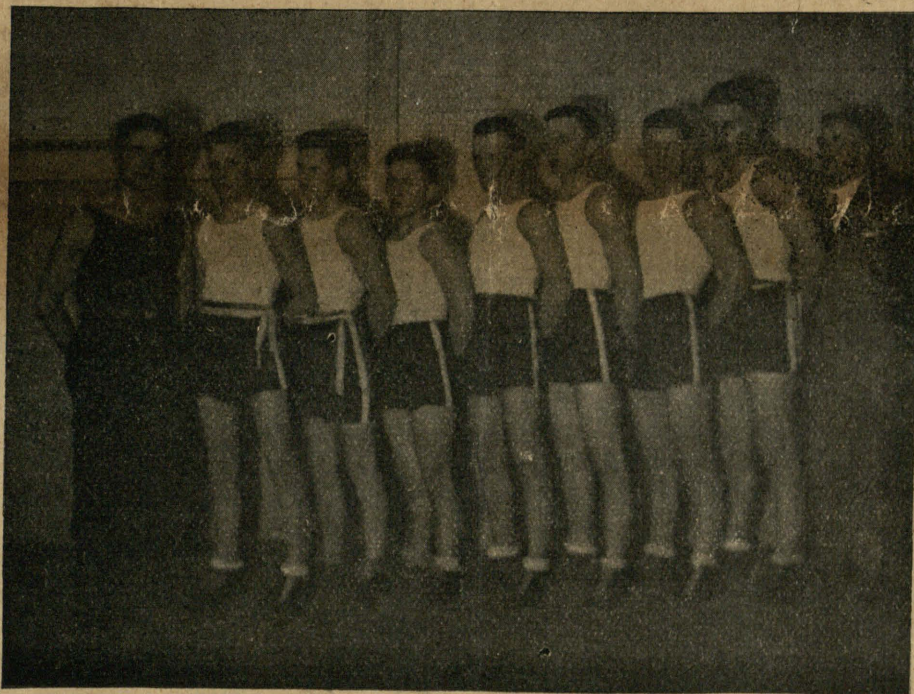
NR. 2.

451, 52

Szanowni Czytelnicy!

Wiadomem Wam jest w jak ciężkich warunkach finansowych znajduje się nasz Klub, z jakimi trudnościami musi Zarząd walczyć ustawicznie, by móc należycie wywiązać się

z powierzonych mu mandatów, by na tutejszym terenie godnie reprezentować tężyznę naszego społeczeństwa i wysoki poziom polskiego sportu, o którym polacy gdańscy niestety

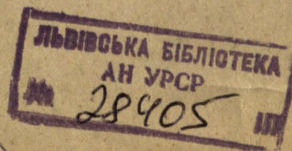


Boksyerska drużyna „Gedanji“

stoją od prawej do lewej: trener Artl, Jaskółkowski, Bianga vicemistrz Polski, Engler, Radtke, Antowski, Bindzius i kierownik Wydziału Karol Ruprecht.

mało wiedzą. I właśnie w tej pełnej znoju pracy niewielka garstka działaczy sportowych Gedanji czuje się odosobnioną od szerokiego ogółu członków, z których wielu najczęściej uważa, że na opłaceniu składki miesięcznej kończy się współpraca w Klubie, nie kończą się obowiązki członkowskie.

Różnych już środków chwycił się Zarząd celem zainteresowania swych członków przejawami pracy klubowej, pracy wprawdzie uciążliwej ale nie pozbawionej pewnego uroku, niestety nie dały one pożądaných rezultatów. Ostatecznie zdecydował się wzbudzić zainteresowanie drogą może najbardziej skuteczną,



za pomocą własnego wydawnictwa. Początkowo ze względów oszczędnościowych zamierzono robić gazetkę „ręcznie“, to znaczy za pomocą ręcznej maszyny do drukowania, po to tylko, by nie żądać od członków 20 fenigów za to pisemko. Okazało się jednak, że ten sposób jest nie tylko, że nie praktyczny, ale i nie pozwalający postawić pisemka na odpowiednim poziomie. Musiano więc skorzystać z drukarni z czem połączone są znaczne koszty, przekraczające możliwości Klubu. Pozostawało więc wobec wytworzonej sytuacji albo zaniechać wydawania własnego pisemka, albo zwrócić się z gorącym apelem do Szanownych Członków, którzy podzielać razem z Zarządem zdanie o ważności w życiu Klubu

takiego pisma, nie odmówiliby swego poparcia.

Pisemko nasze będzie ukazywać się raz na miesiąc w objętości 12—16 stron, ozdobione ilustracjami i będzie zawierać na łamach swoich wszystkie najdrobniejsze przejawy życia Klubu, sprawozdania z imprez, artykuły fachowe, komunikaty Wydziałów i kronikę ze świata. Wierzymy, iż wysiłek nasz przyjmie szeroki ogół członków z aplauzem i chętnie ofiaruje na ten cel parę fenigów.

„Sport“ otwiera jednocześnie swe łamy dla członków—czytelników i prosi gorąco o zabieranie głosu w sprawach sportowych.

Redakcja.

KONKURS FOTOGRAFICZNY.

Aparat fotograficzny i 10 nagród do wygrania.

Redakcja „Sportu“ urządza konkurs fotograficzny i przeznacza dla zwycięzców tego konkursu dziesięć nagród ładnych, wśród których znajduje się fotograficzny aparat dla zdobywcy pierwszego miejsca.

Warunki konkursu:

1) Treścią zdjęć mogą być tylko motywy z życia sportowego, w którym biorą udział członkowie K. S. Gedanja (momenty z zawodów piłkarskich, lekkoatletycznych, tenisowych, bokserskich, zdjęcia z pracy treningowej, z zebrań i t. d.).

2) Odbitki muszą być zrobione na błyszczącym papierze.

3) Przy każdym zdjęciu musi być opis i nazwisko fotografa.

Konkurs fotograficzny jest rozpisany na sześć miesięcy z tem, że biorący w nim udział nadsyłają co miesiąc do „Sportu“ dokonane zdjęcia i otrzymują za to punkty, które przy końcu konkursu zostaną dodane i posiadacz największej ilości punktów zostaje zwycięzcą.

Ustalamy następującą punktację:

1) 10 punktów, 2) 9 punktów, 3) 8 punktów, 4) 7 punktów, 5) 6 punktów, 6) 5 punktów, 7) 4 punkty, 8) 3 punkty, 9) 2 punkty, 10) 1 punkt.

Fotografie należy przysyłać najpóźniej do 20 każdego miesiąca do: Redakcja „Sport“ Komisarjat Generalny p. Piasecki. Na kopercie proszę zaznaczyć „Konkurs Fotograficzny“.

W miesiącu październiku przedłuża się termin do 24-go.

Więcej zrozumienia!

Klub nasz istnieje już od 15-go września 1922 r. t. j. przeszło 8 lat. Praca jego na tu-tejszym terenie, aczkolwiek nie prowadzona z wielkim rozgłosem, jednak może się poszczycić poważnymi sukcesami na polu sportowym i wychowania fizycznego. Szerszy ogół, niestykający się z życiem Klubu, najczęściej nie wie, ile wysiłku i zabiegów kosztuje utrzymanie przy życiu tak wielkiej placówki, przywiązując wagę tylko do wyników prowadzonej pracy.

Praca ta, to żmudne zaprawianie poszczególnych zawodników, to ciągłe ćwiczenia i treningi, jakim się każdy z członków czynnych klubu poddać i je wykonywać musi, aby w chwili rozstrzygającej mieć całą swoją energję, wszystkie siły fizyczne i duchowe skoordynować i rzucić na szalę

zwycięstwa. Ta praca mrówcza Klubu, to ciągła organizacja i reorganizacja, ciągłe dopasowywanie się kierowników odpowiednich działów sportowych i władz klubu do tak płynnego materiału, jakim są członkowie sportowcy — to żmudna administracja, to starania, chodzenie i zebranie o lepsze warunki i dogodniejsze tereny dla ćwiczeń — to cały szereg czynności, których wyliczyć nie można i które nie dają się ująć w jakieś okólniki, pracy wewnętrznej i zewnętrznej. Nie widzi tego jednak niestety nietylko tu-tejsze społeczeństwo, które wogóle nie docenia zarówno osiągniętych sukcesów na terenie sportu, jak i włożonej w ten przejaw życia ludzkiego pracy, ale co boleśniej nas dotyka, nie widzą tego nawet i niektórzy z braci sportowców. Nie widzi tego cały

szereg osobistości, które z tytułu zajmowanego stanowiska społecznego mogłyby więcej zainteresować się poczynaniami tej garstki fanatyków sportowców, którzy jednakże zgromadzili wokół siebie zastęp ludzi młodych, silnych, energicznych, odważnych i zastęp ten dalej ćwiczą kierując się dominującą zasadą tak powszechnie wiadomą, że „tylko w zdrowym ciele, silny duch!” Idee naszą, ideę Gedanji powinien zrozumieć i ocenić każdy sportowiec, a nawet do czego wszystkimi siłami dążymy — każdy Polak na terenie Gdańska.

Bo czyż może być coś piękniejszego nad ideę dążącą do uzdrowienia fizycznego i duchowego, do wychowania młodzieży na tęgich i zdrowych obywateli Narodu przez uprawianie sportu, a tem samem zdobycie równowagi pomiędzy ciałem i duchem?

Cel ten jest zupełnie realnym i osiągalnym, czego mamy dowód w innych ościennych mocarstwach, gdzie na sport kładzie się tak wielki nacisk, że nawet tworzy się specjalne organy i władze państwowe, które ten sport popierają wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

A u nas?

Poza garstką sportowców fanatyków, którzy oddają się tej idei z całym zaparciem się siebie, zaniedbując nawet obowiązki rodzinne — większość naszego społeczeństwa śpi, lub obojętnie wzrusza ramionami na propozycje przystąpienia do jakiego klubu sportowego, lub choćby poparcia go wpływem osobistym, czy też nawet pewną dobrowolną sumą pieniężną, lub datkiem w naturze, uważając, że sport — to karygodna zabawka. Ba, nawet zdarzają się wypadki, że ojcowie zalepiają okna papierem, aby dzieci nie mogły patrzeć na rozgrywane się w pobliżu zawody, nie mówiąc o tem, że hamują swoją ojcowską powagą wszelkie dążenia swych dzieci do uprawiania sportu, a tem samem rozwoju fizycznego i duchowego całego potomstwa.

Więcej zrozumienia...

Przecież niedoceniać w obecnym czasie sportu, który stał się jednym z najważniejszych czynników kultury narodowej, jego mocy i życia nie tylko, że mści się na całych pokoleniach, ale nawet w chwili obecnej wskazuje na pewne zacofanie życiowe, na usuwanie z pod swych stóp podstaw dla dalszego zdrowego i celowego rozwoju.

Nie wchodzę w szczegóły i nie pragnę dowieść, że tylko sport jest jedynym celem i środkiem — bynajmniej. Oprócz tego są inne zadania i cele człowieka i obywatela. Jednak nikt mi nie jest w stanie zaprzeczyć, że sport, a więc dążenie do zdobycia harmonii pomiędzy ciałem i duchem człowieka, co

obecnie tak mało spotyka zrozumienia u szerokich mas społeczeństwa jest jednym z najszlachetniejszych celów i zadań XX wieku. To też w Anglii, Francji, Włoszech, Niemczech, a nawet w osławionej Rosji Sowieckiej niema prawie ani jednego człowieka, któryby nie doceniał i nie rozumiał znaczenia sportu.

Cóż jednak spotyka się u nas w Gdańsku?

Gdańsk posiada dość liczną kolonję polską — jednak gdzie ona jest?

Na naszych zawodach, boiskach, zebraaniach i t. p. imprezach jej niema. Wszystkie inne społeczne i polityczne organizacje też nie wykazują jej całej liczby. Życie sportowe w Gdańsku, wobec tak małego zainteresowania nim się społeczeństwa polskiego, wegetuje i w wypadku, gdy w krótkim czasie nie nastąpi zmiana na lepsze, skazane jest na niechybną zagładę.

A gdzież można znaleźć większy odruch i przejaw życia jakiegoś społeczeństwa, jak nie na polu sportowym, gdzie występuje cała masa najzdrowszych, najlepszych i najżywotniejszych sił danego Narodu?

Czyż ta kolonja polska w Gdańsku zdaje sobie z tego sprawę, ile poświęcenia i jakiego wyteżenia sił było potrzeba, aby w warunkach nie tylko niekorzystnych, ale poprostu niemożliwych stworzyć w Gdańsku organizację sportową, która pod barwami Gedanji wprowadziła niejednokrotnie w podziw miejscowe sfery sportowe? Czy Polonja w Gdańsku coś wie o tem, że Gedanja posiada największą ilość członków (800) wśród wszelkich towarzystw sportowych zagranicą i że członkowie jej uprawiają prawie wszystkie dziedziny sportu, jak lekkoatletykę, piłkę nożną, piłkę ręczną, tenis, boks, sport motocyklowy, oraz sporty zimowe, jak hokey i narciarstwo.

Czyż ta kolonja polska coś wie o tem, że Gedanja mimo, iż jest jedną z największych organizacji społecznych na terenie Gdańska nie posiada z braku odpowiednich funduszy najpotrzebniejszych dla swego rozwoju rzeczy, jak własnego boiska sportowego, hali gimnastycznej, niezbędnych sprzętów sportowych, oraz innego inwentarza?

Więcej zrozumienia...

Przecież nie można obojętnością skazywać na zagładę jedyne go klubu polskiego, który pomimo wszelkich szykan ze strony nam wrogo usposobionego elementu, mrówczą pracą wybił się na czoło miejscowych organizacji sportowych. Należy przecież popierać to zrzeszenie, które wychowuje obecnie około 100 młodzieży na prawych i tęgich obywateli, odcinając ich tem samem od zepsucia przez wrogie nam czynniki.

Jeżeli już gdzieindziej, poza granicami państwa polskiego, można sobie pozwolić na negowanie sprawy sportu, to na terenie tujszym brak zrozumienia dla niego jest grzechem niedopuszczalnym, którego skutków historia napewno nie pominie.

Wołam zatem do społeczeństwa polskiego: „Więcej zrozumienia dla sprawy sportu polskiego na terenie Gdańska!”

Starajmy się dopomóc tej jedynej żywotnej placówce i to przez aktywną pomoc duchową i materialną, aby wysiłki niestrudzonych działaczy i kierowników klubu o rozwój sportu na terenie Gdańska wyrosły na chwałę społeczeństwa polskiego.

Do wszystkich zaś członków klubu apeluję, aby każdy z nich w swoim gronie po-

stał się znaleźć zrozumienie dla sprawy sportu i przekonał swoich najbliższych, że czynny udział w naszym gronie, oraz pomoc materialna dla sportu polskiego w Gdańsku jest nakazem dla każdego, komu zależy na tem, aby Naród nasz zajął należne mu miejsce pomiędzy innemi społeczeństwami świata.

Im więcej Naród nasz będzie posiadał takich ramion, jak ramię ministrowej Kono-packiej, takich płuc i sere, jakie mają Kusiński-Pietkiewicz i synów o takiej brawurze, jaką odznacza się rotmistrz Królikiewicz, tem większe będzie miał znaczenie w wielkiej międzynarodowej rodzinie sportowej, tym więcej wzbudzi dla siebie szacunku na świecie.

W. Stankowski.

Motocyklista Pianowski zdobywa mistrzostwo Polski Hewelt mistrzostwo Pomorza w Grudziądzu.

Brawurowa jazda Pianowskiego podbija serca publiczności.

7 września zorganizował Polski Związek Motocyklowy w Grudziądzu mistrzostwa Polski. Mistrzostwa przewidywały poszczególne konkurencje. Do zawodów zgłosiliśmy dwie maszyny. Pianowski jechał na 250 ccbm A. J. S. a Hewelt na 500 Triumf.

Ze względu na liczny start renomowanych zawodników nie liczyliśmy zbyt na zwycięstwo, zwłaszcza, że nasi zawodnicy nie mieli par exellans wyścigowych motorów. Tymczasem przebieg wyścigów potwierdził wysoką klasę naszych motocyklistów, którzy z powodzeniem konkurowali ze znanymi jeźdźcami.

Wyścig odbył się na szosie stanowiącej trójkąt na odcinku Mokre — Białachowo — Walcz — Zakusze — Mokre, przy niezbyt pewnej pogodzie.

Start następował grupami poszczególnych klas-kategorji. Pianowski od startu do mety nie pozwolił nikomu siebie minąć ze swojej kategorji i mimo, że jechał na małym motorze brawurowo mijał ciężkie maszyny, zbierając od publiczności frenetyczne oklaski. Trasę 240 klm przejechał w 2 godz. 55 m 10 sek. co daje średnią szybkość 82 klm 207 m.

Jeżeli zestawimy jego wynik z najlepszym tego dnia 90 klm 270 m uzyskanym przez wyścigową 500, to przekonywujemy się, jak wielkiej wartości jest wyczyn naszego mistrza, który w ogólnej klasyfikacji zajął czwarte miejsce.

Szczęśliwy zdobywca najwyższego tytułu, Mistrza Polski, otrzymał po zawodach śliczny puchar srebrny, szarą mistrzowską, medal i plakietę ozdobną.

Drugiemu naszemu przedstawicielowi nie poszczęściło się wprowadzić przywieść do domu tytułu Mistrza Polski, natomiast zdobył zupełnie pewnie tytuł Mistrza Pomorza i wicemistrzostwo Polski w kategorji 500 ccbm.

Hewelt osiągnął wyjątkowo słaby wynik (80 klm 682 m) a więc gorszy od Pianowskiego, ale to tylko dlatego, że jego ciężka maszyna nie nadawała się do rekordowej jazdy na mokrej szosie.

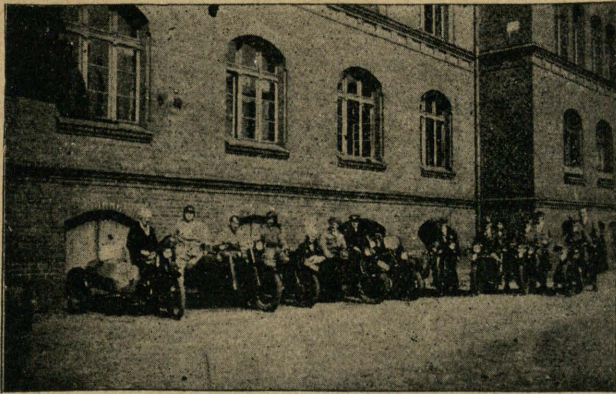


Hewelt — mistrz motocyklowy Pomorza.

Reasumując zestawienie z wyprawy naszych motocyklistów na mistrzostwa Polski, trzeba z pełnem uznaniem podkreślić wyczyny Pianowskiego i Hewelta, którzy mimo ciężkiej konkurencji zdolali wywalczyć zaszczytne tytuły mistrzów. Po raz pierwszy Gedanja znalazła się na liście mistrzów motocyklowych, ale wierzymy, że lata przyszłe przyniosą nam nie jeden jeszcze sukces, że

Pianowskich i Heweltów będziemy mieli co najmniej kilku.

Jednocześnie z mistrzostwami Polski odbył się zjazd gwiazdzisty do Grudziądza, w którym klub nasz reprezentowało 13 maszyn, zajmując trzecie miejsce pod względem ilości startujących maszyn.



Motocykliści nasi na Zjeździe gwiazdzistym w Grudziądzu.

Nagrodę klubową za największą liczbę przejechanych kilometrów zdobył Warszawski Klub Motocyklowy. Nasi członkowie otrzymali piękne plakiety pamiątkowe.

W rajdzie brali udział:

- 1) Brühlowa
- 2) Brühl
- 3) Bączkowski
- 4) Niedźwiecki
- 5) Targoński
- 6) Kruczkowski
- 7) Przystanowski
- 8) Bóć
- 9) Gardzielewski
- 10) Jaworski
- 11) Gliniecki
- 12) Białkowski
- 13) Tarnawski

Fitzermann.

Czy wiesz, że lekkomyślne opuszczanie treningu powoduje spadek formy.

Bokserzy nasi zwyciężają K. S. Polonję 11:1.

Pięć zwycięstw przez K. O. i jeden tylko remis.

Po dłuższej przerwie wakacyjnej, poświęconej wypoczynkowi młodych bokserów, którzy w ubiegłym sezonie solidnie pracowali zdobywając trzy tytuły mistrzów okręgu (gdyby nie krzywdzące decyzje sędziów miałyby Gedanja 5) i tytuł mistrza Polski na mistrzostwach w Poznaniu gdzie wszyscy trzej nasi bokserzy zwrócili na siebie uwagę, a nawet największy znawca polskiego boksu pisał o naszym Biance, że niczem nie ustępował swemu przypadkowemu zwycięzcy, a o Jaskółkowskim i Bindziusie, że są już dziś dobrymi bokserami, a nieznaczne wady przy solidnej pracy zupełnie usuną i z powodzeniem będą bronić barw Klubu.

Właśnie po tych nieoczekiwanych prędko uzyskanych sukcesach nie spoczęli nasi pięściarze na laurach, a przeciwnie zachęceni przez swego kierownika do pracy, kontynuowali ją tak, że okazało się koniecznym zorganizowanie zawodów, by pozwolić bokserom wyładować swe siły. Na pierwszy ogień poszedł bydgoski Klub Sportowy Polonja o którym prasa pisała, że robi kolosalne postępy pod kierownictwem znanego pięściarza Warty poznańskiej, wicemistrza Europy — Forlańskiego.

W sali Stoczni, wyjątkowo przepełnionej publicznością, odbyło się powyższe spotkanie, przynosząc nam niespodziewanie wysokie zwycięstwo i wykazując, że nasi bokserzy mimo wakacji są w świetnej formie i w wyjątkowo dobrym nastroju psychicznym, który przyniósł nam aż pięć zwycięstw przez K. O. i jedną walkę tylko nierozstrzygniętą.

Przebieg poszczególnych walk: (waga musza) Borowicz (P) — Jaskółkowski. Jaskółkowski lepszy technicznie stracił w ostatnich czasach nerw do walki. Ataki jego są efektowne ale za miękkie, tak że żadnej nie wyrządzają krzywdy przeciwnikowi. Pierwsza runda wyrównana, w drugiej parę prostych Borowicza oszołamia Jaskółkowskiego, który dopiero w trzeciej rundzie przychodzi do siebie, jednak zdecydowanej przewagi nie może uzyskać. Sędzia ogłasza remis. Punkty 1:1.

Lewandowski (P) — Engler. Gedanńczyk o głowę niższy idzie do roboty na całego. Kilka prostych w okolicy żołądka sprowadza bydgoszczanina kilka razy na deski. W drugiej rundzie Engler widocznie poluje na K. O., goni ustawicznie przeciwnika po ringu, aż wreszcie udaje się mu przy jednym z ataków trafić w szczękę. Lewandowski po odpoczynku do 8 usiłuje dalej walczyć, ale sędzia widząc wielką przewagę Englera przerywa mecz. Punkty 3:1 dla Gedanji.

W następnym spotkaniu miał walczyć Bianga z wicemistrzem Europy — Forlańskim. Z powodu jednak niedyspozycji ostatniego Bianga musiał walczyć z Zawadzkiem. Spotkanie to stało na najwyższym poziomie technicznym z pośród wszystkich walk tego wieczoru. Zawadzki stawiał zaciekły opór i mimo, że już w pierwszej rundzie był groggy, wytrzymał całe trzy rundy. Bianga zaczyna z miejsca ostro, serja ciosów następuje jedna po drugiej. Przeciwnik idzie na deski, zrywa się jednak i furją wpada na Biangę, który zbyt pewny siebie nie kryje się dobrze i dostaje

parę lewych. W drugiej rundzie Bianga mógł kilka razy wykończyć polonistę, który chwiejąc się na nogach czeka tylko na gong. W ostatniej rundzie Zawadzki nie istnieje wprost na ringu i w pewnym momencie dostawszy w okolicę ucha prawą Biangi idzie do 9 na deski po to, by znów na nich wylądować. Nie zdążył sędzia go wyliczyć, jak rozległ się gong. Punkty 5:1 dla Gedanji. Znosi się na katastrofalną porażkę gości.

Waliszewski (P)—Radke (lekka). Waliszewski cięższy o kilka klg. poddaje się w drugiej rundzie, mając wrzód na szyi. Punkty 7:1 dla Gedanji.

Opiński (P)—Antowski (półśrednia). Opiński walczy stale w średniej, to też różnica wag wielka, mimo to już w pierwszej rundzie zostaje oszołomiony żywiołowym atakiem Gedańczyka, który postanowił nie być gorszym od poprzedników i wykończyć przeciwnika K. O., co mu też udaje się w drugiej rundzie.

Wreszcie w wadze półciężkiej Bindzius bez wielkiego trudu załatwia się z Pietrygą. Ostateczna klasyfikacja 11:1 dla Gedanji.

(K. Ruprecht).

Boje naszych piłkarzy.

Gedanja: S. V. Szupo 6 : 2

Gedanja: Graf Schwerin 3 : 3.

Każda gra naszej drużyny piłkarskiej ma tyle w sobie emocyj dla widza, a w szczególności o ile tym widzom jest „Gedańczyk“, że warto jest o tem parę słów napisać.

Zupełnie wyraźnie w mojej pamięci pozostały momenty przeżyć z ostatnich dwóch meczów rozegranych na boisku Schupo.

Wiadomem jest, że nasza ligowa drużyna przeżywa od pewnego czasu kryzys i pewien spadek formy, spowodowane zarówno ilością gier jak i też brakiem odpowiedniego treningu. Spadek formy w przegranych kilku meczach stał się czemś chronicznym i nie było nadziei na polepszenie sytuacji. Tymczasem to, co pokazała nasza drużyna na meczach przeciwko Schupo i Graf Schwerin pozwala nam przypuszczać, że kryzys ten powoli mija i drużyna powoli przechodzi do formy.

Do zawodów z drużyną Schupo stanęła Gedanja w następującym składzie: Schramke, Kłossowski, Droźniewski, Tischbein, Kowalski, Bross, Dofecki, Piasecki, Formela, Wilgorski i Gdaniec. Osiłgłe boisko nie pozwalało naszej drużynie na wykorzystanie w pierwszych chwilach przewagi technicznej, którą górowaliśmy nad policjantami. Mimo to już w pierwszej połowie dzięki wyjątkowej dyspozycji biegowej Formeli i Piaseckiego, jak też dobremu zagraniu Dofeckiego uzyskujemy po kolei 3 bramki. Po zmianie stron nasi usadawiają się na dobre pod bramką przeciwnika. Nie mogą jednak wykorzystać swej miażdżącej przewagi, gdyż obrona niebieskich skutecznie w groźnych sytuacjach interwenjuje. Następny okres gry jest bardziej wyrównany i przy jednym z groźnych wypadów pada bramka samobójcza (Bross). Nasi rewanżują się z kolei trzykrotnie umieszczając piłkę w bramce przeciwnika. Wkońcu udaje się niebieskim w zamieszaniu podbramkowym strzelić drugą i ostatnią bramkę dnia.

Jak już zaznaczyłem, gra nie stała na wysokim poziomie z powodu fatalnych warunków terenowych, w których tylko lotniejsza, ambit-

niejsza i szczęśliwsza wreszcie drużyna może odnieść zwycięstwo. Te wszystkie zalety posiadała nasza jedenastka i dlatego też wygrała, rewanżując się sowiecie za przegraną w pucharze.

Na wyróżnienie w drużynie zasługuje przede wszystkim para obrońców Droźniewski i Kłossowski, jakkolwiek mieli już lepsze dni, to jednak wywiązywali się ku zupełnemu zadowoleniu z zadania i skutecznie likwidowali ataki niebieskich.

W pomocy najefektowniej wypadł Tischbein, gracz o wielkiej przyszłości. Kowalski jak zwykle pracowity robił, co mógł. Najstabiliej wypadł Bross wykazując brak rutyny (niepotrzebnie strzelił sobie bramkę). Atak aczkolwiek strzelał więcej niż zwykle, nie zadowolił zupełnie. Dofecki mało ruchliwy poza kilku pociągnięciami przeważnie statystował, Formela i Piasecki ruchliwością swoją przyczynili się do uzyskania wysokocyfrowego wyniku. Wilgorski pracowitością swą zasługuje na pochwałę, jednakże nie miał szczęśliwego dnia. Gdaniec stanowczo za mało był zatrudniony i dlatego nie miał sposobności do wykazania swych prawdziwych umiejętności.

Przechodząc z kolei do omówienia przebiegu gry z drużyną Graf Schwerin. Drużyna nasza wystąpiła prawie w identycznym składzie, jak poprzednio tylko zamiast Brossa wstawiono Jędrzejczyka.

Gra rozpoczyna się w żywym tempie odrazu wykazując techniczną przewagą Gedanji. Gedanja przeprowadza serję ataków, które obrona przeciwnika, a zwłaszcza ich bramkarz szczęśliwie likwiduje. W tym okresie gry specjalną uwagę zwracał na siebie bramkarz przeciwnika o nieprzeciętych wartościach. Mimo przewagi Gedanji do przerwy wynik pozostaje bezbramkowy.

W drugiej połowie Gedanja dąży za wszelką cenę do uzyskania zwycięstwa. Przeprowadza szereg ładnych ataków, które wkońcu przyniosą dwie krótko po sobie następujące bramki. Na widowni zareagowano na to entuzjastycznie. Na sukces ten odpowiedzieli przeciwnicy wzmożeniem tempa i w tym okresie niespodziewanie zostaje wpakowana piłka do bramki Gedanji.

Stosunek 2:1 na korzyść Gedanji. Gedanja nie zrażona bynajmniej tem potęgą coraz więcej swój pęd ku bramce przeciwnika i strzela 3-cią i ostatnią bramkę dnia dla swych barw. Nieśluszenie podyktowany przez sędziego róg przynosi goala dla Graf Schwerin'u i nareszcie krótko przed odgwizdaniem zawodów (2 minuty przed końcem) pada w zamieszaniu podbramkowym 3-cia wyrównująca bramka dla gości i gra przy stanie 3:3 kończy się.

Naogół Gedanja grała b. dobrze i winy utraty jednego punktu nie ponosi. Na wyróżnie-

nie zasługują przedewszystkiem obydwaj obrońcy Droźniewski i Kłossowski. Bramkarz nie miał szczęśliwego dnia. Jego też wina w utracie drugiej bramki z kornera.

Pomoc, a szczególnie jej skrzydłowi Tischbein i Jędrzejczyk spisywali się bez zarzutu.

W ataku najsukuteczniej pracował Formela, a i reszta nie próżnowała i robiła, co mogła.

Ze względu na uzyskany wynik nierozstrzygnięty i przegraną w Dt. Krone Gedanja w dalszych rozgrywkach udziału więcej nie bierze.

(Kibic).

Co nas najbardziej boli.

W poprzednim numerze naszego pisma napisał p. Ruprecht w swoim artykule, że „Gedanja“ mimo swej pracy i wielkości, zmuszona jest wegetować, jak może żaden inny klub. Uważam za swój obowiązek, jako gospodarz Klubu, uznając słuszość poglądu pana Ruprechta, potwierdzić go rzeczowymi faktami.

Klub Sportowy Gedanja zajmuje wprawdzie poważne stanowisko w sporcie miasta Gdańska nie tylko przez fakt posiadania 800 członków, ale i przez ożywioną działalność poszczególnych sekcji, które mimo ciężkiej konkurencji kilkunastu niemieckich klubów plasują się przeważnie na czołowych miejscach i przez to stale przypominają lokalnej Polonii o potrzebie konsolidacji celem samoobrony przeciw wynaradawianiu, jednak ubóstwem swem napewno prześciga wszystkie inne placówki sportowe. Czynne sekcje: piłki nożnej, piłki ręcznej, lekkoatletyczna pań, motocyklowa, tenisowa, strzelecka, bokserska, młodzież, sportów zimowych, zatrudniając około trzystu członkiń i członków pochłaniają znaczne kwoty, przewyższające kilkakrotnie normalne wpływy Klubu i dlatego Gedanja po ośmiu latach egzystencji, po ośmiu latach mozolnej pracy jest bodajże najuboższym klubem wśród polskich towarzystw w Gdańsku.

Wielu członków zapyta się mimowoli, dlaczego Klub nasz jest tak ubogi? Przecież 800 członków płacąc składki, dochody z imprez tworzą w ciągu roku dość poważną kwotę. Tak! nie przeczę. Gedanja ma 800 członków, ale co najmniej połowa nie płaci składek, ma dochody z imprez, ale one przeważnie pokrywają tylko wydatki organizacji, a na zakup inwentarza, na budowę boiska, na budowę hali niema ani grosza i co gorsza nie ma widoków na zdobycie go.

Gdyśmy w zeszłym roku zaangażowali trenera piłkarskiego, któremu płaciliśmy 600 gld. miesięcznie, wierzyliśmy, że dochody z imprez piłkarskich z udziałem znanych

zagranicznych drużyn przyniosą nam tyle dochodów, iż z nich pokryjemy koszty trenera, tymczasem rachuby zawiodły i pozostały tylko długi, które teraz splacamy. Trener bokserski pobiera już od roku 150 gld. miesięcznie zaprawiając naszych bokserów i ten niewielki stosunkowo wydatek przysparza nam wiele kłopotu, gdyż dotychczas urządzane spotkania bokserskie nie przyniosły spodziewanych dochodów.

Najbardziej nas trapi jednak brak własnego boiska i hali krytej. Każdorazowe wdzierżawianie boiska kosztuje w sumie wielkie pieniądze, a ile przy tem jest trudności. Zbliża się zima, wszystkie kluby bez troski przeniosły pracę do hali sportowej, inne do sal gimnastycznych. Gedanja mimo energicznych zabiegów nie otrzymała odpowiedniego miejsca, dano nam wprawdzie jedną salkę, w której na raz nie może zmieścić się więcej jak 10 osób, ale to tylko dlatego, by upożyczyć sprawiedliwość w traktowaniu nas. I znów jesteśmy pod groźbą zmarnowania zimy. Tak mniej więcej przedstawia się praca nasza na każdym kroku.

Zaczęliśmy przed trzema laty budować boisko, włożyliśmy wiele pracy i pieniędzy, z ugoru przygotowaliśmy teren pod stadion, który miał być wybudowany, a tymczasem Komisarjat R. P. właściciel placu, odbiera go nam i oddaje Sokołowi, który przez te kilka lat nie nie zrobił, by z tego terenu stworzyć stadion.

Mamy dobrze prosperującą sekcję tenisową, nie mamy natomiast własnego kortu, a za dzierżawę 2 kortów płacimy grube pieniądze, strzelcy trenują na dzierżawionej strzelnicy, piłkarze grają na dzierżawionym boisku, słowem kroku nie możemy zrobić, żeby za niego drogo nie zapłacić.

Często zastanawiam się nad możliwościami pracy w takich warunkach, w warunkach, któreby inne kluby dawno już starły z powierzchni ziemi, z chwilą jednak, jak zetknę się z garstką ludzi stanowiących za-

rząd, z kierownikami, ludźmi, którzy są pochłonięci kompletnie sprawami Klubu, przestaje się dziwić i pytam, ile można byłoby zrobić, gdyby nas nie gniołła bieda.

Jak długo Gedanja nie będzie miała własnego stadjonu z szatniami, kortów tenisowych, hali sportowej, strzelnicy, pływalni, tak długo Gedanja nie będzie mogła wywiązać się ze swego zadania, jako krzewicielki polskości na tutejszym terenie, tak długo nie spełni pokładanych w niej nadziei.

Jeżeli więc Kierownictwo Klubu mimo fatalnych warunków kontynuuje pracę, jeżeli nawet robi znaczne postępy na polu sporto-

wem, to nie dlatego, żeby stała zebrana o marny grosz zniechęcać społeczeństwo do sportu, ale że jest przekonane o ważności zadania nad którym pracuje.

Poprawa sytuacji w Klubie może stać się faktem, mogą nawet rychło nastąpić dnie promienne, ale tylko w tym wypadku, gdy cele Klubu zrozumie cała Polonja Gdańska, gdy przy wspólnym warsztacie pracy staną zastępy rodaków i zaczną pracować nad osiągnięciem wytkniętego przez nas wszystkich celu.

Wojtak.

Którą drogą.

Czy jeden Klub potężny, czy kilka karłowatych?

Jednym z najulubieńszych tematów rozmów prowadzonych przez działaczy sportowych jest bezsprzecznie zagadnienie, czy na terenie Gdańska powinno istnieć kilka klubów sportowych, czy też jeden, oparty o tysiące członków i cieszący się sympatją całej Polonji?

Aczkolwiek nie jest trudno sprecyzować rzeczowy pogląd na tę sprawę, to jednak o wiele trudniej jest zestawić i zebrać motywy przemawiające za jednym, a zbijające drugi pogląd.

Ja najpierw rozpatrzę kwestję istnienia kilku placówek sportowych, a następnie możliwości zorganizowania i bytu jednego potężnego klubu.

Nacalym obszarze Wolnego Miasta mieszka około 34.000 Polaków, co stanowi około 8% całej ludności. A więc jak widzimy nie tak wiele, byśmy mogli pozwalać sobie na uprawianie „polityki” w sporcie, wyrażającej się w istnieniu kilku chuderlawych placówek sportowych zwłaszcza, gdy większość niemiecka jest wzorowo zorganizowana i specjalnie zwraca baczną uwagę na wszelkie nasze poczynania.

Trzydzieści kilka tysięcy mieszkańców jakiejś miejsciny może mieć kilka klubików nielicznych i co najważniejsza niezbyt silnych jakościowo, gdyż od tak małej ilości ludzi nie można wymagać, by miała zastępy utalentowanych sportowców, zastępy tak wielkie, by ilość ich wystarczała na zasilenie kilku klubów, natomiast taką miejscinę zawsze stać na jeden najwyżej dwa liczebnych klubów, w łonie których przy solidnej pracy urabia się i rozwija najlepszy materiał na mistrzów. Podobnie sprawa przedstawia się i na gruncie Gdańska. Wielu działaczy nie zdaje sobie sprawy z tego, że nas jest tu niewielka garstka, która tylko wówczas zdoła przeciwstawić się sportowi niemieckiemu, jeżeli stworzymy wspólny front

i zgodnie staniemy przy wspólnym warsztacie pracy.

Polacy gdańscy wykazują w porównaniu z Niemcami o wiele mniejsze zainteresowanie zagadnieniami natury wychowania fizycznego i sportu i dlatego też w znikomym zaledwie stosunku do swej liczby należą do istniejących towarzystw sportowych, co tembardziej pogarsza sytuację. Nie dość, że nas mało jest, to i z tych jeszcze większa część uważa za zbyt cenne popierać zdrową akcję.

Wynik tego jest taki, że wszystkie nasze towarzystwa sportowe nie wykazują ożywionej działalności, a jeżeli jedno z nich usiłuje coś zrobić, to napotyka na nieprzyzwykłe przeszkody natury materialnej. Właśnie ten motyw najbardziej przemawia za skonsolidowaniem całego polskiego ruchu sportowego w ramach jednego, najbardziej prosperującego towarzystwa.

Równie ważkim argumentem jest i to, że na terenie Gdańska, wszystkie gałęzie sportu są administrowane przez związki niemieckie nadające całej pracy specyficznie germański ton. Sport polski, a raczej kluby polskie mają zasadniczy obowiązek zrzeszenia się w krajowych związkach sportowych, co też początkowo uczyniły, ale już po kilkunastu miesiącach przyszły do przekonania, iż niema najmniejszych szans rozwoju, ze względu na brak konkurencji, gdyż kluby niemieckie demonstracyjnie nas bojkotowały, a znowóż nie było stać klubów polskich na utrzymanie stałego kontaktu z krajem i wytworzenie konkurencji we własnym gronie i oto Gedanja wśród niemieckich klubów walczy z powodzeniem od kilku lat, gdy natomiast Sokół coraz bardziej zwięża swą działalność.

A wreszcie trzeci argument. Dochody poszczególnych towarzystw niestanowią takich

sum, by za nie można było dokonać wielkich rzeczy, gdy natomiast tą samą kwotę oddamy do dyspozycji jednej placówce, liczącej tyle członków, ile wszystkie razem wzięte kluby, można ją o wiele lepiej wykorzystać.

Właśnie te względy przemawiają za obraniem tej drugiej drogi: zorganizowania na terenie Gdańska jednego potężnego klubu polskiego, w który zleją się wszystkie istniejące placówki sportowe, a z pewnością rezultat tej akcji wyda już plony w najbliższej przyszłości.

Uważam, że dla tej sprawy warto wyrzec się własnych ambicji często nawet słusznych

i gdy tego wymaga nakaz chwili zdobyć się na tyle odwagi cywilnej, by zapanować nad uczuciami i stanąć pospołu do pracy.

Proszę sobie tylko uzmysłwić, ile można byłoby zrobić, gdyby taki klub liczył 8000 lub 10.000 członków karnych, w tem ze dwa tysiące czynnych. A nas stać na to, by tyle członków posiadać. Trzeba tylko ani na chwilę nie wypuszczać roboty z rąk nad konsolidacją ruchu sportowego, która im prędzej nastąpi, tem łatwiej nam będzie walczyć o palmę pierwszeństwa.

R.

Odpowiedź na napaści.

Usilna praca i sukcesy — najlepszą reakcją.

Pamiętna kampanja klubów gdańskich przeciwko Gedanji w okresie, gdy drużyna nasza wchodziła do Ligi zdawało się, że minęła i niepowtórzy się ponownie. Przez pewien czas nastąpiło pozorne uspokojenie rozszalałych szowinistów niemieckich, którzy nie mieli powodów napadać na naszą placówkę.

Okres ten trwał jednak nie długo i znowóż jesteśmy świadkami obmyślanej akcji polakożerczej przeciwko nam, i znowóż powodem szerekowania są sukcesy naszej drużyny piłkarskiej.

Jak wiadomo drużyna Gedanji zakwalifikowała się do rozgrywek międzyokręgowych t. z. Grenzmarka. Z Gdańska poza Gedanją należy tylko Neufahrwasser, inne zaś kluby mają swoje siedziby w Niemczech.

Już na kilka tygodni przed rozgrywkami zaczęły ukazywać się w różnych pismach niemieckich artykuły, autorowie których przeważnie Gdańszczanie w brutalny i właściwy tylko Niemcom sposób charakteryzowali pracę Gedanji.

Jakich tam tylko bredni nie wymyślono, czego tylko nam nie przypisano?

Cel tych artykułów jest jasny!

Kluby niemieckie konkurujące z nami nie mogą znieść tego, że Gedanja zdobywa sukces za sukcesem odsuwając ich na dalszy plan, a znowóż „patryjoci“ niemieccy nie mogą strawić tego, że Gdańsk „prastare“ niemieckie miasto jest przez polski sport reprezentowane.

I oto jedni jak i drudzy szkalują naszą pracę w obliczu ludności i bez żadnych ogródek zapowiadają interwencje w Związku, a co dalej może i wykluczenie Gedanji z jego szeregów.

Po nich można wszystkiego się spodziewać i lepiej być na każdą ewentualność przygotowanym, niż lekceważyć te napaści.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że akcja prowadzona przez obóz przeciwny jest prowadzona planowo i kieruje nią grono Niemców pozostających w kontakcie z ryw-

lizującami klubami. Poza tem wśród nich musi znajdować się co najmniej jeden człowiek, który obejmuje z naszymi członkami i wydobywa od nich różne szczegóły.

Nie potrzebujemy obawiać się, że nie dziś to jutro wydobędą przeciwnicy na światło dzienne argumenty dyskredytujące nas pod jakimkolwiek względem, gdyż w pracy naszej takich rzeczy niema, przeciwnie wszystkim niezasłепionym jest znana nasza ofiarna praca nad podniesieniem poziomu sportu gdańskiego i nad zbliżeniem się z gdańskimi Niemcami.

Jak bezwzględny jest nasz niemiecy w prowadzeniu tej akcji może posłużyć nam taki fakt: Przy powitaniu naszej drużyny przed meczem z „Graf Schwerin“ przedstawiciel tego klubu w bezczelny sposób zaczął przekręcać historję i utyskiwać na „złe czasy“, w których to oni niemiecy, na ziemi niemieckiej muszą grać z polską drużyną.

Oczywiście, że na takie „występy“ stać tylko „krzyżaka“. Przykładów tej paskudnej roboty możemy dostarczyć całe stopy, ale co komu z tego przyjdzie?

Nie od dziś nasz „sąsiad“ z zachodu pokazuje co umie.

Najlepszą reakcją na te „występy“ jest praca, praca i jeszcze raz praca.

Niepodoba się im, że jesteśmy w Lidze, pracujemy tak, by drużyna nasza wynikami swoimi miażdżyła lokalnych rywali i zakwalifikowała się do mistrzostw Rzeszy.

W innych dziedzinach sportu powinny też barwy Gedanji kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa, by wreszcie na mistrzostwach głównych zadokumentować o naszym istnieniu w Gdańsku.

Praca i dążenie do doskonałości — powinny stać się naszą dewizą, a te podłe napaści i szykany bodźcem do tem intensywniejszej roboty.

Wyczyny nasze i zwycięstwa na boiskach to jest najlepsza reakcja.

(Polonus).

Z boisk i bieżni do sal.

Z dnia na dzień coraz wcześniej chowa się słońce za horyzontem, coraz mniej możliwości mają rzesze sportowców trenowania na świeżym powietrzu przy blaskach ożywczycych promieni słonecznych.

Jesień coraz bardziej opanowuje sytuację, obejmując w swe posiadanie naturę. Nasza jesień jest dla sportowca złą porą roku nie tyle z powodu niestalej pogody, przeważających dni deszczowych, ile ze względu na krótkość dnia.

Przeważna ilość członków i członkiń pracuje w biurach do 3-ej, a jest i wielu takich, którzy pracują do godz. 6-ej. Jak jedni, tak i drudzy nie mogą korzystać z dobrodziejstw uprawy swej gałęzi sportu na zielonej murawie, i mimowoli po okresie wytężonego treningu i sezonu zawodów w lecie zapadają w bezczynność, marnując zdobyte wyniki.

Dziś, gdy ciężka fizyczna stała się nieodzowną potrzebą każdego zdrowego człowieka, gdy sport i wyniki stoją na wysokim, nieraz graniczącym z możliwościami organizmu poziomie, nie może być mowy, by zimę wykorzystano, jako okres drzemki.

Przeciwnie. Okres zimowy świat sportowy wykorzystuje nie tylko na zachowanie osiągniętych wyczynów, ale i na przygotowanie przez ustawiczną pracę treningową swego ciała do polepszenia wyników w następnym sezonie.

Dlatego od wielu lat wszyscy sportowcy z nastaniem jesieni i chłódów zmieniają teren pracy, z boisk przechodzą do hal krytych, do sal gimnastycznych.

Termin „hala kryta” stał się nieodzownym warunkiem normalnego kultywowania sportu, każdy ośrodek większego skupienia masy ludzkiej, zabiega dziś o posiadanie hali ze wszelkimi urządzeniami — to też

liczba krytych pałaców sportowych rośnie kolosalnie, a skutki spędzenia zimy na zaprawie w hali nie każą na siebie długo czekać i już wczesną wiosną wszyscy znajdują się w dobrej kondycji fizycznej.

Członkowie „Gedanji” nie mogą wprowadzić poszczycić się posiadaniem własnej hali, nie należą również do tych szczęśliwców, którzy uprawiają sport w ośrodkach o wielkiej kulturze sportowej, w ośrodkach posiadających nowoczesne urządzenia, do użytku szerokich mas sportowców i skazani są przez to na korzystanie z najprymitywniejszych sal, najczęściej nie nadających się do zaprawy.

Rozumiemy, że od warunków w jakich trenuje się, wiele zależy, że wielu nawet zniechęci się do pracy, wierzymy jednak, że większa liczba będzie takich, którzy odczuwając brak ruchu, pogodzą się z istniejącymi warunkami i tę zimę rzetelnie przepracują.

Zdajemy sobie sprawę, że stan taki dłużej nie może trwać, że nareszcie sport polski w Gdańsku musi otrzymać odpowiedni stadion — halę — pływalnię — strzelnicę, musimy jednak pracę swą poprzeć liczbą czynnych sportowców, by udowodnić i przekonać ogół, że to wszystko, czego żądamy, jest nam potrzebne.

Niech więc brać sportowa Gedanji weźmie się bez szemrania do rzetelnej pracy w okresie zimy i niech nabierze przekonania, że przez to da zarządowi do ręki najlepszy argument do uzyskania potrzebnych pieniędzy, na stworzenie tych wszystkich rzeczy.

Im większa liczba będzie ćwiczących, tem pewniej będziemy mogli patrzeć w przyszłość Klubu, a jednocześnie tym prędzej zrealizują się nasze zamiary inwestycyjne.

Zaprawa zimowa.

Nie zdąży jeszcze chłód i niepogoda jesienią objąć w swe posiadania boisk, bieżni, pływalni, kortów, jak już coraz częściej obją się o nasze uszy zwrot „zaprawa zimowa”.

I trzeba przyznać, że z roku na rok zrozumienie dla tej zaprawy wzrasta nie tylko u kierowników klubowych, ale i członków czynnych.

Minęły, zdaje się bezpowrotnie te czasy, gdy sportowiec, po sezonie, obfitym w zawody i treningi zapadał w drzemkę, niczem miś, obrastając tłuszczem i stając się tak mało ruchliwym, jak władca puszczy, zatracając przytem to wszystko, co pracą zdobył w ubiegłym sezonie.

Jeżeli więc czasy „blogiego” wypoczynku, a raczej bezczynności minęły — to stało się zupełnie słusznie.

Dziś nie możemy sobie pozwolić na luksus zimowej drzemki, gdyż skorzysta z tego rywal i pokona nas na całym odcinku podczas najbliższego spotkania.

Wobec tego, że dopiero w tym roku Klub nasz postanowił przeprowadzić powszechną zaprawę wszystkich sekcji, a ogół czynnych sportowców, przynajmniej większa ich część, po raz pierwszy mają zabrać się do trenowania w zimie, należy przynajmniej w ogólnych zarysach uzasadnić konieczność zaprawy zimowej i podać plan pracy.

Jak już zaznaczyłem celem zaprawy zimowej jest utrzymanie naszego organizmu w takiej kondycji fizycznej, która pozwala nam nie tylko powtórzyć swe sukcesy z ubiegłego sezonu, ale znacznie je poprawić.

Z tego widać, że zaprawa zimowa jest niczem innym, jak dalszym ciągiem treningu letniego — z tem zastrzeżeniem, że nie jest tak intensywna, jak trening końcowy przed zawodami.

W zimie każdy sportowiec powinien nadrobić ujawnione braki.

Oczywiście, że do przeprowadzenia należytej zaprawy trzeba przede wszystkim posiadać odpowiednią halę, wyposażoną w bieżnię, boisko i t. d., na których z powodzeniem można pracować.

Jasnym bowiem jest, że na malej salce, nic poza gimnastyką prymitywną nie da się robić, ani trenować technicznie piłki, ani pracować nad stylem biegu, rzutu, skoku.

Gedanja nie posiadając hali, ani też odpowiednich sal (pod względem wielkości) nie stworzy sposobem czarodziejskim tych obiektów i dlatego członkowie jej zmuszeni będą spędzić zimę w małych salkach.

Dobre i to. Rozchodzi się więc o wykorzystanie najodpowiedniejszego, tego co posiadamy.

Zarówno w sali gimnastycznej A. Z. S. przy ul. Heeresanger, jak i w „Gymnastikhausie“ można będzie tylko przerabiać gimnastykę.

Biegać trzeba będzie na boisku Heeresanger i w „Grosse Allee“.

A teraz co do samej zaprawy.

Dokładny program, jakość i ilość ćwiczeń podadzą instruktorzy, dla ciekawych tylko zaznaczam, że minimum dwa razy w tygodniu należy przerobić dobrą godzinę gimnastyki szwedzkiej, uzupełniając ją ćwiczeniami stosowanymi, potrzebnymi tylko pewnej gałęzi sportu i odbyć dwa marszo-biegi.

O ile gimnastyka dla wszystkich sportowców może być wspólna, to marszo-bieg musi odbywać się grupami, gdyż lekkoatleta-biegacz, piłkarz — o wiele więcej potrzebują biegu niż np. miotacz, lub tenisista.

Poza tem należy wykorzystać dnie o sprzyjającej pogodzie, by na boisku z lekka potrenować technicznie, lub nad stylem.

W następnym numerze omówię dokładnie zaprawę dla poszczególnych gałęzi sportu.

Rosz.

Turniej piłki ręcznej pań.

Drużyna K. S. Gedanja zdobywa puchar p. prezesa Rosnera.

Piłka ręczna pań nie cieszy się wielkiem powodzeniem wśród publiczności, mimo to na terenie Gdańska każdy większy klub posiada drużyny piłki ręcznej, których jest ogółem około 10.

Liczba drużyn wcale pokaźna, pozwalająca na ułożenie ciekawego terminarza gier, organizacji emocjonujących towarzyskich rozgrywek, coż kiedy związek piłki ręcznej tak zabagnił całą sprawę, że w mistrzostwach gra tylko trzy kluby, inne nie grają wogóle, a t. z. „turnerki“ rozgrywają własne mistrzostwa.

Wszystko to było powodem, że drużyna nasza pozbawiona walki nie mogła poprawić swej formy.

Żeby temu zaradzić, Wydział Pań zorganizował turniej piłki ręcznej.

Turniej był dostępny dla wszystkich klubów. Pan prezes Rosner ofiarował wędrowny puchar dla zwycięskiej drużyny, a Zarząd nagrodę dla zwycięskiej drużyny „turnerek“.

Do turnieju zgłosiło się sześć drużyn T. V. Ohra — T. V. Neufahrwasser — S. C. Preussen — V. F. B. Tigenhof i K. S. Gedanja.

W pierwszej kolejce rozgrywek odbytych na boisku Heeresanger wyszły zwycięsko:

T. V. Ohra bijąc S. C. Preussen 5:2

T. V. Neufahrwasser z walkower 3:0

K. S. Gedanja z Ohra II. 2:0

Wysokie zwycięstwo T. V. Ohry nad S. C. Preussen, drużyną mistrzowską Bezirku, świadczyło o dobrej formie „turnerek“ z Ohruni. Tem bardziej nas ten fakt interesował, że graliśmy z niemi o wejście do finału.

Nadziei wielkiej na wygraną nie było, zwłaszcza gdy drużyna nasza wyszła na zalane boisko wodą w osłabionym składzie. 11:0. wygrywa Ohra, w finale też sama drużyna bije silny zespół T. V. Neufahrwasser 9:1 — wygrywając turniej i piękną figurkę marmurową. Drużyna nasza zdobyła najwięcej punktów w grupie „sportlerów“ i ostatecznie zdobyła puchar p. prezesa Rosnera.

Turniej ten był pierwszą próbą organizacji międzyklubowej imprezy i trzeba przyznać, że organizatorzy należycie wywiązali się z zadania.

Przy otwarciu turnieju do zebranych drużyn przemówił w imieniu Klubu inż. M. Ruprecht, a ze strony związku p. Möller, który specjalnie podkreślił znaczenie i rolę tego turnieju. To, czego związek nie mógł przez kilka lat zrobić, dokonała Gedanja.

Zgromadziła na boisku Kluby sportowe i Towarzystwa gimnastyczne, które nawzajem bojkotowały się. Jednocześnie podziękował Gedanji za ufundowanie pięknych nagród.

Drużyna Gedanji wystąpiła do turnieju w składzie: Banachówna (bramka) — Nowakówna, Trocka J. (obrona) — Zosia Wesołowska,

Trocka M., Grabowska (pomoc) — Szramkówna, Komorska, Kozakówna, Bigocka, Nytlówna (napad).

Bramki strzeliła Komorska, poza tem najlepiej i najofiarniej grały: Z. Wesołowska — Nowakówna — Trocka J.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę kierownictwu Wydziału Pań, że turniej ten po-

winien stać się już w przyszłym roku najważniejszą imprezą tej gałęzi sportu.

Żeby tego dokonać, trzeba rozszerzyć go i zrobić z niego „turniej międzynarodowy“, na który już zawczasu zaprosić kilka zagranicznych drużyn — Niemiec, Szwecji, Łotwy, Polski, które chętnie wezmą w nim udział, zwłaszcza jeżeli ufunduje się kilka ładnych nagród.

Z życia Wydziału Strzeleckiego.

Zawody. Budowa Strzelnicy.

Do zawodów o mistrzostwa W. M. Gdańska (Landesverbandmeisterschaften) które się odbyły 15—17 sierpnia Wydział Strzelecki wystawił dwie drużyny w klasie B i C. Drużyny z klasy D nie można było zgrupować z powodu urlopów, jak również z powodu niedostatecznego zainteresowania się zawodami strzelców z tej klasy.

Drużyny składały się z następujących strzelców:

w klasie B: p. Tuchołka, Wojnarski, Jaworski i Szczepański,

w klasie C: p. mjr. Hardy, Mroszczak, Pożarski i Radtke.

Drużyna klasy B zajęła 3 miejsce z wynikiem 419 pierścieni, zaś drużyna klasy C —



Nasi Strzelcy.

2 miejsce z wynikiem 426 pierścieni. W mistrzostwach indywidualnych uzyskał Jaworski 2-gie miejsce. Poza tem w klasie B z wynikiem 127 pierścieni, w strzelaniu kartowem uzyskał Pożarski 6 miejsce z wynikiem 43 pierścieni. Tak Jaworski jak i Pożarski otrzymali nagrody w postaci pięknych kryształów.

Jakkolwiek uzyskane wyniki były stosunkowo dość dobre, to jednak sądząc z materiału strzeleckiego, jaki Gedania posiada, należało oczekiwać lepszych wyników, tak w klasie B jak również — chociaż w mniejszym stopniu — w klasie C. Jednakowoż strzelcy nie ponoszą

tutaj winy, bo ci, którzy w zawodach brali udział, robią wszystko możliwe, aby godność jedynego polskiego klubu sport. na tut. terenie nie doznała szwanku. Wina leży jedynie w tem, że entuzjaści sportu strzeleckiego nie mają gdzie trenować, gdyż oddana Gedanji z życzliwości na jeden dzień w tygodniu (a raczej na jedno popołudnie) strzelnica K. K. S. Schutzpolizei we Wrzeszczu, do należytego treningu nie wystarcza, szczególnie przy większym napływie uczestników. Zaś więcej dni uzyskać nie można, gdyż strzelnica jest w ciągu całego tygodnia stale zajęta. To też z tego jedynie względu

nie można na razie jeszcze marzyć ani o rozszerzeniu działalności Wydz. Strzeleckiego przez ściągnięcie na trening większej ilości strzelców, ani też o stałym uzyskiwaniu laurów w zawodach z klubami gdańskimi, posiadającymi własne strzelnice i stąd nieskrępowanymi w działalności.

Posiadając pierwszorzędny materiał strzelecki, Wydział już oddawna jął się troszczyć o własną strzelnicę, aby wreszcie po zdaniu szeregu egzaminów na zawodach, zacząć właściwy trening na szerszą skalę. Na specjalnym zebraniu wybrany został komitet budowy strzelnicy, któremu powierzono troskę załatwienia związanych z tem spraw.

Jednakowoż ani Wydział, ani Komisja nic nie robią, gdy nie będą miały poparcia czynników miarodajnych, szczególnie zaś Komisarjatu Generalnego R. P., który ma w swoim władaniu grunta państwowe, na których możnaby zbudować choćby skromną strzelnicę małokalibrową. Innej bowiem możliwości niema.

Najwięcej korzystnym miejscem na strzelnicę byłby plac przy Heeresanger, gdzie możnaby bez uszczuplenia innych potrzeb wyznaczyć na ten cel kawałek gruntu, długi około 55 m, a szeroki na 13 m. Zastrzeżenia co do spokoju i bezpieczeństwa upadają, ponieważ słaby odgłos strzału z karabinka małokalibrowego dochodzi się zaledwie w promieniu kilku metrów, zaś bezpieczeństwo gwarantują przepisy policyjne o budowie strzelnic, tak, że wypadki wyjścia pocisku poza obręb strzelnicy są wykluczone.

Koszta budowy strzelnicy wyniosą około 5000 guldenów, które Komitet ma nadzieję zebrać drogą opodatkowania się członków, oraz z datków instytucyj i firm polskich w Gdańsku.
(Tuchołka Ksawery).

Spis członków czynnych Wydz. Strzeleckiego.

1. Brühlowa Agnieszka
2. Jaworski Jan
3. Szczepański Brunon
4. Konieczka Teofil
5. Radtke Jan
6. Jankowski Teodor
7. Szpangowski Jan
8. Lewicki Franciszek
9. Hordyński Alfred
10. Wojnarski Bronisław
11. Waniorek Bolesław
12. Tuchołka Ksawery
13. Lewandowski Józef
14. Lisewski Franciszek
15. Wybierzyński Stefan
16. Białkowski Kazimierz
17. Karolczyk Roman
18. Pikar Feliks
19. Strehlau Augustyn
20. Nowakowski Stefan
21. Oczedły Rudolf
22. Lasek Eligjusz
23. Toryst Tadeusz
24. Panelli Władysław
25. Inż. Dyakiewicz Albert
26. Kłosowski Stanisław
27. Jabłoński Alfons
28. Mgr. Faściszewski Antoni
29. Błoch Leon
30. Hroszczak Stanisław
31. Hardy Włodzimierz
32. Pożarski Arkadiusz.

Kilka chwil wśród naszych bokserów.

W pogoni za materiałem do „Sportu“ wpadam pewnego wieczoru do t. z. Gimnastikhau's'u, w którym dzierżawimy niewielką salkę, przeznaczoną na treningi sekcji bokserkiej. Miałem szczęście przyjsia w dniu treningu, prowadzonego pod kierownictwem Artla.

Wśród gromady ćwiczących znajduje się i kierownik sekcji, p. Karol Ruprecht (umyślnie wymieniam pełne imię, gdyż w Klubie naszym pracuje dwu braci Ruprechtów, inż. Maxymiljan i urzędnik Komisarjatu Karol) w stroju sportowym razem z bokserami przerabia gimnastykę stosowaną.

Pot strumieniami cieknie z sympatycznej twarzy lubianego przez młodzież Kierownika, który mimo dobrej trzydziestki czuje się nie gorzej od młodszych kolegów, a to tylko dlatego chyba, że stale ćwiczy.

Po gimnastyce bokserzy wkładają skórzane rękawice i po kolei przerabiają pewne ćwiczenia

przy różnych przyrządach, jeden grzmoci z całej siły gruszkę, drugi wali w worek, inny znowóż wyrabia szybkość ciosu przy piłce, pozostali walczą z cieniem, słowem praca wre na całego.

Trening prowadzony w spokoju i poważnie nadaje specyficzny ton pracy, nad którą panuje zawsze obecny p. „Dziadzio“, tak nazywają pupile swego Kierownika.

Za chwilę nawiązuję rozmowę na temat tego wszystkiego, co w chwili obecnej obchodzi sekcję bokserką. Aczkolwiek pan Ruprecht nie słynie z wielomówności, to jednak dziś na każde moje pytanie obficie odpowiada, zdradzając nie tylko głębokie przejęcie się sprawowaną funkcją, ale i znajomością rzeczy.

Jak często odbywają się treningi? dotychczas dwa razy tygodniowo, gdyż tyle tylko razy możemy korzystać z sali; przekonałem się jednak, że jest to stanowczo za mało zwłaszcza w okresie przygotowywania się do poważniejszych spotkań

i dlatego staram się o uzyskanie sali na trzech wieczór. Na treningi, jak pan widzi, uczęszcza przeciętnie około dwudziestu chłopców, wszyscy prawie pracują poważnie i z myślą osiągnięcia dobrych rezultatów. Obok pracy technicznej na sali wprowadzam obecnie dla wszystkich dwa razy tygodniowo marszobieg celem wzmocnienia dolnych kończyn i wyrobienia wytrzymałości.

Obecnie przygotowujemy się do spotkania z Polizei Sport Verein w Królewcu, który pokonaliśmy w zeszłym roku 12:4. Zawody te odbędą się w Królewcu.

A w Gdańsku Pan nie zamierza urządzić zawodów?

Z tym Gdańskiem mam ja tyle kłopotu i zmartwień, tyle razy zrobił mi zawód, że dreszcz mnie przechodzi na samą myśl urządzania zawodów. I sam nie wiem co jest powodem, że nasze zawody nie cieszą się należną sympatią. I to tem dziwniejsze, że na widowni zawsze jest przewaga Niemców, a Polacy są w mniejszości. Niemcy potrafili ocenić nasze postępy, a rodacy nie wiedzą, czy też nie chcą wiedzieć, że boks polski w Gdańsku jest dziś może najsilniejszym atutem w naszych rękach. Zdaje się, że ogół Polaków w ciągu dalszym uważa boks za ordynarny sport, niegodny oglądania. Na to ja nie mogę poradzić. Jeżeli ktoś uważa, że boks jest brutalnym sportem, to mogę mu tylko służyć faktami, które przemawiają za uprawą tej gałęzi sportu.

Boks zdobywa powoli polską publiczność, a w niektórych ośrodkach jest już panem sytuacji, u nas to dokona się może w tym roku.

Zdobycie widza jest równie ważnym problemem, jak i przygotowanie drużyny do sukcesu. Starzy uważają boks za brutalny sport ale chyba tylko dlatego, że sami nigdy nie uprawiali go. Brutalnym może wydawać się tylko tym, których odstrasza wszelki objaw energii i ruchu, jednostkom pozbawionym woli, sybarytom, którzy pod płaszczykiem subtelności i delikatności ukrywają pospolite mazgajstwo, a najczęściej wyrafinowaną rozpustę. Pięściarstwo jest sportem par excellence męskim. Obok siły, wytrzymałości, elastyczności, wyrabia ono wszechstronnie cały organizm, a przede wszystkim kształci wolę i charakter.

Własności te zostały już dawno ocenione na zachodzie i dlatego boks należy w Ameryce, Anglii, Włoszech, Francji do sportów narodowych. O słuszności moich twierdzeń najlepiej może przemówi następujący fakt. Po zawodach kobiecych o mistrzostwo świata w Pradze zapytał współpracownik „Przeglądu Sportowego” panią prezeskę Kobiecej Federacji, Milliat, o formach dalszego rozwoju sportu kobiecego i o możliwości uprawy poszczególnych gałęzi sportu przez organizm kobiecy. Na to otrzymał następującą odpowiedź: „Kobieta może i powinna uprawiać wszystkie gałęzie sportu nie wyłączając boksu. Nie mam bynajmniej zamiaru propagować wśród kobiet boksu, nie myślę nawoływać do urządzania zawodów bokserskich z udziałem kobiet, ale boks, jako zaprawa i uzupełnienie treningowe jest dla każdego organizmu świetny”. Przypuszczam, że ten argument trafi nareszcie do głów starej daty.

Na marginesie ostatniego biegu sztafetowego.

Dlaczego nasze panie przegrały, mimo że bieg prowadziły.

Zupełnie nieoczekiwanie na parę dni przed terminem biegu, dostaję polecenie od p. Prezesa Sportowego, wystawić na dzień 7 września drużynę z 15 zawodniczek do biegu sztafetowego, organizowanego przez Senacką Komisję Wychowania Fizycznego.

Polecenie to pokrzyżowało wszelkie moje plany na cały miesiąc, gdyż mając zakontraktowane zawody lekkoatletyczne z K. S. Starogardem na dzień 7 a turniej piłki ręcznej na następne trzy niedziele, a wreszcie zawody lekkoatletyczne z K. S. Barkochbą nie wiedziałem co mam robić. Ostatecznie odwołałem zawody lekkoatletyczne i zgłosiłem sztafete.

Jak zwykle przy takich imprezach coś musi szwankować, tak i tym razem organizacja biegu stała na niespotykanym poziomie, ale w znaczeniu ujemnym. Dość będzie, jeżeli wspomnę o tem, że na całej trasie przy zmianie kijka nie było ani jednego sędziego, a przy mecie dwu tylko panów „łapało czasy”, a żaden z nich nie notował kolejności przy-

bycia, gdy zaś jednego z nich zapytałem, gdzie jest kierownik biegu, to czemprejdej postarał się mnie upewnić, że on jest tu z własnej woli i nie pełni żadnej funkcji oficjalnej. Takich było więcej!

Nie w tem jednak tkwiło całe zło. Oto przy ustawianiu poszczególnych zawodniczek spostrzegłem, że odstępy między zawodniczkami nie wynoszą w żadnym razie więcej, jak 100—130 m zamiast reklamowanych 200, potrzebnych przy ustawieniu 15 zawodniczek na przestrzeni 3000 klm.

Gdy z ostatnią zawodniczką, p. Kreftówną Heleną przyszedłem na punkt zmiany kijka, obecne już rywalki z innych klubów zapytane, jak daleko do mety, oświadczyły, że dobrych 800 m i że przed nimi są jeszcze trzy zmiany. Nie wierzyłem temu! Umyślnie przebiegłem ten dystans i sam stwierdziłem, że rzeczywiście one prawdę mówiły. Byłem bezzadny, gdyż bieg już rozpoczął się i nie było możliwości sprowadzić rezerwowe biegaczki, które pozastawiłem przy starcie.

Jak mogłem, uspakajalem p. Kreftównę, która maximum goniła 200 m, a tu czekała ją 800 po piachu.

Nie było wiele czasu na rozmyślanie, gdyż krzyki widzów oznajmiły, że gonią. Pierwsza przebiega zawodniczka L. V. tuż za nią nasza. Kreftówna odbiera kijek i energicznym zrywem dochodzi konkurentkę, jednak przy następnej zmianie ulega, biegnąc cały czas druga. Daleko za nią biegła grupka z innych klubów. Po 600 m zaczęła Kreftówna słabnąć i tylko dzięki nadzwyczaj silnej woli kończy bieg, jako jedna z ostatnich.

Kto widział bieg Kreftówny, która na przestrzeni 600 m dzielnie odpierała ataki świeżych biegaczek i ten moment, gdy sił

jej zabrakło i tylko dzięki żelaznej woli ona biegła, ten potrafi ocenić krzywdę jaką nam wyrządziły inne kluby zgłaszając zamiast przepisowej liczby 15, aż 18 zawodniczek. Zupełnie zrozumiałem, że Klub założył przeciwko takiemu traktowaniu przepisów energiczny protest.

Spodziewam się, że bieg ten zostanie powtórzony i dlatego nasze zawodniczki powinny być w każdej chwili gotowe do startu i biegiem uwieńczonym zwycięstwem przekonać, że zwycięstwo zostało wydarte nam podstępnie.

Kierownik Wydziału Pań
(Szymek).

Wydział młodzieży.

W ostatnim czasie przybył do Gdańska kolega Łabędź, który jest absolwentem kursów wychowania fizycznego, i który oświadczył gotowość ćwiczenia naszych juniorów i prowadzenia zaprawy zimowej. Tak samo przyrzekł swą cenną pomoc w tej pracy kolega Szymek, znany lekkoatleta tutejszego Akademickiego Związku Sportowego. Nareszcie więc, po bardzo długim czekaniu, po nieodżałowanym odejściu pierwszego naszego kierownika lekkoatletyki, kolegi inżyniera Pucka z bratniego nam narodu jugosłowiańskiego, udało się nam nareszcie przystąpić do należytej pracy nad podniesieniem w naszym Klubie tej najważniejszej gałęzi sportowej, która obok swego właściwego znaczenia jest podstawą wszelkich innych gałęzi sportów, jak piłki nożnej, piłki ręcznej i t. d. Pozyskanie tych dwóch kolegów pozwoli nam stworzyć w Wydziale Młodzieży osobną sekcję juniorów-lekkoatletów. Brak należytego rozwoju tej gałęzi sportowej odczuli nasi juniorzy najlepiej na własnej skórze, podczas dorocznych mistrzostw lekko-atletycznych, urządzanych przez miejscowe władze sportowe. Mimo że grupa naszych juniorów na ostatnich mistrzostwach była najliczniejszą i wśród niej znajdowało się kilku utalentowanych juniorów, nie zdobyliśmy żadnych laurów, jakkolwiek młodzież nasza wydała wszystko ze siebie. Brak celowego, systematycznego i gruntownego przygotowania pod fachową ręką instruktorów nie mógł być zastąpiony przez największe wysiłki naszych talentów. Powróćmy na chwilę do tych ostatnich mistrzostw juniorskich. Przedewszystkiem stwierdziliśmy, że sport lekkoatletyczny stoi tu w Gdańsku na bardzo wysokim poziomie. Najlepszym dowodem jest pobicie przez juniorów B. u. E. V. gdańskiego rekordu seniorów w sztafecie 4×100 m. Dalej imponującym był skok w dal dwóch juniorów, którzy osiągnęli 5,98 m. Najlepszy nasz junior, Krauze, osiągnął 5,47 m.

W biegu na 100 m. Krauze nasz osiągnął 12,1 sek., podczas gdy najlepszy miał czas 11,7 sek. W biegu na 1500 m. nasz Wolf skończył na 4 miejscu, zostawiając dwa Kluby za sobą. W sztafecie szwedzkiej (400, 300, 200 i 100 m. w której biegali: Budziński II., Bluma, Budziński I. i Komorski), zostawiliśmy tak samo dwa kluby za sobą, jednak znowu skończyliśmy na 4 miejscu. Może byłoby się nam i udało zdobyć pierwsze miejsce w skoku wzwyż, gdzie nasz Budziński II. osiągnął w półfinale 1,45 m., jednak w finale który się skończył przy tej samej wysokości (1,45), nie mógł już startować po wyczerpaniu się w biegu na 400 m. w sztafecie szwedzkiej. Tak więc, chociaż nie przypadło nam w udziale żadne mistrzostwo, wynieśliśmy z walki naukę, że do osiągnięcia wyników trzeba pracować.

Skoro praca ta będzie uwieńczona tem, że będziemy na wiosnę i lato posiadać grono dobrze wytrenowanych juniorów, znajdzie Prezydent Klubu zapewne pieniądze na to, abyśmy wyjechali za granicę gdańską i mierzyli nasze siły w kraju i z klubami za niemieckim kordonem granicznym. A do tego dojdź możemy przez gruntowny trening, żelazną wolę i solidne życie. Jakkolwiek obecnie pora jest już trochę spóźniona, aby treningi lekkoatletyczne można uprawiać w całej pełni na świeżem powietrzu, to jednak nie poza gimnastyką w salach, będziemy przy dobrej pogodzie ćwiczyć, choćby tylko biegi, na świeżem powietrzu. Na razie posiada Wydział Młodzieży salę w Gimnastikhaus przy Wallgasse, co środę od godziny szóstej do ósmej wieczorem. Tam winna się zbierać cała nasza młodzież. Po treningu można się tam także każdorazowo kąpać. Może będzie nam możliwem pozyskać przynajmniej raz na tydzień salę ćwiczeń w Domu Akademickim przy Heeresanger, gdzie obok ćwiczenia na sali możnaby jednocześnie uprawiać biegi na naszym boisku. W tej sprawie jeszcze nie ugodzono się z gospodarzem

Domu Akademickiego. A więc rozpoczynamy treningami i zimową zaprawą od następnej środy.

Zanim przejdziemy do spraw piłki nożnej, należy jeszcze wspomnieć o drugiej imprezie, w której nasi juniorzy wzięli udział, w biegu rozstawnym „Robert-Sanderstaffel“. Jakkolwiek w tej imprezie nie mogliśmy myśleć o zdobyciu pierwszego miejsca, to jednak mogło się nam powieść lepiej. Że skończyliśmy na 12 miejscu (zostawiając mimo to 6 klubów za sobą), nie ponoszą winę ani juniorzy, ani kierownictwo Wydziału Młodzieży. Zepsuł nam cały interes nasz kochany Wydział Pań. Mieliśmy z niemi razem do dyspozycji jeden tylko samochód ciężarowy, aby przejechać z „Domu Polskiego“ na start. Nie chcemy wnikać w to, czyja jest wina, że Panie nasze spóźniły się o pół godziny i zamiast razem z nami wyruszyć w drogę o 1½ godz., czekaliśmy aż — spóźniliśmy cały wyjazd do tego stopnia, że samochód nie zdołał już wszystkich juniorów rozwieźć na poszczególne punkty biegu rozstawnego, wskutek czego bieгло tylko siedmiu. I ten właśnie siódmy musiał biegać za wszystkich pozostałych ośmiu. Był nim B—junior Wąlkowiak, który zdobył się na taki wysiłek i zato należy mu się pełne uznanie. Na drugi raz nie będziemy tak długo czekali na nasze Panie, gdyż nawet w życiu prywatnem niezawsze ludzie zdobywają się na tak dalece wysuniętą grzeczność, a w sporcie ma być przecież najpierw porządek, a potem grzeczność.

Rozpoczęcie treningów lekkoatletycznych i przedewszystkiem zaprawy zimowej dotyczy także naszych juniorów piłki nożnej. Nie będzie tu potrzebnem przypominać o tem, że rzeczywiście dobrym piłkarzem może być tylko ten, który obok posiadania techniki i taktyki footballowej opanowuje zupełnie swe ciało i ma wyrobione wszystkie mięśnie. Samo latanie za piłką, bez jednoczesnego uprawiania gimnastyki i lekkoatletyki nigdy nie wyrobi takiego stuprocentowego piłkarza, jakimby każdy z nas chciał być.

Piłkarz musi być przedewszystkiem szybki i zwinny, szybkości zaś nabiera przez intensywne trenowanie biegów, zwłaszcza krótkich, zwinność zaś przez należytą gimnastykę i wszechstronne wyrobienie swego ciała. Dopiero przy posiadaniu tych podstawowych warunków może się spodziewać, że z niego będzie pociecha dla Klubu i jemu przynieść może sławę „kanony“ footballowej. Jeśli junior nie rozumie potrzeby takiego przygotowania się do walki o honor barw swego klubu, niech lepiej marzy o innem praktycznem zajęciu niż o uprawianiu sportu piłkarskiego. Poza tem niejednokrotnie garną się do sportu piłki nożnej juniorzy, którzy do tego sportu nie posiadają żadnego talentu, a którzy mogliby z powodzeniem uprawiać inny rodzaj ćwiczeń cielesnych. I zwykle tacy juniorzy po paru treningach zniechęcają się i porzucają uprawianie sportu. Każdy człowiek ma pewne zasadnicze warunki w swej budowie fizycznej, które mogą go znakomicie kwalifikować do jednego rodzaju sportu, nie pozwalają natomiast rozwinąć się należycie w innej gałęzi sportowej. Piłka nożna jest sportem twardym i do niej rzadko będzie się nadawał młodzik o słabej, smukłej i wątpliej budowie ciała, tak samo silnie zbudowany i ciężki człowiek nigdy nie będzie drugim Nurmim. Dlatego winien każdy junior, który nie postępuje w obranej sobie gałęzi sportowej i odczuwa do sportu wskutek tego zniechęcenie, dać się poradzić i spróbować w innej gałęzi wychowania fizycznego. W Klubie naszym ma każdy junior możność uprawiania sporty czterech rodzajów: piłki nożnej, lekkoatletyki, bokserstwa i tenisu. Wobec tego niech ci juniorzy, którzy dotąd nie znaleźli pełnego zadowolenia w piłce nożnej względnie z powodu braku opanowania tego sportu nie mogą zostać zaliczeni do tych drużyn, w których chętnie wzięliby udział, rozpoczną szczególnie gruntowną zaprawę zimową i pomyślą nad wyspecjalizowaniem się w innej gałęzi sportowej, w której znajdą rzeczywistą pociechę.

Nowak.

Wydział lekkoatletyczny.

Sezon lekkoatletyczny jest już zasadniczo zakończony. Nie od rzeczy więc będzie rzucić okiem wtył i zrobić przegląd tego, co ubiegły sezon przyniósł Klubowi.

Nie chodzi tutaj o wyszczególnianie czynów pojedynczych zawodników, a to z tego powodu, że wydział lekkoatletyczny nie miał zawodników, specjalizujących się w lekkiej atletyce. Chodzi więc o przedstawienie zbiorowych występów. Takimi były biegi sztafetowe „Quer durch Danzig“ i bieg Gdańsk-Heubude (Robert Sander-Staffel). Podczas gdy do pierwszego wydział był przygotowany, drugi został zorganizowany w ostatniej chwili (Klub

nie miał zamiaru go obsadzać), tylko dla celów reprezentacji barw Klubu.

Mówiąc o biegu pod nazwą „Quer durch Danzig“, trzeba podkreślić, że wygraliśmy ten bieg w roku zeszłym, zdobywając nagrodę przechodnią. Wygraliśmy jednak tylko dzięki obecności ówczesnych członków Klubu, studentów Politechniki, którzy byli w lekkiej atletyce bardziej zaawansowani. Ponieważ w tym roku drużyna była zestawiona z członków, którzy jako sport główny uprawiają piłkę nożną, piłkę ręczną i t. p., a nie lekkoatletykę, bieg przegraliśmy, pozbywając się nagrody przechodniej zdobytej w r. z.

Drugi bieg sztafetowy, nieprzygotowany, nie mógł nam przynieść zwycięstwa. Zawodnicy jednak zrobili, co można było zrobić. Organizacja biegu ze strony oficjalnej nie stała na wysokości zadania.

Z obu tych biegów i innych naszych występów wewnętrznych, czy na zewnątrz, można wyciągnąć jeden zasadniczy wniosek, że do występów w zawodach brak nam przygotowania. Trening stały i systematyczny może być stosowany i da wyniki tylko wśród takich zawodników, którzy uprawiają lekkoatletykę jako sport główny. Wynik jest zależny bowiem od pewnej specjalizacji. Zwrócenie uwagi na pewne uzdolnienie w kierunku biegu, czy też rzutu, lub skoku, doprowadzi do poprawienia wyniku.

Ćwiczenie, trening systematyczny to podstawa do zwycięstw.

Dobrze się dzieje, że słowa te mogą być umieszczone w egzemplarzu „Sportu“, który się właśnie teraz przed sezonem zimowym ukazuje. Można bowiem oznajmić w nim i tę nowinę, że Klub nasz uzyskał salkę gimnastyczną na zimę i że zostały już rozdzielone godziny korzystania z niej. Chodzi mianowicie o przygotowanie zimowe do lekkoatletyki. Przygotowanie to uzyskujemy przez gimnastykę.

Zawodnikom naszego Klubu jest gimnastyka zimowa bezwzględnie potrzebna. Mam tu na myśli nie tylko lekkoatletów, lecz i zawodników z innych dziedzin sportu, jak piłka nożna, ręczna i t. p.

Nasi zawodnicy wykazują bowiem dużo braków. Przykładem niech będzie choćby mecz piłkarski z Deutsch-Krone o mistrzostwo „Grenzmark“. Drużyna, mając mecz wygrany, załamuje się w ostatnich minutach. Widoczny brak wytrzymałości, brak rezerwy sił na odparowanie ataków ostatnich minut. Tę rezerwę sił trzeba

sobie wyrobić i do tego celu ma posłużyć gimnastyka.

Jaką jednak ma być ta gimnastyka? W pierwszym rzędzie koniecznym jest zastosowanie t. zw. gimnastyki wychowawczej, której zadaniem jest kształtowanie ciała, przysparzanie sił i ruchliwości. Przez rozwój mięśni, rośnie ich zdolność wysiłku i siła. Przez dłuższe uprawianie się do wysiłku mięśniowego zdobywamy tak potrzebną zdolność do trwałego wysiłku: wytrzymałość. Wreszcie przez odpowiednie ćwiczenia uzyskujemy ruchliwość: umiejętność szybkiego i zgrabnego poruszania się w każdej sytuacji. Dopiero wyżej wykazane przymioty osobiste pozwalają zawodnikowi na uprawianie tej czy innej gałęzi sportu z powodzeniem.

Stosując tego rodzaju gimnastykę wychowawczą przez okres zimowy, nie można zapomnieć o wplataniu do niej ćwiczeń specjalnych dla różnych rodzajów sportu. Będą to ćwiczenia przygotowujące specjalnie do form ruchu wymaganych przez poszczególne gałęzie sportu. Ćwiczenia te dają możliwość znalezienia się wiosną na boisku już ze wstępem przygotowaniem.

To wszystko dotąd napisane przemawia, abyśmy wielkim głosem zawołali i stale wyrażali żądanie: „my chcemy gimnastyki, gimnastyki i jeszcze raz gimnastyki“. — Rzeczą Zarządu Klubu oraz wydziałów będzie zadośćuczynić tym żądaniom. Trzeba przytem podkreślić, że Zarząd w tym sezonie uprzedził to żądanie i ze swej strony zwraca się do zawodników z apelem:

„Wszyscy uprawiają gimnastykę w sezonie zimowym, aby być przygotowanymi do sezonu letniego“.

R. Karolczyk.

Motocykliści „Tropią Lisa“.

Przystanowski złapał lisa w osobie Niedźwieckiego.

Jedną z ciekawszych imprez motocyklowych, wywołujących kaskady śmiechu u uczestników tej zabawy, jest bezsprzecznie wyścig zwany „Tropieniem Lisa“ polegający na tem, że wylosowany lis opuszcza grono motocyklistów i chowa się w nieznanej miejscowości. Zebrani zawodnicy po określonym czasie udają się na poszukiwanie zbiegłego „zwierza“ i szukają dotychczas, dopóki nie znajdzie się taki szczęśliwiec, który odkryje miejsce pobytu lisa.

Jak widzimy pomyślana jest ta impreza bardzo ciekawie i dlatego cieszy się ona zawsze wielkim powodzeniem.

Nie tylko jednak pomysł samej imprezy jest godny uwagi, ale i jej walory sportowe.



P. Brühlowa — Dzielna nasza motocyklistka.

Wszak zarówno ci wszyscy, którzy tropią, jak i ten, co ma za zadanie chować się i uciekać, muszą wykazać przy „robocie” pełne opanowanie maszyny i co najważniej-

sze nerwów. Najczęściej dlatego wygrywa, a raczej łapie „lisa” ten, któremu nerwy, maszyna i szczęście nie odmawiają posłuszeństwa.

Tropienie lisa naszego wydziału odbyło się 28 września. O godz. 9⁵⁰ rano zebrali się zawodnicy w liczbie 27 na podwórzu Domu Polskiego i wylosowali „Lisa” w osobie p. Niedźwieckiego, który punktualnie o 10 godz. „drapnął”. W 40 minut później wystartowali wszyscy pozostali do umówionego punktu na granicy polskiej, gdzie o godz. 11 nastąpił właściwy start do tropienia lisa.

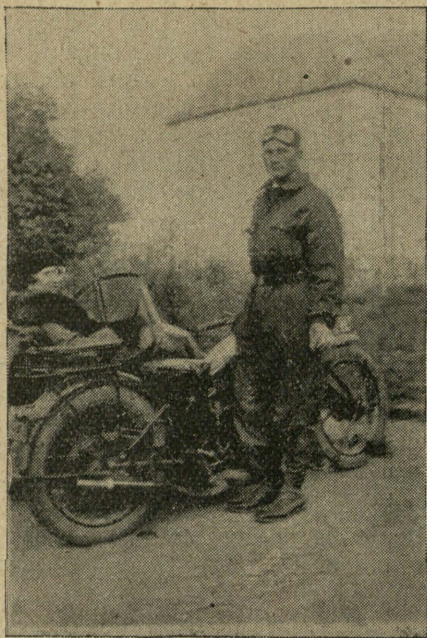
Trzeba było widzieć zakłopotanie poszczególnych motocyklistów, z rozpaczliwymi minami „wachających śladu” lisa. Ile przytem dowcipów, radości, śmiechu! Ten tylko wie, kto brał udział w tem tropieniu.

Nareszcie punktualnie o 12³⁰ zgłasza się do kierownictwa imprezy Przystanowski z widomym znakiem złapania lisa. Rozpromieniony zwycięzca konkursu staje się za chwilę bohaterem całej kawałki, wracającej zgodnie z „pola walki” do rodzinnych kątów.

Przystanowski za wytropienie lisa otrzymał ufundowaną nagrodę.

Kierownik

Wydziału Motocyklowego.



P. Fitzerman — Kierownik wydziału piłki nożnej i motocyklowego.

Piłka ręczna panów.

Gedania startuje w klasie I., mając jako przeciwników drużyny następujących klubów sportowych: B. u F. V., Schupo, Neufahrwasser, Preussen, A. Sp. V. i V. F. B. Tiegendorf. Pierwszy mecz związkowej nowej rundy, odbył się fiaskiem naszej drużyny, gdyż przegrano z Schupo w stosunku bram 2:9.

Dnia 28-go września drużyna rozegrała mecz towarzyski z klubem Wacker. Gedania

przewodziła przez cały czas meczu, wygrywając bardzo wysoko (12:0) (5:0). Wydział wzywa wszystkich graczy do intensywnego trenowania, oraz do punktualności na treningach i meczach. Na mający się odbyć nowy kurs sędziów piłki ręcznej, zgłoszono jednego członka wydziału. Wydział posiada obecnie 3 zatwierdzonych sędziów.

Dobrzykowski.

Komunikaty Zarządu.

1. Wobec zbliżającego się okresu zimowego, Zarząd postanowił zreorganizować sekcję hokejową i sekcję narciarską wydziału sportów zimowych Klubu, wobec czego prosi członków pragnących brać udział w tych sekcjach o bezpośrednie zgłaszanie się u swych dotychczasowych kierowników wydziałów, celem wciągnięcia ich na odpowiednie listy kandydatów.

Przewidziane jest otwarcie klasy senjorów, którzy już ten sport kiedyś uprawiali i klasy początkujących dla tych którzy pragną uprawiać jeden z tych pięknych sportów.

2. Zarząd otrzymał dla treningu zimowego salę Nr. 21 w Gimnastikhaus, celem prowadzenia gimnastyki i zaprawy zimowej członków. Pożądaniem jest aby w zaprawie zimowej brali udział wszyscy członkowie czynni Klubu.

Ćwiczenia odbywają się począwszy od dnia 1 października b. r. we środy i piątki każdego tygodnia w następującym porządku — środa: od 18—20 junjorzy, od 20—22 senjorzy, w piątki od 18—20 panie.

Wszelkich dodatkowych informacji dotyczących się tych ćwiczeń udzielają odnośni kierownicy wydziałów, do których należy się zgłosić, aby móc brać udział w treningach.

W wypadku większej liczby zgłoszeń, specjalnie członków mieszkających we Wrzeszczu, ćwiczenia będą się odbywały poza tem w salce A. Z. S.-u przy Heeresanger. Dnie i godziny ćwiczeń zostaną podane później.

3. Zarząd podaje do wiadomości członków, że w sierpniu b. r. uchwalił regulamin Zarządu i ramowy regulamin poszczególnych wydziałów, które mają na celu reorganizację naszego Klubu. Regulamin Zarządu, pierwszy od początku istnienia Klubu już obowiązuje.

od dnia 1 września b. r. Treść jego zostanie zakomunikowana członkom na zebraniu miesięcznym w dniu 8 października b. r. Regulaminy poszczególnych wydziałów zostaną zatwierdzone w tych dniach. Życzący poinformować się o postanowieniach tego regulaminu, oraz regulaminów wydziałów zechcą zgłosić się do kierowników wydziałów.

4. Zarząd przygotował do uchwalenia na miesięcznym zebraniu członków następujące dalsze regulaminy, które będą podane członkom do zatwierdzenia i uchwalenia na najbliższych zebraniach miesięcznych, a mianowicie:

- a) regulamin odznaczeń Klubu,
- b) regulamin obrad zebrań miesięcznych i walnych,
- c) regulamin komisji rewizyjnej.

Regulaminy te są w toku opracowania przez Zarząd Plenarny Klubu; w czasie najbliższym po ustaleniu ich ostatecznej redakcji zostaną przedłożone członkom do zatwierdzenia.

Zarząd wzywa członków, ze względu na ważność i konieczność posiadania tych regulaminów, oraz zaznajomienia się z ich treścią do jak najliczniejszej obecności na odnośnych zebraniach miesięcznych.

Program tych zebrań, jak również dni i godziny, oraz miejsce zostanie podane, najpóźniej na 3 dni przed terminem w Gazecie Gdańskiej. Termin zebrań pierwsza środa po pierwszym każdego miesiąca.

4. Zarząd podaje do wiadomości członków, że na miejsce ustępującego kierownika wydziału piłki nożnej kol. Konieczki Teofila

został dokooptowany kol. Fitzerman Bronisław, kierownik wydziału motocyklowego.

Kierownik Wydziału Pań, kol. Roman Szymek na własną prośbę ustąpił z piastowanego urzędu.

Kierownictwo Wydziału Pań narazie sprawują: p. Helena Kreftówna — lekkoatletyka, p. Bolesława Banachówna — piłka ręczna.

Kol. Romanowi Szymkowi powierzył Zarząd kierownictwo Wydziału Lekko-atletycznego.

Na miejsce ustępującego zastępcy sekretarza kol. Ziolkowskiego Hieronima został dokooptowany kol. Piasecki Wincenty Juliusz.

Zarząd stwierdza niniejszem, że sekretarz główny Klubu kol. por. Ballas Franciszek znajduje się na urlopie do końca października b. r. Na czas nieobecności zastępuje go kol. Piasecki, zastępca sekretarza.

5. Zarząd podaje do wiadomości członków, że w tych dniach przystępuje do założenia dokładnej ewidencji członków od daty powstania Klubu. Odpowiednie książki zostały już zakupione i zastępca sekretarza zamierza w połowie października przystąpić do prac.

O ile niektórzy z członków życzą sobie jakichś wyjaśnień, oraz mają pewne zastrzeżenia, co do daty ich wstąpienia do Klubu, zmiany adresu, etc. Zarząd prosi o zakomunikowanie tych danych pisemnie lub telefonicznie zastępcy sekretarza kol. Piaseckiemu, pod adresem Komisarjat Generalny, pokój 17, tel. 210—51 w godzinach od 10 do 14-ej i to w terminie do 15 października, gdyż w przyszłości załatwiane one nie będą.

Komunikaty Wydziałów.

Wydział bokserski:

24 października drużyna nasza walczy w Królewcu przeciwko Polizei Sport Verein. (W ubiegłym sezonie bokserzy nasi wygrali z tym klubem 10:4).

1 listopada walczymy w Gdańsku przeciwko Box-Club Siegfried. Mecz odbędzie się w Sporthalle, Grosseallee.

Wydział piłki ręcznej:

26 października o godz. 13³⁰ na boisku Heeresanger odbędzie się mecz piłki ręcznej o mistrzostwo między naszą pierwszą drużyną a S. C. Preussen.

Wydział pań:

Cwiczenia pań odbywają się narazie raz w tygodniu na sali 21 w Gimnastikhausie (około domu polskiego) co piątki od 8—10 wieczór.

Wydział młodzieży:

Terminarza gier nie nadesłał, gdyż Związek układa go, co tydzień.

Juniorzy trenują już na sali w Gimnastikhausie co środy od 6—8 wieczór.

Wydział lekkoatletyczny:

Wzywa się wszystkich członków wydziału do zgłoszenia swych adresów do kierownika wydziału Romana Szymka, Heeresanger 11.

Wydział motocyklowy:

7 października odbędzie się zebranie plenarne całego Wydziału.

Dokładny termin zebrania i miejsce zostanie podane w następnym komunikacie.

Swój do swego!

Na sezon

Swój do swego!

WIOSENNY

polecamy: dla Pań:

Materiały wełniane, jedwabne, bawełniane
Płaszczki wiosenne, sportowe i fantazyjne
Bielizna, pończochy, artykuły dziane i t. p.

dla Panów:

Materiały na ubrania i płaszcze
Artykuły męskie: jak bieliznę, krawaty,
skarpetki, szelki i t. d.
Płaszczki gotowe bardzo korzystnie
Ubrania podług miary

Przy gotówce 5% rabatu.

SAMULEWICZ i SP.Właśc.: Antoni Zaworski i Jan Samulewicz,
Kohlenmarkt 17.

Skład bławatów i konfekcji

Największa firmą eksportową
zboża polskiego
jest dzisiaj**Centrala Rolników**Sp. Akc. w Poznaniu
Oddział w Gdańsku
Langgasse 67.Adr. tel. „Centrum” / Mosse-Coda / Wieggers Blitz-Code 1908 / Wieggers Blitz-Code 1929
Własne składy z pojemnością 4000 tonn
Telefony: 24951, 24952, 24953, 24954 // Zbiórowy 24951**MEDYCYNALNA DROGERJA**

Kassubischer Markt 1a — obok Danziger Privatbank przy dworcu

Telefon 228 13

ZYGMUNT BULIŃSKI

Telefon 228 13

Specjalność: zioła lecznicze dr. Wojnowskiego

Perfumy

Centrala fotograficzna

Coty / Houbigant oraz wyroby krajowe
Zak / Stempniewicz / Puls / Mydła
Wody kolońskie 4711 / Pudry etc. etc.Aparaty model 1930 / Płyty / Filmy
Papier / Wykonywanie wszelkich prac
natychmiast

Dla członków K. S. „Gedania” ulgi

Rok zał. 1873

VESTA

Rok zał. 1873

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃzawiera ubezpieczeniana życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilno-prawne,
od ognia, od gradobicia, od kradzieży z włamaniem oraz ubez. samochodoweTelefon 235 10 **ODDZIAŁ W GDAŃSKU** Stadtgraben 18

Wydawca: K. S. „Gedania”.

Za wydawnictwo: Roman Szykiewicz.

Redakcja i Administracja: Gdańsk - Wrzeszcz, Heeresanger 11.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 guld. (100 zł), 1/2 — 35 guld. (60 zł), 1/4 — 20 guld. (35 zł), 1/8 — 12 guld. (20 zł),
stałe ogłoszenia o 50% tańsze.

Artykuły i Komunik. uprasza się nadsyłać do 20 każdego miesiąca pod: R. Szykiewicz, Gdańsk - Wrzeszcz 11 „Sport”.

SPORT

ORGAN KLUBU SPORTOWEGO „GEDANJA”.

ROK I.

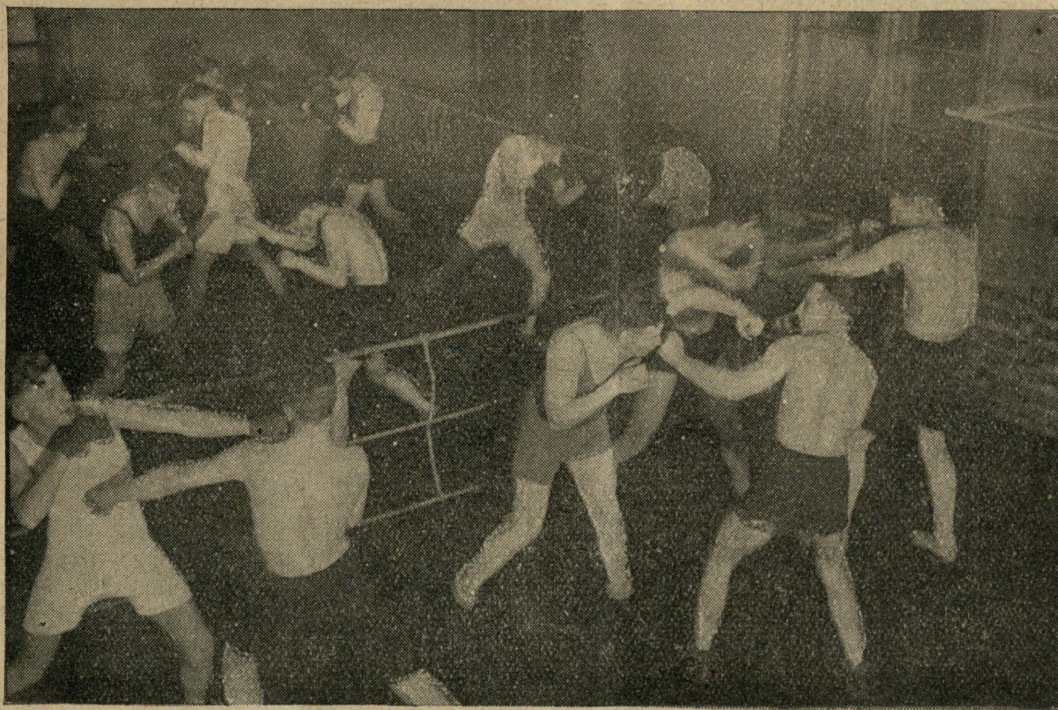
GDAŃSK LISTOPAD 1930 R.

NR. 3.

Gedanja pokonała B.C., „Siegfried”

Engler i Bianga bohaterami wieczoru.

Rewanż za Królewiec.



Nasi pięściarze przy pracy.

Wyrządzoną Gedanji krzywdę w Królewcu, przyznaniem zwycięstwa połączonym klubom B. C. Siegfried i P. S. V. udało się z powodzeniem naszym bokserom wynagrodzić cennym sukcesem nad najsilniejszym zespołem Prus Wschodnich. Boksklub „Siegfried” od lat dzierży prymat w pięściarstwie Niemiec Wschodnich wychowując w swych szeregach wielu uzdolnionych pięściarzy.

Zwycięstwo to jest dla nas tem wartościowsze, że zostało ono uzyskane przy obcych sędziach i wobec przepełnionej publicznością Sporthalli.

Zwycięstwem tem boks polski podbił cały Gdańsk — ci co oglądali naszych pięściarzy, walczących zwycięsko, z pewnością przyjdą na następne walki.

Lecz nie tylko publiczność zdobyliśmy! Fachowcy jednogłośnie podkreślili wysoki poziom techniczny naszych bokserów i wydali o nich jak najlepsze opinie.

Zarówno tytuły mistrzów, posiadane przez członków tego klubu, jak i poważne stanowisko w drużynowych rozgrywkach o mistrzostwo upe-



wniały tylko nas, że walka będzie twarda i że goście nie pozwolą sobie łatwo wydrzeć zwycięstwa.

Jedynym handicapem dla naszych pięściarzy mogła być odbyta przez Królewszczan podróż i skutki jej — niewypoczęcie.

Tak sądził każdy, kto nie stykał się z pracą naszych pięściarzy, którzy pod kierownictwem Artla od miesięcy z uporem zwalczają wszystkie swoje słabości, gładzą swą formę, nabierają hartu, a co najważniejsze ducha, i wiary w zwycięstwo.

Sukcesy odnoszone nad słabszymi przeciwnikami były pierwszymi zwiastunami formy naszych chłopców — przyszedł czas, by zmierzyć się z silniejszymi. Już Królewiec przemówił wyraźnie. Byliśmy jeżeli nie lepsi — to przynajmniej równi. W Gdańsku jeszcze lepiej zaprezentowali się Gedańczycy.

Z wyjątkiem Bawelskiego i Szczepaniaka, którym brakło obycia z ringiem, wszyscy walczyli dzielnie. Oczywiście, że nie wszyscy mieli szczęście trafić na swój dobry dzień, że Engler i Bianga, jak zwykle byli klasą dla siebie, to jednak krzywdę wyrządzonoby Jaskółkowskiemu, Radtkemu, Bindziusowi lub Antowskiemu, żeby pod ich adresem padły słowa ostrej krytyki. Tu i tam przezierają błędy, u jednego szwankowała praca nóg, Radtke nie wytrzymał tempa, Bindzius jest wciąż za powolny, wszystko to jednak zostało przykryte grubym pokrowcem ducha bojowego i chęci zwycięstwa.

Już dziś, po uzupełnieniu cięższych wag, z tym zespołem można pokazać się wszędzie bez obawy kompromitacji.

Nie mało przyczyniła się publiczność do podniesienia ducha naszych pięściarzy, która wypełniwszy Sporthallę sownie nagradzała sukcesy naszych chłopców.

Organizacja zawodów bez zarzutu. Jedynie powitanie drużyn i wręczenie nagrody Biandze odbyło się za mało uroczyście.

Musimy zdać sobie z tego sprawę, że jubileusze u pięściarzy są rzadkie i dlatego, gdy nadejdzie ten dzień, nie trzeba szczędzić zachodu, by jubilatowi został on długo w pamięci, a widzom był zachętą do zainteresowania się boksem.

Po tej mało uroczystej „uroczystości“ sędzia Heymann przedstawił audytorjum Globisza i Bloka, którzy mieli zmierzyć swe siły w walce wstępnej. Żywe tempo walki początkowo wyrównanej nagradzała publiczność rzesistami oklaskami.

Więcej rutynowany Blok napotkał na żywiołowy opór Globisza, który debiutując poraz pierwszy w ringu świetnie zapowiedział się.

Zwycięstwo Bloka przyjęto oklaskami.

Na ring wchodzi pierwsza waga — musza. Szarmacher (K) Jaskółkowski. Smukła sylwetka Gedańczyka miłe robi wrażenie, tembardziej, że technicznie jest dobry, ma zgrabne ruchy i wzo-

rową pracę nóg. Królewszczanin rozpoczyna serję prostych, które łatwo stopuje Jaskółkowski.

W drugiej rundzie polak zabrał się z niewidzianą u niego energią do roboty i nadrobił z nadwyżką pierwszą rundę.

Trzecie starcie wyrównane. Jaskółkowski bardziej się mógł podobać i dlatego wygrał zdobywając niespodzianie 2 pierwsze punkty.

Ledwie zdążył vicemistrz Polski przestąpić próg szatni, jak z tysiąca ust buchnął okrzyk — Bianga — Bianga.

Co to znaczy, ten wie, kto widział i widuje naszego mistrza przy „robocie“.

Niepozorny ten chłopczyzna zadziwia wszystkich swą taktyką, ciągłymi serjami ciosów i dżentelmeńską walką — on niechce k. o. on wygrywa tylko na punkty.

Jak poprzedni, tak i onegdajszy przeciwnik Nolde — mistrz Prus — nie dorósł do jego poziomu.

Trzy rundy — to okres „pogromu“ ale miękkiego, bo Biandze wystarczą punkty.

A więc Gedanja prowadzi 4:0.

Antytezą Biangi jest ruchliwy jak „żywe srebro“ Engler. Engler to typ boksera nieuznającego pardonu w walce i dążącego do namacalnego zwycięstwa. K. o. — to jego żywioł.

I jakoś dotychczas przeważnie każda walka przynosi mu piorunujące zwycięstwa.

Mniej efektowny prze całą siłą do walki i wyszukawszy słaby punkt szybkim ciosem sięga go — a skutkiem tego jest głośnie liczenie. Engler o głowę niższy od znanego z twardości Hoffa — nie wiele ponoć sobie robił z jego nimbu i odsłoniwszy początkowo brzuch „obrobił go“, a gdy Hoff zaczął żołądek zaślaniać, dostał w szczękę ładując na deskach. — Zanosi się na pogrom 6:0 prowadzi Gedanja.

Do wyniku tego udało się jeszcze Radtkemu dodać dwa punkty bijąc w lekkiej wadze Battkiego.

Pierwsze starcie zapowiada walkę odwetową za Królewiec. Battke spokojny ripostuje ataki Gedańczyka i widocznie zbiera siły do ofensywy w drugiej rundzie. Wyjątkowo dobre usposobienie Radtkiego pokrzyżowało plany przeciwnika, tak że druga runda zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem Gedańczyka. Na to, by wygrać walkę wystarczyło mądrze likwidować zapał przeciwnika pod koniec walki, co Radtke świetnie przeprowadził.

8:0 wprowadziło publiczność w zdumienie, z tą chwilą jednak sytuacja zmieniła rolę.

Na ringu Antowski zmaga się z Kesslerem. Ciosy padają jeden za drugim. Obaj wolą walczyć w zwarcu. Gedańczyk chce pomścić przegraną z Królewca. Kessler, jak i jego koledzy, zdradza więcej rutyny. Pierwsze zwanie dla Gedanji — drugie zaznacza przewagę Kesslera, który zdradza wyczerpanie, Antowski w trzeciej rundzie rozkręcił się na dobre i w brawurowym

tempie kończy walkę. Sędziowie dyktują remis, co jest krzywdą dla Antowskiego. Równie niesłusznym rozstrzygnięciem było przyznanie zwycięstwa Müllerowi nad Bindziusem w wadze ciężkiej.

Osiemnastoletni Gedańczyk mizernie wyglądał w porównaniu z Królewszczaninem, za to w walce był mu zupełnie równy.

Pierwsze trzy minuty badania się wzajemnego przyniosły im równą ilość punktów, następnie wygrał Bindzius i ostatnie mogły zakończyć się remis. Nierozstrzygnięty wynik byłby słuszny.

Jeżeli w tym sensie przeprowadzimy korektę wyniku, to Gedanja wygrać powinna 11:5.

W walce średniej i półciężkiej nasi nie mieli nic do powiedzenia.

Bawelski musi wyzbyć się lęku przed ciosem i myśli poddawania się, Szczepaniak częściej walczyć i więcej jeszcze trenować.

Szynkiewicz.

Prasa lokalna i stołeczna podkreśliły w obszernych artykułach sukces Gedanji nad mistrzem Prus.

„Przegląd Sportowy“ awansował nasz zespół do rzędu najsilniejszych klubów polskich.

D. N. N. natomiast do najsilniejszego zespołu Ostpreussen.

Drużyna nasza, pisze D. N. N. robi pierwszorzędną wrażenie na widzu i jest par excellens bojowa.

29 listopada odbędą się, pisze „D. N. N.“ lokalne derby Szupo i Gedanji.

Pamiętajcie o tem, że

23 listopada odbędzie się bieg p. n. „Pożegnanie 1930 r.“

29 „ zawody bokierskie „Gedanja“ — „Schupo“ Gdańsk.

Obowiązkiem każdego Członka K. S. Gedanji jest propagować ideę naszego Klubu i werbować nowych członków.

Treningi hokeja na lodzie prowadzi znany w całej Europie reprezentacyjny gracz Polski — Tupalski Aleksander.

Wydział lekkoatletyczny ogłosił werbunek zawodników.

Nasze zadania.

Już od dłuższego czasu prasa niemiecka w Prusach Wschodnich prowadzi zajadłą kampanję przeciwko „Gedanji“, posądzając „Gedanję“, że jest polską placówką w. jskową na terenie Wolnego Miasta. Propaganda ta idzie tak daleko, że nie waha się rzucać pogroźek pod adresem Gedanji, oraz oświadcza się publicznie, iż mocą posiadanego wpływu wywrze się nacisk na wyższe organizacje sportowe i czynniki urzędowe Wolnego Miasta celem skreślenia naszego Klubu z listy gdańskich towarzystw sportowych.

Podkreślając nieuzasadnioną nienawiść do polskiego klubu na terenie Gdańska, należy stwierdzić nieprawdziwość zarzutów prasowych, jakimi operują niemieccy publicyści.

Jednakże nie o to mi tu chodzi. Chodzi mi o stwierdzenie faktu, że o naszym Klubie sportowym zaczyna się wogóle mówić zarówno w prasie jak i w szerszych kołach sportowych.

My wiemy, o co się prasie niemieckiej w tym wypadku rozchodzi. Nie wchodzimy

w rozpatrywanie stawianych nam zarzutów, gdyż wszyscy bezstronni wiedzą, iż one są fałszywe.

Cel tej kampanji przeciwko naszemu Klubowi jest zupełnie jasny. Chodzi mianowicie o wykluczenie nas ze Związku Bałtyckiego, o rozwiązanie naszego Klubu, gdyż staje się on w ostatnich czasach bardzo poważnym konkurentem na terenie sportowym nie tylko Gdańska ale i Prus Wschodnich. Chodzi tu mianowicie o zamknięcie Polakom w Gdańsku jedyne klubu sportowego, który cały szereg lat walczył o należne mu miejsce, który z trudem i niesłychanym wysiłkiem zdobywał bramkę po bramce, punkt po punkcie, aby móc obecnie wystąpić do walki sportowej na boiskach i bieżniach z godnymi siebie przeciwnikami.

Nie bawimy się w politykę — Klub nasz jest nie tylko na mocy statutu, ale także i w rzeczywistości klubem sportowym, a co zatem idzie klubem apolitycznym. Stwierdzić to mogą i muszą nie tylko wszyscy członkowie Polacy,

znajdujący się w naszych szeregach, ale i ci nasi członkowie, którzy opuścili szeregi innych klubów gdańskich, także i dla tego, że tam więcej się politykowało, jak pracowało sportowo.

Klub nasz miał i ma na celu jedynie uprawianie ćwiczeń cielesnych i wszelkich gałęzi sportu, jak: piłka nożna, piłka ręczna, lekkoatletyka, sport motocyklowy, sport strzelecki, boks, tenis, hokey, narciarstwo etc. oraz zaprawiania młodzieży do brania udziału w tych dziedzinach sportu.

Osiem lat wyteżonej pracy dały już pewne rezultaty.

Jednakże wyniki tej pracy i znoju jeszcze nie są wystarczające. My uważamy, że jeszcze za mało żeśmy zrobili. Powinna o nas mówić nie tylko prasa Prus Wschodnich, ale cała prasa niemiecka i cała prasa polska.

Odpowiedzią naszą na rzucane pod naszym adresem napaści powinna być praca, praca sportowa nad opanowaniem ciała i ducha, celem rzucenia ich na szale niechybnego zwycięstwa. Praca nad zespoleniem wszystkich członków Klubu w jedną społeczność sportową, gdzie żyć i oddychać winno się zdrową atmosferą.

Praca ta winna iść intensywniejszym tempem niż dotychczas. Członkowie czynni, czy też nawet i ci, którzy pragną przejść ze stanu nieczynnych widzów w szeregi aktywnych sportowców winni tłumnie zgłaszać się u kierow-

ników odpowiednich wydziałów, celem przeprowadzenia zaprawy zimowej, aby móc w przyszłym sezonie godnie reprezentować barwy Gedanji.

Możliwość pracy sportowej każdemu stoi otworem. Sale gimnastyczne są zapewnione — w razie większej ilości zgłaszających Zarząd dołoży wszelkich starań, aby zapewnić nowe miejsca dla ćwiczeń. Zaprawa zimowa odbywa się pod kierownictwem fachowych sił.

Jednakże praca ta nie powinna się ograniczać tylko do ćwiczeń. Zebrania nasze winny być tłumne, gdyż tylko w ten sposób szerszy ogół członków może wykazać swój udział czynny w pracy klubowej, a nie tylko ograniczać się do roli statystów. Tłumne przybywanie członków na zebrania miesięczne poza zapoznaniem się z dotychczasowymi poczynaniami Zarządu wywoła ów oddźwięk owo zainteresowanie się i wymianę myśli, projektów i sposobu ich wprowadzenia w życie, jak również stanie się zachętą dla innych, a specjalnie dla władz Klubu w ich wyteżającej pracy.

Tłumne uczęszczanie na boiska i bieżnie, oraz sale gimnastyczne, tłumne przychodzenie na zebrania Klubu, praca nad podwyższeniem poziomu sportowego jest najlepszą odpowiedzią napaściom na Gedanję w prasie niemieckiej.

A więc członkowie Gedanji do pracy!

Wist.

Piłkarze zdobywają dalsze 3 punkty w walce z D. S. C. i B. u. E. V.

Zawody z benjaminkiem Ligi D. S. C., krocącym od zwycięstwa do zwycięstwa ścignęły na najlepsze w Gdańsku boisko H. E. (Feldstrasse) wielu widzów, którzy nie zrażeni złą pogodą, w niebywałym napięciu śledzili walkę dwu równych zespołów.

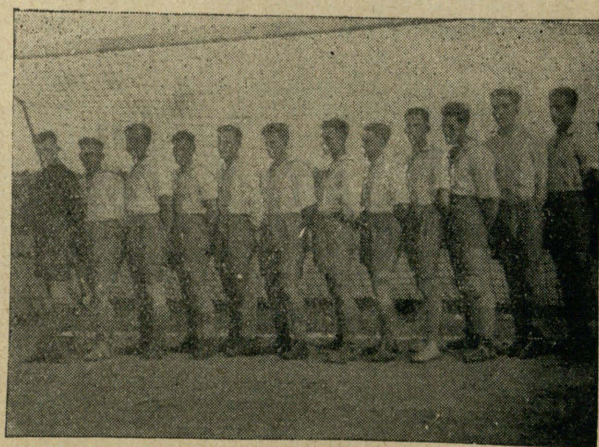
Szybsi Deesiacy, mając w swych szeregach najlepszego strzelca ligowego w kilkanaście minut strzelają dwie bramki. Nasi jednak z samozaparciem odrabiali utracony teren i powoli z defensywy przeszli pod bramkę D. S. C. W drugiej połowie efektem przewagi Gedanji stało się dwie bramki. Owłos wiślała wygrana, coż kiedy u nas niema kto strzelać.

Zdobycie punktu na D. S. C. w okresie jego najświetniejszej formy i przerwanie pasma jego zwycięstw, jest nielada sukcesem.

* * *

Do meczu z byłym mistrzem Baltenverbandu drużyna nasza wystąpiła w identycznym składzie: Szramke — Klossowski, Drożniewski — Fiszbein, Kowalski, Jędrzejczyk — Dolecki, Formella, Piasecki, Wilgorski, Gdaniec.

Pierwsze minuty ospałej gry zupełnie nie pozwalały przypuszczać, że tu walczy się o cenne dwa punkty ostatniej gry w pierwszej rundzie.



Piłkarze pokonali B. u. E. V. 2:1.

Od lewej: Szramke — Gdaniec — Kowalski — Lewandowski — Piasecki — Drożniewski — Klossowski — Dolecki — Kwada — Jędrzejczyk — Fiszbein najlepszy gracz ostatnich dni.

To też nic dziwnego, że, przeciwnicy nie wysilając się, uzyskują bramę i górując nad naszymi, schodzą z boiska w pierwszej połowie jako zwycięzcy.

Po przerwie sytuacja zmienia się. Gedania pracuje całą parą.

Zwłaszcza świetny Fiszbein (prawa pomoc) stanowi istną podpórę całej drużyny. Mądry w ofensywie, skuteczny w obronie, nie zmarnował ani jednej piłki, przerastając swych współtowarzyszy o całą klasę.

W pewnym momencie podaje piłkę Dołeckiemu, który po fenomenalnym biegu i objechaniu czterech graczy strzela najpiękniejszą bramkę mistrzostw.

Strzał tak był piorunujący, że bramkarz mimo złapania piłki wypuszcza ją w rogu.

Przewaga naszych trwa. Przeciwnik puchnie, jednak broni się. Coraz częściej nadarzają się sytuacje do strzału, coś kiedy ani Formella, ani Wilgorski nie mają szczęścia.

W tem Piasecki wyłapuje podanie Dołeckiego i strzela nieuchronnie bramę.

Jeszcze kilkanaście minut gry. B. u E. V. stara się wyrównać. Niestety. Fiszbein, Kłossowski likwidują wszystko.

Jak już w sprawozdaniu zaznaczyłem, bohaterem meczu był Fiszbein. Młody ten gracz ma wielką przed sobą przyszłość. Jeżeli Fiszbein nie zmarnuje zimy — to rok przyszedł przyniesie rozkwit jego talentu. Obok niego najlepiej wypadł Kłossowski, który jest obecnie w lepszej formie niż jego kolega, obrońca Drożniewski. W pomocy, poza Fiszbeinem, Kowalski i Jędrzejczyk wypadli słabiej niż zwykle. Atak marnował we wszystkich punktach wiele sytuacji. DołECKI pokazał, że potrafi zagrać, gdy zechce. Cóż kiedy forma fizyczna pozostawia wiele do życzenia. Każde jego pociągnięcie nosi w zarodku bramkę. Jest on najbardziej stylowym graczem.

Piasecki i Gdaniec najpracowitsi w napa-
dzie mogliby więcej zrobić, gdyby nie pomoc.
Wilgorski za mało ruchliwy i brak mu silnego
i celowego strzału. Formella zaś gra za „gło-
śno“, powinien się stanowczo tego odzwycząić.

Sędziował b. poprawnie p. Kaiser z Sp.
Cl. Zoppot.

Widzów wobec meczów konkurencyjnych
mało.

Piłkarze ręczni wygrali z S. C. Preussen.

W niedzielę 26 piłkarze nasi mieli twardy orzech do zgryzienia i trzeba przyznać, że potrafili to zrobić doskonale. Drużyna zasilona kilkoma nowymi graczami, lekkoatletami, wystąpiła w składzie: Grynsman I, Kunz, Bellmont,

Jasiekiewicz, Mużyk, Morawski, Dobrzykowski, Szymikowski, Burant, Klepinowski.

Do przerwy gra więcej otwarta obfitowała w obu stronne wypady, które przyniosły nam 3 bramki, przeciwnikowi 1. U nas świetnie pracowały skrzydła — Morawski i Mużyk.

Piłkarze ręczni po zwycię-
stwie nad
S. C. Preussen 5 : 1



Z opaską na głowie
Kierownik Wydziału
Dobrzykowski

Po przerwie przewaga Gedanji zarówno w polu jak i pod bramką została uwieńczona 2 bramkami.

Technicznie Gedańczycy byli lepsi od vis-à-vis, a co najważniejsza startem przewyższali Preussen o klasę.

Dlaczego palę? — dlaczego piję?

Redakcja „Sportu“ postanowiła przeprowadzić ankietę na temat: Dlaczego palę? Dlaczego piję? celem ustalenia przyczyn panoszącego się wśród nas nałogu.

Wszak, każdy wie z nas, że alkohol i nikotyna rujnuje nasze zdrowie, że wspomniane trucizny stoją na drodze do osiągnięcia lepszych wyników, mimo to masy, olbrzymie masy ludzi tkwi w tym nałogu i wcale nie zastanawia się nad możliwościami wybrnięcia z niego. Nas interesują w tej chwili przyczyny tego zła i dlatego prosimy naszych czytelników zabrać głos w tej ankiecie.

Prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

1. Kiedy i w jakich okolicznościach nauczyłem się palić (pić)?
2. Czy pali bez przerwy (jeżeli rzucał palenie, dlaczego?)
3. Jak dużo pali? Ile kosztuje go palenie (picie)?
4. W której porze dnia najczęściej pali?
5. Kiedy najczęściej się upija?
6. Czy palenie, picie przynosi ulgę, ukojenie, zadowolenie, czy potęguje skupienie uwagi, czy pomaga w pracy?
7. Czy nie wierzy w możliwość odzwyczajenia się od nałogu? Jeżeli nie, dlaczego?
8. Co myśli o szkodliwości trucizn wymienionych dla sportowca?

Na te pytania prosimy szanownych czytelników nadesłać odpowiedź.

Najciekawsze odpowiedzi zostaną nagrodzone.

Ankiety prosimy przysyłać: Redakcja „Sport“ Komisarjat Generalny. Na kopercie zaznaczyć: Ankieta, dlaczego palę, dlaczego piję.

Precz z alkoholem i nikotyną w życiu sportowca!

Rozwój sportu i wychowania fizycznego postępuje tak wielkimi krokami naprzód, takiego nabiera znaczenia w życiu całej ludzkości, że unormowaniem kierunków i systemów kultywowania tej gałęzi naszego życia, zajmuje się olbrzymia liczba ludzi, fachowców, specjalizujących się tylko w tym kierunku.

W każdym państwie powstają średnie i wyższe zakłady naukowe, poświęcone tej dziedzinie, wiele państw utworzyło nawet ministerstwa W. F. i sportu, po to tylko, by jak najracjonalniej, jak najkorzystniej dla zdrowia mas uprawiać sporty. Coraz częściej słyszy się zdanie, że wychowanie fizyczne ma być narówni z oświeceniem publicznym, przymusem i obowiązkiem.

Wszystko to zmierza tylko do jednego celu; każdy naród chce, by jego obywatele byli zdrowi na ciele i duszy, by jak najmniej wydawać pieniędzy na szpitale, by wreszcie liczba wykończonych życiowych degeneratów, liczba zbrodni spadła do minimum.

Temu zaradzić potrafi tylko zrozumienie znaczenia wychowania fizycznego przez całe społeczeństwo.

Jeżeli więc tyle uwagi poświęca się tym zagadnieniom, przyjrzyjmy się wobec tego, jak sprawy te kształtują się na terenach klubów i placówek sportowych, które uważają jako jedyny swój cel, podniesienie poziomu tej lub innej gałęzi sportu.

Grono ludzi dobrej woli usłyszawszy, że sport jest nakazem chwili, lub conajmniej modny, zakłada „swój klub“. Wiebiera się zarząd, wer-

buje się członków, zebrze się pieniądze, po to tylko, by zebrać kilkunastu młodych chłopców i specjalizować ich naprzykład w kopaniu piłki, urządzić od czasu do czasu zawody, na których t. z. opiekunowie przeżywają chwile emocji, często zakładają się, a po zawodach w zależności od zwycięstwa czy przegranej piją mniej lub więcej, dając „dobry“ przykład swym pupilkom, którzy w b. krótkim czasie i na tem polu prześcigają swych kochanych „opiekunów“.

Nie twierdzę, że we wszystkich klubach panują podobne stosunki, są wprawdzie takie placówki sportowe, które mogą świecić przykładem, jest ich niestety liczba niewielka, i co gorsza nie tak prędko liczba ta wzrasta.

Proszę bardzo czytelników nie uważać tego artykułu za napaść na wielbicieli alkoholu, broń Boże, nie chcę nikogo naprawiać, lub odradzać od picia, czy palenia, wiedząc o tem, że naj-mądrzejsze argumenty nie trafiają do serca wielbicieli trucizny.

Robię to tylko dlatego, że często mię trapi pytanie: „Gdzie jest logika u ludzi, zwłaszcza u sportowców?“

Jeden z drugim dla zdrowia idzie na boisko, trenuje, wzmacnia swój organizm, po to chyba, żeby przy pierwszej lepszej okazji „urznąć się“ jak bela, wykopcić kilkadziesiąt papierosów i t. d.

Czy to robi też „dla zdrowia“?

Pytam więc, gdzie jest logiczność postępowania u ludzi roszcujących pretensje do uważania ich za cywilizowanych, u ludzi, którzy wiedzą i na sobie setki razy sprawdzili złą, szkodliwą

skutki alkoholu, nikotyny i wszelkich innych narkotyków?

Oczywiście, że podobne pytania pozostają przeważnie bez odpowiedzi, bo na nie, najczęściej, jej niema.

Czemże jednak uzasadnić normalny objaw u sportowców używania trucizn?

Ja uważam, że tylko dwa czynniki na to składają się: głupota i zły przykład.

Bo chemie innem jest upicie się piłkarza do nieprzytomności po ciężkim meczu, po grze, która osłabiła jego organizm na kilka godzin, jak nie zwykłą głupotą, niczem nie popartą, chyba wymówką, że inni piją i dobrze czują się, i ja też mogę „robaka zalać“.

Tak, ten zły przykład największą krzywdę wyrządza młodzieży sportowej.

Sam przekonałem się kilkakrotnie, że kilkanaścieletni chłopak, junior, ujrzawszy starszego kolegę w szatni, który palił, już za kilka dni sam pokryjomu kopcił, tak też mniej więcej przedstawia się sprawa z piciem.

Pije kierownik sekcji, nie troszcząc się zupełnie, że u jego boku młodzież się rozpija, że z obiecujących graczy po dwu, trzech latach zostaje zmarnowany młody człowiek o rozstrojonych alkoholem nerwach, człowiek, któremu więcej potrzebna jest kuracja w szpitalu niż boisko.

Wszystkie te uwagi o nienormalnem uprawianiu sportu nie są czczym wymysłem ale

skutkiem 7-mioletniej obserwacji stosunków w wielu klubach, które od pierwszej chwili powstania swego nie oceniły należycie sprawy wychowania swych członków na sportowców.

Jeżeli nawet i nawoływano tu i tam do przestrzegania higienicznego trybu życia, to było wszystko, na co się zdobywano.

Szara rzeczywistość uczyła rozumu, najczęściej jednak za późno!

Na marne pójdzie zawsze taka robota, gdzie niema rozumu. Na nic nie przyda się społeczeństwu ministerstwo sportu, setki boisk, masy pieniędzy na ten cel, jeżeli członkowie jego nurzać się będą w niechlujstwie.

Każdy sportowiec zupełnie „na zimno“ powinien rozważyć, co mu daje i może dać większe korzyści, czy upijanie się notoryczne, czy też racjonalny tryb życia?

Dopóki rozsadek nie zapanuje nad zmysłami, nie może być mowy o należytej uprawie sportu. Zło panoszące się na świecie, nie powinno jednak mieć dostępu do instytucji charakteru sportowego, które z natury rzeczy wyłączyć powinny tolerowanie podobnych objawów.

Każdy klub, który chce wybić się wyczynami ponad szary poziom, musi wypowiedzieć stanowczą walkę alkoholikom i palaczom i t. d., a jednocześnie dobrym przykładem świecić młodzieży.

Sportowiec.

Zaprawa zimowa.

Mieliśmy zamiar w numerze listopadowym opublikować artykuł omawiający techniczną stronę pracy w zimie; ze względu jednak na to, że zarówno dyspozycje Zarządu jak i nawoływania „Sportu“ do masowego trenowania na sali nie znalazły należytego posłuchu, że na salce naszej na przeszło trzysetu czynnych członków i członkiń zjawilo się dotychczas 12 pań, kilkanaście juniorów i aż 9 seniorów, zmuszeni jesteśmy jeszcze raz powrócić do sprawy spopularyzowania idei zaprawy zimowej.

Przedewszystkiem zaleca się wszystkim członkom czynnym i nieczynnym przeczytać dwa artykułiki, omawiające w październikowym numerze cel i znaczenie pracy w zimie.

Jeżeli w nich przytoczone argumenty nie zdołają przekonać należycie każdego człowieka prosimy sięgnąć do fachowej literatury sportowej, zapytać się tu i tam w sferach sportowych co one o tem myślą.

To ostatnie jest wskazane tylko dla tych członków, malkotentów, którzy z zasady nie ufają „swoim“, chociażby najlepiej radzono.

Uważamy, że każdy czynny i nieczynny sportowiec aż nadto dobrze wie, co daje zaprawa zimowa i dlatego radzimy jeszcze raz czem prędzej wstąpić na salę.

Bo z tego, co wiemy, Zarząd Klubu postanowił tej zimy nie zmarnować i dlatego nie dopuści, żeby sami członkowie wypaczyli jego inicjatywę, zwłaszcza w tym wypadku, gdy tylko o członków rozechodzi się.

Zeby przełamać opór niechęci do pracy systematycznej należy użyć do tego wszelkich środków.

Zarząd Klubu nie może i nie powinien zadowolić się wydaniem polecenia Kierownikom Wydziałów, Zarząd musi dopilnować, by jego polecenia zostały spełnione.

Kierownicy muszą przeprowadzić akcję w kierunku uświadomienia wszystkich swoich członków na rzecz zaprawy zimowej, by maximum ćwiczących znalazło się na ćwiczeniach.

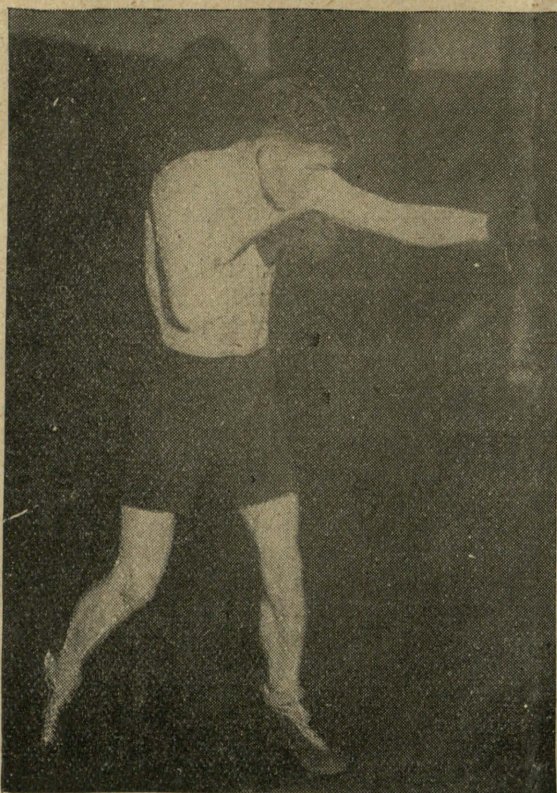
Kierownicy muszą dopilnować samą pracę i według zleceń prezesa sportowego prowadzić ścisłą ewidencję uczestnictwa.

Dopóki nie wyczerpie tych środków, dopóty sale, za które płacimy drogie pieniądze nie będą należycie wykorzystane.

Niechże więc ten apel do członków osiągnie swój cel, a członkowie gremjalnem uczestnictwem w ćwiczeniach położą kres narzekaniom.

Rosz.

GALERJA NASZYCH MISTRZYŃ I MISTRZÓW.



Ulubieniec publiczności — Jan Bianga — v.-mistrz Polski w wadze papierowej — święcił na zawodach 2 listopada jubileusz 25 walk stoczonych w barwach K. S. Gedanja. Bianga kończy obecnie 19 rok życia. W zeszłym roku ukończył Szkołę Handlową, obecnie pracuje w Komisariacie w wydziale gospodarczym.

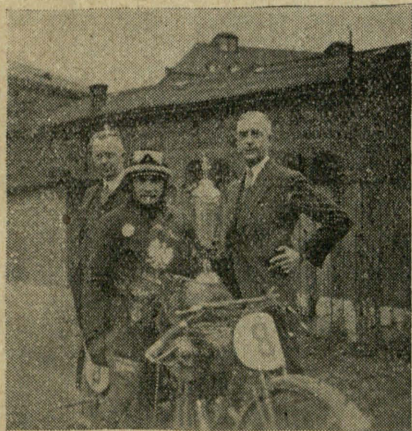
Boks uprawia od 4 lat, odnosząc przeważnie zwycięstwa. Jest on najjaśniejszym punktem naszej drużyny. Bianga po-
zatem uprawia lekko-
atletykę, osiągając
nieźle wyniki.



Helena Kreftówna — należy do Klubu od roku, obecnie zaczęła 18 wiosnę życia — pracuje w Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Kreftówna uprawia lekko-atletykę, specjalizując się na krótszych dystansach. Największym jej sukcesem było zdobycie vice-mistrzostwa Bezirku w biegu na 200 m.

Pianowski, motocyklowy mistrz Polski.



Pianowski od roku uprawia sport motocyklowy i marzy o zawładnięciu tytułem mistrza w głównej kategorii.

Pianowski podczas zwycięskiego wyścigu w Grudziądzu o mistrzostwo Polski zwrócił na siebie uwagę znawców sportu motocyklowego, którzy przepowiadają mu wspaniałą karierę.



KONKURS FOTOGRAFICZNY.

Aparat fotograficzny i 10 nagród do wygrania.

Redakcja „Sportu” urządza konkurs fotograficzny i przeznacza dla zwycięzców tego konkursu dziesięć nagród ładnych, wśród których znajduje się fotograficzny aparat dla zdobywcy pierwszego miejsca.

Wyniki konkursu fotograficznego za miesiąc listopad zostaną ogłoszone w następnym numerze. — Warunki konkursu w drugim numerze.

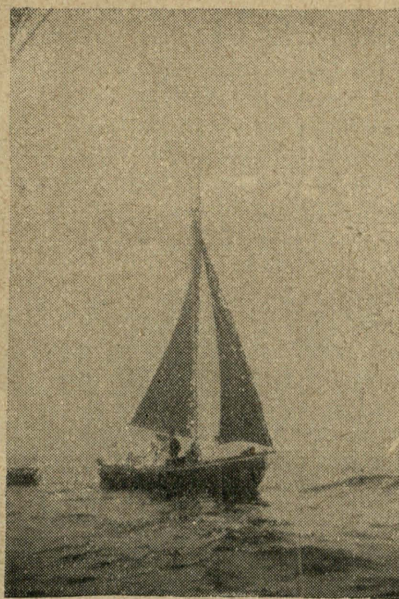
Życie innych towarzystw.

I. Harcerska Drużyna Morska im. króla Zygmunta Augusta w Gdańsku.

Przed paru tygodniami powstała przy gdańskim hufcu harcerskim pierwsza drużyna morska. Jej powstanie poprzedziły długie i gruntowne przygotowania tak teoretyczne, jak i praktyczne. Po kursach teoretycznych, które miały miejsce w zimie r. 1929 i 1930 zorganizowano 4 drużyny po sześciu ludzi, które pod kierownictwem instruktorów odbywały ubiegłego lata ćwiczenia morskie na jachtach „Olga“, „Pirat“ i „Stapes“, oddanych do dyspozycji kursu dzięki życzliwości Klubu Morskiego w Gdańsku. Instruktorami byli p. Ancyporowicz, komandor Ziolkowski, p. Sielaff i trzech studentów z politechniki. Wyjazdy odbywały się zazwyczaj raz w tygodniu. Dłuższe z nich prowadziły na Hel i do Gdyni.

Z radością powitać należy powstanie harcerskiej drużyny morskiej, której życzyć należy, by w jak najkrótszym czasie zajęła czołowe stanowisko wśród podobnych organizacji młodzieży na terenie zarówno Gdańska, jak i całej Polski i by przykładem swoim pociągnęła ku temu idealnemu prawie, najzdrowszemu ze sportów jak największe

resze naszej młodzieży. Sport ten bowiem poza walorami indywidualnymi, poza rozwijaniem sił fizycznych w idealnych warunkach



Powitanie pierwszych promieni słońca.

Al. Ancyporowicz,

Żeglarstwo.

Jednym z najbardziej zaniedbanych i najmniej uprawianych sportów w Polsce jest yachting czyli sportowe żeglarstwo morskie. Wprawdzie początek yachtingu u nas datuje się już od roku 1925 i niektórzy wybitni propagatorzy jego jak pp. Aleksandrowicz, Szwykowski, Czarnowski, a przede wszystkim generał Zaruski odbyli kilka śmiałych i cennych z punktu widzenia sportowego wycieczek po Bałtyku, jednak ukazanie się yachtu polskiego na morzu było i jest do dziś zjawiskiem zbyt sporadycznym i oderwanym, żeby można było mówić poważnie o istnieniu u nas tego sportu. Ponadto ci, którzy uprawiali go, to przeważnie już weterani żeglarstwa, ludzie którzy swe zamiłowanie do morza i żagla przynieśli z obczyzny, z Oceanu Północnego, z Adriatyku, z Morza Czarnego i tak nieliczni, iż mogli uchodzić tylko za zwiastunów tego szlachetnego sportu w Polsce. I dopiero niedawno przyszli ci, którzy wlewając weń niezbędne nowe siły, będą mogli sport ten dźwignąć i uprawiać w sposób, na jaki on ze wszechmiar zasługuje: na morze przyszła młodzież polska.

Naturalnie, że o rozwoju żeglarstwa w Polsce decydowały najrozmaitsze czynniki i historyczne i geograficzne i wreszcie ekonomiczne (yachting jest sportem stosunkowo drogim). Nie będziemy się jednak zastanawiali nad nimi bliżej i zaznaczymy tu tylko jedną z przyczyn ujemnie wpływających na rozkwit żeglarstwa poto tylko, żeby w miarę możliwości przyczynić się do jej zwalczania. Przyczyną tą jest zdanie, które słyszy się nieraz jakoby yachting nie jest sportem pełnowartościowym. Twierdzenie niedorzeczne, u nas w Polsce przy naszym „nastawieniu się“ do morza w szczególności szkodliwe, należy sprostować.

Jeżeli hasłem wszelkiego sportu ma być stare rzymskie powiedzenie: „Mens sana in corpore sano“ to yachting najzupełniej czyni zadość temu hasłu. A każdy z tych kto wątpi, że sport żaglowy wyrabia mięśnie gorzej niż wiele innych sportów, niech spróbuje postawić grot*) przeciętnego yachtu lub ściągnąć grot-szot**) przy dobrym wietrze lub poprostu utrzymać tylko równowagę na pokładzie yachtu przy większej fali, a wnet przekona się, że był

*) grot = długi żagiel.

**) grot-szot = lina za pomocą której posługuje się grottem.

i kształceniem silnej woli, wiary w siebie, poczucia odpowiedzialności, nieustraszonej odwagi, dokładności — ma wielkie dla nas znaczenie: uczy kochać morze, szerzy dla niego kult, a przez to pozwala zrozumieć jego znaczenie dla stosunków gospodarczych

naszego mocarstwa.

Wierzmy, że młodzież coraz liczniej garnąć się będzie do sportów wodnych, by sobie przysporzyć zdrowia, a Ojczyźnie nieustraszonych żeglarzy.

M. Urbanek.

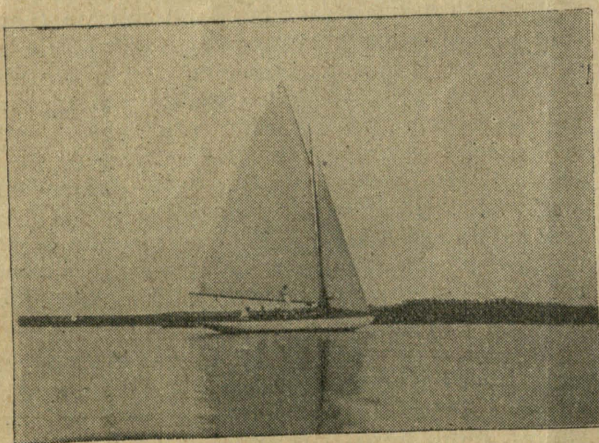
Z Klubu Wioślarskiego w Gdańsku.

Po dość żywym sezonie opustoszała obecnie przystań na Haku Polskim. Zaznaczyć należy, że istotnie od lat nie widziano tyle młodzieży polskiej garnącej się do wioślarstwa. Dowodem, iż wioślarstwo zyskuje coraz więcej zwolenników w Gdańsku, jest fakt przyjęcia około 50 nowych członków w szeregi klubu. Ponadto o zainteresowaniu się wioślarskim sportem niech świadczą następujące dane: w roku 1928 zanotowanych wyjazdów na łodziach wioślarskich było 162, w roku 1929 — 224, a w roku bieżącym — 510, zatem ilość wyjazdów w roku bieżącym w porównaniu z r. 1928 wzrosła o przeszło 200 %, a z r. 1929 o około 150 %.

Klub Wioślarski w Gdańsku urządził w maju b. r. uroczyste otwarcie przystani, które ściągnęło liczną polonję gdańską oraz przedstawicieli polskich placówek w Gdańsku. W czerwcu, po kilku latach przerwy, odbył się na przystani na Haku Polskim tradycyjny obchód „Wianków”. Z dużym nakładem pracy przyjmował w sierpniu wycieczkę wioślarzy czeskich i polskich w liczbie około 120 osób.

Dnia 7-go września b. r. zorganizował Klub Wioślarski pierwsze polskie regaty wioślarskie

w Gdańsku z licznym udziałem klubów wioślarskich z Polski. W regatach tych startowało przeszło 60 wioślarzy, w tem 15 z Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku. (Zarząd Klubu zdecydował urządzać regaty te rokrocznie). W dniu 5-go października b. r. odbyło się uroczyste zamknięcie przystani. Po krótkiej przemowie wice-prezesa dyr. Buczyńskiego bawiła się brać wioślarska ochoczo do późnego wieczora po tegorocznych wyczynach sportowych, przyczem nadmienić wypada, że w regatach urządzonych w Gdańsku, zdobyły załogi Klubu Wioślarskiego w Gdańsku dwa 1-sze miejsca i jedno drugie, zaś w regatach w Tczewie jedno pierwsze miejsce. Obecnie Zarząd tegoż Klubu robi starania, by uzyskać basen i salę gimnastyczną dla ćwiczeń w zimie dla swoich członków. Postanowiono bowiem obesać w roku przyszłym regaty wszechpolskie w Bydgoszczy, regaty międzyklubowe w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Wioślarze mający zamiar wziąć udział w tych regatach, zechcą się już teraz zgłaszać, osobiście lub pisemnie do naczelnika przystani p. Włóczewskiego, Dyrekcja Kolei Państw. pokój 423.



U brzegów Helu.

w błędzie. Wystarczy przeczytać kilka stron wspomnień Alain'a Gerbault'a pod tytułem „Sam przez Atlantyk”, żeby najdobitniej zrozumieć jakiego ogromnego wysiłku i hartu fizycznego wymaga nieraz prowadzenie żaglowca. Wystarczy wreszcie przyjrzeć się uważnie, będąc kiedyś w porcie, starym marynarzom na żaglowych statkach, ich pewności i dokładności ru-

chów, żeby uświadomić sobie, co daje morze pod względem fizycznym. Niema w tem nic dziwnego, gdyż jak wiadomo, statek żaglowy poruszany jest siłą ciśnienia wiatru na powierzchnię żagli, które już na przeciętnym statku sportowym stanowią płaszczyznę około 100 metrów kwadratowych. Tę płaszczyznę trzeba utworzyć, a więc trzeba podnieść część płótna na szczyt masztu wraz z drewnianymi i metalowymi częściami żagla, często przytem wtenczas, kiedy wiatr stara się unieść żagiel bynajmniej nie w górę lecz w innym kierunku. Jeszcze częściej trzeba zmienić kąt między tą stumetrową płaszczyzną a kierunkiem wiatru, który stawia opór, czasami bardzo zacięty. Środkiem zaś do osiągnięcia tego wszystkiego są wyłącznie i jedynie mięśnie załogi. Jest rzeczą niemożliwą, żeby w tych warunkach mięśnie te nierozwinęły się. Wraz z siłą kroczy pewność i dokładność ruchów tak charakterystyczna u żeglarzy, gdyż każdy niepewny, źle obliczony a niezgrabnie wykonany krok oznacza na chwiejącym się pokładzie guz, w najlepszym razie, przymusową kąpiel — a czasami i jeszcze coś gorszego.

Dalszy ciąg nastąpi.

Bokserzy nasi w Królewcu.

Drużyna nasza wyjechała do Królewca pod kierownictwem p.p. Ruprechta Karola i Rudolfa, który poza tem był sędzią punktowym.

Po dość męczącej podróży, nie wypocząwszy należycie stanęli do walki z przeciwnikiem który w zeszłym roku remisował z drużyną P. K. S. (Katowice),

Mimo to nie byliśmy bez szans na wygraną, wiedząc, jaki duch bojowy panuje u naszych pięściarzy.

Przebieg poszczególnych walk raz jeszcze potwierdził wysoką klasę naszych chłopców, którzy poczynili kolosalne postępy. Najslabsi podciągnęli się tak znacznie, że wprost nie chciało się wierzyć, by taki Plichta mógł kiedyś osiągnąć królewską formę.

Skrzywdzili nas sędziowie, którzy wyczuwając nastrój, widocznie nie chcieli drażnić swych klęską. Gedanja mecz ten wygrałaby przy bezstronnych sędziach 10 : 6, a nie 6 : 10, jak ogłoszono.

Przebieg walk:

(w. pap.) Jaskółkowski (G.) — Scharmacher (B.C.S.) — Agresywniejszy królewszczanin przez dwie rundy przeważał. W trzeciej Jaskółkowski wzmocnił tempo, jednak nie zdołał nadrobić utraconych punktów. Przegrał zasłużenie 0 : 2.

(w. piórkowa) Bianga (G.) — Fuchs (Polizei). Najładniejsza walka dnia. Bianga od początku do końca był panem sytuacji. Ciekawe jest, że Bianga nie poluje na k. o. Jednogłośnie ogłoszony zwycięzcą otrzymuje długotrwałe oklaski. 2 : 2.

(w. kogucia) Plichta — Hoff (B. C. S.) — Plichta mile rozczerował, spokojnie walcząc stopował ładnie ataki Hoffa i w trzeciej rundzie przeszedł do ofensywy. Pewne zwycięstwo. Sędziowie przyznają remis 3 : 3.

(w. lekka) Radtke (G.) — Battke (B. C. S.) — Radtke świetny, przez dwie minuty masakrował formalnie królewszczanina. I znowóż sędziowie dają remis, 4 : 4. Publiczność zaczyna się niecierpliwie.

Wchodzi Block (G.), by walczyć z Gramstadtem. Block po dłuższej przerwie treningowej pomścił swą zeszłoroczną przegraną i tylko sędziowie przyznali nierozstrzygnięty wynik. Punkty 5 : 5. Atmosfera przesycona.

Gospodarze chcą zwycięstwa. Antowski (G.) niższy o głowę od Kesslera (B. C. S.) prowadzi cały czas walkę w zwarciu.

Gedanja strzeliła 7 bramek Z. S. V. (Zoppot).

W niedzielę, 2 listopada pierwsza drużyna piłki nożnej, osłabiona brakiem kilku stałych graczy rozegrała towarzyskie zawody z Z. S. V. (Zoppot), wygrywając w stosunku 7 : 0.

Klinsz za klinszem. Antowski osłabł w drugiej rundzie.

W trzeciej obaj wytrzymują ostre tempo walki, Kössler jest jednak świeższy. W tym wypadku remis byłby najlepszym wykładnikiem sił. Sędziowie przyznają zwycięstwo Kösslerowi, 5 : 7 dla Królewca.

Bawelski (G.) — Borowski (Polizei) w drugiej rundzie Gedańczyk poddaje się.

Pozostaje najciekawszy punkt. Waga ciężka. Bindzius (G.) — przeciwko mistrzowi Pruss — Müllerowi. Niemiec, cięższy o kilkanaście kilo słabo kryje się, z czego korzysta Bindzius i obkłada solidnie żołądek. Tempo rzadko spotykane u ama-



Pięściarze przed walką w Królewcu.

torów. W drugiej rundzie Bindzius ma już tak wielką przewagę, że zwycięstwo przez przypadek może ująć jego ręk.

Końcowe minuty walki są stale pod znakiem przewagi Bindziusa — nie wystarczyło to jednak sędziom, którzy i tym razem dyktują remis. 6 : 10 dla Królewca.

Reasumując nasze uwagi, oparte na bezstronnych oświadczeniach widzów, musimy podkreślić wysoce niesprawiedliwe postępowanie sędziów, którzy zdaje się dla „świętego spokoju“ pozbawili nas zwycięstwa.

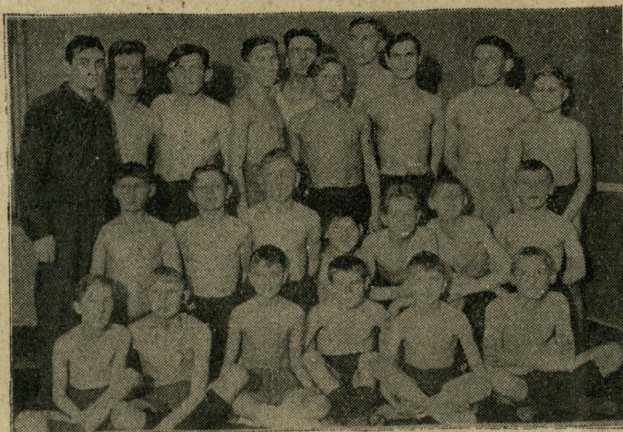
Podobnie skrzywdzono w zeszłym roku Policyjny K. S. Katowice. Na przyszłość musimy, akcentując swoją wyższość, kończyć walki namacalnym zwycięstwem, wysyłaniem przeciwników do krainy marzeń.

Szczegóły z przebiegu poszczególnych walk podał Redakcji p. Rudolf, za co szczerze dziękujemy.

Wstawienie kilku rezerwowych graczy nie tylko, że nie osłabiło drużyny, a wręcz przeciwnie, było bodźcem jak dla ligowców, tak i debiutantów do dania z siebie wszystkiego, by nie zostać pokonanym.

Junjorzy w mistrzostwach piłki nożnej.

Niepomyślny dotychczas start naszej A I. drużyny ma swoje powody; mianowicie wskutek zapotrzebowania dobrych graczy przez Wydział piłki nożnej dla drużyn senjorów. Zwłaszcza dla drużyny ligowej i jej rezerwy, oddano w sierpniu prawie wszystkich dobrych A — juniorów, którzy przekroczyli 18 rok życia, podczas, gdy inne Kluby zatrzymały 5—8 juniorów wyżej 18 lat w swych A-drużynach. Nadto odszedł na studia do



Junjorzy na gimnastyce w sali — pierwszy od lewej instruktor Labenz.

kraju dobry gracz Bluma. Pozatem wymienieni w tabeli przeciwnicy naszej A I. drużyny należą do najsilniejszych zespołów tej klasy z wyjątkiem może Zoppoter Sportvereinu, z którym właściwie niesłusznie przegraliśmy. Jednak przeciw takiej, doskonale przez zawodowego trenera technicznie i taktycznie wytrenowanej drużynie, jak Schupo pierwszej A I., nie wygralibyśmy nawet w najsilniejszym składzie z oddanymi do senjorów dawniejszymi A I. graczami. Wynik 0 : 5 jest dla nas o tyle krzywdzący,

że dwie bramki padły z wyraźnie spalonych pozycji. Odliczając więc dwie bramki ze spalonych pozycji, rzeczywisty wynik 0 : 3 jest dla nas bardzo pomyślny, a zawdzięczamy go tylko brawurowej pracy naszego bramkarza X. Borusa, bezprzecznie najlepszego juniorskiego bramkarza w Gdańsku. Obecnie, mając najgroźniejszych przeciwników za sobą, i po wzmocnieniu drużyny dwoma dobrymi graczami, nie skończymy w tej klasie na szarym końcu.

Drużyna B I., to stary wypróbowany zespół pierwszej naszej C I., mimo jednej pechowej porażki, ma jeszcze wszelkie widoki na mistrza swej klasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stan tabeli drużyn w dniu 25. X. 1930 r.

A I. — 1919 Nowy Port	2 p.
dla N. Portu	
— Zoppoter Sportverein	1 : 3
— Schupo I	0 : 5
— B. & E. V.	4 : 2
[towarzyski]	
B I. — Preussen	7 : 0
— B. & E. V.	1 : 2
— Postsportverein	2 : 1
— Bar Kochba	7 : 0
C I. — Schupo	1 : 0
— Zoppoter Sportverein	1 : 2
— Troyl	5 : 0
— Wacker	4 : 2
(towarzyski)	
C II. — Freussen	2 p.
dla nas	
— Zoppoter Sportverein	1 : 3
— Schupo	1 : 3
— Sportklub Zoppot	0 : 2

Jak zaopatrzyć się w sprzęt narciarski.

Zima się zbliża. Najświeższe wiadomości z niebieskiego ministerstwa pogody mówią, że będzie to zima narciarska. Z powodu bowiem niezaopatrzenia ziemi w śnieg w roku zeszłym, nagromadzone jego masy będą oddane ziemi „poniżej kosztów własnych“.

Wobec tak milej dla ucha narciarza zapowiedzi, usłyszemy głosy „my chcemy nabyć narty“!

Jakie i gdzie? — służymy radą!

Co potrzeba do kompletu narciarskiego?

Narty z wiązaniem, kijki i buty narciarskie.

Jakie narty kupić? — Najlepiej, dobre „deski“ z drzewa jesionowego, bez

seków, o równych podłużnych słojach i prostym rowku kierunkowym. Długość? — Kandydat na narciarza staje przy ścianie pokoju, wyciąga ramię w górę i zgina palce w stawie najbliższym dłoni. Tę wysokość zaznacza na ścianie i mierzy od podłogi. Na średni wzrost męski wypadnie w ten sposób 200—210 cm, dla pań 180—190 cm. Cena takich „desek“ wynosi 44 zł, dla pań 38 i 43 zł. Narty profilowane są droższe o 1.50 zł. Do tego należy podkładka pod stopę w cenie 2—3.50 zł.

Jak dobrać wiązania? — Można nabyć wiązania metalowe Bilgerie (z metalowych najlepsze), które można dostosować

do każdego trzewika. Są one jednak obecnie mało używane, ponieważ wykazują wady w użyciu. Cena ich wynosi około 20.— zł.

Drugi typ, wiązania rzemienne mają więcej zalet w użyciu, ale za to wymagają specjalnie dostosowanych butów narciarskich. Wiazania rzemienne składają się ze szcęk metalowych, umocowanych na nartach, oraz z kompletu rzemieni z klamrą metalową do przyciągania. Cena tych wiązań jest różna. I tak kosztują:

Wiazania Hultfelda (najprostsze) 15—17 zł.
Wiazania „Wujek“ (patent polski) — 24 zł.
Wiazania Haug'a (norweskie) — 32 zł.

Jakie mają być buty narciarskie? — Dla wyżej wymienionych wiązań potrzebne są buty narciarskie o grubej (podwójnej i potrójnej podeszwie). Można sobie przerobić posiadane trzewiki z mocnej skóry, trzeba jednak do nich przybić i przyszyć jedną lub dwie podeszwy i to w ten sposób, aby podeszwa wystawała w całej przedniej części trzewika poza wierzchy o 1½—2 cm. Obcas nie powinien być wysoki i na obwodzie powinien posiadać wgłębienie, aby przechodzący przez obcas rzemień nie zesuwał się. Buty muszą być tak obszerne, aby pomieściły dwie pary wełnianych skarpetek. Buty narciarskie kosztują w handlu 60—70 zł.

Jak dobrać kijki? — Kijki powinny być lekkie. W handlu są kijki leszczynowe i bambusowe. Kijki powinny być tak wysokie, aby sięgały do barku (podbródka) narciarza. U dołu posiadają kijki okucie ze szpicem i kółko przeplatane skórą, u góry pętlę skórzaną.

Cena kijków leszczynowych wynosi 10,— zł, bambusowych 13,50 — 15,— zł, pięprzowe lekkie 15,— zł.

Tak zestawiony komplet męski kosztuje w przybliżeniu 135—165 zł, dla pań o kilka złotych taniej.

Gdzie nabywać narty? — Najlepiej u znanych wytwórni, jak Fr. Bujak, Zakopane, Krupówki 27. — B. cia Schiele, Zakopane, Kasprusie — Zubek, Zakopane, Kasprusie.

Zarząd Klubu gotów jest pośredniczyć w zakupie, o ile otrzyma większą ilość zgłoszeń. Przy liczniejszych zgłoszeniach będzie można otrzymać rabat około 10% i możliwy będzie zakup na raty przy 1/3 wpłaty, co czyni 45—55 złotych. Zgłoszenia kierować do zast. sekretarza klubu p. Piaseckiego — Neugarten 27.

Oczekujemy zgłoszeń!

Er-ka.

Sukcesy drugiej drużyny piłkarzy.

Druga drużyna, która już dwa lata z rzędu zdobyła mistrzostwo swej klasy, obecnie posunęła się aż do C-klasy. Tu zdobyła już trzy piękne zwycięstwa a m.:

Gedania — Guttempler 3:0

Gedania — Troyl 3:1

Gedania — Ostmark 6:3

i znowu ma pewne widoki na zdobycie mistrzostwa. W skład drużyny wchodzi następujący gracze: Dawidowski, Hellwig, Kunc, Walencikowski, Bellwon, Langiewicz, Potrykus, Formella, Bross I. i II, Tischbein I., Gardzielewski, Kozłowski, Jankowski i Schröder. Strzelcami bramek są: Potrykus 5, Formella 3, Bross II. 3 i Tischbein I. 1.

Ostatnią niedzielę drużyna grała w Starogardzie przeciw S. K. S. z wynikiem 4:4. W miejsce Bellwona grał Lewandowski. Bramki strzelili Formella 3 i Tischbein I.

Jedyny!

Nie wszyscy wiedzą, że przy Wydziale piłki nożnej istnieje jako osobna jednostka, dział sędziów footballowych, który podlega administracyjnie powyższemu Wydziałowi, a jednocześnie reprezentuje nasz Klub na zebraniach Kolegium sędziów p. nożnej (Schiedsrichtervereinigung).

Obowiązkiem Wydziału piłki nożnej jest posiadać co najmniej na dwie drużyny zgłoszone do związku, jednego egzaminowanego

sędziego. Klub nasz zgłosił w obecnym sezonie czterech egzaminowanych sędziów, którym wyznacza Kolegium sędziów prowadzenie zawodów.

Co tydzień w czwartek zbierają się wyznaczeni sędziowie wszystkich klubów zrzeszonych w związku t. zw. Kreis II. Dzg. w sali Gesellschaftshaus ul. św. Ducha, aby omówić na miejscu mecze footballowe poprzednich dni.

W bardzo ciężkich warunkach pracuje tu nasza garstka sędziów, która wobec 60 innych przedstawicieli musi znaleźć odpowiedź na wszelkie zakusy innych klubów sportowych, którzy nawet nie wahają się zwracać się do nas z prośbą, ażeby członkowie nasi w poszczególnych drużynach mówili po niemiecku.

Na ostatnim posiedzeniu, Zarząd sędziów postanowił urządzić nowy kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej. Obszerne i bardzo interesujące wykłady już się rozpoczęły, a z pośród naszych członków zgłosił się tylko jeden.

Sportowcy! Czy wśród dawniejszych czynnych piłkarzy nie znajdują się członkowie, którzy już teraz nas w naszych dążeniach poparliby?

Koledzy! Czy ten ciężki urząd ma nadal pozostać na barkach 4—6 członków?

Reflektanci na przejście kursu proszeni są zgłaszać się do Zarządu Wydziału piłki nożnej. Juno.

Komunikaty:

ZARZĄDU.

1. Zarząd komunikuje, że:

- a) p. prezes Rosner Antoni po powrocie z urlopu przejął agendy od zastępcy swego wiceprezesa sportowego kol. Stankowskiego,
- b) sekretarz główny kol. Ballas Franciszek po powrocie z urlopu przejął swe agendy od zastępcy sekretarza kol. Piaseckiego,
- c) zastępcę skarbnika kol. Stefański wyjechał na 1 mies. urlop, zastępuje go skarbnik kol. Kopecki.

2. Zarząd dokooptował na miejsce ustępującego kol. Korolczyka na kier. wydz. lekkoatletycznego, kol. Szynkiewicza, dodając mu do pomocy przy zorganizowaniu tego wydziału i prowadzenia zaprawy zimowej kol. Labenza, zaś na kier. wydz. sportów zimowych kol. Tupalskiego, który już przystąpił do organizowania sekcji hokeja lodowego.

Pragnący brać udział w ćwiczeniach lekkoatletycznych i zaprawie zimowej zechcą się wprost zgłosić do kol. Szynkiewicza.

Pragnący zaś brać udział w ćwiczeniach hokeja lodowego winni się zgłaszać do kol. Tupalskiego, Dyr. Kolej. — pokój 406.

3. Wobec tego, że do dnia dzisiejszego nie wpłynęły żadne zawiadomienia o zmianie adresów, zast. sekretarza kol. Piasecki prosi o nadsyłanie mu zawiadomień o zmianie adresów do dnia 20 listopada pod adresem Komisarjat Generalny — pokój 17.

4. Zarząd przypomina p. p. kierownikom wydziałów, że sprawozdania i komunikaty kierowników, jak również artykuły do miesięcznika „Sport” oraz ewent. fotografie należy nadsyłać do dnia 17-go każdego miesiąca na ręce kol. Szynkiewicza, wzgl. kol. Piaseckiego — Komisarjat Gen. — pokój 17.

Zarząd zwraca się jednocześnie z apelem do Członków Klubu do wypowiedzania się na łamach miesięcznika.

Zarazem prosi Zarząd Klubu inne polskie kluby sportowe w Gdańsku o jak najliczniejsze nadsyłanie artykułów pod wskazanymi adresami i zabieranie głosu we wszystkich sprawach związanych ze sportem polskim w Gdańsku.

5. Zarząd K. S. Gedanji i kierownicy Wydziałów:

prezes — Rosner Antoni	Neugarten 27
wiceprezes-sport. Stankowski Wiktor	
wicepr.-adm. Ruprecht Maksymiljan	
sekretarz Ballas Franciszek	
zast. sekretarza Piasecki Antoni	
skarbnik Kopecki Henryk — D. O. K. P.	
pokój 421	
zast. skarbnika Stefański Antoni — „	
pokój 326	

kronikarz Krukierk Kazimierz — Neugarten 27

kierownik boksu Ruprecht Karol — Neugarten 27

„ piłki nożnej Fitzerman Bron. — „Vesta“

„ motocyklowy Fitzerman Bronisław — „Vesta“

„ młodzieży Nowak Józef — D.O. K. P.

„ strzelców Tuchółka Ksawery — D. O. K. P.

„ tenisu Nagórski Bogdan — Rada Portu

„ hokeja Tupalski Aleksander — D. O. K. P.

„ piłki ręcznej Dobrzykowski — Poczta II

„ pań Kreftówna, Banachówna — B. Z. S. Z.

„ lekkoatlet. Szynkiewicz Roman — Heeresanger 11.

6. Kancelarja Klubu otwarta jest codzień od 7—8 wieczór (Dom Polski — Walgasse 16 II. piętro).

Komunikat Wydziału piłki nożnej.

Zawody.

1) 16. XI. drużyna ligowa wyjeżdża do Inowrocławia na zawody z „Viktoria“.

2) 9. XI. II. drużyna wyjeżdża do Tczewa gra z T. V. 1862.

16. XI. II. drużyna wyjeżdża do Tczewa gra z „Sokołem“.

Poza tem prowadzi się pertraktacje z innymi klubami celem wypełnienia wolnych terminów od rozgrywek mistrzowskich.

Treningi.

W okresie zimowym treningi Wydziału piłki nożnej odbywają się w środy (8—10) wiecz na sali 21 w Gimnastikhausie — w piątki na boisku Heeresanger.

Zebrania.

Co poniedziałek odbywają się zebrania graczy o godz. 8 w sekretarjacie Klubu.

Wydział piłki ręcznej.

Co środę od 8—10 odbywają się treningi gimnastyczne w Gimnastikhausie.

Wydział bokserski.

Zawody.

29 listopada w Sporthalli przeciwko S. V. „Schupo“ (Gdańsk).

Treningi

w poniedziałki i czwartki na sali w Gimnastikhausie — trener Artl.

Uwaga hokeiści!

Kierownictwo Wydziału hokejowego prosi wszystkich dotychczasowych członków sekcji oraz wszystkich tych, którzy mają zamiar do sekcji przystąpić, o przybycie na zebranie inauguracyjne, które odbędzie się w środę, dnia 12 listopada b. r. o godz. 20-ej w sali klubowej przy ul. Wallgasse Nr. 16a. Wprowadzenie gości i sympatyków na zebranie będzie bardzo mile widziane.

Zarząd sekcji sportów zimowych.

Komunikat Wydziału Sportów Zimowych.

W bieżącym sezonie zimowym sekcja hokejowa K. S. Gedanja zamierza rozegrać cały szereg spotkań z drużynami z Polski, Gdańska i Rzeszy Niemieckiej. Celem ułatwienia członkom Klubu korzystania odpowiedniego z tej stosunkowo nowej gałęzi sportu, sekcja sportów zimowych dostarczy swoim członkom kompletnych kostiumów sportowych i zapewni im prowadzone fachowo treningi hokejowe. Jedynie sprawa zakupu specjalnych łyżew do hokeja musi być uskutecznią przez członków, Klub służy radą, jakie łyżwy i buty są najodpowiedniejsze i najtańsze.

Równocześnie zarząd sekcji hokejowej zaznacza, że do sekcji przyjmowani będą li tylko członkowie, którzy już teraz posiadają zupełną umiejętność ślizgania się. Pozostałym członkom Klubu sekcja ułatwi jedynie uzyskanie ulgowych kart wstępnych na ślizgawkę, nie zobowiązując się udzielać im specjalnych nauk ślizgania się.

Kierownictwo sekcji sportów zimowych uważa za rzecz niewskazaną, aby członkowie Klubu, nie posiadający umiejętności jeżdżenia na łyżwach, brali udział w treningach hokejowych i tem samem hamowali doskonalenie się reszty członków we właściwej grze hokeja.

Ze względu na dotkliwy brak członków, posiadających dostateczną umiejętność jazdy na łyżwach, kierownictwo wydziału wzywa go-

rażo wszystkich, pragnących poświęcić się temu sportowi, o zgłaszanie się u sekretarza sekcji p. Romualda Nowickiego — Komisarjat Gen. pokój 7.

Wydział pań.

Ćwiczenia pań odbywają się narazie raz w tygodniu (piątek) na sali 21 w Gimnastikhausie od 8—10.

Wydział lekkoatletyczny.

23. XI. Bieg naprzężaj. Zamknięcie sezonu. Podział na grupy (piłkarze — lekkoatl. — i inni).

Wydział młodzieży.

1) Zapowiedziane w ostatnim numerze „Sportu“ treningi juniorów pod kierownictwem instruktora kolegi Łabędzia w środy od godziny 18-ej (szóstej wieczorem) w budynku „Gimnastikhaus“ przy ulicy Wallgasse odbywają się już w całej pełni. Wzywa się wszystkich juniorów do punktualnego przybywania na ćwiczenia. Kierownik treningów prowadzi dokładny spis uczęszczających na ćwiczenia i Wydział młodzieży postara się o rozdanie później nagród dla najpilniejszych.

Treningi piłki nożnej na boisku Heeresanger zostały do wiosny zawieszone.

2) Ponieważ niektórzy juniorzy, zamieszkali poza Gdańskiem, nie są w możności z powodu bardzo ubożego położenia materialnego rodziców opłacać podróży za przejazd na treningi, postanowiło Prezydium Klubu, aby tym juniorom umożliwić przyjeżdżanie na treningi, zwracać im opłatę za przejazd koleją. W rachubę mogą wchodzić jednak tylko tacy juniorzy, którzy sami nic nie zarabiają, a rodzice ich rzeczywiście nie są w możności opłacić podróży na ćwiczenia do Gdańska.

3) Wszystkim juniorom przypomina się, że przed rozpoczęciem meczów winni zebrać i oddać do przechowania wszelkie wartościowe przedmioty (pieniądze, zegarki, legitymacje i t.d.), aby unikać zagubienia wzgl. kradzieży.

Swój do swego!

Na sezon

Swój do swego!

JESIENNY

polecamy: dla Pań:

Materiały wełniane, jedwabne, bawełniane
Plaszcze wiosenne, sportowe i fantazyjne
Bielizna, pończochy, artykuły dziane i t. p.

Przy gotówce 5% rabatu.

SAMULEWICZ i SP.

dla Panów:

Materiały na ubrania i płaszcze
Artykuły męskie: jak bieliznę, krawaty,
skarpetki, szelki i t. d.
Plaszcze gotowe bardzo korzystnie
Ubrania podług miary

Właśc.: Antoni Zaworski i Jan Samulewicz
Kohlenmarkt 17.

Skład białawotów i konfekcji

Wszyscy na start biegu p. n.: „Sportowe pożegnanie 1930 roku“

23 listopada o 12-ej godz. na boisku Heeresanger.

Żeby umożliwić udział w tym biegu jaknajwiększej liczbie członkiń i członków — Klub ustalił specjalny podział na grupy.

Każdy ma szanse wygrać nagrodę!

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------------|
| 1) Lekkoatletki (panie) 1000 m | 8) Bokserzy (junjorzy) 1000 m |
| 2) Piłkarki (panie) 1000 m | 9) Piłkarze ręczni (senjorzy) 3000 m |
| 3) Lekkoatleci (senjorzy) 3000 m | 10) Tennisiści 1800 m |
| 4) „ (junjorzy) 1000 m | 11) Strzelcy 1800 m |
| 5) Piłkarze (senjorzy) 3 00 m | 12) Motocykliści 1800 m |
| 6) „ (junjorzy) 1000 m | 13) Old boye (senjorzy 32 lat) 1800 m |
| 7) Bokserzy (senjorzy) 3000 m | |

Zwycięzcy każdej grupy utrzymują nagrody.

Zapisy przyjmują Kierownicy Wydziałów do 17 listopada.

Wydział, który zgłosi największą liczbę członków — otrzyma nagrodę

MEDYCYNALNA DROGERJA

Kassubischer Markt 1a — obok Danziger Privatbank przy dworcu

Telefon 228 13

ZYGMUNT BULIŃSKI

Telefon 228 13

Specjalność: zioła lecznicze dr. Wojnowskiego

Perfumy

Centrala fotograficzna

Coty / Houbigant oraz wyroby krajowe
Zak / Stempniewicz / Puls / Mydła
Wody kolońskie 4711 / Pudry etc. etc.

Aparaty model 1930 / Płyty / Filmy
Papier / Wykonywanie wszelkich prac
natychmiast

Dla członków K. S. „Gedania“ ulgi

Rok zał. 1873

VESTA

Rok zał. 1873

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

zawiera ubezpieczenia

na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilno-prawne,
od ognia, od gradobicia, od kradzieży z włamaniem oraz ubez. samochodowe

Telefon 235 10

ODDZIAŁ W GDAŃSKU

Stadtgraben 18

Wydawca: K. S. „Gedania“.

Za wydawnictwo: Roman Szykiewicz.

Redakcja i Administracja: Gdańsk - Wrzeszcz, Heeresanger 11.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 guld. (100 zł), $\frac{1}{2}$ — 35 guld. (60 zł), $\frac{1}{4}$ — 20 guld. (35 zł), $\frac{1}{8}$ — 12 guld. (20 zł),
stałe ogłoszenia o 50% tańsze.

Artykuły i Komunik. uprasza się nadsyłać do 20 każdego miesiąca pod: R. Szykiewicz, Gdańsk - Wrzeszcz 11 „Sport“
Prenumerata roczna „Sportu“ wynosi 5 zł (2.40 guld.). Drukarnia Wydawnicza w Toruniu.

SPORT

ORGAN KLUBU SPORTOWEGO „GEDANJA“.

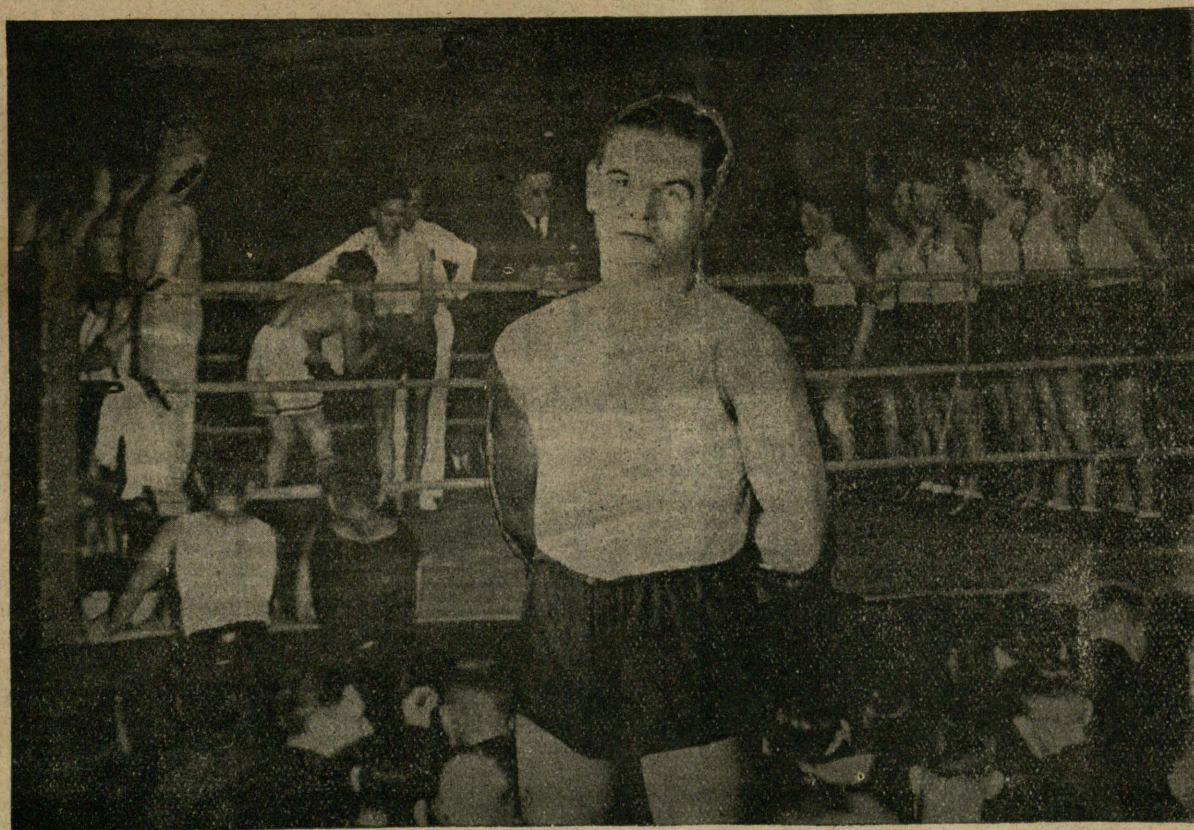
ROK I.

GDAŃSK GRUDZIEŃ 1930 r.

NR. 4.

Wspaniały bój o prymat w boksie gdańskim

Brawurowy debiut Wystrachu i Dawidowskiego. Omyłki sędziów pozbawiły Gedanję zwycięstwa.

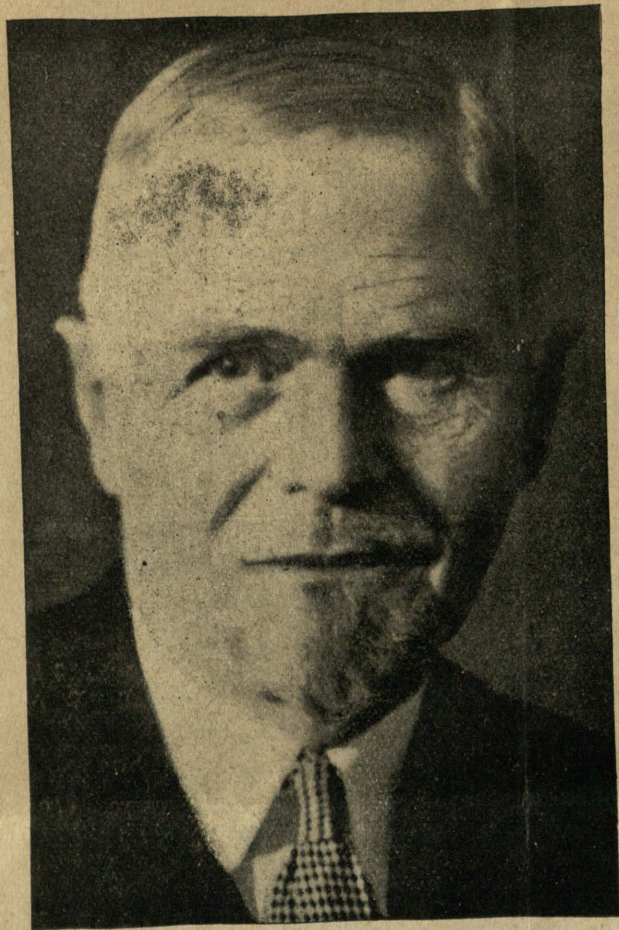


Powitanie bokserów. Gedanja w czarnych spodenkach.
Wystrach Teodor, przekonującym zwycięstwem zdobył odrazu sympatię publiczności.

Oczekiwane z napięciem przez cały sportowy Gdańsk spotkanie naszych bokserów z drużyną S. V. Schutzpolizei, z zespołem zahartowanym w licznych walkach, z drużyną uważaną za najlepszą w Gdańsku, w szeregach której znajdują się finaliści Niemiec, odbyło się w sobotę 29 listopada wobec przepełnionej

publicznością Sporthali. O jak ważną stawkę walczone może nam nie tylko 2500 zebranej publiczności zadokumentować, nie tylko głosy prasy niemieckiej, komentujące bardzo obszernie to spotkanie ale i świadomość dwóch ugrupowań, widzących w tej walce zmaganie się dwóch nacji.

To wszystko złożyło się na niebywale napięcie widowni i podniecenie samych zawodników.



Inż. J. Godlewski — Prezes Honorowy K. S. Gedanja.

Pan inż. J. Godlewski — prezes K. S. Gedanja w 1929 r. zrealizował życzenia założycieli Klubu, doprowadzając naszych piłkarzy do Ligi.

Walne zebranie w uznaniu zasług położonych około rozwoju Klubu, wybrało p. inż. Godlewskiego Honorowym Prezesem.

Pan Prezes w rozmowie ze „Sportem“ mówi:

„Poza działalnością czysto sportową zadaniem każdego zrzeszenia jest pielęgnowanie stosunków koleżeńskich i towarzyskich wśród członków.

Brak własnego lokalu spowodował, że stowarzyszenie nasze pod tym względem pozostawiało dużo do życzenia.

Dlatego tuszę niepłonną nadzieję, że w najbliższej przyszłości stosunki w łonie klubu ulegną zmianie na lepsze, że wzajemne zbliżenie się i poznanie da w rezultacie jeszcze większą harmonję i jednolitość w dążeniach ku tem szczytnym zadaniom i celom, jakie Gedanja ma do spełnienia na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Tego naszemu kochanemu Klubowi z całego serca życzę.“

inż. J. Godlewski.

Rola naszego Klubu w tym spotkaniu była jasna. Przypuszczony atak na broniący swej renomy klub policyjny musieliśmy i powinniśmy byli wygrać gromiąc bezapelacyjnie przeciwnika. Nasze zwycięstwo nieznacznie przeznaczone było zgóry na nieprzychylną opinię sędziów, w których rękach spoczywały losy ostatecznych wyników.

Rozumiemy dokładnie, że napaść na sędziów jest rzeczą niewłaściwą i tego nie robimy, natomiast z całą bezwzględnością musimy wypowiedzieć się przeciwko podobnym wypadkom, jakie miały miejsce z Biangą, Englerem i Antowskim. Przed nami leży cała prasa poniedziałkowa, która mimo chęci zatuszowania wyrządzonej nam krzywdy jednogłośnie podkreśla zarówno bojowe jak i techniczne walory naszych pięściarzy. Stało się. Sędziowie orzekli naszą przegraną różnicą tylko dwóch punktów. Nie zadawała nas osiągnięty wynik, aczkolwiek jest on najlepszym sprawdzianem naszych postępów. Przypuszczony przez nas atak „odparto“! Dziś jednak zapowiadamy, że atak ten będziemy ponawiali, aż barwy Gedanji będą niepodzielnym panem w gdańskim boksie.

Po walce wstępnej, poprowadzonej przez naszą nadzieję Wyrzeckiego w błyskotliwym tempie, zakończonej jednogłośnie zwycięstwem barw Gedanji, na ringu przed sędzią p. Hajmansem stanęła pierwsza para, wagi muszej Jaskółkowski (Gedanja) — Koentopp (Schuttpolizei). Jaskółkowski, po chorobie nie zdołał odzyskać swej zwykłej formy i po wyrównanej walce przegrał na punkty. Jaskółkowskiemu brakło, jak zwykle, siły ciosu i zdecydowania się do ofensywy. Wspaniała praca jego nóg, śliczne uniki i zgrabne sztopowanie, nie wystarczyły na pokonanie ruchliwego Koentoppa.

Pierwsze rozczarowanie utratą dwóch punktów miał nam wyrównać ulubieniec ringu gdańskiego, Bianga, zwycięską walką z Leńskim. I tu jednak nas pech prześladował, gdyż Bianga mając w kolanie wybitą nogę, która mu bardzo dolegiwała, nie potrafił rozwinąć swego morderczego tempa i zmusić do kapitulacji przeciwnika. Sędziowie bezstronni przyznali mu zwycięstwo. Gdańscy ogłosili remis.

Niczem jednak jest to wobec krzywdy wyrządzonej naszemu mistrzowi K. O., Englerowi, który swego rywala Bykowskiego, ongiś jednego z najlepszych bokserów gdańskich przez dwie rundy gonił po ringu, uzyskując tak wielką przewagę, że tylko wyliczenie Englera, zdawało się, mogło przynieść zwycięstwo Bykowskiemu. Po trzeciej rundzie, w której Bykowskiemu udało się kilka razy trafić celnie, sędziowie ogłosili zwycięstwo Schupo.

W wadze lekkiej Radtke — Gedanja bezapelacyjnie pokonał Neumana, wykazując we wszystkich punktach nad przeciwnikiem przewagę.

W następnej walce (waga półśrednia) powtórzyła się ta sama historia, co z Biangą. Antowski (Gedanja) prowadząc przez cały czas ofensywną walkę z Krausem, jak zwykle, ambitnie dążył do zwycięstwa. We wszystkich trzech rundach nieznacznie przewagę miał Antowski i w wspaniałym stylu finiszując zasłużył na zwycięstwo.

Sędzia ogłosił wynik nierozstrzygnięty.

Dawidowski, nowy człowiek na ringu, mimo, że pierwszy raz walczył, nie zląkł się autorytetu znanego Dunkla i nadrabiając braki techniczno-taktyczne ambicją, bardzo szczęśliwie likwidował ataki przeciwnika, a w trzeciej rundzie ku wielkiemu widowni zdziwieniu zrezygnował z roli broniącego się i przeszedł do ataku, za co sędziowie słusznie przyznali mu wynik nierozstrzygnięty.

Na ringu ukazują się potężna, ale zgrabna sylwetka Wystracha, witanego frenetycznymi oklaskami. Wystrach skromnie się u-

klonił i wysłuchawszy w skupieniu rad arbitra, rozpoczął „swą robotę“. Znany z twardości Arendt jęczał pod ciosami „Tadzia“. Mordercze tempo i bezwzględne dążenie do zwycięstwa przez K. O. było powodem, że Wystrach za mało uwagi poświęcał na krycie się, z czego skwapliwie korzystał przeciwnik.

Po trzech rundach przewagi Wystracha Hajmans ogłasza jednogłośnie zwycięstwo Wystracha. Wynikiem zmagania siedmiu par było uzyskanie równej ilości punktów 7 : 7. Waga ciężka miała zadecydować o zwycięstwie. Nie lada zadanie miał nasz reprezentant Bindzus, mając przed sobą rutynowanego przeciwnika Haasego. I tym razem zapał i żądza zwycięstwa 18-letniego chłopca nie ustępowały technice i doświadczeniu Haasego.

Bindzus wyszedł wprawdzie z tej walki pokonany, jednak zwycięstwo Haasego nie przekonało nikogo otwierając przed gedańczykiem nowe horyzonty.

Do meczu tego powrócimy jeszcze oddając głos trenerowi naszej drużyny p. Arltowi.

Karol Ruprecht.

Zwycięstwo Gedanji w walce z liderem ligi.

Gedanja — D. S. C. 2 : 0.

W niedzielę, dnia 23 listopada b. r. rozegrała na boisku Schupo pierwsza nasza drużyna zawody towarzyskie z Danziger Sportklub, który obecnie wybił się na czoło gdańskiej Ligi. Pogoda nie szczególna, boisko mokre, deszcz padał podczas zawodów. Drużyna Gedanji wystąpiła w następującym składzie:

Formella

Kunz — Tischbein

Jędrzejczyk — Belwon — Walencikowski
Schramke-Brossl-Piasecki-Wilgórski-Gdaniec.

Skład drużyny odmłodzony graczami II zespołu, miał ważne zadanie w walce z najsilniejszym klubem Gdańska. Trzeba przyznać, że pokładane przez Wydział gier i dyscypliny nadzieje w ambicję graczy nie zawiodły. Zespół Gedanji pokazał ładną grę techniczną i w pierwszej połowie miał zupełną przewagę nad przeciwnikiem. Wynikiem tego była pierwsza bramka, dzięki przeprowadzonej ładnej kombinacji ataku strzelona przez Brossa I.

W drugiej połowie gry, zastąpiony został Walencikowski przez Lewandowskiego. D. S. C. stara się wszelkimi siłami uzyskać remis, jednakże wszelkie jego ataki i przeboje, dzięki niezmordowanej obronie, w której specjalnie zasługuje na podkreślenie Tischbein, spęzły na niczem. Po dłuższej prze-

wadze Wilgórski strzela z przeboju drugą bramkę na dwadzieścia minut przed końcem gry. Starania D. S. C. o uzyskanie honorowej bramki, w którym rej wodził czołowy gracz D. S. C. Bartels i nowowstawiony do drużyny przeciwnika, przybyły z Niemiec „pierwszorzędny“ gracz, dzięki ładnej i stanowczej obronie Tischbeina nie przyniosły żadnego rezultatu.



Gerard Tischbein — utalentowany piłkarz. Tischbein gra w piłkę od 5 lat. Do Gedanji należy od 1927 r., broniąc jej barw 75 razy, w tem 15 razy w Lidze.

Drużyna D. S. C. przegrała, gdyż nastawiła grę tylko na tych dwu graczy, przyczem reszta drużyny przeciwnika grała niżej krytyki.

W każdym razie mecz ten dowiódł, że drużyna ustawiona w tym składzie, przy odpowiednim utrzymaniu formy i ambicji przez stałe treningi i odpowiedni wpływ, może stać się do zawodów o mistrzostwo.

Zespół nasz grał prawie że jednolicie, specjalne zasługi w obronie położył lewoskrzydłowy obrońca Tischbein.

Licznie zebrana publiczność zdumiona nieoczekiwanym wynikiem zgłosiła naszej drużynie zasłużone uznanie.

Sędziował bardzo dobrze p. Tombrägel.



Formella, po długiej przerwie, zagrał w bramce.

B. u. E. V. — Gedanja 2 : 2.

W niedzielę, dnia 16 listopada 1930 r. stanęła nasza drużyna na boisku przy Reichskolonie do zawodów towarzyskich z B. u. E. V. Gedanja wystąpiła w następującym składzie:

W bramce Formella, obrona Kunz i Kłosowski, pomoc Jędrzejczyk, Walencikowski, Tischbein, w ataku Szramke, Potrykus, Piasecki, Wilgórski i Gdaniec. Zawody odbyły się podczas śnieży i deszczu na boisku zalanym wodą. Obie drużyny grały poniżej swej stałej formy.

Szramke, który po dłuższym czasie znów grał na pozycji prawoskrzydłowego wywiązał się dość dobrze ze swego zadania. Bardzo słabym był Walencikowski, który nie pilnował swej pozycji, lecz kręcił się nieproduktywnie po całym boisku. Kłosowski tak samo za mało trzymał się swej pozycji, wylatując za wiele do linii ataku.

W pierwszej połowie gry drużyna nasza ma wielką przewagę i uzyskuje do przerwy 2 bramki. Po przerwie atakuje drużyna przeciwnika silniej i zdobywa w ogólnym zamieszaniu 2 bramki.

Potem następuje okres otwartej gry i przy stanie 2 : 2 sędzia odgwiszduje zawody. Sędziował dobrze p. Becker. Publiczności około 300 osób.

Schupo — Gedanja 3 : 2

W niedzielę dnia 9 zm. rozegrała nasza pierwsza drużyna zawody towarzyskie z drużyną Schupo na boisku Schupoplatz. Drużyna „Gedanji“ wystąpiła z rezerwowymi graczami. W bramce Szramke, w obronie Kunz i Kłosowski, w linii pomocy Tischbein, Walencikowski i Jędrzejczyk, w ataku Gdaniec, Wilgórski, Piasecki, Potrykus i Samson.

Schupo wystawił drużynę, która grała w ostatnich zawodach o mistrzostwo Gdańska.

Mecz ten miał na celu wypróbowanie naszych graczy rezerwowych, z których Kunz, Walencikowski i Potrykus, zapowiadają się na dobrych piłkarzy. Wstawiony w skład drużyny z konieczności tuż przed zawodami Samson, nie dorósł jeszcze do tego, aby mógł brać udział w zawodach pierwszej drużyny. Bardzo słabym był również bramkarz Szramke.

Najlepszym technicznie na boisku był Piasecki, któremu zresztą pomagał Potrykus.

Gdaniec był kiedyś lepszym, a mianowicie był szybszym, powinien koniecznie w przyszłości trenować biegi.

Wilgórski, najstarszy nasz gracz i obecny kapitan pierwszej drużyny wywiązał się dobrze ze swego zadania. Walencikowski



Druga drużyna piłki nożnej.

Dawidowski, Lewandowski, Bross II, Langiewicz, Bork, Kasproicz, Jankowski, Hellwig, Tischbein II, Formella Bellwon.

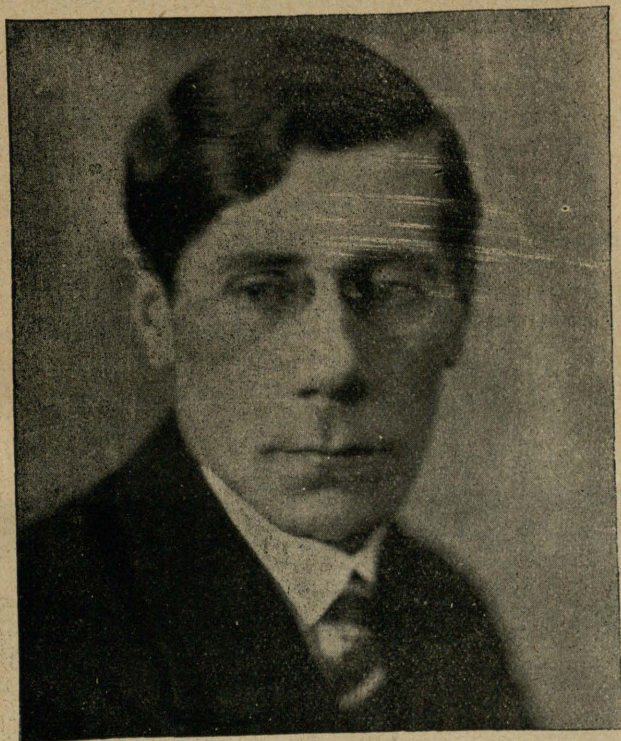
w pierwszej połowie gry był słaby na boisku, w drugiej połowie znacznie się poprawił. Widać, że jest graczem ambitnym i należy przypuszczać, iż kiedyś będzie z niego bardzo dobry piłkarz. Tischbein, główna ostoja naszej drużyny wywiązał się jak zawsze bardzo dobrze ze swej roli pomocnika.

Do przerwy 2 : 2. Po rozpoczęciu drugiej połowy Schupo uzyskuje dalszego gola. Przy tym stanie gra została przerwana na skutek nieszczęśliwego wypadku złamania nogi przez prawego łącznika Schupo.

Wist.

Rudolf Konrad.

Karty naszej kroniki wielokroć powtarzają to nazwisko — a szeroki ogół członków pracujących na terenie Klubu wie, jaką rolę odegrało ono około montowania gmachu „Gedanji“.



Pierwszy prezes naszego Klubu, mimo, że nie piastuje obecnie żadnej funkcji oficjalnej, bierze nadal czynny udział w życiu sportowym.

Konrad Rudolf nie tylko w „Gedanji“ pracuje gorliwie — jego „słabość do sportu“ wykwitła przed 20 laty w ojczystym miasteczku, słonecznej Italji, w Balzano — Klub „Avanti“ był jego pierwszym warsztatem pracy — następnie podczas studiów uniwersyteckich w Wiedniu należy do „Vienny“, a po przeniesieniu się do Monachjum ofiarował swoje usługi S. C. Bayern.

Wojna przerwała te prace, wznowione dopiero w Gdańsku w ramach „Sokoła“, gdzie kierował sekcją piłki nożnej.

W 1922 roku uczestniczy w organizowaniu K. S. Gedanji i jako jeden z najczynniejszych działaczy zostaje prezesem przez dwie kadencje. W 1924 roku objął kierownictwo wydziału piłki nożnej — doprowadzając po pięciu latach drużynę pierwszą do ligi.

Zrealizowawszy swoje zamiary, usunął się z Zarządu, dając możność nowym siłom kontynuować rozpoczętą pracę.

Zapytany przez „Sport“ — co myśli o obecnej sytuacji w Klubie — odpowiedział:

„Na pierwszy rzut oka widoczny jest kolidujący postępek w pracy organizacyjno-administracyjnej.

Klub nasz nie tylko rozrósł się, ale i skrzepł organizacyjnie — co jest niewątpliwą zasługą obecnego zarządu.

Jeżeli weźmiemy poza tem pod uwagę, że tego dokonano w okresie wyjątkowej depresji materialnej, to tem bardziej powinniśmy być dumni z posiadania takiego Zarządu.

Sportowo uwidocznił się maleńki zastój, ale tylko ze względu na brak odpowiednich funduszy.

Mówiłem już nieraz, że stanowczo za mało zrozumienia ma nasza praca w społeczeństwie.

Dopóki cała polonja gdańska nie skupi się około naszego sztandaru i nie poprze naszych wysiłków — dopóty będziemy kuleć“.

Zebranie hokejowe.

Nowo mianowany kierownik Wydziału hokejowego p. A. Tupalski zwołał na dzień 7-go listopada organizacyjne zebranie hokeistów.

W obecności 14 członków omówił kierownik kwestję treningów, sprzętu, terminarza zawodów, poczem wybrano do zarządu sekcji na sekretarza p. Nowickiego, a na gospodarza p. Cezara Ciechanowskiego.

Nadchodzący sezon zostanie poświęcony przede wszystkim na utworzenie dobrej drużyny, której gracze będą trenować na lodzie przy porthalli.

Wszyscy inni członkowie hokejowej sekcji będą korzystać z szeregu ulg.

Na zakończenie zebrania — p. Tupalski — opowiedział zebranym historję rozwoju hokeja lodowego w Polsce i odniesionych sukcesów na terenie międzynarodowym.

Następne zebranie odbędzie się na lodzie!

Na odcinku lekkoatletycznym

Prace nad reorganizacją Wydziału lekkoatletycznego rozpoczęto zebraniem informacyjnym, w którym wzięli udział pp. H. Kref-tówna, St. Wichura, H. Jareczek, Labenz, Morawski i Szynkiewicz.

Po zagajeniu zebrania przez kierownika, podzielono między sobą funkcje: H. Kref-tówna — ewentualna kierowniczka oddziału kobiecego — p. Labenz — zawodników (senjor.), Morawski — juniorów, Perz — oldboyów, St. Wichura (grupa akademicka), Jareczek — sekretarjat i gospodarka.

Następnie omówiono kwestję werbunku członków, terminarza, zaprawy zimowej oraz nabycia inwentarza.

Wszystkie swoje postulaty uchwalono przedłożyć Zarządowi Klubu.

Przykra klęska piłkarzy ręcznych

A. Sp. V. — Gedanja 9 : 0 (4 : 0).

Rehabilitacja w walce z B. u. E. V.

Gedanja — B. u. E. V. 4 : 2.

Dnia 16 zm. rozegrała nasza drużyna mecz piłki ręcznej z drużyną A. Sp. V.

Drużyna ta okazała się zespołem o wysokim poziomie technicznym i rzadko widzianej szybkości. Tym zaletom zawdzięcza wysokie zwycięstwo nad nami. Bardzo dla nas niekorzystnym był stan pogody, boisko było tak rozmiękłe, że gracze nasi nie mogli w zupełności rozwinąć tempa, nie mając butów. Mimo

że drużyna A. Sp. V. jest młoda, jednak składa się z starych i wykwalifikowanych graczy. Jest ona najpoważniejszym kandydatem na wejście do ligi. Co do samego przebiegu gry, mało da się powiedzieć. W pierwszej połowie zdołaliśmy utrzymać grę otwartą i wyrównaną. W drugiej połowie drużyna nasza zupełnie się załamała.

Bramki padały w regularnych odstępach czasu.

Strzeleckie refleksje po zamknięciu sezonu.

Ubiegły sezon zaznaczył się przejściem zespołu strzeleckiego Gedanji do klasy II. w ogólnej klasyfikacji Towarzystw Strzeleckich należących do kartelu W. M. Gdańska. Uwzględniając różne niedomagania tego rodzaju, jak brak własnej strzelnicy, trzeba przyznać z zadowoleniem, że dzięki usilnej wytrwałości w pracy niezrażających się żadnymi trudnościami jednostek z pośród członków Wydziału, udało się na wiosennych zawodach uzyskać promocję do klasy II. w o wiele krótszym czasie, niż dawniej.

Wydział strzelecki brał w ubiegłym sezonie udział we wszystkich imprezach strzeleckich, organizowanych przez kartel na terenie W. M. z wyjątkiem zawodów o mistrzostwo Niemiec. W ciągu całego sezonu, tak zespołowo, jak i indywidualnie, strzelcy nasi zajmowali dobre miejsca na zawodach, zaznaczając wciąż postęp poprawą wyników. Być może, że powodzenia te wytworzyły w szeregach członków pewnego rodzaju zarozumiałość i niedocenywanie w konkurencji zawodników innych klubów z tej klasy, dość, że bardzo rychło nastąpiła za to kara, mianowicie nieziszczenie ambicji w zawodach październikowych o mistrzostwo klubów w poszczególnych klasach.

Nie pozostaliśmy wprawdzie na szarym końcu, w każdym jednak razie do ziszczenia pokładanych wówczas nadziei nietylko, że nie doszło, ale brakło bardzo dużo.

Trudno — do porażek trzeba się przyznać otwarcie, ale należy również wyciągnąć z nich naukę na przyszłość, zdobywać przez uparty trening pewność oka i ręki, a przede wszystkim widzieć w konkurencji zawodnika, mogącego nam sprawić ciężki, a nie odnosić się do niego z pewnym wyrazem wyższości, nie mającej uzasadnienia.

Kartowe strzelanie urządzone 2. XI. przez K. K. S. Schupo, przyniosło członkom Wydziału

4 nagrody w postaci pięknych kryształów, które zdobyli: w klasie B — Jaworski, w klasie C — Pożarski, Mroszczak i Lewandowski.

Stan strzelców, według indywidualnego przydziału do klas według osiągniętych na zawodach wyników, przedstawia się przy końcu sezonu następująco:

W klasie „B” — 4, w „C” — 4, w „D” — 26 członków.

Dla orientacji zainteresowanych sportem strzeleckim, a nie będących jeszcze członkami Wydziału Strzeleckiego, podaje się warunki przydziału do poszczególnych klas i tak:

do klasy A: uzyskanie na zawodach lub w strzelaniu pod kontrolą najmniej 130 punktów (pięścieni) na 150 możliwych w 15 strzałach po 5 z pozycji leżącej, siedzącej lub kłęczącej i stojącej, w strzelaniu na tarczę małokalibrową na odległość 50 m.

do klasy B: jak wyżej — najmniej 120 punkt.

do klasy C: jak wyżej — najmniej 110 punkt.

do klasy D: należą ci, którzy warunkom klasy C nie sprostali i nowo wstępujący.

Należący do klasy A otrzymują złotą odznakę sportu małokalibrowego, do klasy B — srebrną, a do klasy C — brązową.

Frekwencja członków na treningach wciąż jest jeszcze stosunkowo za mała do liczby wszystkich strzelców. Oddana nam z życzliwości na jedno popołudnie w tygodniu strzelnica K. K. S. Schupo posiada 8 stanowisk strzeleckich, stąd też, gdy kilkunastu strzelców przyjdzie na trening, część musi czekać, aż się miejsce opróżni. Gdybyśmy posiadali własną strzelnicę, możnaby przydzielić stanowiska imiennie, przez rozłożenie treningu na cały tydzień.

W każdym bądź razie Wydział zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich tych członków, którzy powyższą niedogodnością byli nieco zrażeni, aby do czasu zbudowania własnej strzelnicy na trening przychodzili częściej, bo-

wiem każdy z trenujących regularnie każdemu chętnemu miejsca swojego ustąpi, wzgl. wyrazi życzenie, aby strzelać na zmianę. Trening odbywa się obecnie przy doskonałym oświetleniu elektrycznym.

K. Tucholka.

Bilans białego sportu.

Sekcja Tennisowa liczy sześćdziesięciu kilku członków i miała do dyspozycji 2 place we Wrzeszczu przy Sporthalli oraz 2 place w Sopotach. Ilość boisk była w stosunku do ilości członków zupełnie wystarczająca, tembardziej, że na zasadzie dodatkowej umowy Klub otrzymał prawo gry w Sopotach w godzinach popołudniowych jeszcze na 3—im korcie w zamian za pewne ograniczenia w godzinach porannych. Place we Wrzeszczu były niestety wykorzystywane niedostatecznie, gdyż ilość członków Sekcji jest znacznie mniejsza, niż to przewidywał poprzedni Zarząd przy

dużą część członków zalegała i zalega dotychczas w opłatach i to zarówno za rok przeszły jak i za bieżący. Rozegrano więc tylko zawody międzyklubowe Gedanja II. GrünWeiss Brösen II., uzyskując wynik 6:2. Pierwsza drużyna wyjechała w składzie: Wewiórowska, Bleński, Jankowski, Majewski i Fürstenberg do Tucholi na turniej jubileuszowy tamtejszego Klubu Tennisowego Corony, w którym uczestniczyły 4 kluby: K. T. Corona, Kościerzyna, Olimpja i Gedanja. Turniej ten rozegrany został według systemu puharowego. Pierwszym przeciwnikiem Geda-

Przekształcony Wydział piłki ręcznej pań na Wydział Pań, w ramach którego zorganizowano obok piłki ręcznej, sekcję lekkoatletyczną, zgro-



Lekkoatletki „Gedanji” przed zawodami o mistrzostwo Klubu.

madził w swych szeregach około 50 członkiń, które zarówno w piłce, jak i w lekkoatletyce odniosły szereg cennych sukcesów.

układaniu planów budżetowych na rok bieżący. Prócz tego większość graczy woli posługiwać się placami w Sopotach, które są znacznie lepsze.

Sezon rozpoczęto jak zwykle z dniem 1-go maja. Po dojściu graczy do pewnej formy, po długiej przerwie zimowej urządziła Sekcja turniej wiosenny. I. miejsce w grze pojedynczej pań uzyskała p. Wewiórowska, bijąc w finale Winterównę 6:1, 6:1. W grze pojedynczej panów I. miejsce uzyskał zesłoroczny mistrz klubu p. Grabowski, zwyciężając znanym u niego finiszem Ryllkego, 2:6, 9:7, 6:3. I. miejsce w grze podwójnej uzyskali pp. Nagórski—Grabowski, w grze mieszanej, rodzeństwo Bleńscy.

Właściwa działalność sportowa Sekcji została zahamowana wskutek złego położenia finansowego i konieczności absolutnego zaniechania wszelkich wydatków poza zapłatą czynszu za korty tenisowe. Trudności finansowe powstały skutkiem tego, że bardzo

nij była drużyna Olimpji. Po osiągnięciu przez Gedanję stosunku 5:0, rezygnujemy z dalszych rozgrywek, uzyskawszy potrzebną do zakwalifikowania się do finału ilość punktów, nie chcąc tracić czasu na rozgrywki już i tak nie mogące zdecydować o wyniku. W finale Gedanja spotyka się z Coroną, która po ciężkiej walce zwyciężyła Kościerzynę. W walce tej Gedanja spotkała na niespodziewany opór, o czem wybitnie świadczą uzyskane wyniki:

Bleński—Prill(mistrz Tucholi) 6:3, 6:0
Jankowski—Leigman 6:1, 6:3
Fürstenberg—Robakowski 4:6, 7:5, 3:6
Majewski—Naenschel 2:6, 2:6
Bleński—Fürstenberg—Leigmann—Robakowski 6:0, 4:6, 6:4
Jankowski—Majewski—Pryll—Haenschel 11:9, 3:6 6:0.

Spotkanie mistrzyni Tucholi i Gdyni, p. Wewiórowskiej, byłoby się prawie skończyło sensacją, gdyż p. Wewiórowska przy stanie 6:1,

4:2 na swą niekorzyść byłaby o włos przegrała z mistrzynią Tucholi. Jedyne wielka rutyna i wspaniały wysiłek woli pozwoliły jej odnieść zwycięstwo w stosunku 1:6, 8:6. 6:2. Zwyciężając więc Tucholę w stosunku 5:3 zdobywa Gedanja puchar, ofiarowany przez obywatela miasta Tucholi.

Również na turniejach urządzanych przez inne kluby gdańskie poszczególni członkowie Sekcji osiągnęli dodatnie wyniki. Szczególnie należy tu wymienić p. Wewiórowską i Bleńskiego. P. Wew. na początku sezonu uzyskała mistrzostwo kl. B na turnieju wiosennym Rot-Weissu, oraz zaszczytny wynik z trzecią rakieta Niemiec p. Rost 1:6, 3:6, która zdobyła I. miejsce w turnieju. Największym jednakże sukcesem było zdobycie mistrzostwa Gdyni przez zwycięstwo nad sklasyfikowaną tenisistką polską Lilpopówną 6:2, 2:6, 6:4. Bleński po miernych wynikach na początku, doszedł do pełnej formy w środku sezonu. Uzyskał II. miejsce kl. B na turnieju sopoc-

kim, III. miejsce w grze pojedynczej i I. w grze podwójnej o mistrzostwo juniorów gdańskich. Zwycięstwo jego nad 8 graczem Gdańska w wspaniałym stosunku 6:3, 6:2 świadczy o wielkim talencie tego juniora, który w roku przyszłym winien zdobyć mistrzostwo juniorów gdańskich oraz odegrać również pośród seniorów poważną rolę.

Na zakończenie sezonu Sekcja urządziła turniej jesienny o mistrzostwa klubowe, który dał następujące wyniki:

mistrz w grze pojed. pań Wewiórowska-Radomska 6:1, 6:1

mistrz. w grze pojed. panów Bleński-Grabowski 6:4, 6:1, 6:3

mistrz. w grze podwójnej panów Bleński-Jankowski—Magórski-Majewski 7:5, 6:4

mistrz. w grze mieszanej Wewiórowska-Jankowski

Wydział tenisowy.

Junjorzy w mistrzostwach piłki nożnej.

(Dalszy ciąg).

Przechodząc z kolei do omówienia pozostałych naszych dwóch drużyn juniorskich C-klasy, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że wszystkie C-klasowe drużyny juniorskie, walczące w gdańskim Związku o mistrzostwa w swych klasach (C I. i C II.), są zespołami najwięcej niejednorodnymi. Niektóre większe kluby, zwłaszcza ligowe, w tem naturalnie także „Gedanja” mają tak ogromny dopływ tych chłopców, że sformowały sobie zwarte drużyny z chłopców, odpowiadających wiekiem tej klasy (najwyższy wiek 14 lat), mniejsze zaś i małe kluby nieposiadające na jedną drużynę kompletu chłopców w tym wieku, pouzupełniały, za zgodą Związku, C-drużyny chłopcami starszemi wiekiem. Przeplatane w ten sposób starszemi i daleko silniejszymi graczami drużyny C-klasowe mają z natury rzeczy większe szanse na zdobycie mistrzostwa. Stan taki nie jest niestety do uniknięcia, i dlatego mistrzostwa w tych ostatnich dwóch klasach nie odgrywają żadnej poważniejszej roli, i jej też zresztą odgrywać nie mogą, gdyż chodzi tu przecież przeważnie o początkujących piłkarzy, u których kładzie się większą wagę na należyte i celowe nauczanie się grania, niż na chciwe zdobywanie punktów.

Drużyna nasza C I., to jedenastu tych C-juniorów, którzy dotychczas w opanowaniu gry największe zrobili postępy. Wyniki dotychczasowych zawodów (3 wygrane, 2 przegrane) są zadawalniające i przy pilnym trenowaniu przez zimę niewątpliwie podniesie się jej forma, tak,

że na wiosnę w drugiej połowie rozgrywek o punkty, wyniki mogą być znacznie lepsze.

Drużyna C II. to wyłącznie świeży i uczący się zespół, który nie zdobył się jeszcze na żadną wygraną, prócz 2 punktów, zdobytych walkowerem z klubem „Preussen”. Na zawodach swych zespół ten walczył jednak z ogromną ambicją i przez pilne treningi robi szybko pożądane postępy. W drużynie tej wysuwa się na czoło 9-letni Zygmunt Wycichowski, najmłodszy, najmniejszy, najsprytniejszy i najbardziej agresywny gracz. Może z tego małego talentu będzie kiedyś potężna „kanona” ligowa. Trudno mu tylko nauczyć się zadanej piosenki: „Myśmy przyszłością Narodu”.

Z drużyn C-klasowych muszę tu jeszcze wyróżnić za pilne i regularne przybywanie na treningi juniorów Jedwabskiego, Petryńskiego i Zielińskiego, którzy dotychczas nie opuścili żadnego treningu.

Jak już dwukrotnie oznajmiłem, treningi wszystkich juniorów (A-, B- i C-klasy) odbywają się co środę od godz. 18-tej w „Gimnasikhaus” przy Wallgasse pod kierownictwem instruktora kolegi Łabędzia i cieszą się bardzo dobrem powodzeniem. Nie wszyscy jednak nasi juniorzy, zwłaszcza z B-klasy, uczęszczają pilnie i regularnie na te ćwiczenia. Dlatego jeszcze raz wzywam do regularnych ćwiczeń, a niemogący z braku czasu brać udziału, winni mi to zgłosić podczas dyżuru w środy od godz. 19—21 w Sekretarjacie Klubu.

Kierownik Wydziału Nowak.

Hokej na lodzie.

Hokej na lodzie jest sportem zespołowym, grą, w przeciwieństwie do narciarstwa, które ma charakter sportu jednostkowego, indywidualnego. Jeżeli w zawodach narciarskich zdobywają zwycięstwo jednostki, to w zawodach hokejowych musi wywalczać je zespół, drużyna. Przemawia to na korzyść hokeja, gdyż niema nic piękniejszego w sporcie, jak zespolony wysiłek grupy ludzi.

Hokej na lodzie wywodzi swe pochodzenie z odległej Kanady i tam też stoi najwyżej. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć, że polski zespół reprezentacyjny jest jednym z najlepszych zespołów w Europie.

W założeniu, nie różni się hokej od znanych gier, jak piłka nożna, ręczna i t. p.; i tu i tam chodzi o zdobycie bramki. Różnica zasadnicza polega na użyciu przyborów, przy pomocy których grę się prowadzi. Ponieważ gra odbywa się na lodzie, do poruszania się na nim służą graczom łyżwy. Zamiast piłki, używa się do zdobywania „bramek” krążka z pełnej gumy o średnicy 7,62 cm. i wysokości 2,54 cm. Krążek jest poruszany na lodzie przy pomocy kijów hokejowych o długości takiej, że oparte na lodzie sięgają ramion grających. Największa dopuszczalna długość kija wynosi 137 cm. Są one z dołu zakrzywione w kształcie rozwartego haka. Przy pomocy kija prowadzi się krążek.

Drużyna na lodzie składa się z sześciu graczy w składzie: bramkarz, dwaj obrońcy i trzech napastnicy. Każdy z grających nosi na koszulce kolejny numer w drużynie, co służy dla orientacji sędziego w szybkim tempie gry. Podobnie są numerowani w dalszej kolejności gracze rezerwowi w ilości 2—3.

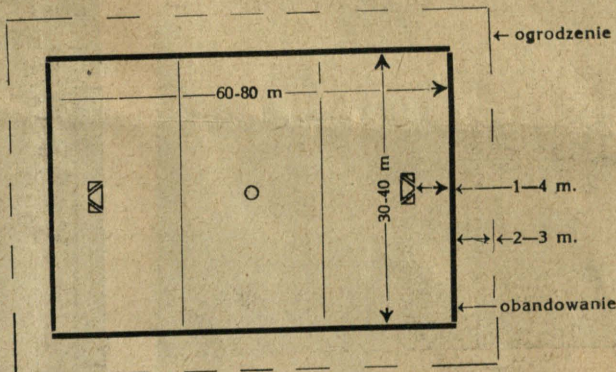
Kostjum grających składa się z koszulki, spodenek podbitych na biodrach wołokiem dla zapobieżenia potłuczeniom przy zetknięciu się z twardą powierzchnią lodu przy upadku, długich pończoch, nakrywających uda, nagonenników sięgających powyżej kolan, rękawie skórzanych watowanych i trzewików z łyżwami. Dobrze jest ubierać poza tem nałokietniki, chroniące przed uszkodzeniem kości łokciowych. Bramkarz jest chroniony przez duży napierśnik i specjalnie wysokie i wzmocnione nagonenniki.

Terenem gry jest pole lodowe o wymiarach 30—40 × 60—80 m, ograniczone obramowaniem z desek (bandami) o wysokości 25 cm. Na lodzie, przy krótszych bokach band i w odległości 1—4 m od nich, ustawione są naprzeciw siebie bramki, o wymiarach 183 cm szerokości i 122 cm wysokości. Służą one jako cel dla krążka. Środek pola jest zaznaczony punktem środkowym. Całe pole jest poza tem podzielone dwiema liniami

poprzecznymi na trzy równe części. W odległości 2—3 m poza bandami ustawia się ogrodzenie z lat drewnianych lub lin. Miejsce w niem zawarte jest przeznaczone dla funkcjonariuszy zawodów, graczy rezerwowych i t. p. Bliższe szczegóły przedstawia rysunek.

Grę kieruje sędzia główny, którego obowiązkiem jest dbać o prawidłowe prowadzenie gry. Do pomocy ma sędziego czasu, sędziego kar i sędziów bramkowych. Podobnie jak w innych grach, tak i w hokeju musi sędzia zważać na wykroczenia, które mogą być zwykłe „foul'e”, spowodowane krewkością grających, jak potrącanie, podstawianie nogi i kija i t. p. oraz przekroczenia zasadniczych reguł gry, głównie stwarzanie pozycji „spalonej”.

Grę rozpoczyna się ze środka. Środkowi napastnicy ustawiają się naprzeciw siebie, bokiem do bramek i opierają kije o lód. Sędzia wrzuca krążek pomiędzy kije i daje znak gwizdkiem do rozpoczęcia gry. Krążek może być grany natychmiast po dotknięciu lodu i od tej chwili pozostaje w grze.



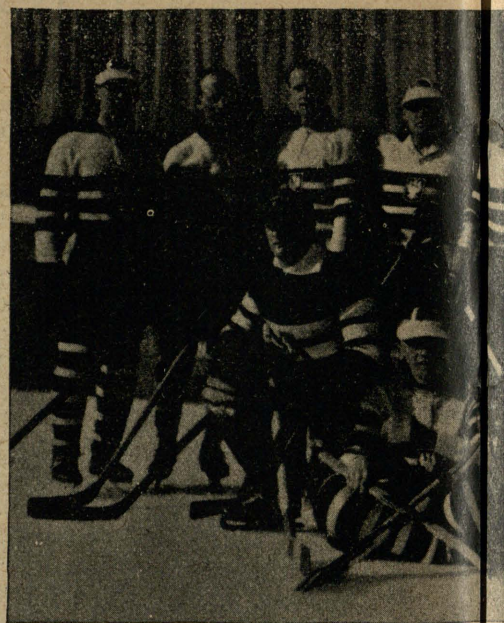
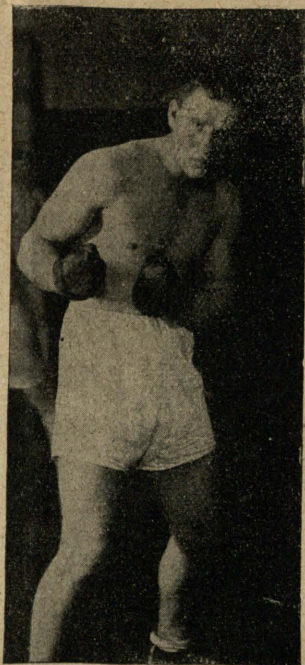
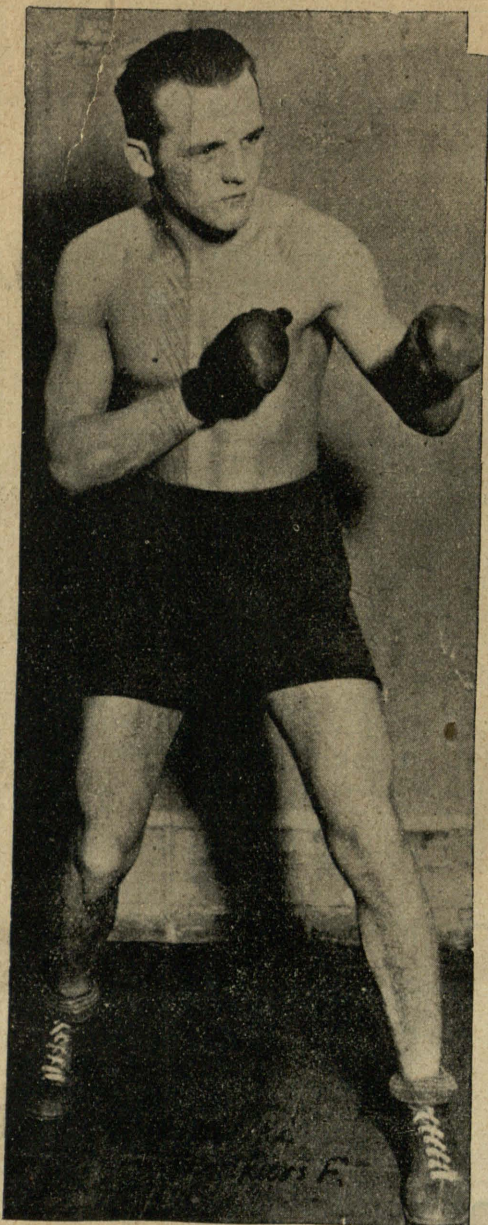
Bardzo ważną regułą w hokeju jest reguła pozycji „spalonej”. Gracz jest „spalony” jeżeli znajdzie się bliżej bramki przeciwnika niż krążek. Miarodajnym jest przytem moment odbierania krążka. Celem uniknięcia pozycji „spalonej” jest obowiązkiem graczy starać się, aby znajdowali się zawsze pomiędzy krążkiem a własną bramką, gdyż w przeciwnym razie gracz będzie „spalony”. Sędzia przerywa grę natychmiast, jeżeli gracz spalony przeszkadza w jakikolwiek sposób przeciwnikom.

Gracz przestaje być „spalony” w następujących wypadkach:

- jeżeli natychmiast wraca w tył, nie przeszkadzając żadnemu przeciwnikowi,
- jeżeli krążek dotknął, lub był dotknięty przez przeciwnika,

(c. d. na str. 18.)

Galerja naszych cz



Nasze ilustr

Zapoczątkowaną w listopadowym numerze i mistrzyń" przekształciliśmy na „Galerję” w której postaramy się sprezentować Czytelnikom członkiń i członków K. S. Gedanji.

W grudniowej Galerji prezentujemy: J. Jaskółkowski, obok niego najlepszy brzoista Gdańska — Borusa, w środku świetną reprezentację, który strzelił Niemcom 6 bramek, następnie w lekkiej Radtke. U dołu od prawej: mistrz w piórkowa, mistrz K. O., którego na zewnątrz skrzywdzili.

Z okazji zbliżającego się Bożego Narodzenia Wydawnictwo „Sport” życzy wszystkim Czytelnikom wesołego spędzenia świąt.

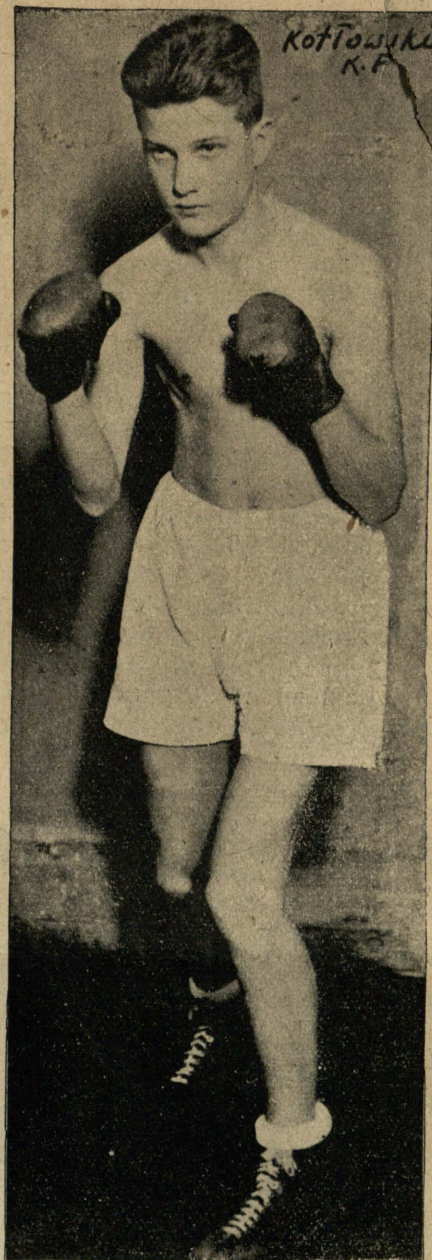
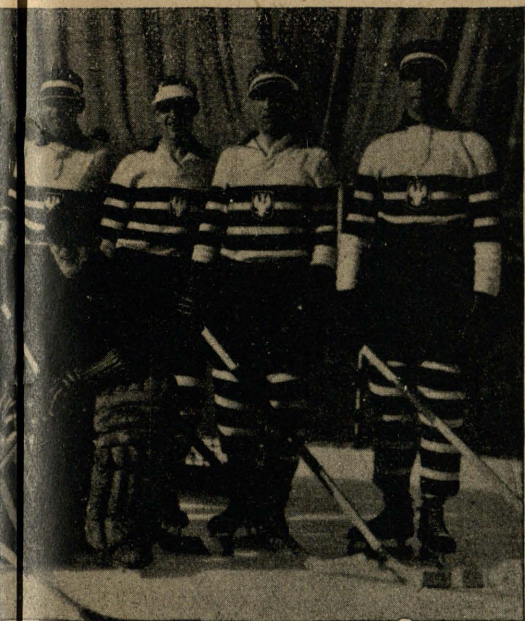


Wanda Knoffówna
świetnie zapowiadająca się
lekkoatletka



Jaworski — mistrz w strzelaniu
z broni małokalibrowej

członkiń i członków



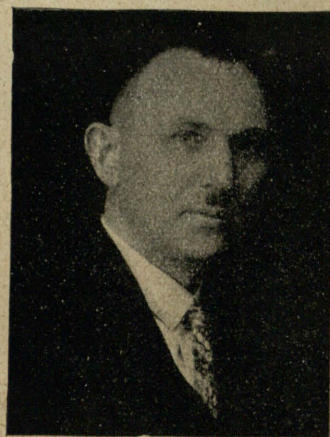
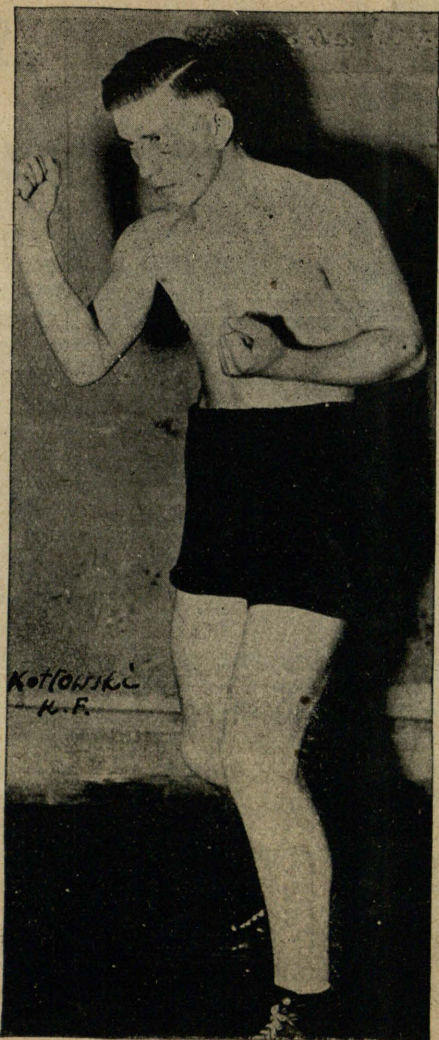
ustracje

numerze „Galerję naszych mistrzów
alergę naszych członków i członkiń”,
Czytelnikom jak największą liczbę

emy: po prawej bokser w. muszej
y bramkarz juniorów, reprezentant
a reprezentację Polski, z Tupalskim,
stępnie bokser w. ciężkiej Bindzus
ej Antowski, w. średnia i Engler,
na zawodach z „Schupo” sędziowie

żego Narodzenia i Nowego Roku
stkim swoim Czytelnikom i Sym-
ła świat.

Wydawnictwo „Sport”.



Ksawery Tuchółka
Kierownik Wydziału Strzeleckiego,
jeden z najlepszych strzelców
naszego klubu



Wojnarski —II-gi strzelec K. S.
Gedani, wykazuje stałą formę

Do Towarzystw Sportowych w Gdańsku.

Wydawnictwo „Sport“ rozszerzając zakres swej działalności zwróciło się do lokalnych placówek sportowych z propozycją zacieśnienia więzów współpracy. Jak dotychczas prawie wszystkie kluby i stowarzyszenia b. chętnie powitały naszą inicjatywę.

Celem odpowiedniego, odpowiadającego istocie rzeczy, przedstawienia naszej propozycji oświadczamy: Pismo „Sport“ ofiaruje wszystkim lokalnym placówkom sportowym wystarczającą ilość miejsca na przedstawienie w najdrobniejszych szczegółach pracy, jak też i informowania ogółu swych członków w formie komunikatów i ogłoszeń o mających się odbyć imprezach.

Poza tem każdy klub ma możność ilustrowania wyników swej pracy, nadesłanemi fotografiami.

Materiał nadsyłany, w interesie klubów, musi być pozbawiony pierwiastka polemicznego, dlatego też Redakcja uwagi osób postronnych będzie uzgadniać z Zarządami klubów.

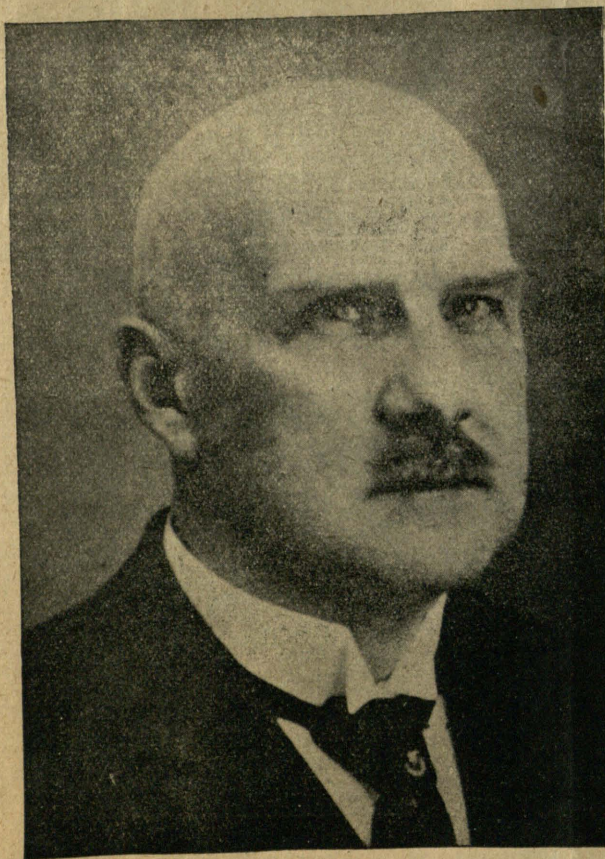
Za to wszystko każdy klub i stowarzyszenie zaabonuje, odpowiadnią do ilości członków, liczbę egzemplarzy, celem pokrycia częściowego kosztów wydawnictwa.

Wierzmy, że wszystkie lokalne placówki, jak A. Z. S., T. G. Sokół, T. Wioślarskie, Klub Żeglarski, Klub Szachistów, Przysposobienie Kolejowe, K. Ś. Bałtyk, Harcerze, doceniając wartość własnego organu, w całej rozciągłości poprą naszą inicjatywę.

Żeby nie przewlekać załatwienia tej sprawy i już od stycznia zacząć współpracę, prosimy najpóźniej do 20 grudnia odpowiedzieć na naszą propozycję i nadesłać materiał.

Wydawnictwo „Sport“.

Prezes Okręgu T. G. Sokół rozmawia ze „Sportem“.



„Sport“ wędrując wśród działaczy niwy sportowej był ostatnio gościem p. prezesa T. G. Sokół, inż. Włodzimierza Greutzmachera, osobistości b. popularnej na tutejszym terenie.

Zaczynamy rozmowę. Informujemy Pana Prezesa o celu naszej wizyty.

Z radością witam — mówi p. Prezes — rozmach pracy zakreślonej przez pismo „Sport“ i wierzę, że organ ten znacznie ożywi działalność lokalnych placówek sportowych, zwłaszcza tych, które są rozbudowane na oddziały, a przez to potrzebujących łącznika wspólnej pracy.

Pan Prezes pozwoli, że zapytamy — wokół czego ogniskuje się obecnie praca T. S. Sokół?

Realizując zadania naszego towarzystwa napotykamy na tutejszym terenie, na wiele trudności, hamujących nasze wysiłki. Jedną, z najbardziej dających się nam we znaki, jest brak własnego lokalu, własnej sali gimnastycznej.

Dlatego też zdecydowaliśmy wybudować „Sokolnię“. Powołany do tej roboty specjalny Komitet, prowadzi intensywną akcję, w kierunku zdobycia odpowiednich funduszy i przezwyciężenia wszelkich trudności prawnych, których jest b. wiele. Fundusze, którymi dysponujemy, są jednak za małe dla zrealizowania tego dzieła. Potrzebna jest nam pomoc władz i społeczeństwa. Obecnie staramy się w Komisarjacie o teren i po wielu różnych koncepcjach prawdopodobnie zatrzymamy się na

Inż. W. Greutzmacher — prezes Okręgu T. G. Sokół.

Heeresanger. Mając 60000 zł i teren za darmo doprowadzimy „Sokolnię” do takiego stadium budowy, że śmiało będziemy mogli zaciągnąć pożyczkę na dokończenie.

„Sokolnia” w moim pojęciu ma być nie tylko warsztatem pracy sportowej, ale i ogniskiem koncentrującym całe życie polonji gdańskiej.

Obok tej sprawy skupia się obecnie nasza cała energja i zrozumiałem jest, że dopóki jej nie zrealizujemy, dopóty nie będziemy mogli należycie pracować w innych kierunkach.

Szczegóły naszej wewnętrznej pracy znajda czytelnicy w artykule pod tyt. „Z życia

T. S. Sokół” na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że nam w ramach Towarzystwa przede wszystkim chodzi o zdrowy kierunek polskiej, o możliwie jak największe postępy nad krzewieniem ducha polskiego polonji przez przystępne propagowanie sportowej i wychowania fizycznego, unikając wyraźnie dążenia do chorobliwej rekordomanji.

Tak już niestety jest, że T. G. Sokół przygotowuje masy członków dając im podstawowe rzeczy z wychowania fizycznego, a sportowe kluby wyłapują z nich talenty.

Dziękujemy uprzejmie za zwierzenia się na łamach „Sportu” i żegnamy pana Prezesa.

W obozie wioślarskim.

Wśród polskich placówek sportowych w Gdańsku jedno z czołowych miejsc zajmuje Klub Wioślarski.

Chcąc poinformować czytelników „Sportu” o działalności naszych wioślarzy, złożyliśmy wizytę p. Prezesowi Klubu, inż. Czerniewskiemu, który zapoznawszy się z celem naszych odwiedzin i treścią sprecyzowanych pytań, zilustrował mniej więcej temi słowy sytuację w Swoim Klubie:

— Pięcioletni okres mojej pracy w ramach Klubu, na różnych stanowiskach, oraz dwuletnie piastowanie godności prezesa pozwoliły mi dokładnie poznać to wszystko, co posiadamy i czego nam brak.

Stałe obawy przed postradaniem przystani na „Haku Polskim” i niepewność przedłużająca się z dnia na dzień są powodem częściowego zastoju i depresji wśród nas. Nie wiedząc, jak długo jeszcze będziemy mogli gospodarzyć na „Haku”, nie mogliśmy i zresztą nie opłacało się nam doprowadzić do porządku zaniedbanych szop i szatni.

Z drugiej strony brak funduszków nie pozwolił nam na dzierżawę lub wybudowanie innej przystani. Pewnem jest jednak, że konieczność zmusi nas do zdobycia nowego warsztatu pracy.

Niemniej ważną dla nas troską jest sprawa skompletowania taboru.

8 łodzi, będących naszą własnością, są przeaważnie przestarzałych typów, tak że właściwie niema w czym wysłać załogi na porządne regaty. Rasowa jedynka i czwórka, to trochę za mało dla Klubu i dlatego w najbliższym czasie poczynimy starania w kierunku nabycia kilku rasowych łodzi.

Mimo, że omówione kwestje, jako nasze bolączki, wyciskają na naszej pracy swoje piętno, to jednak z całem zadowoleniem musimy podkreślić wzrastające natężenie pracy w Klubie i wzmagające się zainteresowanie szerszych kół polaków sportem wioślarskim.

Najlepszym tego dowodem jest wzrastająca stale, acz powoli, liczba członków zarówno ćwiczących, jak i wspierających.



Inż. Ignacy Czerniewski — prezes Klubu Wioślarskiego

Dokładną liczbę członków i sprawozdanie umieścimy w następnym numerze, a teraz poruszę w ogólnych zarysach sportową stronę naszej pracy.

on ubiegły, w porównaniu z poprzed-
D wyróżniał się obfitością imprez, organi-
ch przez Klub. Najlepiej zorganizowa-
regatami były międzyklubowe na jesieni,
e zgromadziły kilka zamiejscowych osad.
płagaty te postanowiliśmy organizować rok
rocznie p. n. „Regaty pomorskie“.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy
dobrem zareklamowaniu, wiele polskich i obcych
klubów weźmie w nich udział.

Oprócz tych regat wypełnimy nasz termi-
narz 1931 roku kilku innymi imprezami oraz
częstymi startami w innych zawodach.

Żeby z projektowanych walczyć wyjść zwy-
cięsko, musimy na te sukcesy pracować, dla-

tego w zimie urządzamy zaprawę zimową i su-
chy trening na aparacie.

Osiągnięta przez gimnastykę kondycja fi-
zyczna pozwoli przeprowadzić na wiosnę
intensywny trening, tak że w obliczu regat bę-
dziemy w dobrej formie.

Postaramy się skompletować dwie czwórki,
dwójki i jedynkę.

Oczywiście, że to wszystko ujrzy światło
dienne tylko wówczas, gdy wszyscy członkowie
wezmą się solidnie do pracy.

Życząc p. Prezesowi zrealizowania nakreślo-
nych planów, dziękujemy za wyczerpujące przed-
stawienie sytuacji w obozie wioślarskim.

Eres.

Akademicki Związek Sportowy Gdańsk.

Z rozpoczęciem nowego roku akademic-
kiego, połączonego z dużym napływem nowych
studentów Polaków na Politechnikę Gdańską,
Akademicki Związek Sportowy Gdańsk za-
mierza przeprowadzić energiczną akcję spor-
tową w obecnym sezonie zimowym, w którym
czynne są następujące sekcje:

- 1) Narciarska
- 2) Bokserska

- 3) Szermiercza
- 4) Gimnastyczna
- 5) Ping-pongowa

Mimo sprowadzenia przez A. Z. S. w roku
ubiegłym dużej ilości nart dla swych członków,
z powodu bardzo niekorzystnej zimy, sekcja
narciarska nie mogła rozwinąć swej działal-
ności. Licząc obecnie na bardziej sprzyjającą
zimę kierownictwo sekcji pragnie spopulary-

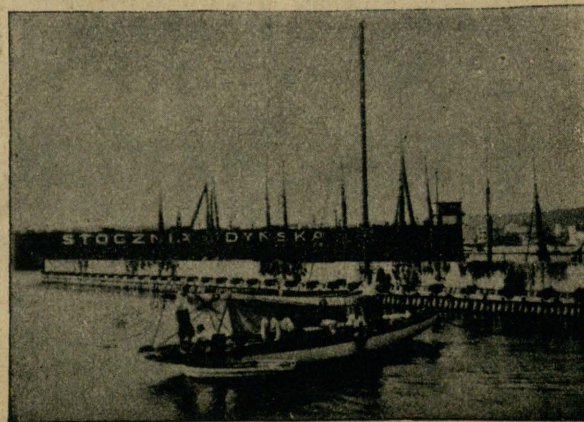
Al. Ancyborowicz

Zeglarstwo.

Lecz yachting daje nie tylko hart fizyczny,
do którego poza wszystkim innym przyczynia
się i same morze i warunki życia na nim, lecz
i hart duchowy. Morze nie lubi, żeby z nim
żartowano, wymaga od każdego, kto samodziel-
nie wyjdzie*) na nie, żeby ani na chwilę nie
zapominał o szacunku względem jego, a zara-
zem o swych obowiązkach względem siebie
i tych, którzy wraz z nim wypłynęli. Pod tym
względem żadna załoga sportowa nie jest tak
ściśle związaną między sobą, jak załoga żaglowca,
gdzie naprawdę każdy odpowiada za wszystkich,
a wszyscy za każdego. Żadna gałąź sportu nie
wymaga tyle świadomości wspólnego czynu,
nie wymaga takiego zespolenia wysiłku zbioro-
wego, jak yachting morski, gdyż karą za wyła-
manie się z pod nakazu wspólnej pracy bywa
nieraz śmierć. Niewykonanie błahej czasami
na pozór czynności, za jaką może uchodzić
pociągnięcie linki, może spowodować nieobli-
czalne wprost skutki, jeśli się przyjmie pod
uwagę z jak zmiennym, krnąbrnym, a nie-

2)

kiedy strasznym motorem ma do czynienia sta-
tek żaglowy. Lecz mało tego, że członek za-
łogi musi wykonać swoje, musi to zrobić szybko
i dokładnie, albowiem statek żaglowy, o ile nie
stoi w porcie lub na kotwicy, jest i musi być



Yacht na tle stoczni gdańskiej.

zawsze w ruchu, musi zawsze iść naprzód. Nie
może on cofać się, jak statek poruszany siłą
mechaniczną, a zatrzymać go można tylko na
krótkie chwile, nieraz (przy silnym wietrze)
połączone ze znacznym niebezpieczeństwem,

*) Według terminologii żeglarskiej statkiem „cho-
dzi się” lub „pływa się” lecz nie jedzie się.

zować sport narciarski na terenie Gdańska przez urządzenie kursu. Kilku z naszych zaawansowanych narciarzy będzie brało udział w Instruktorskim Kursie Narciarskim urządzanym w Zakopanem przez P. Z. N., co nam znacznie ułatwi pracę sekcji przez uzyskanie własnych instruktorów. Posiadając kilku zawodników znanych już z udziału w zawodach narciarskich organizowanych przez inne ośrodki, jak Zakopane i Wilno, sekcja zamierza również zgłosić ich do tego rodzaju imprez w sezonie bieżącym. Jednocześnie omawiana jest sprawa zorganizowania zawodów narciarskich w Gdańsku.

Sekcje Bokserska i Siermięcza obsadzone naogół przez kolegów młodszych dzięki dużemu napływowi nowych sił i współpracy najlepszych trenerów gdańskich zapowiadają się bardzo korzystnie. Bokserzy nasi trenują pod kierownictwem p. Arlta, sekcja zaś siermięcza ma zapewnioną współpracę trenera p. Hampego.

Gimnastykę, traktując jako zimową zaprawę dla sportów letnich, prowadzi A. Z. S. o własnych siłach pod kierownictwem jednego z kolegów.

Sekcja ping-pongowa ciesząca się zawsze dużym zainteresowaniem kolegów pragnie obecnie, podobnie jak i w latach ubiegłych zorganizować wewnętrzny turniej o mistrzo-

stwo A. Z. S. oraz szereg spotkań towarzyskich z innymi klubami.

Treningi sekcji odbywają się we własnej sali A. Z. S. (w Domu Akademickim) doskonale wyposażonej we wszystkie urządzenia sportowe.



Żeglarz Konasiński przy pracy.

wobec tego na statku żaglowym nie ma czasu do tracenia, wszystko musi być w porę i na rozkaz niezwłocznie wykonane.

Ten ciągły ruch, w jakim znajduje się statek żaglowy do czasu puszczenia żagli, zmienność siły wiatru i połączona z tem niewspółmierna, w porównaniu z statkiem mechanicznym trudność manewrowania zwłaszcza na ograniczonych przestrzeniach wymaga do pewnego stopnia od całej załogi i bezwzględnie od prowadzącego statek (prowadzić statek powinien umieć każdy prawdziwy żeglarz) szybkiej i stanowczej decyzji, dla wyrobienia której yachting jest świetną szkołą.

Kto nie nauczy się prędko decydować, zachować spokój w razie niebezpieczeństwa, lub odróżniać możliwe od niemożliwego, i wreszcie wymagać od otoczenia (załogi) tylko tego co można wymagać, ten nigdy nie będzie dobrym żeglarzem.

Turystyka morska, o ile chodzi zwłaszcza o młodzież, uczy ponadto zwalczania przeszkód, rozszerza horyzont i to nie tylko w pojęciu geograficznym. Ktoś może powiedzieć jednak iż coś znaczy zawinięcie do kilku portów sąsiednich lub nawet przecięcie Bałtyku yachtem w porównaniu z podróżą jakąś „Europą“ lub nawet „Polonią“, chociażby z Gdyni do New-Yorku. Iła to można odpowiedzieć, że po pierwsze, wszystko jest względne, a powtóre,

że między pasażerem „zdobywającym ocean“ w kabinie transatlantyckiego kolosa a żeglarzem-sportowcem, przecinającym Bałtyk na małym yachcie ze sterem w rękę zachodzi ta mniej więcej, zasadnicza różnica, która dzieli maskotę (małpkę lub kociaka) od lotnika, z którym szybuje w przestworzach.

Wreszcie yachting uczy nie tylko spojrzeć od czasu do czasu niebezpieczeństwu w oczy, lecz i zwalczać je własnymi siłami. Bo morze nieraz ma złe humory. Bo na morzu trudno jest liczyć na pomoc i najpewniej jest rachować tylko na swe własne siły.

Yachting nie jest wszakże sportem wybitnie niebezpiecznym, morze bowiem mści się tylko na tych, kto je lekceważy, kto go nie szanuje, kto go niedocenia. Yacht nowoczesny jest tak skonstruowany, iż jest stanowczo jednym z najpewniejszych statków morskich, najlepszym dowodem, tego są tak rzadkie wypadki nieszczęśliwe w żeglarstwie sportowym.

Będąc wielką przyjemnością zdrową, tak pod względem fizycznym jak i duchowym, yachting zapoznaje żeglarza z morzem, zmusza poznać i zrozumieć te morze, a więc pokochać i należycie je ocenić co dla nas Polaków jest po prostu koniecznością dziejową, niezbędnym warunkiem naszego rozwoju państwowego i jedną z rękoma niezależnego bytu politycznego.

Z życia T. G. Sokół.

Sokolstwo Polskie, z siedzibą władzy Naczelnej w Warszawie, dzieli się na 6 dzielnic, a mianowicie: Pomorską, Małopolską, Krakowską, Mazowiecką, Wielkopolską i Śląską.

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej ma swą siedzibę w Grudziądzu.

W ustroju Związku Towarzystw Sokolich, dzielnica stanowi drugie ogniwo, łączące pewną ilość okręgów w jedną całość, celem uzgodnienia i ujednolinitości ich działalności. Okręg Gdański oznaczony jako Okręg I-szy należy do dzielnicy Pomorskiej.

Okręg stanowi w ustroju Związku Towarzystw Sokolich pierwsze ogniwo, łączące kilkanaście Towarzystw Związkowych (gniazd).

Okręg I-szy, którego siedziba znajduje się w Gdańsku, obejmuje obszar Wolnego Miasta Gdańska i dzieli się na następujące Towarzystwa Gimnastyczne (gniazda): Gdańsk, Siedlice, Nowyport i Sopoty.

Przy większych Towarzystwach (gniazdach) znajdują się specjalne Oddziały Sokolic, w okręgu Gdańskim znajdują się takie Oddziały przy gnieździe w Gdańsku

Na kursie tym Okręg Gdański był także licznie reprezentowany.

Kilka najlepszych druhow i druhen brało również udział w szeregu kursach (ćwiczeniach) przygotowanych na Wszechsłowiański Zlot Sokolstwa w Belgradzie w czerwcu br., kursa i ćwiczenia te urządzone były przez Przewodnictwo dzielnicy.

W roku bieżącym, Okręg Gdański brał czynny udział w Wszechsłowiańskim Zlocie Sokolstwa w Belgradzie.

Urządzony przez nas Zlot Okręgowy we wrześniu br. wykazał nieoczekiwanie wielkie zainteresowanie poszczególnych gniazd. Zawody urządzają także poszczególne gniazda.

Na wspomnianych zawodach składają się na program tylko ćwiczenia lekkoatletyczne, wzgl. gry ruchowe. W okręgu naszym odbyły się zawody w miesiącu kwietniu (biegi naprzelaj), w czerwcu (zawody w gry ruchowe) i w październiku (gry ruchowe).

Zawody Kościuszkowskie zareklamowane na dzień 2 listopada b. r. nie mogły się odbyć z powodu niepogody — zawody te zostały ostatecznie odwołane na rok



Polski Klub Szachistów w Gdańsku

Zupełnie przypadkowo dostała się do naszych rąk załączona fotografia, przedstawiająca wspólne zdjęcie członków „Polskiego Klubu Szachistów” po zorganizowanym turnieju.

Wśród osób uwiecznionych na tem zdjęciu widzi się wielu członków K. S. Gedanja.

Czy nie byłoby wskazaniem zorganizować sekcję szachistów przy K. S. Gedanji, w chwili, gdy Klub ten ma własny lokal?

i Sopocie. Celem wzajemnego wspierania się i wspólnego nadzorowania swej działalności, znajdują się Wydziały Sokolic przy Zarządach Okręgowych, dzielnicowych i przy Zarządzie głównym Związku.

Okręg rządzi się samodzielnie w granicach Statutu Związku i Regulaminów Sokolich.

Do osiągnięcia wyznaczonych sobie celów, dąży Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w szczególności przez popieranie rozwoju fizycznego, a przede wszystkim udzielanie nauki systematycznej gimnastyki, prowadzenie gier i zabaw ruchowych, jak też przystosowania do celów wychowawczych lekkiej atletyki.

W tym też celu odbywają się programowe kursa związkowe wzgl. dzielnicowe dla kierowników i kierowniczek drużyn.

W roku bieżącym odbył się 2-tygodniowy kurs dla kierowniczek Oddziałów żeńskich, urządzony przez Przewodnictwo Związkowe, w majątku Kozłowie.

W tymże kursie Okręg Gdański brał liczny udział.

Pozatem odbył się w bież. roku kurs teoretyczny dla Naczelników i Naczelniczek (zastępców) urządzony przez Zarząd dzielnicowy.

bież. ze względu na niestabilną pogodę i obniżenie się temperatury.

Dla należytego wypełnienia swych prac nad wychowaniem fizycznym swych członków, odbywają się w poszczególnych gniazdach stałe ćwiczenia w oznaczone dni (1—2 razy tygodniowo) na salach ćwiczeń. Ćwiczący są podzieleni na drużyny (męskie i żeńskie), które rozpadają się na zastępy składające się z około 12 druhow i druhen; drużyny podzielone są: na młodzież, młodzież starszą i starszych. Drużynę prowadzi przewodnik (kierowniczka). Nad wszystkimi drużynami w czasie ćwiczeń czuwa Naczelnik (Naczelniczka), któremu do pomocy stoi podnaczelnik (podnaczelniczka). Z młodzieży tworzy się specjalne drużyny z oddzielnym tokiem lekcyjnym stosownie do wieku i rozwoju fizycznego. Wszelkie ćwiczenia ułożone są w tokach lekcyjnych, w których starannie unika się przeciążenia ćwiczeń ze szkodą dla ćwiczących. Wzory toku podawane są naczelnikom do wiadomości przez własny organ sokoli: „Przewodnik Sokoli”. Gniazda Sokole należące do Okręgu Gdańskiego nie mogą jednak należycie wypełniać wszystkich prac nad wychowaniem fizycznym człon-

ków, a to szczególnie wskutek braku odpowiednich sal (ćwiczni) wyposażonych chociażby tylko w najniezbędniejsze przyrządy ćwiczebne. Pod tym względem cierpią szczególnie gniazda Siedlice, Nowyport i Sopoty. Gniazdo Gdańskie jedyne posiada ćwicznię z potrzebnymi przyrządami. Inne gniazda przeprowadzają ćwiczenia w ubikacjach nieodpowiednich, na salach małych, mieszczących się w restauracjach wzgl. ochronkach. Dzięki zawieszeniu odpowiednich sal ćwiczebnych natrafia na wielkie trudności szczególnie ze strony odnośnych władz Gdańskich. Takie właśnie traktowanie towarzystw sokolich przez władze Gdańskie, skłoniły nas do postanowienia o wybudowaniu własnej sokołni, z której by nie tylko mogli korzystać „Sokół” lecz i inne kluby, jak w ogóle cała polonia. Prace nad zrealizowaniem tego, powierzone specjalnemu komitetowi; czynności te posuwają się pędkiem naprzód i mamy nadzieję, że na wiosnę rozpocznie się budowa własnej sokołni.

Wszystkie trudności wynikające z braku pomieszczeń mają być usunięte równocześnie z wybudowaniem własnego domu (sokołni). Dotychczas tak zebrania Zarządów,

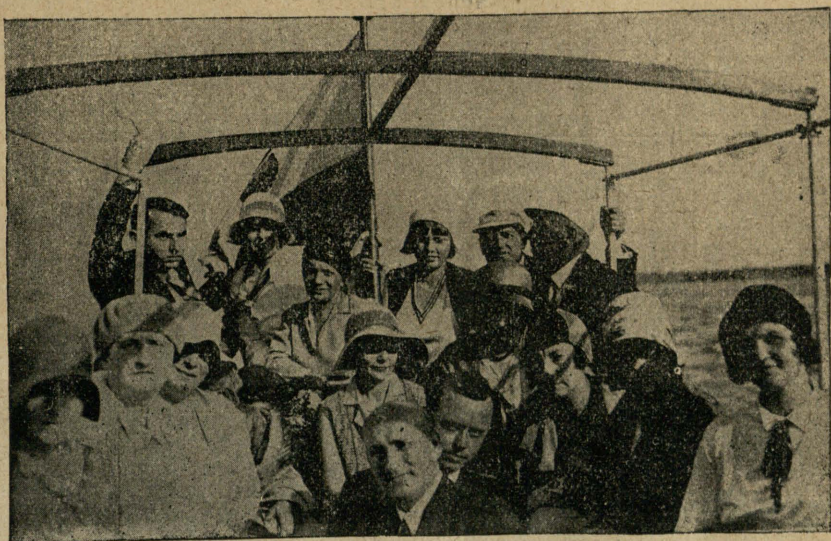
jak też zebrania towarzystw musiały odbywać się w przeważnej części w lokalach (restauracjach, klubach), gdzie oprócz różnego rodzaju szyszan, godzić się z wygórowanymi często opłatami.

To samo dzieje się w razie urządzania zabaw i zryskich. Zebrania Zarządów tak okręgu, jak i oddziałów odbywają się przynajmniej raz w miesiącu, na których omawia się sprawy bieżące i ustala się program na następny okres.

Drużyny reprezentacyjne Okręgu Gdańskiego (męskie i żeńskie) występowały z popisami gimnastycznymi na uroczystej akademii urządzonej przez P. Komisarza Gen. Rzeczypospolitej Polskiej z okazji święta narodowego 3-go maja.

Okręg Gdański urządził także wielką zabawę jesienną w początku października b. r., na której popisywały się liczne drużyny sokole wszystkich gniazd Okręgu I-go.

Okręg Gdański liczy obecnie około 450 płacących członków oraz około 130 dzieci, w tem liczba ćwiczących dosięga 150.



Członkinie i członkowie Klubu Wioślarskiego przyglądają się regatom z motorówki.

Odpowiedzi na ankietę — „Dlaczego palę“.

Ankieta „Sportu“ na zawsze aktualny temat — „dlaczego palę lub piję?“ wzbudziła żywe zainteresowanie wśród czytelników, którzy nadsyłają nam liczne, często b. ciekawe odpowiedzi.

W odpowiedziach nadsyłanych przeważają panowie i to przeważnie starsi. Sportowcy czynni niezbyt ochoczo zabierają się do zwierzenia się na łamach „Sportu“. Często słyszy się głosy, że zarówno palenie jak i picie jest brzydkim nałogiem i akcentowanie swych słabości, zwłaszcza dla sportowca nie jest przyjemne.

Zdaniem naszym pogląd ten jest niesłuszny.

Jeżeli ktoś pali lub pije dla przyjemności i czyni to zarówno w domu, jak w miejscu publicznym, nie uważając tej czynności za **ubliżającą godności sportowca** — to uważamy, że nie powinien mieć żadnych obiekcyj — przed udzieleniem publicznej odpowiedzi.

Zebrane przez nas odpowiedzi będą świetnym materiałem do rozważań i badań nad sprawą zmniejszenia używalności narkotyków.

Ankieta i jej jasne pytania radzimy jeszcze raz wszystkim uważnie przeczytać i natychmiast nadesłać odpowiedź.

W tym numerze z braku miejsca umieszczamy tylko kilka odpowiedzi.

P. Ksawery Tuchołka — kierownik wydziału strzeleckiego — odpowiada: zacząłem palić w 14 roku życia. Jak zwykle tak i ze mną było — wzorowanie się na innych. Początkowo paliłem grube cygara — podczas wojny fajkę — od 12 lat tylko cygara. Wypalam dziennie 2 cygara — po śniadaniu i po obiedzie. Palę li tylko dlatego, że przyzwyczaiłem się do smaku tytoniu, a nie dlatego, że potrzebuję palić. Nieraz umyślnie nie palę 2—3 tygodnie.

Wijając strzelectwo muszę być zwłaszcza
zawodów spokojny, dlatego na kilka
konkursem nie palę wogóle.

no, że gałęź sportu, którą uprawiam, — palenie — to jednak wiem z młodych — nikotyna dla sportowca (piłkarza, biega — pływaka i t. d.) jest b. szkodliwa.

Czy nie wierzę w możliwość odzwyczajania się od palenia? Twierdzą stanowczo, że tak, tylko mówiąc szczerze, nie odczuwam do tego potrzeby.

Ż chwilą jednak, jak powiem że nie palę,
to muszę wiedzieć dlaczego.

Na palenie wydaję około 100—120 guld.
rocznie.

Gerard Tischbein — najlepszy piłkarz
Gedanji.

Kilkakrotnie zaczynałem palić, jednak nie na długo. Zawsze czułem się niedobrze po wypaleniu kilku papierosów dziennie.

Ostatnio w lecie paliłem parę tygodni i zauważyłem, że na zawodach opadałem z sił, z powodu nieczystego oddechu.

Dziś nie palę i przypuszczam, że nie będę palić, przynajmniej dopóki gram.

Ze względu na to, że nie paliłem systematycznie — nie odpowiadam na kilka pytań.

Sam na sobie przekonałem się, że tytoń bardzo hamuje rozwój umiejętności sportowca. Uważam, że każdy, kto tylko chce, może bez trudu i specjalnych tragedij odzwyczaić się palić lub pić.

Hokej na lodzie

(Dalszy ciąg z str. 9).

c) jeżeli jeden z graczy własnej drużyny wyminął go z krążkiem, lub, gdy gracz z własnej drużyny, który mu podał krążek, doszedł do wysokości zajmowanej przez niego, lecz pod warunkiem, że aż do chwili, w której nastąpiła jedna z powyższych ewentualności, gracz „spalony“ nie przeszkadzał w żaden sposób nikomu z przeciwników.

Pozycja „spalona“ nie może zajść na własnem polu przybramkowym drużyny broniącej bramki. (Pole przybramkowe — $\frac{1}{3}$ pola w okolicy bramki).

Domaga się jeszcze wyjaśnienia sprawa zatrzymywania krawężka ręką, łyżwą lub ciałem. Krawężek może być zatrzymywany jakąkolwiek częścią ciała lub łyżwą, nie wolno go jednak przenosić w ten sposób wprzód, lub nadawać mu inny kierunek. Krawężek zatrzymany w powietrzu powinien być opuszczony pionowo na lód. Wyjątek z tej reguły stanowi bramkarz, który może zatrzymywać krawężek w jakiejkolwiek pozycji (siedząc, kłęcząc, leżąc) i odrzucać go w dowolny sposób z tem jedynie zastrzeżeniem, iż rzut ręką może wykonać tylko wtył, a nie wprzód.

Inne drobniejsze przepisy poznają czytelnicy najlepiej, przyglądając się grze.

Odmienną niż w innych grach rolę mają gracze rezerwowi. Są oni właściwie stałymi członkami drużyny i mają za zadanie zastępować graczy chwilowo wyczerpanych i t. p. i to w ciągu całego czasu gry. Zmiana graczy może nastąpić w każdej przerwie, zarządzonej przez sędziego (za uchybienie przepisom i t. p.).

Czas trwania gry wynosi trzy okresy po 15 minut każdy, rozdzielone 10-minutowymi odpoczynkami. Jeżeli w tym czasie gra pozostanie bez wyniku (0:0, 2:2 i t. p.), przedłuża się grę o dalsze 10 minut po 10-minutowym odpoczynku.

Kursy żeglarstwa.

Wzorem roku ubiegłego organizuje Klub Morski w Gdańsku w miesiącach zimowych teoretyczne kursy żeglarsstwa, dostępne dla wszystkich Polaków interesujących się sportem żeglarskim. Absolwenci kursów będą mieli możliwość w miesiącach letnich odbycia praktyki żeglarskiej na statkach Klubu Morskiego.

I. Kurs dla początkujących.

Otwarcie kursu nastąpiło dnia 5-go grudnia o godz. 18,30 w gmachu Komisarjatu Gener. R. P. — Neugarten 27 pokój Nr. 5.

Wykłady odbywać się będą w piątki każdego tygodnia. W programie kursu mieści się: budowa statków, żaglowanie, nawigacja, meteorologia i inne.

**II. Kurs dla osób, które przesłuchały kursy
w r. 1929/30 i odbyły praktyczne pływanie.**

Kurs ten będzie otwarty w miesiącu styczniu. Na kurs będą dopuszczane osoby, które złożą egzamin przed komisją wyznaczoną przez Klub Morski.

Termin oraz program egzaminu oraz kursu
zostanie podany dodatkowo.

Zgłoszenia na oba kursy należy nadsyłać na ręce sekretarza Klubu Morskiego p. Smulkowskiego, Rada Portu — Neugarten 25.

II-ga drużyna piłki nożnej.

Druhá družina, w rozgrywkach związkowych w klasie C, gdzie zajmuje czołowe miejsce bez straconego punktu, nie pozostała w wolnym czasie bezczynną. W dwóch meczach towarzyskich, rozegranych w dniach 16 i 23 XI. b. r w Tczewie, pokazała družyna ta, że panuje w jej szeregach duch, który obok wyrobienia technicznego jest potrzebny każdemu zespołowi. W pierwszym meczu zwyciężono czołową drużynę tczewską Wisłę w stosunku 2 : 1, zaś z drugiego meczu z Sokołem uzyskano wynik remisowy 3 : 3, pomimo, że po kontuzji dwóch naszych graczy, z których jednego pozostawić musieliśmy nawet w szpitalu w Tczewie, družyna grała tylko w dziewiątkę.

Z—ki.

Zarząd Klubu życzy wszystkim Członkom „Wesołych Świąt!”

Komunikaty.

1. Z dniem 11-go listopada ustąpił ze swego stanowiska z powodu choroby kierownik Wydziału piłki nożnej, kol. Fitzerman. Zarząd postanowił nie obsadzać tego stanowiska, aż do wyboru nowego kierownika przez Walne Zebranie w lutym przyszłego roku. Funkcje kierownika, aż do tej chwili, objął p. wiceprezes Stankowski, który dokompletował sobie Wydział gier w następującym składzie: kol. Bawelski zastępca, kol. Ziółkowski i Grabowski ławnicy, kol. Kaczmarek sekretarz, kol. Szpangowski gospodarz, kol. Pawlikowski, jako przedstawiciel kolegium sędziowskiego.

2. Wiceprezes sportowy p. Stankowski wzywa ponownie wszystkich Kierowników Wydziałów, którzy jeszcze nie wręczyli Zarządowi regulaminów wydziału, uchwalonego przez Wydział, aby to uczynili najpóźniej do dnia 10 grudnia b. r., w przeciwnym bowiem razie Zarząd będzie pociągał pp. kierowników do odpowiedzialności, w myśl regulaminu Zarządu z dnia 1 września 1930 r.

3. Władze związkowe układają z początkiem grudnia b. r. terminarz zawodów na rok przyszły. Proszę wobec tego wszystkich pp. Kierowników Wydziałów, aby mi najpóźniej do dnia 10 grudnia b.r. podali terminy wszystkich większych imprez sportowych, które zamierzają urządzić w przyszłym roku, dla ewentualnego zarezerwowania tych dni przez władze związkowe dla naszego Klubu.

4. W urzędowych komunikatach związkowych coraz to częściej spotykają się wzmianki o ukaraniu naszego Klubu karami pieniężnymi wskutek niedopilnowania przez odnośne wydziały obowiązujących zarządzeń Związku. Zwracając uwagę na powyższe fakty, proszę pp. Kierowników Wydziałów o zwracanie bacniejszej uwagi i przestrzeganie obowiązujących przepisów związkowych, aby tego rodzaju marnowanie grosza społecznego uniknąć. W każdym razie należy w przyszłości każdego kolegę, z którego przyczyny kara została na Klub nałożoną, pociągać do odpowiedzialności materialnej, a także należy powiadomić zastępcę skarbnika o spowodowaniu przez niego ściągnięcia określonej kwoty.

5. Po długich staraniach udało się Zarządowi Klubu zdobyć dla Gedanji własny lokal klubowy. Lokal ten mieści się przy ul. Schichaugasse 6 i składa się z sali gimnastycznej o rozmiarach 10×20 m. wraz ze sceną oraz 5 pokojowego lokalu.

W lokalu klubowym, obecnie odnawianym, Zarząd zamierza ześrodkować całe życie Klubu, tworząc tam obok urządzeń czysto sportowych, jak sala gimnastyczna z szatniami i t. d. — urządzenia towarzyskie, a więc bufet, czytelnię, salę do gry w ping-pong i t. d.

Lokal Klubu zostanie oddany do użytku już w m. grudniu. Uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu nastąpi w miesiącu styczniu.

Wydział pań.

Wzywa się wszystkie członkinie Wydziału do oddania rzeczy klubowych. Ostateczny termin ustala się na dzień 15 grudnia. Inwentarz należy oddać p. Kreftównie, która w piątki urzęduje podczas ćwiczeń w Gimnastikhausie.

Zapisy do sekcji lekkoatletycznej przyjmują:

do oddziału pań:
p. H. Kreftówna — Bank Zw. Sp. Zarobkowych, Kohlenmarkt 10,
do oddziału seniorów 1—2 klasa:
p. Labenz — Dyr. Kolejowa, tel. 210 wew.,
do oddziału młodzieży:
p. Morawski — Dyrekcja Kolejowa, tel. 210,
do oddziału starszych panów 32 lat:
p. R. Szynkiewicz — D. O. K. P., tel. 252,
oddział akademicki:
p. St. Wichura — Dom Akademicki (w popołudnie i p. Jareczek — rze obiadowej).
Wzywa się wszystkich członków Gedanji, którzy kiedyś brali udział w Wydziale, o podanie swoich adresów i konkurencyj uprawianych.

Wydział Tennisowy.

Od 15 grudnia b. r. członkowie będą mieli możliwość uprawiania ping-pongu w lokalu klubowym przy Schichaug. za minimalną jednorazową opłatą w wysok. 4 guld. Członkowie zamierzający grywać w ping-pong zechcą się zgłosić u sekretarza Wydziału — Jankowski, tel. 26914. Wollweberg 23 — tel. 26914.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA MEDALI I NAGRÓD SPORTOWYCH

A. NAGALSKI

P. K. O. Nr. 17726.

FABRYKA: Warszawa, ul. Bielańska 16.

GENERALNY ZASTĘPCA—WARSZAWA,

SKŁAD FABRYCZNY: ul. Bielańska 16. Tel. 23-21.

ul. Śniadeckich 4 m. 9. Telefon 301-77.

MEDYCYNALNA DROGERJA

Kassubischer Markt 1a — obok Danziger Privatbank przy dworcu

Telefon 228 13

ZYGMUNT BULIŃSKI

Telefon 228 13

Specjalność: zioła lecznicze dr. Wojnowskiego

Perfumy

Centrala fotograficzna

Coty / Houbigant oraz wyroby krajowe
Zak / Stempniewicz / Puls / Mydła
Wody kolońskie 4711 / Pudry etc. etc.

Aparaty model 1930 / Płyty / Filmy
Papiery / Wykonywanie wszelkich prac
natychmiast

Dla członków K. S. „Gedania“ ulgi

Swój do swego!

Na sezon

Swój do swego!

JESIENNY

polecamy: dla Pań:

dla Panów:

Materiały wełniane, jedwabne, bawełniane
Płaszczki wiosenne, sportowe i fantazyjne
Bielizna, pończochy, artykuły dziane i t. p.

Materiały na ubrania i płaszcze
Artykuły męskie: jak bieliznę, krawaty,
skarpetki, szelki i t. d.

Płaszczki gotowe bardzo korzystnie
Ubrania podług miary

Przy gotówce 5% rabatu.

SAMULEWICZ i SP.

Właśc.: Antoni Zaworski i Jan Samulewicz,
Kohlenmarkt 17.

Skład bławatów i konfekcji

Konkurs Fotograficzny.

Aparat fotograficzny i 10 nagród do wygrania.

Redakcja „Sportu“ urządza konkurs fotograficzny i przeznacza dla zwycięzców tego konkursu dziesięć nagród ładnych, wśród których znajduje się fotograficzny aparat dla zdobywcy pierwszego miejsca.

Zdjęcia konkursowe do numeru styczniowego należy nadesłać najpóźniej do 20 grudnia. Radzimy p. p. Fotografom zwrócić większą uwagę na sporty zimowe: hokej — narciarstwo.

Wydawca: K. S. „Gedania“.

Za wydawnictwo: Roman Szykiewicz.

Redakcja i Admini-

Wrzeszcz, Heeresanger 11.

Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł, ciąg-
stałe ogłoszenia 50 zł.

(100 zł), 1/4 — 30 guld. (50 zł), 1/8 — 15 guld. (25 zł),

Artykuły i Komunik. uprasza się na, celem

R. Szykiewicz, Gdańsk - Wrzeszcz 11 „Sport“.

Prenumerata roczna „Sportu“ zawi-

Drukarnia Wydawnicza w Toruniu.

Wysyłka „Sportu“ na koszt pre

Skład Chojnickiego, Toruń Krasieńskiego 35

35-1931-4-4

Cena 20 fen. — 35 gr.

SPORT

ORGAN KLUBU SPORTOWEGO „GEDANJA”.

ROK II.

GDAŃSK — STYCZEŃ 1931 r.

NR. 1.

Pierwsze hokejowe zwycięstwo Gedanji.

D. H. K. rozgromiony w stosunku 11 : 1.

Tupalski strzela 9 bramek.



Filar hokeja polskiego — Tupalski Aleksander — walczy w finale mistrzostw Europy z Czechami. — Po prawej, za Czechem, w pozycji wyczekującej — Adamowski — twórca polskiego hokeja — obaj obecnie grają w Gedanji.

Po zmiennej pogodzie, od tygodnia zapanaowała w Gdańsku prawdziwa zima. Znaczne opady śnieżne i kilkustopniowy mróz stworzyły wielbicielom sportów zimowych wymarzone warunki do ich uprawy. Praca w sekcjach spor-

tów zimowych ożywiła się znacznie, tak że w ubiegłą niedzielę odbyło się kilka imprez.

Hokeiści Gedanji, prowadzeni wytrawną ręką Tupalskiego, rozegrali pierwsze zawody z najsilniejszą drużyną lokalną, Danziger Hokeyklub.

ЛІБРОТКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
28406

Drużyna Gedanji wystąpiła w składzie: Gardzielewski — Tupalski, Kowalski — Ejman, Ciechanowski, Błoński — Sauter, Świecicki (rez.).

W pierwszym starciu Tupalski przeprowadza szereg błyskawicznych wypadów, strzelając 4 bramki. Przeciwnik, mimo wysiłków, jest bezradny wobec ambitnej gry całego zespołu Gedanji.

Drugi tercjał przynosi znowu 4 bramki dla Gedanji (Tupalski — Ejman). Ostatni tercjał jest pod znakiem wyrównania sił obu drużyn, poza Tupalskim. Mimo rozpaczliwych wysiłków przeciwnika starcie kończy się 3-ma bramkami dla Gedanji (Tupalski, Ciechanow-

ski z poddania Sautera) i jedną honorową dla Danziger Hockeyklubu, co w rezultacie zawodów przynosi Gedanji zaszczytny wynik 11 : 1.

Tupalski stale górował o klasę nad obu zespołami i tylko jemu zawdzięcza Gedanja tak wysoką wygraną. Poza tem wyróżniali się: Ejman, Kowalski z T. K. S. i Ciechanowski.

Jeśli zważymy, że nasz zespół miał w tym roku poraż pierwszy kije w rękach, to na podstawie osiągniętego sukcesu należy się spodziewać, iż hokeiści nasi w niedługim czasie dojdą do formy, pozwalającej im nadal osiągać podobne zwycięstwa.

W roli sędziego wystąpił p. Adamowski, twórca hokeju polskiego.

Rok rządów prezesa Antoniego Rosnera.

Dzięki planowej i systematycznej pracy Gedanja na dobrej drodze do dalszego rozwoju.

Długi spłacone — reorganizacja Klubu — lokal — własne pismo.

Zaledwie parę tygodni dzieli nas od terminu tegorocznego Walnego Zebrania, od dnia o wyjątkowym znaczeniu w życiu Klubu.

Kadencja obecnego zarządu dobiega końca i dlatego nie od rzeczy będzie rzucić okiem wstecz, zilustrować pracę Prezydium pod przewodnictwem p. prezesa Rosnera i stwierdzić, co należy zaksięgować po stronie sukcesów i postępu, a co uznać za porażkę.

Zastrzegając się przed posadzeniem autora tego artykułu o chęć skreślenia panegiryku, musimy z całą otwartością oświadczyć, że pierwszy rok kadencji p. prezesa Antoniego Rosnera jest najświetniejszym okresem w rozwoju Gedanji od początku istnienia Klubu.

Jeżeli cofniemy się pamięcią do ubiegłego Walnego Zebrania i odtworzymy sytuację, w jakiej znalazło się nasze Towarzystwo (długi, braki administracyjno-organizacyjne i t. d.), to bez uprzedzeń nabierzemy przekonania, że horyzont nad Gedanją był mocno zaciągnięty szaremi chmurami i niewiele osób znajdowało się na sali, którzyby się chętnie podjęli naprawić istniejące braki.

W ciężkich i trudnych okolicznościach rozpoczął pracę p. prezes Rosner. — Nie zastraszyły Go, ani długi, ani bolączki administracyjne, ani szereg innych braków. — Wiele nie obiecywał! Prosił tylko członków Klubu o współpracę.

I dziś gdy rok minął, gdy dobiegają końca dnie kadencji — w grubych zarysach omówię, co zostało dokonane na terenie klubowym.

Jednym z największych sukcesów i efektem planowej gospodarki jest spłacenie długów (10.000 zł).

Przeglądając sprawozdania innych klubów — stwierdzamy fakt, że Gedanja jest jednym jedynym Klubem Sportowym, któremu się udało, mimo przeżywanego kryzysu, zlikwidować tak wielkie zobowiązania, a stało się to tylko wskutek silnej ręki rządów obecnego prezesa i jego osobistych zabiegów.

Drugim z kolei b. ważnym wydarzeniem jest zaadministrowanie i reorganizacja Gedanji. Po ośmiu latach stworzono wreszcie ramy organizacyjne, oparte o szereg regulaminów (Zarządu — Wydziałów — Komisji — Odznak etc.).

Jak wielka była to praca — może każdy z nas przekonać się, chociażby je oglądając.

Dziś Zarząd, każdy Wydział, każdy dosłownie członek, mając do dyspozycji te regulaminy, wie dokładnie, jakie ma on obowiązki wobec Klubu i jakie prawa mu przysługują.

Łącznie z tą pracą zaczęto przeprowadzać reorganizację wydziałów — wprowadzić nie wszystkich — ale to tylko skutek braku czasu.

Poza tem do dziedziny charakteru administracyjno-organizacyjnego należą także sukcesy tej miary, jak zdobycie własnego lokalu z halą do ćwiczeń i założenia własnego organu „Sport”.

Sala gimnastyczna i lokal klubowy pozwolą doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło reorganizacji Klubu — pozwolą podnieść poziom sportowy zawodników, którzy dotychczas z powodu marnowania zimy nie mogli nigdy osiągnąć dobrej formy — pismo zaś „Sport” umożliwi nie tylko spopularyzowanie idei Gedanji wśród społeczeństwa, lecz także odpowiednie wychowanie swych członków.

Ogrom pracy o charakterze gospodarczym i okrojenie budżetu do maximum stały się powodem osłabienia tempa na polu sportowym, mimo to, sezon 1930 roku przyniósł naszym barwom wiele sukcesów.

Najwspanialej rozwinął się boks, osiągając poziom pierwszej polskiej klasy. W sporcie motocyklowym Pianowski zdobywa tytuł Mistrza Polski, strzelectwo posunęło się o dwie klasy naprzód, piłka nożna, ręczna i inne wydziały zrobiły niewielki postęp.

Reasumując nasze spostrzeżenia o postępach dokonanej pracy, stwierdzamy, że rezultaty jej przeszły najśmielsze oczekiwania.

Inż. Ruprecht o sytuacji gospodarczej Klubu.

Tysiące nowych członków — najlepszą gwarancją pewnego bytu Gedanji.

Na każdym kroku stwierdzamy, że Gedanja w rozwoju swym wciąż idzie naprzód, że zarówno na polu sportowym, jak i administracyjnym odnosimy sukcesy za sukcesem.

Zrozumiałym przeto staje się fakt coraz większego zapotrzebowania środków finansowych na realizację różnych imprez, jak również, że to, czem dysponujemy, stanowczo już nie wystarcza i nakazem chwili staje się problem wyszukiwania nowych źródeł dochodowych.

Żeby poinformować ogół czytelników o obecnej sytuacji Klubu, zwróciliśmy się do pana

uwagi, jednak brak czasu nie pozwolił mi uczynić tego. Cieszę się, że nareszcie dziś „Sport” mnie wyręczy.

— Gedanja w niepowstrzymanym swym pędzie — mówi p. Inżynier — prze naprzód, zdobywając w hierarchji sportowej szczebel po szczeblu — sekcje sportowe pracują, ale stanowczo za mało, ich kalendarze są za ubogie. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest to winą kierowników, a raczej Zarządu, na barkach którego leży ciężar zdobywania środków materialnych. Konstatuję tylko fakt, że sportowo



„Gwiazdka” młodzieży K. S. Gedanji zgromadziła w lokalu klubowym wiele osób.

Inż. Maksymiljana Ruprechta, wiceprezesa administracyjnego, jednego z największych pionierów idei Gedanji, dla spraw której pracuje z samozaparciem od chwili jej założenia.

Po długich poszukiwaniach „Sport” spotyka pana Ruprechta w wagonie pociągu, zdążającego do Bydgoszczy, gdzie pan Ruprecht obecnie pracuje.

Świetnie się składa! W przedziale nas tylko dwóch.

— Panie Inżynierze, jestem niemiłosierny. Widzę, że Pan jest zmęczony (Inżynier w sprawach Gedanji bawił w Gdańsku) i chciałby z pewnością zdrzemnąć się. — Zechce mnie Pan opowiedzieć, co Pan myśli o sytuacji gospodarczej Klubu, w związku z wykonywaniem przez Pana funkcji prezesa administracyjnego.

— Owszem — mówi Inżynier — już kilkakrotnie chciałem skreślić moje na ten temat

Gedanja stoi daleko jeszcze w tyle poza innymi wielkimi klubami (Polonia — Warta — Legja).

Dlaczego tak jest? — dla mnie jest zupełnie zrozumiałe. Gedanja stanowczo za mało ma ludzi do pracy, za mało ma członków. — Ogólna liczba członków naszych waha się około 800 — z tego zaledwo 20% pracuje, 65% płaci, reszta nic nie robi.

Zadaniem naszym jest nie tylko zachęcić do pracy tych 65%, a resztę do płacenia składek, których ogólna kwota jest niewystarczająca na potrzeby klubu, ale jednocześnie wynajdywanie nowych źródeł dochodowych.

Przedewszystkiem musimy na miejscu wyczerpać wszystkie możliwości dochodowe. — Uważam, że najpewniejszym źródłem dochodu jest mimo wszystko składka członkowska. Z tego założenia wychodząc, wierzę, że gdy liczba naszych członków wzrośnie kilkakrotnie, gdy

nasz budżet oprzemy o pewny dochód, wówczas będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy na dobrej drodze realizacji naszych zamierzeń.

Żeby tego dokonać, trzeba zorganizować planowaną akcję werbunkową, a jednocześnie uświadamiać Polonję gdańską o naszych celach.

Zadaniem naszym jest skoncentrować całą sportową Polonję gdańską pod sztandarem Gedanji — a gdy to nastąpi, wówczas będziemy mogli ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Na to, jak już zaznaczyłem, trzeba poświęcić więcej czasu i uwagi, a całą akcję oddać w ręce dzielnych organizatorów.

Trochę odbiegłem od tematu! Co Klub robi — każdy mniej więcej członek wie. wszak „Sport” informuje dobrze i z pewnością jest czytany. — Za mało stanowczo poruszano na łamach naszego pisma tematów gospodarczych, które są nieraz b. ciekawe.

Gedanja poza robotą czysto sportową dba również, choć nie w tym stopniu, jak tego

sprawa wymaga, o wypełnienie czasu członków pracą kulturalno-oświatową.

Przeszkodą ku temu był brak lokalu, obecnie go mamy, wierzę, że i na tem polu nastąpi poprawa.

Imprezy sportowe, lokal, gazeta, trenerzy i szereg innych spraw są zasadniczymi wydatkami naszego budżetu, który rośnie z roku na rok.

Zarząd głowi się nad odkrywaniem nowych źródeł pokrycia i coraz trudniej jest zamknąć rachunki bez deficytu.

Jedyną drogą wyjścia jest napływ nowych członków, członków uświadomionych, którzy tylko swoim groszowym datkiem mogą zbudować fundamenty pod gmach Gedanji.

Konkludując moje uwagi podkreślam je hasłem: „**Werbujmy nowych członków do Gedanji!**”. Jest nas tysiąc — a powinno być trzykrotnie więcej. — Dziękujemy za rozmowę i rozstajemy się w Tczewie.

Na nowe tory.

Dbajmy o należyte wychowanie młodzieży.

Problem odpowiedniego wyhodowania narybku sportowego i wychowania młodocianych członków Klubu jest tak doniosły, że czas najwyższy, by nim się poważnie zająć i ustalić wytyczne pracy w tym kierunku.

Na wychowanie młodzieży klubowej należy patrzeć z dwu zasadniczych punktów; 1) z punktu widzenia czysto wychowawczego i 2) przygotowania odpowiednich rezerw dla kultywowania poszczególnych gałęzi sportu.

Po kolei omówię każdy z nich.

Z chwilą, gdy Klub otwiera swe podwoje dla niepełnoletnich członków, powinien przede wszystkim, przed zatrudnieniem ich w jednej z sekcji, przygotować i urobić poglądy na istotę wychowania fizycznego, wyrobić w nich pojęcie solidarności, obowiązku, karności, szacunku dla barw Klubu, jak też i samodzielnej oceny dodatknych cech racjonalnej uprawy ćwiczeń.

Taki młody członek powinien od swojego bezpośredniego przełożonego i opiekuna dowiedzieć się o tych wszystkich szczegółach, które składają się na całość miana dobrego członka Klubu.

Droga do tego jest prosta. Napływającą młodzież podzielić, w zależności od wieku na niezbyt liczne oddziały i otoczyć je staranną opieką, zacząć powoli pracę uświadamiającą. Oczywiście, że jednocześnie można wtajemniczać ich w różne gry sportowe, uprawiać odpowiednią gimnastykę, zetknąć z tą lub inną gałęzią sportu, ale bardzo ostrożnie i nie przed-

kładać tych zabaw nad zadania omawiane w tej chwili.

Przystępne wykłady z historii sportu, omawianie tematów higieny życia, szkodliwości używania narkotyków, korzyści z uprawy systematycznej ćwiczeń, jak też wskazywanie na zgubne skutki nierozumnego przetrenowywania się, osiągną swój niezawodny skutek. Szeregi tych członków młodych nie będą już tylko odpowiednim materiałem do kopania piłki, lub biegania — lecz będą uświadomionymi członkami stowarzyszenia.

Oczywiście, że cały efekt tej pracy zależeć będzie tylko od tego, w czyich rękach ona będzie spoczywać.

Kwalifikacje na opiekuna młodzieży trzeba mieć wyjątkowo wielkie. Nie może nim być człowiek, pasjonujący się tylko sportem, namiętny gloryfikator rekordów, a powinien być wielki znawca psychozy dziecka, lubiący dzieci — człowiek, który potrafi wyczuć, czego taki młody obywatel w tej chwili potrzebuje i zdecydować, czy wolno mu to dać — człowiek, który potrafi ojcowiskiem przywiązaniem do dziecka, zyskać jego sympatię i ugiąć go do swych celów.

Gdy ten pierwszy okres pracy przygotowawczej wykonamy, gdy taka dziewczynka lub chłopiec kilkunastoletni uświadomi sobie, dlaczego wychowanie fizyczne i sport są dobrodziejstwem dla człowieka, a Klub instytucją, która dostarcza mu odpowiednich warunków za co powinien być otaczany należnym szacun-

kiem, należy skierować ich zainteresowanie na zagadnienia czysto sportowe.

Zanim jednak zawyrokujemy, gdzie, kto, i jak ma możliwie najskuteczniej i najlepiej wykorzystać swoje przyrodzone warunki fizyczne, zdolności, zamiłowania, musimy z wielką ostrożnością i przy solidnej opiece lekarskiej przygotować młody organizm do wysiłku. Jak długo ten okres ma trwać — zależy będzie od wieku i kondycji fizycznej danego osobnika. W każdym bądź razie okres ten nie powinien trwać krócej, jak pół roku. Żeby przygotować organizm do wysiłku, któryby nie wywierał ujemnych na nim skutków, trzeba drogą systematycznej gimnastyki i różnych gier zahartować go. Program i natężenie pracy uzgadniać koniecznie trzeba z opinią lekarską, bez której praca na tym odcinku jest b. ryzykowna.

Nie chcę przytaczać multum jaskrawych przykładów, ilustrujących dobitnie szkodliwość dopuszczenia młodzieży do forsownego treningu, gdyż wierzę, że każdy z nas zdaje sobie jasno sprawę z drażliwości poruszanej kwestji.

Po wspomnianem przygotowaniu fizycznym, uzupełnianem jednocześnie stykaniem się z różnymi gałęziami sportu, można dopiero przepro-

wadzić segregację na sekcje młodzieży, uprawiającej ten, lub ów odłam sportu.

Umyslnie rozczłonkowałem całą pracę na dwie grupy, by różniczkować dwa zasadnicze pojęcia — wychowania fizycznego i sportu.

Pierwsze jest dostępne dla wszystkich, przez nie organizm nabiera siły, odpornieje i zdobywa to wszystko, co na terenie sportu przynosi w rezultacie wyczyny, rekordy.

O powszechność wychowania fizycznego powinien Klub tak dbać, jak państwo dba o powszechne oświecenie umysłowe. Wychodząc z tego założenia, że nie wszyscy członkowie muszą i mogą być fenomenami sportowymi, ale natomiast wszyscy muszą być zdrowymi ludźmi.

Gdy już zdecydujemy się na wcielenie młodzieży w różne sekcje (młodociane), powinniśmy w dalszym ciągu stać na straży ich zdrowia i nie pędzić za mało wartościowymi efektami rekordów, niedopuszczając do przetrenowania.

W ten sposób ujęta praca nad wychowaniem młodzieży przy odpowiednim kierownictwie, da nam w rezultacie najcenniejszy plon, bo nietylko dobrego sportowca, ale dobrego i zdrowego człowieka.

Czego oni chcą?

Co pewien czas Gedanja napotyka w swej pracy na przeszkody natury organizacyjno-administracyjnej, wywodzące się z siedzib niemieckich związków sportowych.

Jak wiadomo, poszczególne gałęzie sportu są administrowane przez związki sportowe, członkami których są kluby, posiadające odnośne sekcje.

Dziś jest wogóle nie do pomyślenia fakt odosobnienia klubu od rodziny sportowej, w której gospodarzą wybrani przedstawiciele. W normalnych warunkach związki sportowe są ważnym czynnikiem w rozwoju pracy klubu, gdyż one organizują poważne imprezy i wypełniają niejako oficjalną stronę życia klubowego.

Są jednak wypadki, gdy związki hamują z różnych względów życie klubowe. Różne są tego powody.

Przed laty, u progu istnienia Gedanji, w okresie rewelacyjnego rozwoju naszej piłki, starano się wszelkimi siłami nie dopuścić nas na szerszą arenę ligową. Ile trzeba było trudów i zabiegów, ile przekonywujących zwycięstw, by wreszcie uzyskać należną promocję, ten tylko wie, kto musiał przekonywać działaczy sportowych z obozu niemieckiego o słuszności naszych żądań.

Po piłce przyszły inne sekcje!

Sekcja broni małokalibrowej przebija się z roku na rok do wyższych klas wzbudzając u jednych podziw, u drugich . . . zawiść. U niejednych panów wyczyny nasze wzbudziły

nie podziw, ale chęć wyrzucenia Klubu ze Związku.

Tem dziwniej wyglądają agresywne dążności zdławienia naszego sportu w Gdańsku przez związki sportowe, że lokalne zarządy okręgowe są nadzwyczaj z naszej współpracy zadowolone, natomiast panowie z Berlina żądają wyeliminowania nas.

Z trudem zażegnana burza na odcinku strzeleckim przeniosła się obecnie na inne pole — tym razem hokeja lodowego.

Od dwu lat Gedanja stara się o przyjęcie do „Eislaufverbandu“ — niestety bezskutecznie. Główny zarząd w Berlinie, mimo poparcia sekretarza p. Sandera Artura i D-ra Lenza, mimo zgody zarządu królewieckiego, nie chce Gedanji. — Dlaczego?

O tem wiedzą tylko oni!

Odmowy bez podania motywów są dla nas najlepszym dowodem, że w tym wypadku tylko szowinizm zaćmiewa działaczy berlińskich i dlatego tylko nie chcą nas przyjąć do związku, że wierzą w naszą siłę i możliwości sportowe i wreszcie, że Gedanja jest klubem, składającym się z członków Polaków.

Gedanja jednak nigdy nie przestanie walczyć o należne jej prawa i ze spokojem potrafi przekonać niemieckie związki, że jesteśmy tylko klubem sportowym, a nie jakąś placówką polityczno-militarną, o co nas Niemcy posądzają.

Żądania Gedanji są tak słuszne, że nawet lokalni działacze sportowi, stając w obronie jej, wpadają w zatargi z Berlinem, a niektórzy z nich składają swe urzędy. (p. Sander-przewodniczący senackiej komisji sportowej, piastował godność sekretarza Zarządu Głównego Związku Łyżwiarского i Hokejowego, nie zdolawszy przekonać Zarządu o potrzebie przyjęcia Gedanji — ustąpił ze stanowiska.)

Gdy zainteresowanym czynnikom w gnębieniu Gedanji nie udaje się w ramach organizacyjnych dopiąć celu, wówczas nie przebiegają oni w środkach, a najmilej chwytają za broń prasową.

Przed nami leży cały stos artykułów różnych

niemieckich dzienników, które utwierdzają nas w przekonaniu, że mimo pozornego braterstwa w rodzinie sportowej, pracujemy z ukrytym wrogiem.

I gdy zastanowimy się nad tem, czego oni chcą? i dlaczego nas zwalczają? — to naprawdę z trudem przychodzi uzasadnić odpowiedź.

Wszak Polacy gdańscy są tak liczni, że stać ich na własny klub, a że ciężką swą zdążają do sławy, dystansując rywali, to może być tylko dowodem żywotności naszej rasy.

Im jednak więcej chodzi o judzenie i tworzenie formentu, niż o realizowanie szczytnych haseł olimpijskich.

Zimowe zawody strzeleckie.

Mroszczak najlepszym strzelcem zawodów.

Mistrz Jaworski obronił swój tytuł.

Dla urozmaicenia i ożywienia monotonnego w zimowej porze sportu strzeleckiego, Wydział Strzelecki, dbając o należytą formę strzelców, urządził 8 grudnia strzelanie premjowe z karabinów małokalibrowych na od-



Lewandowski wybił się na czoło naszych strzelców.

ległość 50 m. na strzelnicy K. K. S. Schupo we Wrzeszczu. Dla większego zainteresowania i wykazania formy urządzono strzelanie w trzech konkurencjach: 1) z pozycji stojącej, 2) z pozycji klęczącej i 3) z pozycji

leżącej. Każdy zawodnik mógł strzelać do dowolnej ilości tarcz w każdej konkurencji. Zaliczone zostały każdemu tarcze z wynikiem najlepszym. Strzelcom z niższych klas zapewniono możliwość uzyskiwania nagród na równi ze strzelcami klas wyższych przez dodanie do wyników punktów wyrównawczych i tak: w klasie C — 2, w klasie D — 3 punkty. Goście strzelali w klasie B. Udział zawodników był dość liczny. Wystrzelono ogółem 153 tarcze.

Cenne nagrody ofiarowały różne Towarzystwa dla zwycięzców i tak:

- 1) Zjednoczenie Kolejowców Polskich — złoty zegarek damski,
- 2) Związek Urzędników Kolejowych — wazę kryształową z połączoną podstawką,
- 3) Związek Oficerów Rezerwy — sortyment popielniczek ze rżniętego szkła.

Zarządom powyższych Związków składa Wydział Strzelecki serdeczne podziękowanie za ufundowanie tych nagród, oraz poparcie idei rozwoju polskiego sportu strzeleckiego na terenie Gdańska.

Powyższe nagrody wyznaczono jako pierwsze w poszczególnych konkurencjach. Pozostałe nagrody, w postaci wartościowych kryształów, zakupiono za pieniądze uzyskane ze sprzedaży tarcz.

Biorąc pod uwagę niedostateczny trening z powodu braku własnej strzelnicy, można jednak z zadowoleniem podkreślić osiągnięte wyniki, stojące na wysokim poziomie, szczególnie u niektórych strzelców z klas niższych.

Nagrody otrzymali następujący zawodnicy:

I. w pozycji stojącej

1) Jaworski 43 pierśc., 2) Mroszczak 42(2) pierśc., 3) Lewandowski 41(3) pierśc., 4) Pikor 40(3) pierśc., 5) Pożarski 39(3) pierśc.

II. w pozycji klęczącej

1) Mroszczak 46(2) pierśc., 2) Jaworski 46 pierśc., 3) Wojnarski 44 pierśc., 4) Pożarski 44(3) pierśc., 5) Tucholka 43 pierśc.

III. w pozycji leżącej

1) Mroszczak 49(2) pierśc., 2) Pikor 49(3)

pierśc., 3) Lewandowski 49(3) pierśc., 4) Wojnarski 47 pierśc., 5) Pożarski 46(3) pierśc., 6) Hoffmann 46(3) pierśc.

Ze względu na to, że z wiosną rozpocznie się szereg zawodów strzeleckich, w których Gedanja weźmie udział, Zarząd prosi wszystkich kolegów strzelców i koleżanki o regularne uczęszczanie na treningi, odbywające się co piątek o godz. 17 na ogrzanej i dobrze oświetlonej Strzelnicy K. K. S. Schupo we Wrzeszczu.

K. Tucholka.

Nowe horyzonty przed naszym boksem.

Gedanja w obliczu mistrzostw Polski.

Pomorskie kluby zrezygnowały z walki przeciwko Gedanji.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wspaniałych walk z Królewcem i „Schupo“, jak już nowe, nie mniej sensacyjne wieści i wydarzenia zaszły na odcinku bokserkim.

Jedną z takich sensacyj jest przyznanie Gedanji tytułu mistrza okręgu pomorskiego bez walki. — Co to znaczy? Czyżby na terenie Pomorza nie było klubów bokserkich? Owszem są! Są kluby w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu, ale one przeczuły, że są w beznadziejnej sytuacji, że zostaną pokonane w nielepym stosunku, jak Polonia bydgoska (12 : 2) i dlatego zrezygnowały.

Musimy przyznać, że zdobywanie tytułów tą drogą, nie jest przyjemne, że z pewnością Gedanja wolałaby w ringu rozstrzygnąć, kto ma reprezentować Pomorze, ale cóż, los rzucił inaczej.

Gedanja bez walki staje do mistrzostwa Polski. — Narazie jeszcze nie wiemy, z kim klub nasz spotka się w pierwszym kole. — Czy będziemy mieli szanse na przebrnięcie do dalszej rundy? Czy zdołamy w mistrzostwie odegrać poważniejszą rolę?

Wobec podobnych pytań staje każdy sympatyk naszego boks, a niejednen z nich już oblicza szanse.

Jest jedno tylko pewne, że do walki trzeba należycie przygotować się, należy wykorzystać skwapliwie tych kilka tygodni, dzielących nas

od spotkania, by pięściarze nasi znaleźli się na mistrzostwach w pełni formy.

Gdyż tylko w tym wypadku będziemy mogli ze spokojem oczekiwać rezultatów walki.

Wyrównany poziom boks w poszczególnych okręgach powinien tembardziej nas utwierdzić w przekonaniu, że nie wolno liczyć na szczęście, lub coś w tym rodzaju.

Jeżeli nawet uda się wylosować słabszy okręg (Wilno — Lwów — lub Kraków) i pokonać jego reprezentację, to już w następnym starciu z Łodzią — Warszawą — Katowicami — lub Poznaniem, nie można liczyć na „Fuksa“. Każdy z tych okręgów jest b. silny i żeby zakwalifikować się do finału mistrzostw Polski, trzeba, jak już zaznaczyliśmy, solidnie na to zapracować.

Nie mniej baczna uwagę należy skierować na należyte przygotowanie pięściarzy do mistrzostw indywidualnych, które dla nas mogą być okolicznością łagodzącą na wypadek gorszego uplasowania się w mistrzostwach drużynowych.

W szeregach naszych mamy kilku zawodników, którzy są na poziomie ekstraklasy polskiej — Bianga — Wystrach — powinni zdobyć koszulkę z orłem białym, Antowski — Bindzus — Radtke, a może i Engler z powodzeniem będą reprezentować barwy klubu — i jeżeli dobrze wylosują mogą znaleźć się w pierwszej czwórce. — Tymczasem zaś do pracy!

Martin Arlt — trener boks.

Korzystając z przypadkowego spotkania p. Arlta, proszę go o zabranie głosu w sprawach, które go jako trenera obchodzą.

Wynurzenia p. Arlta popłynęły wartko, co mnie utwierdziło w przekonaniu, że człowiek ten całą duszą oddany jest swemu zawodowi i klubowi, dla dobra którego pracuje.

Jako trener bokserki — mówi Arlt — zostałem zaangażowany, przez Gedanję w pierwszych dniach po założeniu sekcji i od tego czasu nieprzerwanie pracuję.

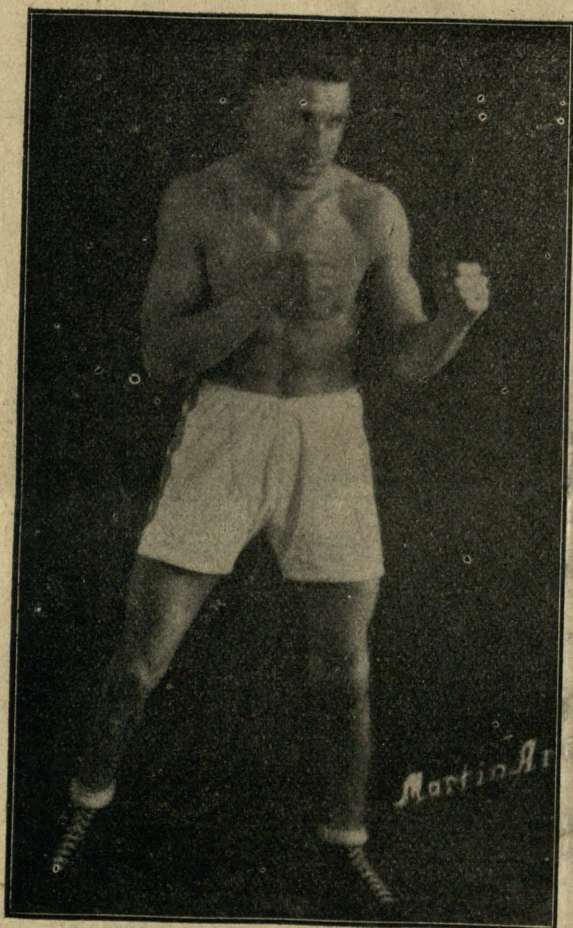
To co zdołała Gedanja na tem polu osiągnąć, jest zasługą nie tylko bokserów, ale i kierownictwa wydziału. Mimo ciężkich warunków

finansowych i wielu trudności, które powoli przezwyciężamy, zdobywamy szczybel po szczyblu w hierarchji bokserkiej i już dziś śmiało mogę rzec, że Gedanja znajduje się na jak najlepszej drodze ku wyżynom.

Nie mówię tak, by podchlebić kierownictwu wydziału — nie — mówię zaś dlatego, że widzę poważną robotę, obmyśloną na dłuższą metę.

Oczywiście, że w każdej pracy, zwłaszcza w początkach, zdarzają się pewne niedociągnięcia lub błędy, są one jednak skutkiem braku rutyny organizacyjnej.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli skorzystam z okazji i dorzucę parę moich uwag w spra-



Artl Martin — trener bokserki K. S. Gedanji

wie organizacji imprez, ułożenia terminarza, szkolenia rezerw i utrzymania zawodników w formie.

Każdy klub musi prowadzić mądrą i przetrzoną politykę terminarzową. To znaczy, że terminarzyk sportowy nie może i nie powinien być sklejany na kolanie, ad hoc, ale układany przed sezonem, tak, by zarówno zawodnicy, jak i trener wiedzieli, jak rozłożyć trening i jego stopniowanie.

Jasną jest rzeczą, że bokser - amator nie może przez cały rok startować i przez cały rok być w szczytowej formie. Nie pozwalają mu na to ani czas, ani najczęściej warunki bytu.

Terminarz zawodów oparty o mistrzostwa powinien być tak ułożony, by zawodnicy w okresie najważniejszych walk byli w najlepszej formie.

Dlatego należy unikać przeładowania ciężkimi zawodami.

Żeby jednocześnie utrzymać zawodników jak najdłuższy czas w najlepszej formie, należy zwrócić uwagę na formę i stopień natężenia treningu, a przede wszystkim na wyrobienie ducha bojowego, który jest b. ważnym czynnikiem w boksie.

Warunki dzisiejsze, w jakich pracujemy, nie pozwalają nam należycie pracować.

Zaawansowani zawodnicy muszą trenować z początkującymi, brak sprzętu i szczupła sala hamują szalenie robotę.

Uważam za nieodzowne już teraz podzielić ćwiczących na dwie grupy — zawodników — stanowiących reprezentację klubu i juniorów — i z każdą oddzielnie pracować.

Przy takim podziale pracy zarówno jedni jak i drudzy o wiele więcej będą mogli korzystać z moich wskazówek.

Przygotowanie rezerw — powinno być naszą troską.

* * *

Długo oczekiwane spotkanie bokserkie, lokalne derby, Gedanja — „Schupo“ mamy już za sobą. Znając moich bokserów i usposobienie gdańskich sędziów do tych zawodników, którzy opuścili szeregi niemieckich towarzystw zasilając Gedanję, przeczuwałem że wygrać będzie trudno, jeżeli wogóle nie niemożliwe. Zawodnicy nasi po solidnem przygotowaniu byli równorzędnym przeciwnikiem dla renomowanych bokserów polacji i naogół lepiej się podobali niż „Schuponi“.

Rezultat osiągnięty 9 : 7 odpowiadał moim przypuszczeniom tylko dlatego, że o tem decydował t. zw. „bezsronny“ komplet sędziów.

Gdyby nasi pięściarze mieli trochę więcej szczęścia, a raczej, gdyby naprawdę sędziowie byli bezstronni, to wynik powinien brzmieć na korzyść naszych barw w tym samym stosunku.

Niesłuszne były wyroki w dwu wagach: w walce Biangi z Lenskim i Antowskiego z Krauzem.

Bianga zdobył tak wielką przewagę w dwu pierwszych rundach, że mimo osłabnięcia, z powodu bólu nogi, nie mógł Lenski odrobić straconych punktów. Dlatego Biandze należało się zwycięstwo.

Jeszcze jaskrawiej pokrzywdzono Antowskiego, prowadzącego przez całe trzy rundy ofensywną walkę, mając na swem koncie większą ilość skutecznych trafień, mimo to uznano walkę nierozstrzygniętą. Sam Krause był zdzi-

wiony wynikiem i po walce w szatni oświadczył Antowskiemu: „Willi, du hast gewonnen!“.

Mile mnie rozczarował Dawidowski, startujący po raz pierwszy w życiu przeciwko rutynowanemu Dunklowi, który nie umiał, czy też nie mógł narzucić młodemu bokserowi swego systemu walki. Dawidowski wyszedł z walki niepokonany, jednak zwyciężyć narazie nie mógł — jeżeli chce zwyciężać w przyszłości, powinien systematycznie trenować, bowiem tylko przez pracę nad sobą zdobywa się to wszystko, czego żądają od dobrego boksera.

Wystrach zadebiutował wspaniale!

Lepiej, niż ja się spodziewałem. Jego przeciwnik Arndt, znany z twardości i silnego ciosu przegrał zasłużenie. Wystrach, jak na swoją wagę, jest dostatecznie szybki, ma silny cios,

niema jednak pojęcia o rozłożeniu swych sił. Widocznym to było w trzeciej rundzie, gdy Wystrach musiał kilka razy skapitulować przed lewą Arndta. Nie wolno także lekceważyć przeciwnika, gdyż to często przynosi rozczarowanie.

Wierzę, iż zapoczątkowany bój o prymat w boksie gdańskim między Gedanją, a „Schupo“ wypełni wiele kart w historii tego sportu i że Gedanja w dążeniu do hegemonji na tem polu, jeżeli nie zwolni tempa pracy, zrealizuje swoje zamiary.

Już dziś jesteśmy niedaleko tego dnia, w którym świat sportowy dowie się o triumfie barw Gedanji.

Musimy tylko ze zdwojoną energją pracować nad usunięciem istniejących u naszych pięściarzy braków.

Martin Artl.

Gedanja zwycięża Neufahrwasser.

Mistrz Ligi ulega 3 : 1.

Dzień 28 grudnia ub. r. był dla naszej drużyny ligowej dniem nielada sukcesu. Nareszcie po 8-miu z rzędu klęskach Gedanja wyszła z zawodów z tą drużyną zdecydowanym zwycięstwem. Drużyna przedstawiła

nam się na boisku w nowym ustawieniu, które okazało się bardzo szczęśliwem. Szczególnie atak jest obecnie przez zmianę pozycji Wilgorskiego i Piaseckiego groźniejszy i skuteczniejszy. Nasi dawniejsi obrońcy

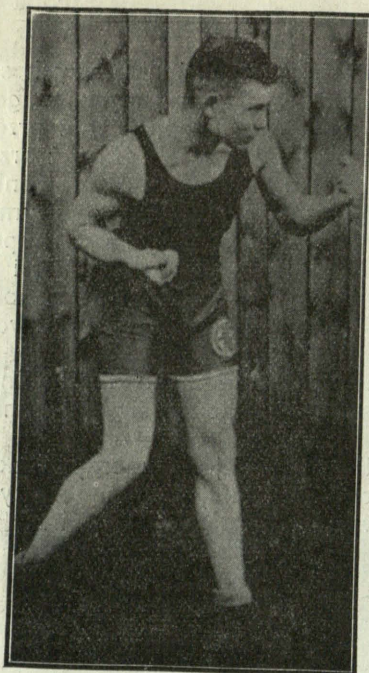


Piłkarze K. S. Polonji (Warszawa) i K. S. Gedanji przed zawodami, zakończonemi porażką gospodarzy 5 : 2.

Droźniewski i Kłosowski wywiązali się ze swego zadania na nowych pozycjach w pomocy zupełnie zadawalniająco. O ile dodamy, że w obronie stoi na straży trójka Tischbein, Kunz i Formella, to mamy nadzieję, że przyszłe zawody przyniosą i muszą przynieść tej 11-ce dalsze sukcesy. Przebieg gry samej stał pod znakiem zupełnej przewagi naszej drużyny. Najefektowniejszym momentem była druga bramka, uzyskana przez Doleckiego. W zamieszaniu podbramkowym Piasecki przerzuca piłkę do wolno stojącego Doleckiego, który wysyła ją pięknym strzałem

nieuchronnie do siatki. Przy stanie 2 : 0 drużyna popelnia stały swój błąd, ogranicza się więcej do defensywy i pozwala przeciwnikowi przyjąć do głosu. W tym okresie Neufahrwasser zyskuje jedyną swoją bramkę. Z podania 2 kornera niedostatecznie kryty prawy łącznik Neufahrwasser główkuje piłkę do siatki. Po tej bramce następuje otrzeźwienie w naszej jedynastce. Przeciwnika nie przepuszcza się do końca gry poza jego połowę. W dziesięciu minutach przed odgryzaniem zawodów uzyskuje Belwon głową trzeciego i ostatniego gola.

Galerja naszych cz



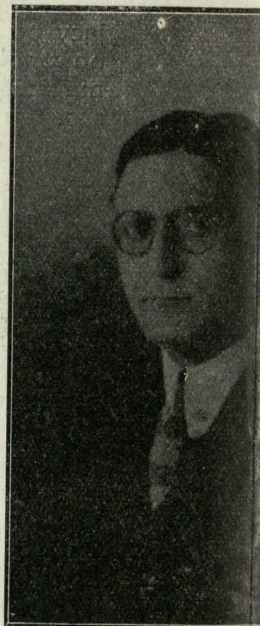
Józef Globisz
obiecujący bokser.

Galerja styczniowa prezentuje nam obok fenomenalnego hokeisty, Aleksandra Tupalskiego, dobrze zapowiadającego się boksera w lekkiej — J. Globisza, strzelców czołowych naszego klubu — Mroszczaka i Pożarskiego — ligową drużynę piłki nożnej, nad którą opiekę roztoczył p. Wiktor Stan-

kowski.
Postacie naszych piłkarzy są dobrze nam znane, często bowiem ich oglądamy na zielonej murawie lub, jak ostatnio, na zaśnieżonych boiskach.



Stanisław Mroszczak
triumfator ostatnich zawodów strzeleckich.



Wiktor Stan
wiceprezes sportowy i kierownik



Tiszbein

Bellwon



Gdaniec

Kłossowski

Drożniewski



Formella



Alfons Jędrzejczyk



Święto sportowe Ged

zapoczątkowane w ub. r. stało się ogólną manifestacją Polonji gdańskiej, tłumy publiczności — bieg juniorów — i wmarz członków na boisko. M

członkin i członków

Nie wszyscy jednak z nas wiedzą, ile każdy z nich razy bronił barwy Gedanji.

Wielu z nich może poszczycić się poważną liczbą rozegranych zawodów — Fr. Wilgorski, Matuszak, Bellwon, Hellwig grali przeszło 150 razy, Ruprecht Karol, Kossobudzki, Brossowie, Formella, Drożniewski i Kowalski ponad 100. — Wszyscy oni zostaną dnia 17. 1. za pracę dla dobra klubu odznaczeni.



Aleksander Tupalski
reprezentacyjny gracz Polski w hokeja
i znakomity piłkarz.

Stankowski
i kierownik piłki nożnej

Arkadiusz Pożarski
w ostatnich zawodach udowodnił,
że należy do czołowej grupy
naszych strzelców.



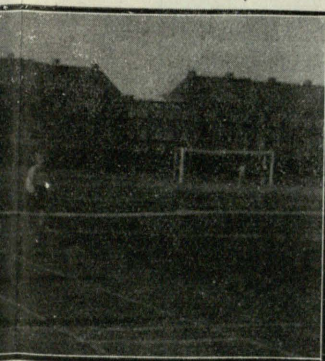
Kunc

Wilgorski

Bross I.

Piasecki

Dolecki



Szramke

danji w dniu 3-go maja

tlumnie przybyłej na nasze boisko. — Ilustracje odtwarzają fragmenty tej imprezy:
Niewątpliwie i w tym roku tysiące widzów weźmie udział w naszym święcie.

Wioślarstwo gdańskie na kanwie lat.

Z notatnika Kpt. Sport. p. Włóczewskiego.



Założyciele Klubu Wioślarskiego. Adm. Porębski, adm. Borowski min. Strassburger, dr. Sławski, Czyżewski, dr. Marchlewski.

Przed ośmiu laty zaczęła wśród polaków gdańskich kielkować myśl zorganizowania Klubu Wioślarskiego. Po kilku rozmowach prywatnych inicjatywa ta znalazła zrozumienie u wpływowych jednostek i do tego stopnia stała się aktualną, że zdecydowano powołać do życia pierwszy polski Klub Wioślarski w Gdańsku.

Grono panów stanowiących zarząd (p. p. Strassburger — admirał Porębski — adm. Borowski — dr. Sławski — Czyżewski — dr. Marchlewski) — położyli podwaliny pod rozwój towarzystwa.

Pierwsze dwa lata przygotowywano się sumiennie do pierwszego startu pod okiem olimpijczyka p. Wańkowicza Witolda.

W 1924 zorganizowano wodny rajd Bydgoszcz-Gdańsk — powtarzany rok rocznie. W rok później na ogólnopolskich zawodach w Byd-



Członkowie Klubu Wioślarskiego przy pracy. Senjorzy opuszczają łódź — Przystanowski, Włóczewski, Dąbek, Kostro, Tretkowski. Czwórka wyścigowa: ster. Włóczewski, Kreft, German, Krauze, Gerczewski.

goszczy w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej czwórka klubowa odnosi pierwszy sukces, zajmując pierwsze miejsce. W tymże roku rozpoczęła się ruchawka lądowych wioślarzy, zdążających do morza i połączona z tem misją opiekuńczą Klubu nad wszystkimi wycieczkowiczami. Pracy z tem wiele Klub miał i ma, gdyż rok rocznie liczba wycieczek rośnie, wahając się w granicach między 500—900 łodzi.

1926 rok przynosi powtórzenie sukcesu z ubiegłego sezonu, zwycięstwo czwórki i szereg imprez zorganizowanych przez Klub.

Zupełnie z niewiadomych przyczyn następne dwa lata stały pod znakiem zmniejszenia tempa i zakresu pracy. Liczba członków stopniała —

Kanbiści czescy — goście Klubu Wioślarskiego zwiedzają port gdyński.



taboru nie uzupełniano, wyczuwało się pewną apatię do roboty. I kto wie, jak długo trwałby ten przykry okres, gdyby nie ujął w swe ręce p. inż. Czerniewski kierownictwa Klubu.

Wartkim strumieniem potoczyła się praca towarzystwa w ostatnich dwu latach.

Liczba członków wzrosła kilkakrotnie, zorganizowano stałe treningi, uzupełniano tabor, zainicjowano szereg imprez, osady klubowe brały udział w różnych ogólnych zawodach, osiągając niezłe wyniki.



Włóczęwski, kpt. sportowy klubu wioślarskiego.

Wśród imprez zorganizowanych przez Klub, na pierwsze miejsce wybijają się ogólnopolskie regaty, na które szereg zamiejscowych klubów wysłały swe osady.

Sprawne przeprowadzenie tych regat i serdeczna gościna tak podobała się gościom, że przyrzekli przyjechać i w bieżącym roku.

Obecnie Klub opracowuje terminarz na zbliżający się sezon. Najgłówniejszym jego punktem będą jesienne regaty pomorskie, na które zapraszamy wszystkie ośrodki wioślarskie.

Żeby i Gdańsk godnie był reprezentowany na tych regatach, już dziś przygotowujemy dwie czwórki.

Zestawiając tych kilka wspomnień z życia towarzystwa, konstatuję że rok rocznie jest lepiej.

Opieka lekarska w sporcie.

Z chwilą, gdy wychowanie fizyczne i sport zdobyły sobie prawo obywatelstwa narówni z innymi dziedzinami naszego życia, gdy do administrowania nimi powołano specjalne organa, zaczęto coraz częściej oglądać się za lekarzem. Przyznaję, że uwaga ta wywoła co najmniej zdziwienie u czytelnika, który może powiedzieć: „pocóż lekarz zdrowemu sportowcowi?“, lub „czy po to uprawia się sport, by wreszcie szukać pomocy lekarza“? Pytania są słuszne, jednak świadczą o jednostronnym zapatrywaniu na wychowanie fizyczne, które obejmując coraz szersze masy ludzi napotyka na różne organizmy.

Ileż to razy zdarzało się, że sportowiec nie wiedząc o tem, że ma początki gruźlicy, zaczął namiętnie uprawiać piłkę nożną i po kilku latach grania do tego stopnia zrujnował swe płuca, że musiał nie tylko przestać grać ale i żyć. A ileż to wypadków było zmarowania serca, przeforsowania mięśni i t. d. Wszystko to działo się tylko dlatego, że nie było nadzoru lekarskiego. Są nawet i tacy, którzy twierdzą, że trener lub instruktor sportowy przez nabyte doświadczenie bardziej jest powołany do czuwania nad stanem zdrowotnym ćwiczących, niż doktor. Pogląd ten jest z gruntu fałszywy i może tylko świadczyć o nieznajomości rzeczy tych, którzy tak twierdzą.

Żeby należycie otoczyć lekarską opieką masy ćwiczących, należy powołać do życia przy każdym ośrodku sportowym, przy każdym klubie specjalną sekcję lekarską, któraby miała za zadanie nie tylko prowadzenie ewidencji zdrowotności swych członków, ale i zabierania decydującego głosu we wszystkich sprawach dotyczących zdrowia. Praca sekcji lekarskiej musi więc być ciągłą, a badanie ćwiczących dość częste.

Ileż to razy zdarza się następujący wypadek. Zawodnik wskutek forsownego treningu dostaje rozszerzenia komory sercowej, czuje ogólne osłabienie i spadek formy, tymczasem Klub eksploatuje go z zawodów na zawody, aż przychodzi taki spadek formy, że z konieczności musi być ten zawodnik wycofany. W takim wypadku musi nastąpić interwencja lekarza, który zaopiniuje, czy zawodnik ma startować, czy też wypocząć.

Przypuszczam, że wśród miejscowych lekarzy znajdzie się wielu takich, którzy fachową swą radą przyczynić się zechcą do podniesienia zdrowotności naszego społeczeństwa.

Wskazówki przy organizacji i sam nadzór można będzie otrzymać z Państwowego Urzędu W. F., który w kraju unormował już tę kwestję.

Żeglarstwo w 1930 r.

Sport Żeglarski ruszył z martwego punktu.

Rok 1930 można nazwać śmiało epokowym dla rozwoju polskiego sportu żeglarskiego. W roku tym rozpoczął szerszą działalność Polski Związek Żeglarski skupiający wszystkie, aczkolwiek nieliczne jeszcze, kluby żeglarskie całej Polski, ukazał się pierwszy obszerniejszy podręcznik żeglarstwa (Aleksandrowicz, „Podręcznik żeglarski”, Warszawa 1930), a przedewszystkiem zapoczątkowano na szerszą skalę żeglarstwo morskie.

Sport żeglarski rozwija się w Polsce bardzo powoli, lecz stale i w niejednym wypadku wykazać się może pokaznymi wynikami. Należy rozróżnić przytem: żeglarstwo śródlądowe i żeglarstwo morskie.

Żeglarstwo śródlądowe poczyniło dotychczas znaczniejsze postępy, przedewszystkiem w Warszawie, gdzie istnieją następujące organizacje żeglarskie: Jacht-Klub Polski, Wojskowy Jacht-Klub, sekcje żeglarskie przy 2-ich Towarzystwach Wioślarskich, oraz sekcja jachtowa przy A. Z. S. Nadto istnieje silny Klub Żeglarski w Chojnicach na Pomorzu, posiadający doskonałe warunki do żegluga na Jeziorze Marzykowskim. Poza tem powstały w ostatnich latach liczne harcerskie drużyny żeglarskie, nie przedstawiające jeszcze wielkich wartości żeglarsko-sportowych, ale rokujące na przyszłość jak najlepsze nadzieje.



Gen. Zaruski. Pionier polskiego żeglarstwa morskiego.

Dla żeglarstwa śródlądowego zorganizował Polski Związek Żeglarski w roku ubiegłym kurs żeglarski na jeziorze Wigry na Wileńszczyźnie. Poza tem odbywały się regaty żeglarskie tak w Warszawie, jak w Chojnicach.

Do wybitniejszych wyczynów sportowych z żeglarskiej turystyki śródlądowej i przybrzeżnej zaliczyć należy przypłynięcie 9-ciu jol z Warszawy na kurs żeglarski do Ośrodka Morskiego w Jastarni, nie licząc kilku żaglówek harcerskich i „dzikich”, które przybyły z różnych stron Polski do Gdyni i na Hel. — W ten sposób żeglarstwo śródlądowe poczyniło skromny, lecz zawsze krok naprzód.

W żeglarstwie morskiem natomiast, w którym panował dotychczas kompletny zastój nastąpił w r. 1930 radykalny zwrot ku lepszemu.

O ile zastój w żeglarstwie śródlądowym nie ma żadnego usprawiedliwienia, poza brakiem tradycji i zamiłowania do sportów wodnych w Polsce, o tyle zastój w żeglarstwie morskiem jest częściowo usprawiedliwiony dotychczasowym brakiem odpowiedniej bazy dla flotyli jachtowej.

Do uprawiania żeglarstwa morskiego są przedewszystkiem powołane z natury swego położenia: Gdynia i Gdańsk. W Gdańsku zapoczątkowali polskie żeglarstwo akademicy w latach 1924 i 25, będąc w posiadaniu jachtów „Witolda” i „Smyka”. Z tych pierwszy uległ rozbiciu, a drugi zaniedbania; mimo to w żeglarstwie nie nastąpiła przerwa, gdyż zaraz powstała przy Klubie Wioślarskim sekcja jachtowa, dysponująca jachtem „Olga”, a grono jachtujących powiększyło się przez gimnazjalistów i wielu starszych miłośników tego sportu. Sekcja ta przekształciła się niebawem w Klub Morski, który w r. 1930 rozwinął pełną działalność uzyskawszy od P. U. W. F. dalsze 2 jachty: „Pirat” i „Kaper”. Z początkiem roku urządził Klub Morski teoretyczny kurs żeglarstwa, prowadzony przez wybitne siły fachowe z pośród członków Klubu. Naprawdę jednak zawrzała praca z wiosną przy remoncie i spuszczeniu jachtów na wodę, poczem rozpoczęto regularne treningi, które wyszkoliły dobrze kilka załóg. Przytem Klub Morski przeszkolił również grupę harcerzy z Przemyśla. Najdonioślejszym jednak faktem jest uzyskanie miejsca pod port i przystań klubową, oraz przygotowania do budowy tejże. W ten sposób został położony w r. 1930 silny fundament pod bazę żeglarstwa polskiego w Gdańsku, którego rozwój został na przyszłość bezwzględnie zapewniony, a Klub Morski przy swej aktywności może odegrać w rozwoju żeglarstwa morskiego pierwszorzędną rolę. Ponadto zasługą Klubu Morskiego w Gdańsku jest fakt, że Klub ten swą pracą pobudził bezwątpienia inne kluby do większej żywotności i zwrócił wogóle uwagę innych klubów na żeglarstwo morskie.

Dotychczas bowiem żaden inny klub jachtowy żeglarstwa morskiego nie uprawiał, abstrahując od paru zaszczytnych wyjątków, jak wyprawy gen. Zaruskiego na „Witeziu”, oraz D-ra Czarnowskiego na „Carmenie”.

W r. 1930 za przykładem Gdańska poszła przedewszystkiem Gdynia. Powstał tutaj Oddział Morski Jacht-Klubu Polski, który z końcem sezonu podniósł banderę na nowo wybudowanej przystani.

W roku tym pojawiły się pierwsze i dość liczne jachty prywatnej własności, co jest bardzo zdrową oznaką w rozwoju sportu żeglarskiego. Podnieść zwłaszcza należy fakt nabycia nowego, pięknego jachtu do dalszych wypraw morskich „Juranda” przez D-ra Czarnowskiego i p. Fischera z Wilna w miejsce wysłużonego już jachtu „Carmen”, przyczem „Carmen” zmieniwszy właściciela po gruntownym remoncie nadal będzie pełnić służbę.

Najdonioślejszem jednak dziełem roku 1930 dla żeglarstwa polskiego jest Ośrodek Morski. (O jego celu, organizacji i znaczeniu napiszę obszerniej innym razem; dzisiaj ograniczę się tylko do ogólnej charakterystyki)

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego już od paru lat nosił się z zamiarem rozszerzenia zakresu swej działalności również i na sport żeglarski, zwłaszcza żeglarstwo morskie i w tym celu nabył 6 jachtów oraz uzyskał odpowiedni teren w Jastarni. Stworzono instytucję, noszącą nazwę Ośrodek Morski z obszernym programem wychowawczym, nie ograniczającym się tylko do żeglarstwa. Pierwszy Ośrodek Morski którego organizację powierzył P. U. W. F. Wojskowemu Jacht-Klubowi można nazwać próbnym, gdyż tego rodzaju instytucji, ani też podobnej, w Polsce nie było.

Mimo wielu braków i niedomagań natury organizacyjnej, Ośrodek swoje zadanie spełnił. Przeszło 100 żeglarzy śródlądowych mniej, lub więcej wytrawnych zapoznało się z żeglarstwem morskiem, z tego około 70-ciu zakosztowało żegluga na pełnym morzu przy burzliwej fali na jachcie „Junak” pod wytrawnym okiem, Nestora polskiego żeglarstwa, gen. Zaruskiego.

Ośrodek Morski dał nadto przegląd sił żeglarskich w Polsce. Wynik tego przeglądu zadawalniający. Żeglarsstwo polskie mimo ignorancji i braku poparcia ze strony społeczeństwa, a nieraz i władz, idzie mozolnym krokiem uparcie wciąż naprzód. Największe nadzieje

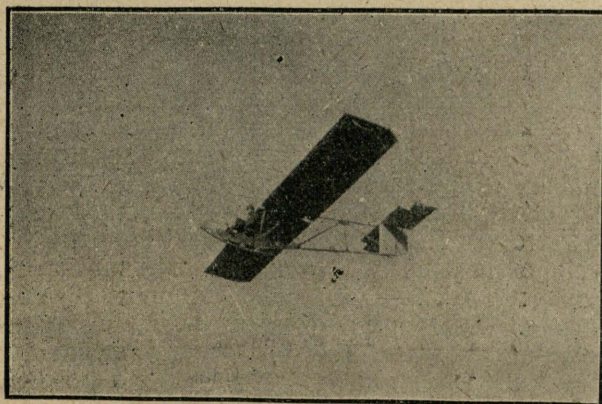
budować należy na licznych narybku z wodnych drużyn harcerskich, z którego w niedalekiej przyszłości wyrosną dzielne wilczaki morskie.

Inż. L. Jekielek.

Brak skrzydeł.

Szybowiec — najlepszy aparat do nauki latania.

Obserwując lokalny świat sportowy mimowoli dochodzę do przykrego przeświadczenia, że do wiadomości jego, jakby nie docierały echa o ciągłych triumfach i postępie lotnictwa sportowego w Polsce i zagranicą. Źródłem pewnej bierności w tym kierunku jest z jednej strony nowość tej gałęzi sportu, oraz zbyt wygórowane pojęcia o kosztach uprawy jego, jak też i wyolbrzymione niebezpieczeństwo. Jest w tem dużo prawdy, ale też i wiele uprzedzenia. Stuprocentowym sportem lotniczym nie jest latanie na 600-konnym samolocie, czy akrobacja na specjalnej myśliwskiej maszynie — lecz latanie na aparatach bezmotorowych t. j. szybowcach, co dopiero daje nam pełną satysfakcję lotu ptaka,



Szybowiec w locie.

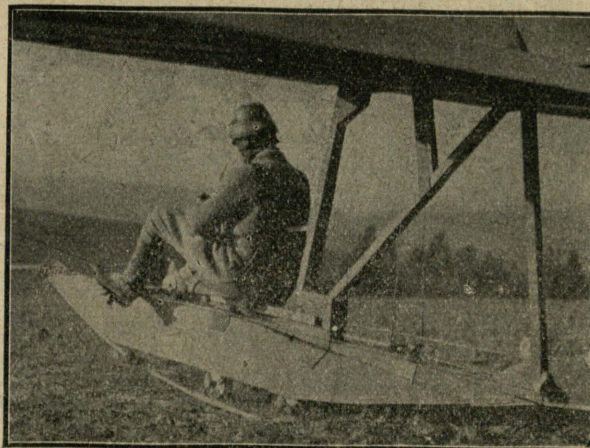
Uprawianie sportu szybowcowego jest tanie i dostępne dla każdego człowieka, tańsze nawet od samochodu, czy motocykla. Koszta wyszkolenia pilota szybowcowego w zakresie dyplomu „A” licząc drogo, wynoszą ok. 120—150 gld. na głowę. Szybowiec szkolny kosztuje na zamówienie ok. 1500 guld., budując go we własnym zakresie koszt spada do 400—500 guld. Koszta więc wyszkolenia ucznia, uwzględniając amortyzację aparatu wynosić będą ok. 150—180 guld. od osoby. Wyszczolenie na szybowcu jest więc rzeczą tańszą, niż opanowanie auta, czy motocykla, a przecież sekcje motocyklowe przy klubach gdańskich istnieją. Dlaczego więc nie mogłyby być sekcje szybowcowe.

Co daje sport lotniczy?

Daje najwięcej ze wszystkich sportów jakie istnieją!... Ta odpowiedź jest może dość śmiała, ale oto uzasadnienie jej. Aby wogóle nabyć prawo położenia ręki na sterze, jako uczeń-pilot, trzeba przejść specjalne badanie lotniczo-lekarskie, które jest bardzo staranne i stawia wysokie wymagania sprawności fizycznej od kandydata. Kiedy się jest tym szczęśliwcem, który przeszedł z wynikiem dodatnim wszystkie filtry tych badań, badanie ogólnowewnętrzne, chirurgiczne z prześwietlaniem promieniami Roentgena, badanie układu nerwowego, laboratoryjne badanie krwi i moczu, badanie oczu (szczególnie ostre, nosa, uszu i gardła, badanie psychotechniczne, wreszcie badanie specjalnymi przyrządami na zawrót głowy). Trzeba w myśl poleceń lekarzy i z własnego zrozumienia dbać o zachowanie swego stanu zdrowia. Pilot z konieczności jest przyjacielem

wszystkich sportów. Słynni lotnicy byli wielkimi sportsmenami: Nungesser uprawiał boks, znakomity niemiecki pilot wojenny, Richthofen był świetnym gimnastykiem na przyrządach, Amy Johnson uprawia tennis i jazdę konną, Miss Spooner świetnie pływa i t. d. Sport lotniczy, jako biletu wstępu, żąda od kandydata z zdrowia, nie pyta wiele bramek potrafi się strzelić w przeciągu jednego meczu, lub jak daleko rzuci się dyskiem — żąda nieskażonego zdrowia. Pilot zatem uprawiający sport nie dla manji rekordów, czy ambicji sportowej, jest prawdziwym sportsmanem. Żadając wiele od ucznia, lotnictwo daje najwięcej: daje ogromne psychiczne opanowanie i spokój, wyrabia ciągłą troskę o zdrowie, bo każde np. nadużycie alkoholu nie grozi tu tylko porażką na meczu, lecz często bywa opłacone śmiercią lotnika. Dalej lotnictwo wyrabia błyskawicznie szybko, lecz opanowaną reakcję, zaostza czujność zmysłów (głównie oczu, nerwów i zmysłu równowagi), wreszcie jest zajęciem na czystym powietrzu i daje w nagrodę całą skarbnicę wrażeń lotniczych, których psychiczna i estetyczna wartość przewyższa wszystko, co dają inne gałęzie sportu.

Niejako ironją losu jest fakt, że miejscowość Rositten w Prusach Wschodnich, która wydała szereg znakomitych niemieckich pilotów szybowcowych, jest tak blisko, Gdańska, co jednak dotąd nie odbiło się żadnym cieniem echa na tutejszej niwie sportowej, pomimo, że od Niemców w tym względzie nauczyli się dużo Anglicy i Amerykanie. W Polsce pionierami lotnictwa bezsilnikowego byli studenci politechniki lwowskiej. Wyniki osiągnięte na wyprawach szybowcowych w Bezmiechowej świadczą o tem, że Polska zrobiła już bardzo wiele na tem polu i że posiadamy pierwszorzędnych pilotów żaglowych, lecz że uprawianie sportu szybowcowego jest narazie udziałem garstki. Rekordy ustanowione



Start szybowca szkolnego na konkursie w Bezmiechowej

w czasie ostatniej wyprawy szybowcowej w Bezmiechowej w październiku i listopadzie 1930 r. przez inż. Grzeszczyka (czas lotu 2 godz. i 30 m.) oraz lot z pasażerem przeszło 1 godz. na wys. 420 metr. ponad start) są już wynikami na europejską miarę, chociaż należy podkreślić, że wyczyny te zostały dokonane w czasie normal-

nego treningu, bez ambicji pobijania rekordu. Dla wyjaśnienia dodam, że na ostatniej wyprawie loty ponad 1 godz. były na porządku dziennym.

Rolę pionierów szybownictwa i wogóle sportu lotniczego polskiego w Gdańsku przyjęli na siebie studenci polit. gdańskiej zrzeszeni w Aeroklubie Akademickim w Gdańsku. Związek ten obecnie rejestrujący się na politechnice, oprócz własnych celów, postawił

sobie za zadanie niesienie pomocy fachowej innym związkom i osobom prywatnym, interesującym się lotn. poza ramami swego statutu drogą osobistego zetknięcia. Należy się spodziewać, że dziedzina sportu lotn. nie będzie nadal leżała odłogiem w Gdańsku i inne związki nasze pójdą za przykładem Aeroklubu Akademickiego.

Z. G. Siedlecki.

Sokół w zimie.

Gimnastyka na sali — zebrania — zabawy towarzyskie.

Gdański okręg Sokoli wraz ze wszystkimi swoimi gniazdami po nastaniu zimy przeniósł swą pracę do sal.

Głównym ośrodkiem sportowym jest hala gimnastyczna przy Kehrwegergasse, wyposażona we wszelkie przyrządy potrzebne do zaprawy zimowej, jak i ćwiczeń przyrządowych; w niej właśnie koncentruje się praca „Sokoła”.

Ćwiczenia gimnastyczne cieszą się dobrem powodzeniem, a liczba frekwentantów waha się 30—50 osób.



Organizatorzy zawodów Kościuszkowskich.

Bardzo radosnym objawem jest liczny udział młodzieży w ćwiczeniach.

Wszyscy ćwiczący są podzieleni na grupy według wieku, które instruuja specjaliści instruktorzy. I tak na sali pracuje oddział młodzieży, oddział pań, sokoli zawodnicy, uprawiający różne gałęzie sportu i grupa starszych panów. Gimnastykę zimową traktuje się z jednej strony, jako przygotowanie do uprawy lekkoatletyki i gier w sezonie letnim, a z drugiej, jako trening gimnastyki przyrządowej.

W okresie świątecznym tempo pracy zwykle maleje, a to ze względu na wiele świąt i absencję członków, przebywających na urlopach.

Pozornie tylko wówczas na sali gimnastycznej, ale za to wzrasta się na salach towarzyskich, w których gości młodzieńcy uśmiech radości rozbawionych członków.

Praca kulturalno-towarzyska jest obok wychowania fizycznego równie ważnym czynnikiem w życiu naszego stowarzyszenia.

Dbamy o to, by nasi członkowie czuli się w duchu narodowym i po pracy sportowej znaleźli godziwą rozrywkę.

Uświadczenie członków dokonywa się na szeregu zebrań, odczytów i dyskusyj, w których prelegenci w przystępny sposób spełniają swą rolę. — Rezultaty tej pracy są widoczne. Znajomość dziejów Polski i języka polskiego wzrasta, tak że już dziś nie mamy członka, któryby nie umiał mówić po polsku.

Organizowane wycieczki do kraju pozwalają poznać piękno ojczyźnych stron, wytworzyć przywiązanie do nich.

Zrozumiałem jest, że wyłącznie suchą pedagogiczną pracą nie można wypełniać wolnych chwil młodzieży, która rwie się do uciech i zabawy.

Dlatego Tow. Sokół urządza periodycznie zabawy taneczne dla swych członków i gości zaproszonych.

Ostatnio zaangażowano nawet nauczyciela tańców narodowych, któremu powierzono przygotowanie zespołu baletowego na zbliżające się święto „Sokoła”.

Z tego pobieżnego rysu czytelnik widzi, że i w zimie „Sokół” pracuje.

Kurs instruktorski w Warszawie.

Na zorganizowany kurs instruktorski dla sportowców - polaków z zagranicy „Sokół” gdański wysłał trzech swoich członków, a mianowicie druhow: Marcinkowskiego, Jęsieńkiewicza i Muzyka.

Kurs potrwa do końca stycznia.

Wymienieni po powrocie z kursu poprowadzą ćwiczenia w „Sokole”.

Porażka Gedanji w walce z Polonją.

Piasecki i Dolecki strzelają bramki. Dróżniewski i Klossowski dobrzy. Tiszbajn najlepszym na boisku.

Ligowa drużyna piłki nożnej po okresie rewelacyjnych zwycięstw obniżyła swój lot podczas swego pobytu w Lidze.

Niezrozumiałem dla zwykłego śmiertelnika jest zjawisko następujące. Drużyna Gedanji będąc w A klasie gromiła w wysokim stosunku wszystkie ligowe zespoły, gdy zaś dostała się do Ligi, mimo pracy trenera, z trudem wywalczyła swe zwycięstwa, których liczba w roku ubiegłym była tak wielka, że pozwoliła barwom Gedanji zająć drugie miejsce w Lidze i zakwalifikować się do dalszych rozgrywek o mistrzostwo Grenzmarku.

Jeszcze gorzej sytuacja kształtowała się w 1930 roku — cały szereg nieprzerwanych klęsk zaczął nie tylko trwożyć działaczy klubowych ale niestety upewniał ich o tragicznym położeniu naszej piłki i pogrzebaniu aspiracji dominowania na terenie Gdańska.

Sytuacja tem gorzej zaostrzała się, że dawało się odczuwać pewien ferment w szeregach piłkarskich, co powodowało częste zmiany kierowników.

Ostatnio, po objęciu kierownictwa wydziału przez p. Stankowskiego dała się zauważyć znaczna poprawa w stosunkach piłkarskich.

Nowy duch wstąpił w naszych zawodników, tak że mimo nieodpowiedniej do treningu pory, drużyna parta ambicją i chęcią naprawienia reputacji, zagrała kilka spotkań rozstrzygając je na swoją korzyść. Jednym z najcenniejszych sukcesów było odniesione zwycięstwo nad mistrzem Ligi i reprezentantem Gdańska w walkach o mistrzostwo Rzeszy S. C. Neufahrwasser. Zwycięstwo to miało stanowić moment krytyczny w przesileniu naszej drużyny; każdy wierzył, że nareszcie wynikiem tym rozpoczniemy nową serię zwycięstw.

Pod takimi auspicjami wyszli nasi pupile na boisko, pokryte śniegiem, by stoczyć towarzyski bój z zaproszoną z Warszawy — Polonją.

Polonja mimo zajęcia czwartego miejsca w polskiej Lidze, mimo ostatnich niepowodzeń uchodzi w świecie sportowym za zespół o wybitnych walorach bojowych, za zespół przed którym musiały kapitulować słynne kluby z zagranicy.

Rewelacyjne zwycięstwo nad „Hakoachem“ wiedeńskim w stosunku 4 : 1, zwycięstwa nad najlepszymi klubami polskimi utwierdzały nas w przekonaniu, że Polonja w pełnym będąc składzie bez trudu pokona Gedanję — zagadką było tylko w jakim stosunku.

Przypuszczano, że Polonja przywiezie ze dwóch rezerwowych, nie wierzył jednak nikt, by odważyła się do zawodów wystawić tylko pięciu z ligowej drużyny, jednego z Turystów (Kahana) i 5 rezerwowych.

To też odrazu można było zauważyć różnice między Pazurkiem, Malikiem i Ogrodzińskim, a takim Odrowążem.

Przed sędzią Tonebregelem ustawiły się drużyny w następujących składach:

Polonja — Michalski — Szczepaniak, Kaczanowski — Suchocki, Kahan, Odroważ — Kordak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Biedrzycki.

Gedanja — Formella — Tiszbejn, Kunz — Droźniewski, Belwon, Klossowski — Bross I., Dolecki, Wilgorski, Piasecki, Gdaniec.

Po powitaniu drużyn przez przedstawicieli klubów p. Śliwińskiego Feliksa (słynnego gracza Warty poznańskiej), ze strony Polonji i p. Stankowskiego w imieniu gospodarzy potoczyła się piłka pod bramkę Polonji. Gedanja wspierana dobrze przez pomocników — Droźniewskiego i Klossowskiego, a nadto ofensywnie grającego obrońcę Tiszbajna przeważa we wszystkich punktach.

Ambicją i startem Gedanja góruje nad gośćmi, którzy grali jakby z niechęcią.

Nawet Pazurek i Malik nie czuli się dobrze — (teren był lodem pokryty).

Efektom tej przewagi jest ładne zagranie Klossowskiego z Piaseckim, który strzela nieuchronnie bramkę — bramkarz Polonji Michalski, gracz z trzeciej drużyny — stał w bramce bezradny.

Polonja powoli otrząsa się z przewagi, podciąga nawet kilka razy pod bramkę Gedanji — przestrzeliwując karnego i stratą jednej bramy kończy pierwszą połowę.

Krótką przerwa nie pozwoliła widzom wiele dyskutować, jednak wydawało się, że Gedanja może wygrać. — Tak jednak sądził ten, kto nie znał tanków Polonji — Pazurka i Malika — co oni potrafią zrobić, widzieliśmy. W niespełna 10 minut rozstrzygnęli mecz na korzyść swych barw, strzelając trzy bramki.

Dzielnie im sekundował Ogrodziński na łączniku i Kahan w pomocy. — Wogóle poloniści w tej połowie byli lepsi od naszych; rezerwa poprawiła się znacznie i nie odbijała się od swych kolegów.

Gedanja próbuje bezskutecznie przełamać opór gości, inicjuje szereg wypadów przez Piaseckiego i Gdańca, Bross marnuje dwie okazje do strzału, wtem przedziera się Pazurek i strzela czwartą bramkę.

W kilka chwil potem Droźniewski podaje piłkę Piaseckiemu — ten zaś wyklada ją Doleckiemu, który strzela drugą i ostatnią bramę dla Gedanji.

Ostatnie minuty znowu wykazały przewagę gości, ukoronowaną w momencie gwizdka bramką. 5:2 wygrali Warszawianie. Czy zasłużenie — można powiedzieć, że tak!

Gedanja opadła z sił i pod koniec nie miała nic do powiedzenia.

W zespole gości ligowcy dobrzy, rezerwa nie zawiodła; u nas — Tischbein, Droźniewski, Kłosowski, Piasecki i Gdaniec zadowolili — reszta przeciętna.

Wieczór gwiazdkowy junjorów.

W święto Trzech Króli urządził Wydział Młodzieży w sali domu klubowego przy Schichau-gasse 6. doroczny wieczór gwiazdkowy dla junjorów Klubu, na który także proszono rodziców młodych członków.

Wieczorek ten, urządzony poraz drugi przez Klub, był nader udatny i zgromadził 60 junjorów oraz niewielką ilość rodziców. Nieobecni — a zaproszeni byli rodzice 85-ciu junjorów — pożałują z pewnością, że nie przybyli na tak mile spędzony wieczorek gwiazdkowy.

Program rozpoczął się powitaniem rodziców i okolicznościowym przemówieniem Kierown. Wydziału Młodzieży, kol. Nowaka, który, witając przybyłych w imieniu bawiącego na urlopie wypoczynkowym Prezesa Klubu, p. Rosnera, podkreślił m. in. co następuje: Sprawując czwarty rok swój mandat, stwierdza z miłym zadowoleniem, że u rodziców junjorów zatarło się z czasem początkowe mniemanie, jakoby sport, uprawiany przez młodzież, był karygodną zabawką. Życie w dobie obecnej, w okresie zwłaszcza powojennym, wymaga od obecnej młodej generacji, dążącej życiowo naprzód — pełnych, zdrowych ludzi o silnych ramionach i o bystrym mózgu. Co szkoła daje młodzieży duchowo, to daje jej fizyczny sport, uprawiany w systematycznych ćwiczeniach cielesnych i we walkach na zielonej murawie. Sportowa młodzież nasza ujrzała świat i spędziła swe lata dziecięce przeważnie w okresie strasznej wojny światowej, w czasie którym na jej rozwój fizyczny wpływał bardzo ujemnie brak należytego karmienia jej, brak prawie wszelkich środków żywnościowych. Niedomagania te zahamowały normalny rozwój fizyczny dzieci wojennych. Grono działaczy w Klubie, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że fizyczne wychowanie naszej młodzieży jest jego ogólnospołecznym i narodowym obowiązkiem, tak samo jak obecna młodzież będzie za kilkanaście lat miała obowiązek wychowania fizycznego przyszłej generacji. Do junjorów zwracając się, mówca apeluje w sprawie zachowania dyscypliny i posłuszeństwa wobec ich kierownictwa, oraz pilnego uprawiania ćwiczeń. Następnie Wiceprezes Sportowy, kol. Stankowski w dłuższym przemówieniu uprzytomnił junjorom, jakie im sport daje korzyści i jakie im nakłada obowiązki wobec ich barw klubowych, zwłaszcza na terenie gdańskim. „Wyczyny wasze“, kończy p. Wiceprezes „winny być tak owocne, żebyście nie pragnęli żadnej walki z innemi niepolskiemi klubami na gdańskim terenie“.

Po przemówieniach, długo oklaskiwanych, zaśpiewano przy oświetlonej choince kolendę „Gdy się Chrystus rodzi“.

Następnie instruktor wychowania fizycznego, kol. Łabędź wystąpił na scenie z grupą junjorów, którzy w 20 minutowej gimnastyce pokazali interesujące ćwiczenia przyziemne.

Po pokazie gimnastycznym nastąpiło obdarowanie junjorów gwiazdką. Łamanie opłatka i wspólna fotografia zakończyły ten piękny i miły wieczorek gwiazdkowy.

Do udatnego skutecznienia tego wieczorku gwiazdkowego przyczynili się ochoczą pracą członkinie i członkowie Klubu w osobach koleżanek: Banachównej, Kreftównej, Nowakównej, Wronowskiej, Komorskiej i Trockiej, oraz kolegów: Wojtaka, Lewickiego, Łabędzia, Małgorzewicza, Białkowskiego, Kopeckiego i Pawlikowskiego, za co Wydział Młodzieży serdecznie ściska Im dłoni.

Walne Zebranie Klubu Wioślarskiego

30 stycznia o godz. 7-mej w Reichshofie.

Zarząd Klubu Wioślarskiego zwołuje na dzień 30 stycznia doroczne walne zebranie, na które zaprasza wszystkich członków i sympatyków Klubu.

Zebranie odbędzie się w sali Reichshofu o godz. 7-jej wieczorem.

Na porządku dziennym są następujące sprawy:

- | | |
|---|---|
| 1) Zagajenie przez p. prezesa Czerniewskiego. | 6) Udzielenie absolutorjum. |
| 2) Odczytanie protokołu. | 7) Wybór nowego zarządu. |
| 3) Sprawozdanie Zarządu. | 8) Uchwalenie preliminarza budżetowego. |
| 4) „ Kapitana Sportowego. | 9) Wytyczne na rok 1931. |
| 5) „ Komisji Rewizyjnej. | 10) Wolne wnioski. |

PILKARZE!

Sezon jesienny już się zakończył; niebawem rozpocznie się sezon nowych walk. Pierwsza drużyna piłki nożnej musi zdać niezadługo egzamin ze swej dotychczasowej pracy, ze swej zaprawy i przygotowania. Według stanu tabeli rozgrywek drużyna ta zdobyła obecnie trzecie miejsce w szeregu drużyn, z którymi prowadzi rozgrywki. Gdy porównamy dzisiejsze wyniki tabeli z początkowymi rezultatami rozgrywek rundy jesiennej, gdy drużyna z powodu małego przygotowania, niesystematycznych ćwiczeń i treningów została zepchnięta przez inne kluby na ostatnie miejsce w tabeli i dopiero dzięki reorganizacji i ambicji graczy poprawiła w ostatnich 5 tygodniach dotychczasowe wyniki, możemy śmiało powiedzieć, że ostateczny rezultat walki Gedanji o mistrzostwo Gdańska w piłce nożnej zależy tylko od ducha drużyny piłkarzy, biorącej udział w rozgrywkach.

Piłkarze pierwszej drużyny!

Jeszcze obecnie jest możliwość zdobycia mistrzostwa Gdańska. Jeszcze dzisiaj uczęszczając pilnie na treningi i ćwiczenia możecie poprawić klasę gry przez zdobycie większej szybkości w biegach, przez wyćwiczenie całego systemu ataku, przez wzmocnienie siły i celności strzałów, przez poprawienie obrony i wyrobienie zręczności zarówno przy podawaniu, jak i łapaniu piłki.

Nie należy zaniedbywać żadnej okazji, która może poprawić przyszłe wyniki! Ostatni mecz z Polonią pokazał nam, jak należy „ogrywać” przeciwnika, jak należy się „przebijać” przez linię jego obrońców i jak „zespalać” wspólne wysiłki ataku do jednego celu — zwycięstwa!

Pierwsza drużyna choć w różnym składzie jednak już od paru lat walczy o należne jej miejsce w Lidze gdańskiej. Jeszcze tylko jeden silny wysiłek. Jeszcze tylko wiosenne, ani razu nie przegrane rozgrywki, a cel, do którego sport polski w Gdańsku dąży, zostanie napewno osiągnięty.

Już w dniu 25 b. m. stanie nasza pierwsza drużyna do rozgrywek z Danziger Sportklub. Wszyscy wiemy, że jest to dzisiaj jedna z najlepszych i dotychczas niepokonytych drużyn Gdańska i obecnie w rundzie jesiennej zajmuje czołowe stanowisko w tabeli rozgrywek o mistrzostwo. Nasze zwycięstwo z przed 6 tygodni nad D. S. C. należy w dniu 25 b. m. powtórzyć.

Piłkarze pierwszej drużyny!

Niech mi wolno będzie przypomnieć artykuł Danziger Neueste Nachrichten z dnia 12. XI. 28 r., w którym to artykule wspomniana gazeta rozpisuje się o klubie Neufahrwasser 1919 podnosząc, że klub ten nie otrzymał w rozgrywkach jesiennych 1928, ani jednej po-

rażki. Artykułowi temu przeciwstawia się skromna wzmianka w tej samej gazecie z dnia 22. XI. 28 r., w którym gazeta owa daje sprawozdanie z meczu towarzyskiego, odbytego pomiędzy Gedanją, należącą wtedy jeszcze do klasy A, a wspomnianym klubem ligowym Neufahrwasser 1919, meczu zakończonym rezultatem 3 : 1 na korzyść drużyny klasy A.

Piłkarze pierwszej drużyny! Biercie przykład z waszych poprzedników, którzy stojąc niżej o klasę w tabeli rozgrywek, stali o wiele wyżej w klasie gry, skoro bili dotychczas niepokonytego przez inne kluby, przyszłego mistrza w jesiennym sezonie 1928 r.



Zosia Wesółowska wspaniale zadebiutowała w piłce ręcznej na środku pomocy.

Obecnie role się cośkolwiek wyrównały; Gedanja należy również do Ligi. O wiele łatwiej jest obecnie prowadzić rozgrywki z temi drużynami, które stają do konkurencji, niż jak w cytowanym przeze mnie wypadku, w roku 1928, kiedy drużyna Gedanji jeszcze nie znała dobrze siły i klasy gry swego przeciwnika.

Piłkarze pierwszej drużyny! Do pracy! Znamy naszego przeciwnika i wiemy jak się do niego zabrać! Nie lekceważmy i nie bagatelizujmy drużyny Danziger Sportklubu, ale stale i wytrwale przez ćwiczenia i treningi, oraz zaprawę naszego ataku i obrony dążmy do jego pobicia, a cel napewno osiągniemy.

Zapał, ambicja tylko łącznie z wynikami rzetelnej pracy prowadzą do celu, jaki sobie postawiliśmy — do zdobycia mistrzostwa Gdańska jeszcze w tej rundzie!

Wistpias.

Otwarcie lokalu K. S. „Gedanja“

17 stycznia o godzinie 7-ej wieczorem.

Na ostatniem zebraniu Zarządu postanowiono urządzić uroczyste otwarcie lokalu Klubowego, przy ul. Schichaugasse 6 w dniu 17 stycznia o godz. 19-ej.

Zarząd dokłada wszelkich starań, by uroczystość ta wypadła, jak najokazalej, w tym celu zaproszono wszystkie wybitne osobistości lokalne z Panem Ministrem Strassburgerem na czele.

Program otwarcia odbędzie się w następującym porządku:

Zebranych gości powita w imieniu Klubu p. prezes Antoni Rosner, następnie odbędzie się poświęcenie lokalu przez księdza Komorowskiego.

Po poświęceniu zabierze głos p. Minister Strassburger i na zakończenie swego przemówienia rozda członkom Klubu nagrody.

Terminarzyk K. S. Gedanja.

- 18 stycznia, godz. 11 — Zawody hokejowe z Danziger Hokey-Klub na boisku Sporthalle.
 18 „ Zawody narciarskie o mistrzostwo Prus.
 godz. 9 rano — start 18 klm. w Zoppotach.
 godz. 2 popołudniu — skoki na skoczni we Friedenschlusie.
 Zawodnicy Gedanji startują.
 21 „ godz. 8 wiecz. — Miesięczne zebranie Klubu w lokalu klubowym (Schichaugasse 6).
 30 „ lub 31 — Zawody bokserskie — bliższe szczegóły w afiszach.
 25 lutego — Roczne Walne Zebranie.
 26 „ — Mecz ligowy z D. S. C.

KAWIARNIA

w lokalu K. S. Gedanja przy ul. Schichaugasse 6.

Bufet obficie zaopatrzony
we wszelkie polskiego pochodzenia wyroby!

RENDEZ - VOUS
SPORTOWEJ PUBLICZNOŚCI

Obsługa uprzejma!

Ceny niskie!

„Sport“ prosi wszystkich Panów Kierowników Wydziałów nadesłać sprawozdania roczne i komunikaty do numeru lutowego najpóźniej 22-go stycznia do Redakcji, Heeresanger 11.

Wydawca: K. S. „Gedanja“.

Za wydawnictwo: Roman Szykiewicz.

Redakcja i Administracja: Gdańsk - Wrzeszcz, Heeresanger 11.

Cena ogłoszeń: Cała strona 120 guld. (200 zł), $\frac{1}{2}$ — 70 guld. (120 zł), $\frac{1}{4}$ — 35 guld. (60 zł), $\frac{1}{8}$ — 20 guld. (35 zł), stałe ogłoszenia o 50% tańsze.

Artykuły i Komunik. uprasza się nadsyłać do 15 każdego miesiąca pod: R. Szykiewicz, Gdańsk - Wrzeszcz 11 „Sport“.

Prenumerata roczna „Sportu“ wynosi 5 zł (2,40 guld.).

Drukarnia Wydawnicza w Toruniu.

Wysyłka „Sportu“ na koszt prenumeratorów. — Klisze wykonał zakład Chojnickiego, Toruń Krasińskiego 73

SPORT

ORGAN KLUBU SPORTOWEGO „GEDANJA“.

ROK II.

GDAŃSK — LUTY 1931 R.

NR. 2.

Nowy sukces bokserów Gedanji.

H. C. P. (Poznań) pokonany 10 : 6.

Wystrach i Engler wygrywają przez K. O. w pierwszej rundzie
Bianga — Radtke — Jaskółkowski — zdobywają punkty.

Mimo wzmocnienia drużyny gości Wiśniewskim z Warty, zdołała Gedanja wysoko pomścić zeszłoroczną porażkę w Poznaniu.

Wyższość gdańczyków zaznaczyła się przede wszystkim w wagach lekkich, które przyniosły w plonie 8 cennych punktów.

Jaskółkowski bije Misiornego (H. C. P.), Bianga po ładnej walce Czerniaka (H. C. P.), Engler zmusza do poddania w pierwszych sekundach Radomskiego (H. C. P.) Radtke zaś wywalcza dwa punkty z Wojewodą.

Z powodu choroby Dawidowskiego (waga średnia) musiał Antowski jego zastąpić, a na miejsce Antowskiego wstawiono Bloka.



Karol Ruprecht —
kierownik Wydziału
bokserskiego, nie-
zmordowaną pracą
doprowadził nasz
boks do poziomu
czołowej polskiej
klasy, łącząc trwały
fundament pod
jego rozwój.

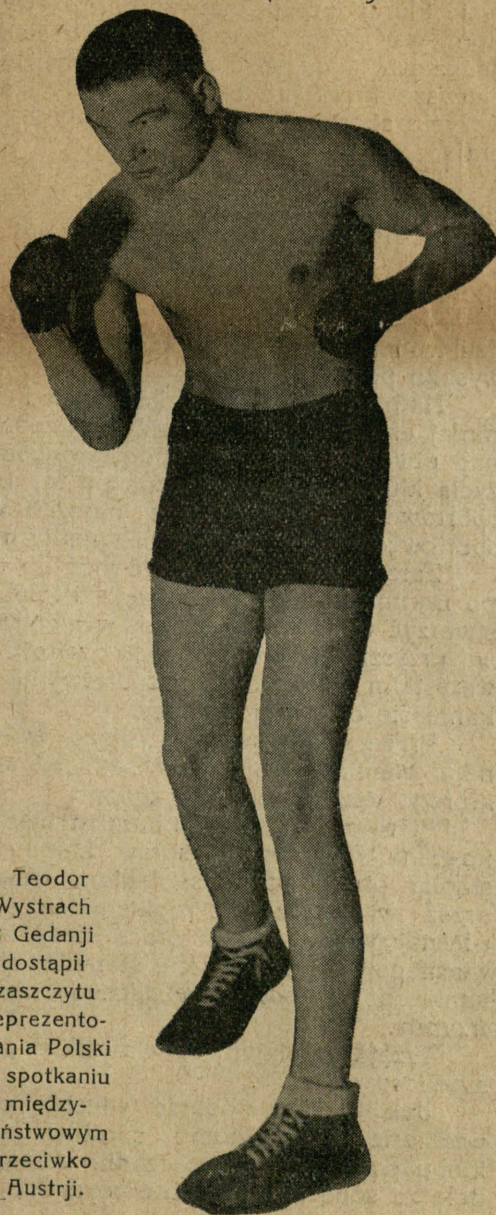
Blok przegrywa do Witczaka (H. C. P.), zaś Antowskiemu też na dobre nie wyszło przesunięcie o wagę wyżej, gdyż również musiał uznać przewagę Hofmana. W ten sposób traci Gedanja cztery punkty.

Zwycięstwo Gedanji przypieczętowany Wystrach potężnym ciosem, który wysłał Szlapkę na dłuższy odpoczynek.

Sensacyjnie zapowiadające się spotkanie wagi ciężkiej zakończyło się wygraną Warciarza, który był lepszy od wciąż powolnego Bindzusa.

Organizacja, jak zwykle bez zarzutu spoczywała w rękach p. Ruprechta.

Teodor
Wystrach
z Gedanji
dostał
zaszczytu
reprezentowania Polski
w spotkaniu
między-
państwowym
przeciwko
Austrii.



ÓSMY ROK ISTNIENIA K. S. GEDANJI

Okres montowania trwałych podstaw.

Ósmy rok istnienia Klubu Sportowego Gedanja, który zamykamy dzisiejszym Walnem Zebraniem, tworzy nowy etap w naszym rozwoju.

Gdy przed rokiem Zarząd, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć, obejmował urządowanie, stanęło przed nim jako pierwsze zagadnienie do rozstrzygnięcia, w jakim kierunku mamy życie klubu w czasie naszej kadencji poprowadzić.

Obejmowaliśmy Zarząd Klubu w chwili, gdy dzięki energii i zapałowi naszych sportowców, oraz wzięciu na siebie ryzyka finansowego przez poprzedni Zarząd z naszym prezesem honorowym inż. Godlewskim na czele, sportowe życie klubu zaczęło osiągać bardzo wysoki poziom, gdy piłka nożna triumfowała na boiskach gdańskich, gdy bokserzy nasi stawiając swe pierwsze kroki już okazywali, jak ważną rolę w życiu sportowym Gdańska oraz Polski odegrają.

To ogromne podniesienie się poziomu sportowego, te doskonałe wyniki na boiskach, czy bieżniach, ten rozmach i ta wiara w siebie i swe siły są w równej mierze zasługą naszych sportowców, pracujących w ciężkich warunkach, jak i poprzedniego Zarządu, który nie szczędził trudu i potu, by sport polski w Gdańsku wysoko podnieść.

Nam przypadła w udziale praca inna, może mniej efektowna, lecz równie potrzebna, praca nad utworzeniem trwałej podstawy codziennego życia klubu, praca konieczna po to, by wyniki sportowe osiągnięte przez naszych dzielnych sportowców w przyszłości nie poszły na marne.

Zarząd postanowił dążyć więc do tego, aby po ugruntowaniu finansowego istnienia klubu stworzyć takie warunki życia wewnętrznego, by w przyszłości można było zadość uczynić wszystkim wymaganiom sportowym bez uciekania się do obcej pomocy.

Pracę swą prowadził Zarząd według pewnego planu, może nie spisane, ale co do którego wszyscy byliśmy zgodni.

Pierwszym zadaniem naszym było uporządkowanie finansowych spraw klubu, dalej nastąpiła praca nad zespoleniem wewnętrznym przez wprowadzenie regulaminów, założenie własnej gazety, potem praca nad uzyskaniem własnego lokalu, wreszcie staranie się o uzyskanie boiska odpowiadającego naszym potrzebom.

Przejdę kolejno te wszystkie punkty naszego programu.

Jak Państwo dobrze wiecie, praca nad podniesieniem poziomu sportowego naszego klubu podjęta przez poprzedni zarząd pociągnęła za sobą tak poważne wydatki, w formie

zakontraktowania trenera i t. d., że stanęliśmy w chwili objęcia agend wobec deficytu, wynoszącego blisko 6 tysięcy guldenów. Zobowiązania nasze były tem nieprzyjemniejsze, że w większej części składały się czy to z weksli, których termin płatności już przypadał, czy to z niezapłaconych rachunków u dostawców, lub Senatu. Rozpoczęliśmy więc natychmiast kroki, by skonwertować nasze długi w ten sposób, aby uzyskać większą pożyczkę w jednym z banków polskich, pożyczką tą spłacić najpilniejsze długi, a samą pożyczkę w kwotach miesięcznych spłacać. Zarząd uważa za swój miły obowiązek podziękować na tem miejscu Panu Dyrektorowi Kręckiemu, dyr. Banku Kwilecki Potocki, który poszedł nam daleko na rękę, udzielając klubowi 2000 gld. pożyczki, którą to pożyczkę spłaciliśmy w ciągu roku.

Po załatwieniu tej najpilniejszej sprawy pieniężnej ustaliliśmy pewien plan finansowy, umożliwiający nam radykalne uzdrowienie finansów klubu. Na plan ten musiały się z natury rzeczy złożyć z jednej strony ograniczanie kasowe wydatków klubu do wydatków istotnie najpotrzebniejszych, z drugiej zaś strony podwyższenie dochodów klubu.

Ograniczenie wydatków było rzeczą bardzo bolesną. Równie bolesną dla sportowców, którym zarząd odmawiał niejednokrotnie, zakupu najpotrzebniejszego sprzętu sportowego, jak również bolesną dla samego Zarządu, który rozumiejąc konieczność wydatków musiał ich odmawiać, by tylko nie brnąć w długi, z którychby się może nie wygrzebał. Nieraz odmawialiśmy na przykład urządzenia imprez sportowych, które mogłyby przynieść deficyt. Ograniczenia narzucone przez nas być może ujemnie odbiły się na naszych całorocznych wynikach sportowych, były one jednak zdaniem naszym koniecznością nie do uniknięcia.

Równocześnie rozpoczęliśmy akcję mającą na celu zebranie pieniędzy ponad przewidziane składki i subwencje. Zarząd Klubu, chcąc dać członkom klubu dobry przykład, opodatkował się na ogólną sumę 200 gld., t. j. około 10 gld. na członka. Członkowie klubu zaakceptowali na najbliższym zebraniu w czerwcu projekt opodatkowania się w wysokości jednomiesięcznej składki i z tego źródła wpłynęło około 575 gld.

Poza tem zebrano pewien fundusz z dobrowolnych składek.

Dzięki usilnym staraniom Zarządu, dzięki bardzo życzliwemu stanowisku zajętemu przez polskie władze sportowe zwiększyły się znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym uzyskane przez nas subwencje tak, że dzięki oszczędnej gospodarce zdołaliśmy z ogólnej sumy naszych

długów, wynoszącej 5537 gld. spłacić 4000 gld. pozostaje nam więc do zapłacenia mniej więcej 1500 gld., suma, którą w przyszłym roku łatwo spłacić możemy.

W drugiej połowie roku naszej kadencji, gdy warunki finansowe się nieco poprawiły Zarząd rozpoczął już śmieiej wydatkować pieniądze. Zakupiliśmy wówczas najpotrzebniejszy sprzęt sportowy, nagrody sportowe, których wręczenie było już dawno zawodnikom przyobiecane, zgodziliśmy się na przeprowadzenie kilku deficytowych imprez sportowych.

Równocześnie z uporządkowaniem naszych finansów rozpoczęliśmy pracę nad organizacją wewnętrzną klubu. Chodziło nam o to, aby wszelkie prawa i obowiązki tak członków poszczególnych wydziałów, jak i zarządu wydziałów i centralnego zarządu ująć na piśmie w pewne konkretne formy, abyśmy wiedzieli wszyscy, czego się mamy trzymać, aby nie było nieporozumień, co do uprawnień wynikających z piastowania pewnych godności, czy też uchylania się od obowiązków na siebie przyjętych.

Owocem tej pracy kilkumiesięcznej, zapoczątkowanej przez p. inż. Ciechanowskiego, a w szczególności wykonanej głównie przez zastępcę sekretarza p. Piaseckiego są regulaminy wewnętrzne zarówno wydziałów, jak i zarządu.

Regulaminy te obejmując całokształt życia klubu są dostosowane do rzeczywistych potrzeb życiowych i wypełniają dotkliwą lukę, która się w życiu naszym sportowo - organizacyjnym dawała odczuć.

Dalszą pracą, którą należało podjąć, było napisanie kroniki klubu. Urząd kronikarza istniał już od 1925 r. nie było jednak żadnych widomych śladów pracy poprzednich kronikarzy. O ile praca kronikarza jest łatwą, jeżeli się ją prowadzi systematycznie i regularnie, o tyle nadzwyczaj trudne było odrobienie zaległości za lat osiem, wyszukanie wycinków z gazet, materiału informacyjnego z przed szeregu lat, uporządkowanie go i zestawienie całej historii rozwoju klubu. Samo zbieranie materiału i segregowanie go trwało 3 miesiące. W czasie pracy okazało się, że materiał jest niekompletny i że nie da go się uzupełnić z archiwów posiadanych przez klub. Praca była tem trudniejsza, że kronikarz natrafił na dużą obojętność członków klubu, którzy mimo, iż może posiadali dane dotyczące rozwoju poszczególnych gałęzi sportu, naogół odmówili kronikarzowi wszelkiej współpracy i nie dali mu posiadanych materiałów do wykorzystania. Tem bardziej należy podkreślić, że p. kol. Karol Ruprecht oddał kronikarzowi cały swój zbiór wycinków z gazet i głosów prasy o klubie za lata 1928/29/30 darując go klubowi. Przy opracowaniu kroniki rozbito cały okres istnienia klubu na pięć okresów.

Z tych pięciu okresów napisano cztery, wobec czego pozostał do napisania okres dotyczący rozgrywek sekcji piłki nożnej w lidze

gdańskiej. Okres ten jest najłatwiejszy do napisania, gdyż materiał jest stosunkowo najbardziej kompletny.

Praca nad ułożeniem kroniki trwała ogółem pół roku; gros tej pracy wykonał p. Piasecki.

Ponadto zebrano album wycinków z gazet, których wklejono około 1500 do specjalnego albumu, wycinków z gazet polskich gdańskich i zagranicznych.

Oddawna dawała się odczuwać w klubie potrzeba posiadania własnego lokalu. Sekretarjat nasz korzystał dotychczas z gościnności udzielonej nam przez Gminę Polską w Domu Polskim. Podobnie w Domu Polskim odbywały się nasze zebrania czy to miesięczne, czy to walne. Wszelkie zajęcia i treningi odbywały się natomiast w przeróżnych lokalach Senatu, gdzie z natury rzeczy byliśmy skrepowani, nie otrzymując dostatecznej ilości godzin i nie mogąc przeto prowadzić racjonalnej zaprawy.

Zarząd doszedł do przekonania, że tylko posiadanie własnego lokalu pozwoli nam się swobodnie rozwijać i stworzyć podstawę do trwałej rozbudowy klubu. Wychodząc z tego przekonania, wydzierżawiliśmy lokal, w którym się dzisiaj znajdujemy. Lokal ten daleki jest może od ideału domu przeznaczonego na życie klubu sportowego. Brak w nim jeszcze najpotrzebniejszych urządzeń, jak prysznic i t. p., nie nauczyliśmy się dobrze wykorzystywać swego lokalu, zdarzały się nieporządki, jak nieopalenie lokalu i t. p. Ale jakby nie było zagospodarowanie się pod własnym dachem, posiadanie lokalu, w którym można się zebrać na koleżeńską pogadankę, w którym po treningu, czy po zebraniu można spotkać kolegów innych sekcji, zacieśnia węzły łączące naszych członków, tworzy potężną spójnię dla całego klubu i jest dla życia naszego klubowego momentem wielkiej wagi. Od nas samych tylko zależy, czy zechcemy i czy potrafimy swój dom tak wykorzystać, aby całe życie klubu tu się koncentrowało. Nie wątpię, iż przyszedł Zarząd potrafi bez zbytnich trudności braki dotychczasowe istniejące w naszym lokalu usunąć i życie klubowe tak ułożyć, że wszyscy będziemy się tutaj czuli, jak u siebie w domu.

Następnie Zarząd przystąpił do wydawania własnego miesięcznika „Sport“, który Panowie wszyscy znacie. Już oddawna dawał się odczuwać brak organu na łamach którego moglibyśmy odzwierciedlić życie nasze sportowe, jego bolączki i triumfy. Wszelkie próby współpracy z pismami codziennymi nie dały bowiem rezultatów w pełni zadawalających mimo tego, że pragnę to podkreślić, że redaktorzy polskich pism w Gdańsku, w szczególności redaktor Gazety Gdańskiej p. Cieszyński szli nam na rękę w miarę swych możliwości. Pisma codzienne polskie czytane w Gdańsku mają jednak poza sportem szereg innych zainteresowań, z konieczności często się zdarzało, iż z powodu

braku miejsca materiał sportowy, na którym nam zależało, musiał być okrojony, lub też ukazywał się tak późno, że ogłoszenie go traciło dla nas wartość.

Jedynie własne pismo chociażby tylko miesięcznik dawało gwarancję zamieszczania wszystkich wiadomości, na których nam zależało. Własne pismo pełni jednak równocześnie inną rolę, rolę reklamy dla klubu. Rozsyłając je po wszystkich klubach i władzach sportowych polskich informujemy je o naszych pracach, wysiłkach i sukcesach odnoszonych na tutejszym terenie, nieraz kosztem wielkich ofiar. Informujemy ludzi o naszych brakach i budzimy zainteresowanie się nami.

Na łamach „Sportu” udzieliliśmy gościny innym klubom i organizacjom sportowym polskim, działającym na terenie Wolnego Miasta. W każdym numerze rezerwujemy dla tych klubów 3 do 5 stron. Daje nam to podwójną korzyść; z jednej strony nasi członkowie otrzymują pismo ciekawsze, barwniejsze i dowiadują się o całokształcie życia sportowego w Gdańsku, z drugiej zaś strony kluby umieszczające swe sprawozdania, czy artykuły w „Sportie” kupują to pismo dla swych członków, którzy czytając nasze pismo dowiadują się nieraz poraz pierwszy o naszej pracy.

Pod względem sportowym rok sprawozdawczy 1930/31 przedstawia się naogół zadowalniająco. Stosunek niemieckich władz związkowych do klubu był naogół poprawny. W roku sprawozdawczym niejednokrotnie klub był atakowany specjalnie przez prasę Prus Wschodnich, która występowała przeciwko nam, jako przeciwko jedynej czynnej placówce sportowej polskiej na terenie W. M. Gdańska oskarżając nas o uprawianie polityki i posądzając o militarizm. Kampanja ta postawiła klub nasz w centrum zainteresowania na terenie W. M. i przyczyniła się do tego, że inne kluby gdańskie odnosiły się do naszych poczynań z pewną rezerwą, co utrudniało wydatną współpracę sportową w Gdańsku. Utрудnienia te dochodziły do takich rozmiarów, że możnaby nawet mówić na tem miejscu o pewnego rodzaju bojkocie sportowym. Jednakże związki, których członkiem jest K. S. Gedanja likwidowały lojalnie tę kampanję, skierowaną przeciw nam i przyczyniły się do zupełnego odparcia zarzutów stawianych nam przez niemiecką nacjonalistyczną prasę.

Jedynie związek niemiecki Eislaufverband trwa nadal w uporczywej niechęci do nas i unika wszelkiej współpracy.

Prestige klubu w stosunku do władz związkowych niemieckich wzrósł, co okazało się przez powołanie do najważniejszych organizacji związkowych 2 naszych członków p. Rudolfa i p. Pawlikowskiego.

Zażaleń z powodu uchybień przeciwko przepisom organizacji związkowych było nie-

wiele, a poruszone przez nas, zostały zlikwidowane naogół po naszej myśli.

Stosunek związkowy władz polskich do klubu był dobry za wyjątkiem Okręgowego Związku Bokserskiego, który z powodu braków organizacji wewnętrznej nie pozwolił nam na rozwinięcie pełni akcji sportowej leżącej w naszych zamiarach.

Największą atrakcją sportową naszego Klubu była impreza sportowa w dniu 3 maja, w której brali udział wszyscy nasi czynni członkowie. Impreza ta nosiła charakter stałego święta sportowego i była akcją mającą na celu zadokumentowanie istnienia sportu polskiego w Gdańsku wobec Polonji gdańskiej oraz werbowania nam członków. Wyniki sportowe uzyskane w tym dniu były naogół zadowalniające. Zdaniem naszym święto sportowe w dniu 3-go maja powinno być rok rocznie powtarzane i tworzyć niejako przegląd naszej pracy i naszych sił. Specjalnym wyczynem sportowym tego dnia był raid ekipy motocyklowej naszego wydziału do Warszawy, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzplitej z okazji święta narodowego.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności poszczególnych wydziałów przedłożą kierownicy wydziałów. Pragnę tylko w paru słowach scharakteryzować działalność sportową poszczególnych sekcji.

Wydział piłki nożnej pracuje wytrwale. Jest rzeczą charakterystyczną, że wygrywamy wszystkie mecze towarzyskie z najsilniejszymi klubami gdańskimi, przegrywamy naogół w bieżącym roku mecze ligowe. Można to tem wytłumaczyć, że nasi gracze są naogół fizycznie słabsi od graczy niemieckich, górując nad nimi techniką i przy meczach punktowych granych nieraz bardzo ostro, nie są w stanie przeciwstawić sile graczy niemieckich dostatecznej siły fizycznej. Przyszły Zarząd będzie musiał specjalnie zaopiekować się wydziałem piłki nożnej wciągnąć w szeregi drużyny ligowej część naszych juniorów, aby zasilic i wzmocnić zespół ligowy, który obecnie ciężko walczy, by uzyskać należne stanowisko w lidze.

Wydział młodzieży rozwija się pomyślnie, przy dużym nakładzie pracy włożonym przez kierownika wydziału. Zarząd niestety nie był w stanie zadośćuczynic najpilniejszym potrzebom tego wydziału z powodu braku pieniędzy, przyszły Zarząd mając na ten cel wstawione pieniądze w budżecie będzie miał pracę znacznie łatwiejszą.

W dziedzinie boks osiągnęliśmy w roku bieżącym duże sukcesy, a najlepszym ich sprawdzianem jest wzrastająca popularność bokserów Gedanji, na ringach. Przed sekcją bokserską otwarta jest dalsza droga do zwycięstw w Gdańsku i w Polsce.

Wydział motocyklowy, a z nim razem cały klub poniósł w tym roku ciężką stratę. W sty-

czniu b. r. zmarł naczelnik wydziału ś. p. kol. Fitzerman, dzielny sportowiec, doskonały kierownik wydziału, dobry i ogólnie lubiany kolega. Wydział motocyklowy pracował solidnie z dużymi sukcesami. Możemy się poszczycić, że w gronie członków naszego klubu posiadamy mistrza Polski i mistrza Pomorza w osobach kol. Pianowskiego i Hewelta.

W wydziale tenisowym dały się odczuć poważne braki spowodowane złym stanem finansowym tego wydziału. Braki te odbiły się bardzo ujemnie na działalności sportowej tego wydziału. Przyszłe kierownictwo tego wydziału musi energicznie zabrać się do pracy nad zespoleniem wydziału tenisowego i realnym wykonaniem budżetu. O ile potrafi te dwie rzeczy przeprowadzić, to praca sportowa nie będzie przedstawiała trudności.

Bardzo dobrze i z dużymi sukcesami pracowały wydziały piłki ręcznej panów, oraz strzelecki są to wydziały skromne, pracujące bez rozgłosu, dzięki jednak solidnej pracy osiągają zadowolenie swych członków i realne wyniki sportowe.

Nadspodziewanie dobrze rozwinął się wydział pań. Dzięki zapałowi kierownika wydziału, dzięki ofiarnej pracy pań, wydział ten zajął w ramach klubu bardzo poważne stanowisko. Należy przypuszczać, że w roku przyszłym wydział ten będzie się dalej w tym tempie rozwijał.

W wydziale sportów zimowych udało się jedynie w tym roku utworzyć jedynie sekcję hokejową, która rozegrała kilka meczów z nagoł dobrymi wynikami.

Należy w przyszłości przystąpić bezwzględnie do zorganizowania wydziału lekkoatletycznego będącego podstawą każdej gałęzi sportowej. Wydział lekkoatletyczny dzisiaj faktycznie w klubie nie istnieje. Brak nam było odpowiedniego człowieka, któryby z zapałem podjął się pracy nad organizacją tego wydziału,

brak był należytego zrozumienia znaczenia tej gałęzi sportu u naszych czynnych członków. Jesteśmy przekonani, że posiadanie własnego lokalu przyczyni się do należytego zorganizowania wydziału lekkoatletycznego.

Poważnym sukcesem naszego klubu było wysłanie szeregu członków czynnych na kursy instruktorskiego wychowania fizycznego sportowego, organizowane przez władze sportowe w kraju. Kilku naszych członków wzięło udział podczas letnich miesięcy w obozach wychowania fizycznego, podobnie 9 pań z Wydziału Pań było przez miesiąc w takim obozie w Polsce i odbyło potem wycieczkę krajoznawczą, zwiedzając Wilno, Kraków, Warszawę i Łódź.

Jakie będą najważniejsze prace, które czekają zarząd w przyszłym roku?

Z chwilą gdy finanse klubu są uporządkowane, gdy życie wewnętrzne jest już zorganizowane, zarząd przyszły będzie się musiał wogóle zająć podniesieniem poziomu sportowego klubu, zespoleniem klubu, wyeliminowaniem pewnych kwasów i tarć, z którymi się jeszcze spotykamy i wreszcie będzie musiał starać się o werbowanie nowych członków. Wówczas dopiero będziemy mieli stałą podstawę bytu, gdy wszelkie nasze potrzeby pieniężne będziemy mogli pokrywać ze składek naszych członków, gdy nie będziemy musieli układając budżet uzależniać jego wykonania od uzyskania tych czy innych subwencji.

Kończąc to moje sprawozdanie apeluję więc do Państwa w imieniu ustępującego Zarządu, abyście przyszłemu Zarządowi szli z pomocą. Niech każdy z dzisiejszych członków Gedanji zwerbuj nowego członka, a wówczas staniami się organizacją tak silną, że żadne trudności zewnętrzne, czy wewnętrzne nas nie będą przestraszały.

Antoni Rosner — ppłk. dypl.
prezys K. S. Gedanja.

BOKS W ROKU 1930.

Wspaniały dorobek w pierwszym roku egzystencji.

Pięściarstwo — najsilniejszym atutem naszych barw.

Zanim przystąpię do omówienia działalności Wydziału Bokserskiego z roku ubiegłego i zilustrowania tego wszystkiego, cośmy w tej gałęzi sportu osiągnęli, muszę działalność Wydziału podzielić na kilka zasadniczych części a mianowicie: 1) część organizacyjno-administracyjną, 2) sportową, 3) imprezy i zawodnicy.

Walne Zebranie 1930 r. powierzyło mi kierownictwo Wydziału. Od tej chwili praca w Wydziale Bokserskim oparta na doświadczeniu z poprzedniego okresu i przy wydatnej

pracy naszego trenera p. Arlta potoczyła się w żwawym tempie. Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że praca we wszystkich kierunkach została uwieczniona sukcesem, że zarówno kluby, z którymi nawiązaliśmy kontakt, jak i związki bokserskie były z naszej współpracy zadowolone.

Wydział Bokserski wśród powodzi spraw o charakterze administracyjnym wymagał od kierownictwa skoncentrowanej akcji, w kierunku coraz lepszego nie tylko utrzymania istnieją-

cego stanu ale i powiększenia go. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie, terminarza zawodów, stworzenia rezerw zawodniczych, doskonalenie pracy techniczno-treningowej, jakoteż podniesienie i wzmocnienie ducha bojowego wśród pięściarzy. Zupełnie zrozumiałym stało się fakt, że tych wszystkich rzeczy nie można było zrealizować w ciągu jednego roku i że nieraz kosztem jednych spraw musiano skierować uwagę na inne. Największy nacisk położyliśmy na podniesienie poziomu technicznego i wyrobienia atmosfery bojowej u naszych bokserów. Że nam się udało to osiągnąć dowodzą tego odniesione sukcesy w ostatnich zawodach. Reasumując wysiłki na odcinku administracyjno-organizacyjnym stwierdzam, że Wydział Bokserski przedstawia dzisiaj jednostkę opartą o silne fundamenta, które pozwolą w najbliższej przyszłości doprowadzić Wydział do kwitującego stanu.

Zaprzepaszenie udziału naszego w tegorocznych mistrzostwach drużynowych Polski pozbawiły nas możliwości wywalczenia na szerszym forum odpowiedniego stanowiska w boksie polskim oraz zadokumentowania, jaką klasę reprezentują nasi pięściarze. Przez dotychczasowe występy naszych zawodników zwróciliśmy uwagę polskiego pięściarstwa na nasz klub. Wydział nasz zaproszono poraz pierwszy na Walne Zebranie P. O. Z. B. dnia 19. X. 1930 r. W charakterze delegata wyjechał p. Lewicki, który wybrany został na wiceprezesa P. O. Z. B., p. Kopecki do Komisji Rewizyjnej, a Ruprecht do Wydziału Sportowego. Podczas rozgrywek o mistrzostwo Pomorza urządzono kurs sędziowski, w którym uczestniczyli p. p. Ruprecht i Lewicki, którzy po złożeniu egzaminu zostali sędziami P. Z. B. Jak wielkim echem odbiły się w kraju sukcesy naszych pięściarzy i jakim zainteresowaniem cieszy się „Gedanja” w świecie bokserskim może posłużyć fakt zaproszenia osobistego naszego reprezentanta p. Biangi na przyjęcie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Imprezy.

Terminarz imprez w roku ubiegłym był mimo moich zabiegów dorywczo zestawiony, a to z tego względu, że zakontraktowanie zawodów z klubami nie było uskutecznione zawczasu i dlatego przy uzgadnianiu terminów napotymano na wiele trudności. Mimo to udało się nam zorganizować pokaźną ilość zawodów i reputację naszego Wydziału Bokserskiego coraz to podnosić.

14 i 15 marca 1930 r. na mistrzostwach okręgowych Pomorza w Grudziądzu z siedmiu naszych zawodników 3-ch zdobyło mistrzostwo okręgu Pomorza: Jaskółkowski, Bianga i Bindzus, Rańke zdobył wicemistrzostwo.

23 marca 1930 r. drużyna nasza poraz pierwszy walczyła w Warszawie przeciwko skoalizowanemu klubowi T.G.S., Makabi i Y.M.C.A. przegrywając przy 7 wagach 9 : 5.

W tydzień później t. j. 30 marca zawodnicy przemęczeni mistrzostwem i walką w Warszawie walczyli w Poznaniu przeciwko K. S. H. Cegielski ulegając gospodarzom w stosunku 4 : 10.

Przeładowany terminarz zawodów wskutek przesunięcia mistrzostw okręgowych, które kolidowały z zakontraktowanymi poprzednio zawodami z Makabią i „Cegielskim” w Poznaniu był powodem, że zawodnicy nasi zakwalifikowani do mistrzostw Polski (5 i 6 kwietnia 1930 r.) stanęli do walki przemęczeni, mimo to Bianga zakwalifikował się do półfinału, Bindzus zaś zdobył jaknajlepszą opinię u fachowców.

12 kwietnia 1930 roku zorganizowaliśmy w Gdańsku pierwsze międzynarodowe zawody z Polizei-Sportverein z Królewca odnosząc pełnowartościowe zwycięstwo w stosunku 10 : 6.

Z okazji święta sportowego Klubu w dniu 3 maja 1930 r. urządzono walki pokazowe na boisku przy Heeresanger. Na tem zamknięto pierwszą połowę sezonu 1930 r. Sezon letni przeznaczono na podniesienie kondycji fizycznej przez zaprawę lekkoatletyczną. Niestety wielu zawodników nie zrozumiało wartości zaprawy letniej, mimo nawoływań, uchylali się od ćwiczeń. Dopiero w sierpniu wznowiono treningi na sali, gdzie zgromadzili się zawodnicy.

W drugim okresie osiągamy naszą najwyższą formę, którą potwierdzają rezultaty zawodów.

30 sierpnia 1930 r. zorganizowano zawody w Gdańsku z klubem sportowym „Polonja” z Bydgoszczy, które przyniosły nam zwycięstwo w stosunku 11 : 1.

24 października 1930 r. drużyna nasza wyjechała poraz pierwszy zagranicę do Królewca, gdzie stoczyła walkę z reprezentacją dwóch klubów: Polizeiverein i „Siegfried”, ulegając niezasłużenie w stosunku 10 : 6.

Nadmienić należy, że niemieccy sędziowie przyznali nam 4 walki jako nierozstrzygnięte.

W tydzień później 1 listopada 1930 roku odbyły się w Gdańsku zawody z Box-Club „Siegfried” z Królewca (zeszłoroczny drużynowy mistrz Prus Wschodnich) zakończone naszym zwycięstwem w stosunku 9 : 7.

29 listopada 1930 r. stoczyliśmy walkę o prymat w boksie gdańskim z Sportverein „Schutzpolizei”, gdzie po wyrównanej walce ogłoszono naszą przegraną w stosunku 9 : 7.

6 lutego 1931 roku rozegraliśmy zawody z K. S. H. Cegielski z Poznania w Gdańsku, które wygraliśmy w stosunku 10 : 6.

Reprezentacyjny skład naszej drużyny począwszy od wag lekkich, przedstawia się następująco:

Nazwisko	Ilość walk	wy- granych	remi- sowych	prze- granych
Jaskółkowski . . .	18	8	3	7
Biana	18	13	4	1
Bindzus	16	8	1	7
Antowski	14	7	2	5
Radke	12	9	2	1
Blok	10	3	2	5
Engler	6	5	—	1
Dawidowski	2	1	1	—
Wystrach	5	4	—	1
Plichta P.	8	2	1	5
R e z e r w a :				
Plichta I.	1	—	—	1
Skorwider	2	1	1	—
Kasprowicz	2	—	—	2
Schramko	2	—	—	2
Mienik A.	1	—	—	1
Mienik J.	1	—	—	1
Czaplewski	1	—	—	1
Krause	1	—	—	1
Bawelski	3	—	—	3
Tryba	1	1	—	—
Wyszecki	2	1	—	1
Globisz	1	—	—	1
Szczepanek	1	—	—	1
Laskowski	1	1	—	—
Neuman	1	1	—	—

Wystrach wyznaczony został do reprezentowania barw Polski przeciwko Austrii w Katowicach dnia 21 stycznia 1931 r.

K. Ruprecht.

Wydział Motocyklowy.

Otwarcie sezonu sekcji Motocyklowej nastąpiło w dniu 3 maja. W dniu tym również został zorganizowany Raid z Gdańska do Warszawy celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi, zwycięskiej drużynie wyznaczonej była przechodnia nagroda klubowa w postaci dużego pucharu, ufundowanego przez pana pułk. Rosnera. Z Sekcji Motocyklowej wzięła udział jedna drużyna składająca się z 4 kierowców: p. p. Pianowskiego, Jaworskiego, Targańskiego i Maniewskiego. Pozostali członkowie wzięli udział w święcie sportem Gedanji we Wrzeszczu.

W dniu 18 maja Sekcja Motocyklowa w ilości 13 maszyn wzięła udział w Raidzie gwiazdzistym do Bydgoszczy, zorganizowanym

przez tamt. Klub Motocyklowy z okazji 5-ciolecia. Pomimo wielkiej konkurencji innych klubów (gdyż w raidzie tym brało udział około 150 maszyn), Sekcja nasza zdobywa III nagrodę w postaci artystycznie wykonanego pucharu, zaś każdy z jeźdźców otrzymał plakietę pamiątkową.

W dniu 25 maja Sekcja zorganizowała „Wyścig do Nieznanego celu“, który polegał na tem, że każdy uczestnik otrzymywał przed startem zamkniętą kopertę z mapą, na której była oznaczona trasa oraz meta. W wyścigu wzięło udział 12 maszyn. Pierwszą nagrodę otrzymał kol. Tarnawski, drugą kol. Pianowski, trzecią kol. Targański. Reszta uczestników, którzy przybyli do mety otrzymali plakiety pamiątkowe.

Dnia 15 czerwca odbył się wyścig o mistrzostwo Gdańska, w którym to wziął udział z ramienia Sekcji Motocykl. kol. Pianowski. Pomimo, że klub nasz stawiał tylko jedną maszynę, kol. Pianowski zdobywa IV miejsce.

W dniu 6 lipca członkowie Sekcji Motocykl. kol. Pianowski i Targański biorą udział w Raidzie Naokoło Pomorza zorganizowanym przez klub Toruński. Raid ukończył kol. Targański z 2 punktami karnymi, zaś kol. Pianowski bez punktów karnych.

W dniu 31 sierpnia odbył się wyścig na jednym kilometrze t. zw. „kilometr lance“. Do zawodów stanęło 10 członków. I-sze miejsce otrzymał kol. Pianowski, II-gie kol. Targański, zaś z maszyn z wózkami I-sze miejsce otrzymał kol. Jaworski.

W dniu 7 września odbył się w Grudziądzu wyścig motocyklowy o mistrzostwo Polski i Pomorza na który to Sekcja Motocyklowa wysłała 2 zawodników w osobach p. p. Pianowskiego i Hewelta. Wyścig zakończył się triumfem dla naszego klubu, gdyż przy 29 startujących maszynach kol. Pianowski w klasie maszyn 250 ccm. otrzymał I miejsce oraz tytuł mistrza Polski, zaś kol. Hewelt w klasie 500 ccm. zdobył II miejsce oraz tytuł mistrza Pomorza. Na szczególne uznanie zasługuje kol. Pianowski, który jadąc na stosunkowo słabej maszynie, osiągnął przeciętną szybkość 82,2 km. na godzinę. Jako nagrodę za ten wyczyn sportowy otrzymał kol. Pianowski srebrny puchar, szarfę mistrza Polski, medal i plakietę pamiątkową, zaś kol. Hewelt kryształową karawkę, szarfę mistrza Pomorza oraz plakietę. W dniu tym odbył się również raid gwiazdzisty zorganizowany przez grudziądzki klub Motocykl. w którym wzięło udział 13 maszyn z naszej Sekcji. Jeźdźcy nasi otrzymali artystycznie wykonane plakiety pamiątkowe.

W niedzielę, dnia 28 września odbyła się tradycyjna impreza „Tropienia lisa“. Lisa kol. Niedźwieckiego wytropił kol. Przystanowski, zdobywając nagrodę. Poza tem Sekcja Moto-

cykl. urządziła szereg wycieczek krajoznawczych po Pomorzu, które to pozostawiły dla wszystkich uczestników niezatarte wspomnienia.

Zamknięcie sezonu nastąpiło w dniu 5-go października przez zebranie się wszystkich

członków w Domu Polskim, skąd po wspólnej fotografii nastąpił wyjazd do Strauchmühle, gdzie spędzono czas przy miłej pogawędce towarzyskiej.

Tarnawski.

Co robili piłkarze w ubiegłym roku.

Niepowodzenia drużyny ligowej w walce o punkty
dzielna postawa drugiej drużyny.

Kierownictwo wydziału spoczywało do października 1930 roku w rękach kol. Konieczki poczem objął kierownictwo sw. p. kol. Fitzer-mann następnie zaś wiceprezes sportowy kol. Stankowski, techniczną stroną zaś sekcji kierował kol. Bawelski.

Sekcja liczy około 60 członków czynnych.

Wydział odbył razem 47 posiedzeń.

Korespondencji załatwionej przez wydział oprócz zawiadomień graczy było 240, zaś wpłynęło do wydziału 176.

Sekcja podzielona jest na 4 drużyny:

- I. Liga
- II. Rezerwa (klasa C)
- III. Drużyna
- IV. Drużyna starych panów.

Wszystkie drużyny rozegrały razem 56 meczów ze stosunkiem bramek 123—131 z tego

drużyna ligowa

28 meczy przy stosunku bramek 56 — 57.

11 meczy związkowych stos. br. 18 — 25

z tego 3 wygrane,
2 remis,
6 przegranych

14 meczy towarzysk. stos. bramek 31 — 31

z tego 5 wygranych
2 remis
7 przegranych

3 mecze pucharowe stos. bramek 5 — 11

z tego 1 wygrany
2 przegrane

Drużyna Liga — rezerwa.

20 meczy przy stos. bramek 37 — 31

z tego 9 m. związk. stos. bramek 27 — 11

w tem 8 wygranych
1 remis

10 meczy towarz. stos. bramek 20 — 19

w tem 4 wygrane
4 remis
2 przegrane

1 mecz pucharowy stos. bramek 0 — 1

III. drużyna.

9 meczy przy stos. bramek 20 — 29

Z tego 6 meczy związk. stos. br. 9 — 21

w tem 1 wygrany
5 przegranych

3 mecze towarzyskie stos. bramek 11 — 8

w tem 1 wygrany
2 przegrane

Drużyna ta została w końcu skreślona z powodu niestawienia się na dwa mecze związkowe.

Drużyna starych panów

2 mecze towarzyskie stos. bramek 2 — 4

w tem 1 wygrany
1 przegrany

W ogólnej ilości meczy mieszczą się razem 10 meczy z drużynami pozamiejscowymi, z których 8 rozegrano z drużynami polskimi i to:

drużyna ligowa 4
drużyna rezerwa 4

zaś 2 mecze drużyna ligowa rozegrała w związku z rozgrywkami o mistrzostwo Grenzmark, w których to mistrzostwach drużyna odpadła.

Podczas rozgrywek zdarzyły się dwa poważniejsze nieszczęśliwe wypadki i to: Scharmach Augustyn zgniecenie żeber podczas meczu rezerwy z Sokołem w Tczewie, Dolecki Bolesław uszkodzenie kolana podczas ostatniego meczu z D. S. C.

W tem miejscu nadmienić należy, że sekcja otrzymała cały garnitur dresów w podarunku od firmy Samulewicz.

Sekcja piłki nożnej przeżywała w roku ubiegłym najcięższy kryzys od początku jej istnienia. Przyczynę tego kryzysu szukać należy w kilku kierunkach. Braki w administracji sekcji, której praca nie opierała się na zgóry wytkniętym systemie.

Niedomagania sekcji natury technicznej szukać należy przede wszystkim w braku odpowiednio wyszkolonego i wychowanego narybku. Sekcja piłki nożnej winna posiadać silny fundament w odpowiednio wychowanej i wyszkolonej młodzieży, którą z barwami klubu łączyć winny ściśle węzły.

Ziółkowski.

Piłka ręczna panów w 1930 r.

Załamanie się drużyny w ostatnich rozgrywkach;
trzecia lokata w mistrzostwach.

Dnia 26 lutego 1930 r. wybrano na Walnem Zebraniu Klubu Sportowego „Gedania” jako kierownika wydziału „piłki ręcznej panów” niżej podpisanego.

Do rundy wiosennej 1930 r. zgłoszono do Związku jedną drużynę. Drużyna ta wybiła się przez wszystkie wygrane mecze rundy jesiennej na czołowe miejsce w swej klasie. W zawodach wiosennych, drużyna jednak była zmuszona oddać razem 4 punkty. Z tem straciła również pierwsze miejsce, uzyskuje natomiast drugie, mając dwa punkty mniej od mistrza kl. Klasa pierwsza obejmowała w zeszłym roku razem 6 drużyn. Stan punktacji naszej drużyny był następujący + 16 — 4.

W kwietniu 1930 r. związek zaangażował twórcę piłki ręcznej p. Dr. Scherenz z Berlina do Gdańska. Pod przewodnictwem wyżej wymienionego odbył się 10-cio dniowy kurs teoretyczny i praktyczny piłki ręcznej. Kurs był otwarty dla wszystkich klubów sportowych. Z naszej sekcji brało udział dwóch członków.

W miesiącu lipcu wydano zakaz grania. W tym czasie drużyna trenowała i przygotowała się na przyszłą rundę.

Dnia 6 lipca odbyła się wspólna wycieczka do Bohnsack.

Do nowej rundy 1930/31 wydział również zgłosił jedną drużynę. Po przerwie rozpoczęła się na nowo walka o punkty.

Dnia 7 września 1930 r. drużyna w całym składzie brała udział w biegu sztafetowym „Robert Sander Staffet”. Po biegu odbył się mecz propagandowy piłki ręcznej, na który związek wyznaczył drużynę „Preussen” i „Gedanji”. Dnia 7 grudnia 1930 r. drużyna wyjechała samochodem do Tiegenhof, celem rozegrania ostatniego meczu związkowego. Wyjazd ten zarazem był wspaniałą wycieczką dla całej drużyny. Po skończonej rundzie jesiennej, drużyna obecnie zajmuje trzecie miejsce w swej klasie. Razem, rozegrano w ubiegłym roku 15 meczów, z ogólnym wynikiem bram 53 : 43, z tych meczów przegrano 3, nierozstrzygnięto 2 i wygrano 10.

Największą porażkę odniosła drużyna z A. Sp. V., przegrywając w stosunku 9 : 0, natomiast największym sukcesem naszym był wygrany mecz w stosunku 12 : 0 z klubem sportowym Wacker.

W życiu sędziowskim brano też żywy udział. Wydział posiada obecnie 3 zatwierdzonych sędziów. Ogólnie wystąpili nasi sędziowie 18 razy, Kunz I. 3, a Dobrzychowski 15 razy. Na cztero-tygodniowym kursie wychowania fizycznego w Warszawie brał udział jeden członek wydziału.

B. Dobrzychowski.

Wydział Pań.

Lekkoatletyka — piłka ręczna.

Po wyborze p. Szynkiewicza na kierownika Sekcji piłki ręcznej pań, tenże zorganizował oddzielny Wydział dla pań, który obejmował nie tylko piłkę ręczną, lecz także lekkoatletykę. Po utworzeniu tego wydziału, poza już będącymi, zgłosiło się około 10 pań, a dopiero po pierwszych treningach znalazło się więcej chętnych, tak że wydział pań liczył około 50 członkiń. Ćwiczenia odbywały się pod kierownictwem p. Szynkiewicza 2 razy w tygodniu, na które uczęszczało przeciętnie 25 pań. Z tego około 12 pań trenowało lekkoatletykę, reszta natomiast piłkę ręczną i lekkoatletykę. Treningi lekkoatletyczne odbywały się na boisku Heeresanger, treningi piłki ręcznej na boisku Heinrich Ehlersplatz.

Pierwszy mecz piłki ręcznej rozegrała drużyna z klubem Preussen I., przegrywając w stosunku 2 : 3, co niemal było sukcesem, biorąc pod uwagę tak krótki czas istnienia tej

sekcji. Było to zachętą do dalszej pracy, która też posuwała się rażno naprzód, tak, iż w miesiącu maju rozegrano mecz związkowy z dość silną drużyną Troyl, tym razem wygrywając 3 : 2.

W tym samym miesiącu z powodu uroczystości narodowej odbyły się zawody międzyklubowe, w piłce ręcznej i w lekkoatlecyce.

W tym czasie wielkim zainteresowaniem ze strony pań cieszyła się też lekkoatletyka, która rozpoczęła sezon biegiem leśnym w Friedenschlusie. W biegu tym startowało 20 zawodniczek, z których, jak wszystkim wiadomo, zdobyła pierwsze miejsce biegaczka Nowakówna, bijąc znane biegaczki Witkowska i Grabowska. Następnie sekcja lekkoatletyczna stawiała do zawodów o mistrzostwo Bezirku, gdzie Kreftówna i Witkowska zajmują drugie i trzecie miejsce na 200 m. W zawodach tych Nowakówna wskutek nieszczęśliwego wypadku

podczas biegu na 800 m. kończy bieg ten zajmując tylko 4-te miejsce. Na zawodach o mistrzostwo Kreisu startuje tylko Nowakówna zajmując, mimo niewyleczonych ran, drugie miejsce.

Drużyna piłki ręcznej po rozegraniu zawodów z klubami Preussen I. i Troyl zajmuje drugie miejsce w mistrzostwie. Przez całe lato odbywały się tylko treningi. We wrześniu zorganizowano turniej piłki, w którym wzięło udział 6 klubów. Drużyna Gedanji odniosła w tych zawodach sukces wygrywając puhar p. pulk. Rosnera, natomiast statuetkę wygrała mistrzowska drużyna Gdańska Ohra I.

W krótkim czasie potem ówczesny kierownik wydziału pań p. Szynkiewicz ustępuje, a kierownictwo obejmują: Banachówna (piłkę ręczną) i Kreftówna (lekkoatletykę).

W miesiącu listopadzie drużyna piłki ręcznej została zaproszona przez klub sportowy w Tiegenhofie, gdzie też drużyna wyjechała i przegrała w nieznacznym stosunku 3 : 2.

Obecnie treningi odbywają się 2 razy tygodniowo w sali domu klubowego.

Banachówna.

Sezon małokalibrowego strzelania.

Gedanja promowana do B-klasy.

- Ilość członków z końcem r. 1930 :
czynnych, zgłoszonych do Kartelu
Strzeleckiego 33
nieczynnych 37
Razem : . . . 70
- Inwentarz klubowy :
Karabinów małokalibrowych 9
Floverów (teszyngów) 3
Lunet obserwacyjnych 1
Uwaga : Własne karabiny posiada 6 członków,
własne lunety obserwacyjne 4 członków.
- Ilość strzelań ćwiczebnych ;
Strzelań ćwiczebnych, odbytych na strzel-
nicy K. K. Schupo było 87.
- Uczestnictwo w zawodach :
Klub uczestniczył w następujących zawo-
dach, zorganizowanych przez Kartel :
1. O przydział klubów do klas (uzyskano
przydział do kl. II) oraz nagrodę wę-
drowną III. kl.

- O indywidualne mistrzostwo Okręgu Gdańskiego.
- O puhar wędrowny Danziger Neueste Nachrichten.
- O mistrzostwo Okręgu Gdańskiego w klasach indywidualne i drużynowe.
- O mistrzostwo klubów w klasach.
- Odznaki honorowe sportowe ;
Odznakę srebrną (przydział do klasy B) posiada 4 członków.
Odznakę brązową (przydział do klasy C) posiada 4 członków.
- Zużycie amunicji i tarcz :
Naboi małokalibrowych długich,
kal. 22 zużyto 23.500 szt.
Tarcz strzeleckich zużyto . . . 1.700 szt.

Tucholka.

Skromny bilans białego sportu.

Kryzys materialny najbardziej odczuli tennisiści.

Sekcja Tennisowa liczy 64 członków — 30 panów, 23 pań, 10 juniorów. Gracze mieli możliwość korzystania z 2 kortów we Wrzeszczu i 2 kortów w Sopotach z tem, że w głównych miesiącach letnich donajęty został na godziny popołudniowe jeszcze 3-ci kort w Sopotach. Życie jednak sportowe koncentrowało się głównie w Sopotach, gdyż korty sopockie były znacznie lepsze. W maju urządzono doroczny turniej wiosenny, w którym brało udział przeszło 40 członków. Turniej zakończony został zwycięstwem p. Wewiórowskiej w grze pojedynczej pań, p. Grabowskiego w grze pojedynczej panów i pp. Nagórskiego,

Grabowskiego w grze podwójnej panów i rodzinstwa Błońskich w grze mieszanej pań i panów. Następnie rozegrano zawody Gedanja II. drużyna Grün Weiss Brösen II. drużyna z wynikiem 6 : 2. Pierwsza drużyna wzięła udział w turnieju jubileuszowym Klubu Tennisowego Corona w Tucholi, zdobywając przed Kościerzyną, Tucholą i Olimpią puhar, ofiarowany przez obywatela miasta Tucholi. Na zakończenie sezonu rozegrano turniej jesienny i mistrzostwo klubowe. Turniej dał następujące wyniki:

mistrz w grze pojed. pań Wewiórowska
„ „ „ „ panów Błoński

mistrz w grze podwójnej panów Błęński-Jankowski

„ „ „ pań i panów Wewiórowska-Jankowski.

Sekcja tenisowa planowała znacznie więcej imprez sportowych, a zwłaszcza międzyklubowych rozgrywek z wszystkimi klubami tenisowymi na obszarze Wolnego Miasta, ale niekorzystne stosunki finansowe zmusiły zarząd do zrezygnowania z realizacji pierwotnego programu sportowego i do wyłączenia wszystkich sił celem zażegnania kry-

zysu finansowego. W tym celu uchwaliło zwołane ad hoc nadzwyczajne walne zgromadzenie przejściową dopłatę specjalną aż do uregulowania stosunków materialnych sekcji. Na czas zimowy uruchomił Wydział Tenisowy ping-pong w nowym domu K. S. Gedanja przy Schichaugasse. Prócz tego udało się zarządowi uruchomić w sali klubowej prowizoryczny kort tenisowy, tak, że członkowie będą mieli możliwość również w ciągu zimy przygotować się do walk czekających ich w lecie.

Młodzież pod sztandarem Gedanji.

Ubiegający trzeci rok istnienia Wydziału Młodzieży, założonego w początku 1928 roku, nie może poszczycić się takim rozkwitem, na jakiby ze wszechmiar i w interesie polskiej młodzieży sportowej zasługiwał. Warunki istnienia tego Wydziału w ostatnim roku były szczególnie ciężkie. Przedewszystkiem trudne położenie finansowe Klubu nie pozwalały na zakup najbardziej potrzebnego sprzętu i ekwipunku. Brak pozatem dostatecznej ilości opiekunów dla poszczególnych drużyn hamował w dalszym ciągu rozwój tego Wydziału. Na wyjazdy drużyn piłkarskich poza granicę Wolnego Miasta nie było funduszy.

Ilość członków młodocianych na początku roku sprawozdawczego wynosiła 131 juniorów. Z upływem roku sportowego (w sierpniu) przeszło 23-ch juniorów, którzy ukończyli 18-ty rok życia, do senjorów.

Do rozgrywek o mistrzostwa juniorów w poszczególnych klasach zgłoszono na początku roku 6 drużyn footballowych. Wskutek zdekompletowania drużyn w klasach A i B odmeldowano drugą A i drugą B — drużyny. O stoczonych meczach i ich wynikach rozpisywał się Wydział Młodzieży już obszernie na szpaltach naszego czasopisma „Sport“ i dla tego nie powtarza zawody te cyfrowo na tem miejscu. Na szczególne podkreślenie jednak zasługują wyczyny drużyn B I i C I., które w tabelach mistrzowskich swych klas zajmują czołowe miejsca.

Najładniejszy sukces naszych drużyn footballowych były 3 zwycięstwa w zdobywaniu związkowego proporczyka, odniesione walcie przez drużyny A I., B I. i C I.

W lekkoatletyce nie zrobiliśmy żadnych postępów, a to wskutek prawie zupełnego zamarcia tego Wydziału. O brakach i potrzebach w dziedzinie lekkoatletycznej wskazało Kierownictwo Wydziału Młodzieży obszernie w Nr. 2 „Sportu“. Po przybyciu jednak w październiku niestety już po sezonie — do klubu naszego

instruktora Wychowania fizycznego kolegi Łabędzia, nastąpił zwrot i pilne treningi juniorów, uprawiane przez zimę pod wytrawną ręką kol. Łabędzia przyniosą nam w nadchodzącym nowym sezonie nareszcie oczekiwane powodzenie. Już w czerwcu, na t. zw. „Jugendsportfest“ barwy Klubu naszego muszą świecić w gronie zwycięzców w poszczególnych konkurencjach zawodów lekkoatletycznych.

W okresie sprawozdawczym notować musimy niestety jeden bolesny wypadek złamania sobie nogi przez juniora Edwarda Hoffmanna, ucznia Gimnazjum Polskiego. Stało się to jednak przez jego własną zapalczywą grę. Umieszczono go natychmiast w szpitalu miejskim, w drugiej klasie, gdzie przy czulej opiece lekarzy specjalistów, odwiedzany stale przez członków Kierownictwa Wydziału i jego własnych kolegów wnet przyszedł do zdrowia.

Juniorzy „Gedanji“ byli i są nadal ubezpieczeni na koszt klubu.

Poza imprezami sportowymi urządził Wydział Młodzieży w okresie sprawozdawczym wspólnie z Wydziałem Pań piękną wycieczkę do Kaszubskiej Szwajcarii, która się udała. Pozatem urządził Wydział wieczorek gwiazdkowy dla swej młodzieży i rodziców, na którym około 70 juniorów spędziło z rodzicami miłe godziny przy choince, kolendzie, łamaniu opłatka i pełnych talerzach orzechów i łakoci.

W skład Wydziału Młodzieży weszli w ostatnim roku kol. Nowak, jako kierownik, Lewicki, Pawlikowski i Małgoszewicz, oraz Białkowski jako skarbnik. Kierownik Wydziału dziękuje na tem miejscu serdecznie swym współpracownikom za ich gorliwe poświęcenie się pracy, w szczególności zaś niezmordowanemu Koledze Małgoszewiczowi, który opiekując się całą C-klasą juniorów w liczbie 35-ciu, t. j. największym oddziałem, okazał się jako wrodzony talent w opiekowaniu się i prawdziwy ojciec naszych najmłodszych sportowców.

(J. Nowak.)

Ś. p. Bronisław Fitzerman.

Klub Sportowy Gedanja poniósł niepowetowaną stratę w osobie śp. B. Fitzermana, który w kwiecie wieku uległ nieubłaganej chorobie i po ciężkich cierpieniach opuścił na wieki nasze szeregi.

Bronisław Fitzerman wstępuje przed laty do klubu, jako czynny gracz piłki nożnej, zasiłając pierwszą naszą drużynę.

Było to w okresie, gdy piłka polska w Gdańsku przedzierała się z odmetów niższych klas dążąc do Ligi, w okresie, gdy zwarty front piłkarstwa gdańskiego starał się za wszelką cenę pogrzebać nasze aspiracje, przede wszystkim na zielonej murawie.

Jemu przypadła zaszczytna rola obrońcy, którą świetnie przez kilka lat spełniał.

Nie tylko jednak na boisku położył On dla klubu zasługi.

Gdy Wydział piłkarski wezwał Go do pracy kierowniczej, przyjął ją i z poświęceniem sprawował ten urząd.

Przed dwoma laty zaczął pracować w sekcji motocyklowej, służąc radą i pomocą kierownictwu.

Ostatni rok zastaje go jako kierownika sekcji motocyklowej, którą doprowadził do pełnowartościowych sukcesów.

Jemu przypadł w udziale moment przeżywania radości z powodu zdobycia przez Pianowskiego tytułu mistrza Polski, pierwszego wogóle zdobytego przez nas klub.

Ostatnie miesiące widzimy Go znowu na stanowisku kierownika Wydziału Piłki nożnej.

W parze z niezmordowaną pracą na niwie sportowej i poświęceniem siebie dla spraw klubu — szła Jego zdolność, przedsiębiorczość, pełna inicjatywy w pracy zawodowej której, jako dyrektor „Vesty“, miał całą moc.

Śmierć Jego uderzyła gromem smutku w nas wszystkich, gdyż nikt się nie spodziewał, że dnie Jego życia niebawem dobiegną końca i że zamiast dalej wspólnie pracować, będziemy musieli żaławanymi oczyma żegnać Go na grobie, żegnać na wieki.

Pogrążeni w smutku członkowie K. S. Gedanja tą drogą składają kondolencję Czcigodnej Małżonce Pani Fitzermanowej, zapewniając Ją, że śmierć Bronisława Fitzermana odczuliśmy boleśnie.

Echa mistrzostw hokejowych.

Krynica na ustach całego świata.

Dzieje polskiego sportu wzbogaciły się jeszcze o jeden wspaniały dorobek: tężyzny organizacyjnej i sportowej, zostały ozdobione niewątpliwym sukcesem światowych mistrzostw hokeja lodowego.

Obce państwa, zwłaszcza te, które stały na tafli lodowej, by spróbować szczęścia, chwalały jednogłośnie Krynice, stadion, organizatorów i to wszystko, co im Polacy zgottowali.

Jedni tylko nie są z tej imprezy zadowoleni — nasi „bracia Czesi“ — zbyt bezwzględnie, dążyli oni do zdobycia hegemonii hokejowej w Europie, postępując przytem często bardzo niewłaściwie, przez co nie tylko stracili sympatię widowni ale ściągnęli na siebie nielaskę opiekuna krążka kauczukowego.

Przy większym spokoju i takcie z pewnością zdobyliby upragniony tytuł i nie usposobili wrogo względem siebie publiczności.

Będąc na miejscu walki, miałem możność bezpośrednio wiele rzeczy zaobserwować

i temi właśnie obserwacjami dzielę się z czytelnikami.

Do walki stanęło dziesięć zespołów reprezentujących: Amerykę, Anglię, Austrię, Kanadę, Francję, Czechosłowację, Węgry, Szwecję, Rumunię i Polskę. Liczba konkurentów niezbyt dogodna do podziału na grupy celem wyeliminowania finalistów.

Tym razem prezes międzynarodowego związku wpadł na oryginalny pomysł, znany nam z prasy codziennej. Że okazał się on dobry w praktyce jest to najlepszym dowodem gruntownej znajomości każdej drużyny.

Trochę gorzej było z tak zw. finałem, do którego dostało się aż 6 zespołów, ale tylko dlatego, że europejskie drużyny stały na jednym poziomie i najczęściej tylko przypadkowo zdobywały punkty, których jednak każdemu państwu do zwycięstwa wiele brakowało.

Mistrz świata — Kanada — i wicemistrz Ameryka bezprzecnie były lepsze od kontynentalnych reprezentacyj.

Gdyby obie te drużyny tak grały z europejczykami, jak między sobą w finale, to z pewnością wyniki brzmiałyby inaczej.

Zamorscy goście w spotkaniach z Szwecją — Polską — Czechami nie przywiązywali wagi do wysokich wyników, dbając tylko o punkty. Dopiero w walce między sobą pokazali stuprocentowy hokej.

Jeżeli Europa miała kilku równych amerykańkom i kanadyjczykom techników, jeżeli taktycznie zagrano parę razy dobrze, dorównując tem mistrzom, to pod jednym względem bezwzględnie europejczyści ustępowali przybyszom z za oceanu — pod względem kondycji fizycznej.

Watson — Ramsey — i reszta ich kolegów zasługują na miano tytanów. Kto potrafi przez 45 minut w tak szalonym tempie walczyć — jest więcej niż graczem.

Sądzę, że gdy europejczyści obok techniki, opanowania jazdy zaczną dysponować takim rezerwuarem sił, jak mistrzowie, to z pewnością nie będą skazywani na odgrywanie roli statystów u boku U. S. A. i Kanady.

A teraz przyjrzyjmy się europejskim reprezentantom — Austrii — Polsce — Czechom i Szwedom (Anglia — Węgry i Francja) musiały zadowolić się drugorzędną rolą, grając w finale pocieszenia.

Dlaczego Austria, a nie Szwecja lub Polska została mistrzem Europy, dlaczego Szwecja mając remis z Kanadą i wygraną z Czechami uległa niespodziewanie Austrii 1:0, przez co spadła na ostatnie miejsce, a Austria, mając najgorszy stosunek bramek, różnicą jednego punktu zdobywa miano najlepszej drużyny Europy, to tylko ten może wiedzieć, kto z natury jest jasnowidzem.

Każdy inny śmiertelnik inaczej sobie przedstawiał, obliczał, kombinował, nie wie-

dząc o tem, że przypadkowa bramka może pokrzyżować jego plany.

Fakt jest faktem — oficjalna lista brzmi: Austria I, Polska II, Czechy III.

Przypuszczam jednak, że nikt mnie o stronniczość nie posądzi, jeżeli powiem, że wspomniane cztery drużyny reprezentowały jednakowy poziom gry i każda z nich równie dobrze może przegrać, jak i wygrać.

Najlepiej do mistrzostw byli przygotowani Czesi — Austriacy, nieźle Polacy, jedynie Szwecja miała trudności urlopowe i dlatego dużo grało weteranów.

* * *

Przebieg poszczególnych spotkań znany jest z prasy codziennej.

Najbardziej emocjonującym meczem była walka Kanada: U. S. A., zakończona zwycięstwem pierwszych.

Tyle emocji i z takim napięciem nigdy jeszcze nie obserwowałem zmagania się dwóch przeciwników.

Szybkość, technika — siła, nie uступliwość i zaciętość przy jednoczesnym spokoju i opanowaniu nerwów, oto cechy mistrzów krążka i pięknej ich gry.

Kanada miała więcej szczęścia, a raczej bajecznie (za mały superlatyw) grającego Watsona i bramkarza.

Do emocjonujących spotkań należała także walka Polska: Czechy. Daleko jednak jej było pod każdym względem do żywiołowego zmagania się U. S. A. z Kanadą.

Kto miał okazję przeżywać naocznie turniej krynicki, to z pewnością oświadczy, że wrażenia i wspomnienia wyniesione z mistrzostwa długo, długo będą tkwiły w pamięci.

R.

Harmonijne obrady wioślarzy.

Klub Wioślarski po okresie przeżywanego przed dwoma laty kryzysu, pod sprężystą prezesurą inż. Czerniewskiego, postępuje w swym rozwoju coraz naprzód, zdobywając rozsądną pracę dla sportu wioślarskiego nowe zastępy miłośników i członków.

Zarząd z 1930 r. dobrze sobie zdawał sprawę z tego, że w ciągu jednego sezonu nie będzie można odrobić zaległości z kilku lat, że na sukcesy trzeba pracować i to bardzo długo, dlatego też z całym naciskiem i przy użyciu wszelkich stojących do dyspozycji środków, realizowano program zakreślony energiczną ręką prezesa Czerniewskiego.

Program ten, a raczej część jego zrealizowano i obecnie nowy zarząd przystąpi do wykonywania jego części drugiej.

Przypuszczać należy, że z różnym zapałem, jak to było w okresie reorganizacji i uzdrowienia strony finansowej klubu, teraz będzie się pracować na odcinku sportowym.

Czas najwyższy, by polskie wioślarstwo w Gdańsku, a co za tem idzie — barwy Gdańskiego Klubu Wioślarskiego zdobyły należny sobie w świecie sportowym szacunek.

Że nadejdą niebawem chwile zwycięstw, tego można być pewnym, gdyż nad całością czuwa w dalszym ciągu prezes, inż. Czerniewski, który nie znosi kompromisu w pracy.

Co i jak zrobiono w 1930 r. dowiedzieliśmy się o tem na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Klubu, które odbyło się przy udziale przeszło 40 członków w jednej z sal Reichshofu.

Po zagajeniu p. inż. Czerniewskiego zebrani powierzyli kierownictwo obrad p. prof. Gawłowi, który, przy rzadko spotykanej na podobnych posiedzeniach harmonji, sprawnie poprowadził obrady.

Zrozumiałem jest objaw nadzwyczajnej zgodności i jednomyślności zebranych, gdyż na prawdę wobec dodatnich wyników pracy we wszystkich działach Klubu, nie było powodu na żalenie się, przeciwnie odnieśliśmy wrażenie, że wzajemny szacunek i umiłowanie barw Klubu oraz wspólnego celu panują wśród braci wioślarskiej.

Jak ważnymi w życiu sportowem są te czynniki, każdy z nas wie.

Z ramienia Zarządu złożył p. Czerniewski roczne sprawozdanie poruszając w niem naj-

głośniejsze momenty ostatniej kadencji, w której to cały wysiłek skierowano na zrównoważenie budżetu, werbunek nowych członków i dzięki obowiązkowości i ofiarności członków sytuacja materialna klubu jest zadowalająca, udało się nawet uzyskać nadwyżkę, która pozwoli na zakup sprzętu.

Reasumując swoje przemówienie p. prezes zaznaczył, że następnym etapem pracy klubu będzie wyszkolenie kadr wioślarzy, którzy swojemi zwycięstwami w dalszym ciągu będą popularyzować ideę Klubu.

Nie ucichły jeszcze oklaski zebranych, gdy p. Skrobacki — zaczął finansowe sprawozdanie.

Z niezwykłą [starannością i fachowo zilustrował stan kasy klubowej.



Członkowie Klubu Wioślarskiego na Walnem Zebraniu.

Wpływ ze składek przekroczył 3000 guld. (przy 102 członkach) poważną pozycję stanowią ofiary, jak też dobrowolne składki.

Rekordem ofiarności było przekazanie klubowi 825 gul. przez p. Mohra, za co mu szczerze podziękowano.

Nie bardzo w tyle pozostawali i inni. Państwo Jurkiewiczowie urządzili bufet na przystani, którego wartość oceniono na 300 gul.

Majątek Klubu w dniu walnego zebrania wynosił około 2500 w gotówzinie i 5000 w sprzęcie.

Pan Prezes dziękując skarbnikowi — Skrobackiemu, zaznaczył, że lwią część pracy nad uzdrowieniem gospodarki finansowej wykonał on, za co całe zebranie wyraża mu uznanie.

Kapitan Sportowy Włóczęwski — zapoznał zebranych z rezultatami osiągniętymi na wodzie, wskazał na bolączki, które hamowały pracę i wezwał braci wioślarską do intensywnego treningu.

Gospodarz Derpa zobrazował stan posiadania, ilość i jakość sprzętu, wyrażając życzenie, by w roku 1931 Zarząd uzupełnił braki w tańszym wyposażeniu.

Poczem na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono jednogłośnie absolutorjum i złożono podziękowanie na ręce prezesa Czerniewskiego za owocną pracę.

Chwilka przerwy i wybory nowego zarządu.

Zebrani przez aklamację wybrali na prezesa p. inż. Czerniewskiego — po raz trzeci z rzędu.

Na inne stanowiska wybrano:

p. inż. Jurkiewicz	—	I-viceprezes
Wirt	—	II „
Mohr	—	III „

Włóczęwski	—	naczelnik przystani
Kostro i Szczerkowski	—	zastępcy
Wołodmirski	—	sekretarz
Afeltowicz	—	skarbnik

Komisja Sportowa — Góralczyk, Derpa — Nelkowski

Po zatem do zarządu weszli:

Maciejewski — Sopoćko, Przybyła

Komisja rewizyjna — prf. Gawel, Buliński, Skrobacki

Sąd koleżeński — Kom. Grabski,
dr. Goldman, Jaworski, Bilewicz.

Zebranie to, pełne zgody i harmonii ze szczerym żalem żegnało swego długoletniego kolegę, viceprezesa dyr. Buczyńskiego, który służbowo przeniesiony do Warszawy, musiał opuścić Gdańsk.

W dowód uznania dla zasług położonych około rozwoju Klubu, mianowano Go — viceprezesem honorowym Klubu.

Wspólna fotografia poprzedzona ciekawą licytacją konserw zakończyły to zebranie.

Szynkiewicz.

Z życia Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku.

Nowowybrany zarząd Klubu Wioślarskiego w Gdańsku z p. Inż. Czerniewskim na czele przystąpił już do intensywnej pracy. Odbyły się już zebrania zarządu i Komisji Sportowej, na których to zebraniach załatwiono szereg spraw nie cierpiących zwłoki, jak podział funkcji między poszczególnych członków zarządu, wybrano komisję regatową i zabawową oraz ułożono program sportowy na sezon roku bieżącego:

10-go maja Uroczyste otwarcie przystani

23—25 maja Wycieczka łodziami Toruń — Gdańsk,

23 czerwca Tradycyjny obchód „Wianków” na przystani Klubu,

1—2 sierpnia Udział w Regatach Wszechpolskich w Brdyjściu,

6-go września Udział w Regatach Pomorskich w Gdańsku,

13-go września Udział w Regatach Towarzyskich w Tczewie,

4-go października Zamknięcie przystani.

Nie jest wykluczone, że załogi Klubu Wioślarskiego w Gdańsku, oprócz regat wyżej wymienionych, wezmą udział jeszcze w regatach urządzanych w innych miejscowościach. Zależne to jednakowoż będzie od liczby wioślarzy regatowych, którymi Klub dysponować będzie mógł. Nadmienić należy, że Zarząd

Klubu, doceniając sport pływacki, tak bliski wioślarsztwu, postanowił utworzyć kurs pływacki pod fachowem kierownictwem dha. Wyganowskiego dla członków Klubu i jego sympatyków, mających zamiłowanie do tego rodzaju sportu wodnego lub dla tych, którzy mieliby zamiar nauczyć się pływania.

Ażeby dać możność członkom i sympatykom Klubu dowiedzenia się od Zarządu Klubu programu jego zamierzeń, postanowiono zwołać na dzień 5-go marca br. na godz. 19-tą do malej sali Hotelu „Reichshof” Miesięczne Zebranie Członków. Ze względu na bardzo ważne sprawy porządku dziennego Zarząd Klubu usilnie prosi wszystkich członków i sympatyków Klubu o jaknajliczniejsze przybycie na powyższe zebranie. Zarazem Zarząd Klubu donosi członkom czynnym, że aparat do nauki wiosłowania już nadszedł i ulokowany został na sali gimnastycznej Tow. Gimn. „Sokół” przy Kehrwegergasse, na którym ćwiczyć będzie można w każdy wtorek od godz. 19½ do 21-szej. Wzywa się zwłaszcza tych wszystkich członków do jaknajliczniejszego uczęszczania na ćwiczenia gimnastyczne, którzy mają zamiar startować w roku bieżącym w regatach, które odbędą się w Brdyjściu, Poznaniu, Toruniu, Tczewie i Gdańsku.

Klub Wioślarski bez przystani!!

Od dłuższego czasu krążą hiobowe wieści o przegraniu przez Komisariat procesu o „Hak Polski”, który był oddany do dyspozycji Klubowi Wioślarskiemu.

Podobno jeszcze w zeszłym roku sprawa ta nie przedstawiała się tak tragicznie — co oczywiście umożliwiało Klubowi w dalszym ciągu korzystać z „Haku”.

Ostatnio jednak doszły nas słuchy, że dnie pobytu wioślarzy polskich dobiegają końca, co w konsekwencji grozi pozbawieniem dachu nad głową całemu Klubowi.

Nie wątpimy, że Zarząd Klubu dokłada wszelkich starań, by przedłużyć swój pobyt na „Haku”, nie mniej jednak sytuacja jest b. poważna, gdyż znalezienie się Klubu pod gołym niebem może stać się przyczyną zlikwidowania tej placówki.

Polonia gdańska nie powinna dopuścić do tego, by nasz stan posiadania kurczył się na te-

renie Gdańska i już dzisiaj powinniśmy zakrzętnąć się energicznie około stworzenia Klubowi nowego warsztatu pracy.

Przystań odpowiednio urządzoną musi otrzymać Klub Wioślarski.

Wzywamy przeto społeczeństwo gdańskie do podjęcia rzuconej przez „Sport” inicjatywy i zorganizowania Komitetu Budowy Przystani Wioślarskiej.

Wierzmy, że apel nasz nie przejdzie bez echa, że plonem solidarnego wysiłku całej ludności polskiej będzie oddanie do użytku Klubowi Wioślarskiemu odpowiednio urządzonej przystani.

Wioślarze gdańscy w pełni zasłużyli na obdarowanie ich przystanią, gdyż od szeregu lat, pomimo ciężkich warunków pracują wytrwale zaskarbując sobie sympatię całej Polski i państw sąsiednich.

Gospodarze ujścia Wisły muszą mieć przystań, muszą mieć dach nad głową.

Roczne Walne Zebranie Klubu

odbędzie się w środę, dnia 25 lutego 1931 r. o godz. 20-tej w lokalu Klubu przy ul. Schichaugasse 6 z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2. Przyjęcie nowych członków.
3. Wnioski zarządu i członków.
4. Wybór marszałka.
5. Sprawozdanie zarządu ustępującego.
6. Uchwalenie budżetu na rok 1931.
7. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
8. Udzielenie absolutorjum staremu zarządowi.
9. Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej.
10. Wolne głosy.

W razie nieobecności wymaganej statutem klubu ilości członków, odbędzie się następne zebranie o godz. 20,30 bez względu na ilość obecnych. Wnioski na walne zebranie winny być złożone najpóźniej 3 dni przed terminem zebrania.

ZARZĄD

KAWIARNIA

w lokalu K. S. Gedanja przy ul. Schichaugasse 6.

Bufet obficie zaopatrzony
we wszelkie polskiego pochodzenia wyroby!

RENDEZ - VOUS
SPORTOWEJ PUBLICZNOŚCI

Obsługa uprzejma!

Ceny niskie!

Wydawca: K. S. „Gedania“.

Za wydawnictwo: Roman Szyrkiewicz.

Redakcja i Administracja: Gdańsk - Wrzeszcz, Heeresanger 11.

Cena ogłoszeń: Cała strona 120 guld. (200 zł), $\frac{1}{2}$ — 70 guld. (120 zł), $\frac{1}{4}$ — 35 guld. (60 zł), $\frac{1}{8}$ — 20 guld. (35 zł), stałe ogłoszenia o 50% tańsze.

Artykuły i Komunik. uprasza się nadsyłać do 15 każdego miesiąca pod: R. Szyrkiewicz, Gdańsk - Wrzeszcz 11 „Sport“.

Prenumerata roczna „Sportu“ wynosi 5 zł (2.40 guld.).

Drukarnia Wydawnicza w Toruniu.

Wysyłka „Sportu“ na koszt prenumeratorów. — Klisze wykonał zakład Chojnickiego, Toruń Krasieńskiego 73

SPORT

ORGAN KLUBU SPORTOWEGO „GEDANJA”.

ROK II.

GDAŃSK — MARZEC 1931 R.

NR. 3.

Bokserzy zwyciężają

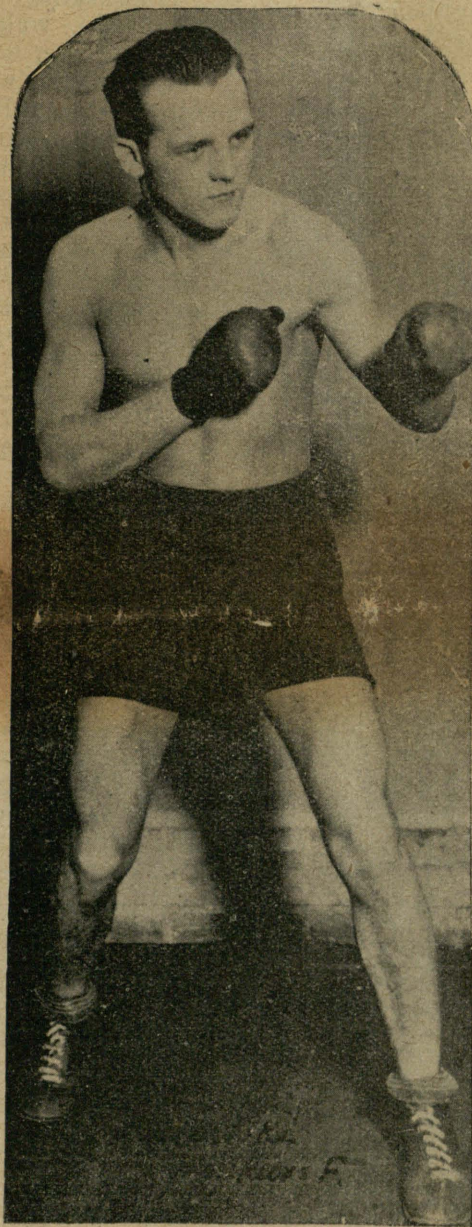
Bianza, Wystrach zdoby-
Radtke — Anioła stoczyli

Bindzius o włosy
nad Tomaszewskim.

Węzły przyjaźni między
Wartą a Gedanją zacie-
śniają się coraz bardziej.
Z roku na rok odnawiane
spotkania w piłce noż-
nej, a ostatnio nawiązany
kontakt w boksie potwier-
dzają nasze spostrzeżenie.

Gedanja podciągając
się powoli w różnych
dziedzinach sportu osiąga
już poziom czołowych
klubów w kraju i chociaż
nawet przeważnie scho-
dzi z boiska, lub ringu
pokonana, to tylko dla-
tego, że brak jej rutyny.
Coraz mniejsza jest jed-
nak przepaść dzieląca
Gedanję od mistrzowskich
klubów, coraz korzyst-
niejsze są rezultaty spot-
kań tak, że można wy-
czuć, iż niebawem nadej-
dą dni zwycięstw.

Żeby przyspieszyć na-
stanie tych dni, trzeba ze
zdwojoną energią nadal
pracować, usuwać pod-



Radtke R.

„Warty” w Gdańsku.

wają po dwa punkty]]
najładniejszą walkę.
od zwycięstwa
10 : 6 dla Warty.

patrzono braki, wyciągać
nauki ze spotkań, opła-
canych grubo, a z pew-
nością sukcesy przyjdą.

Spotkanie z Wartą zde-
tronizowanym mistrzem
Polski przez przypadko-
wy k. o. w Łodzi, wzbu-
dziło wielkie zaintereso-
wanie, ale tylko przed
meczem, gdyż na sali było
stosunkowo mało widzów
(1000 — 1200). Olbrzy-
mia hala mogła conaj-
mniej 4 razy taką dawkę
zmieścić.

Chwilka ceremonii —
fotograf — i sympatyczny
sędzia Hajmans prezen-
tuje muszą wagę. Wolnia-
kowski (Warta) i Ja-
skólkowski (Ged.) — War-
ciarz, zahartowany w wielu
walkach, typowany był
wprawdzie na zwycięzcę —
choć ostatnio dobra
kondycja „Jasia” i jego
2 k. o. w Grudziądzu
zmniejszały trochę jego
szanse.

MATERIAŁY damskie i męskie POTANIAŁY

UBRANIA
podług miary 125.—
145.—
160.—

Proszę przyjść i przekonać się bez obowiązku kupna.

SAMULEWITZ i Sp.

właśc. ANTONI ZAWORSKI, GDAŃSK

Tel. 25094

Kohlenmarkt 17.

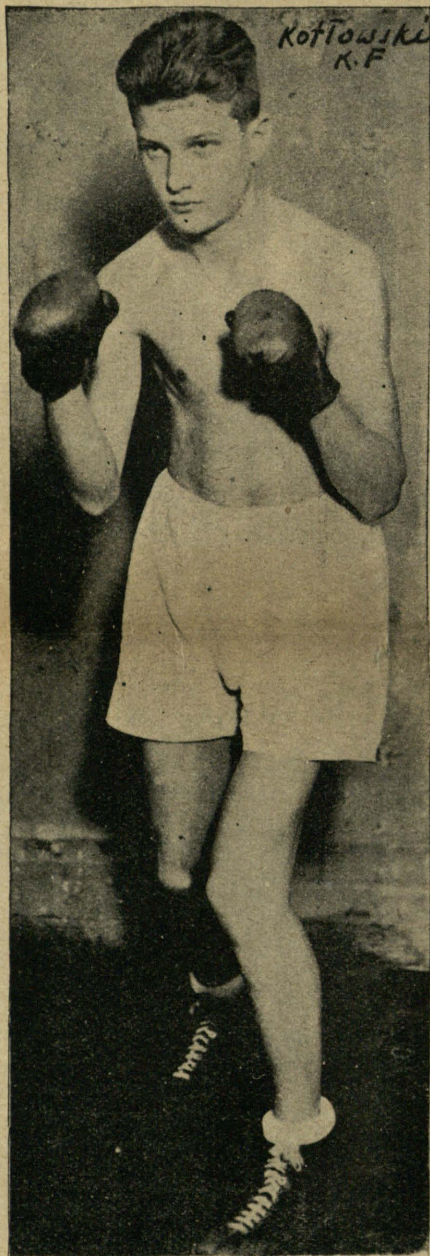
Skład Bławatów Trykotaży i Konfekcji.



Obydwaj prezentują się świetnie! Technicznie dobrzy kończą z maleńką przewagą „Jasia” rundę.

Druga jest zupełnie wyrównana, dopiero w trzeciej finisz Wolniakowski decyduje o dwóch punktach dla Warty.

Z zaparciem czeka widownia na spotkanie v-mistrza Europy, najlepszego technika Polski z Biangą, pogromcą Gossa,



Jan Jaskółkowski
mistrz Pomorza w wadze muszej.

pięść którego wysłała Forlańskiego do krainy marzeń.

Niestety! Forlański wołał w Poznaniu zostać, a Bianga musiał „odrobić swoje dwa punkty” ze Skibińskim.

Czyżby Forlański bał się Biangi? Sipiński (Warta), wyższy o głowę od Englera

oparł się żywiołowym atakom i po przebrnięciu przez pierwsze dwie rundy w trzeciej pokazał, że jest lepszy od Englera — Punkty 4 : 2 dla gości.

Na ring wchodzi skupiony, i żaden rewanżu, mistrz Poznania wagi półciężkiej Wiśniewski — za chwilę Wystrach.

Obydwaj wyraźnie stremowani, walczą ostrożnie, ciosy są słabe, słabsze chyba niż u „kogutów” — Wystrach więcej atakuje, lecz nie czysto — Parę razy trafia prawą — gdańszczanin od początku ma minimalną przewagę, walczy jednak nie czysto, często odsłania się, co wykorzystuje Wiśniewski.

Dopiero w trzeciej rundzie wzmocnione tempo uczyniło walkę interesującą. Sędziowie orzekli zwycięzcą — Wystracha.

Po przerwie Anioła, zbyt pewny siebie, lekceważy w pierwszych chwilach Radtkego, widząc jednak, że Radtke po za ambicją i tempem, ma również silny cios, zaczął waleczyć. Technicznie Warciarz lepszy cofa się przed Radtkem, który nie bacząc na obrywane ciosy przebiega do ataku.

O czyjejs przewadze trudno mówić, przypuszczalnie jeszcze jedna runda wyłoniłaby zwycięzcę — Remis i 5 : 5.

Za chwilę miała się odbyć „rzeź” — tak bowiem sobie przedstawiano różnicę klas między Arskim i Majchrzyckim z jednej strony, a Antowskim — Dawidowskim z drugiej.

Rzeczywistość, a raczej walka pokazała, że przypuszczenia nie były słuszne, że Gedańczycy nie zląklszy się asów dzielnie stawiali czoło przez trzy rundy.

Na k. o. — absolutnie nie zanosilo się.

Arski uśmiechnięty zabiera się ostro do roboty, ładuje najróżnorodniejszego kalibru ciosy w Antowskiego i czeka na szczękę. „Willi” czerwony jak burak powoli przychodzi do siebie i próbuje zainicjować kilka wypadów. Arski łatwo likwiduje.

Druga runda była już dla Antowskiego lepszą, mimo, że tempo wzrosło, a z tem i apetyt Warciarza na k. o.

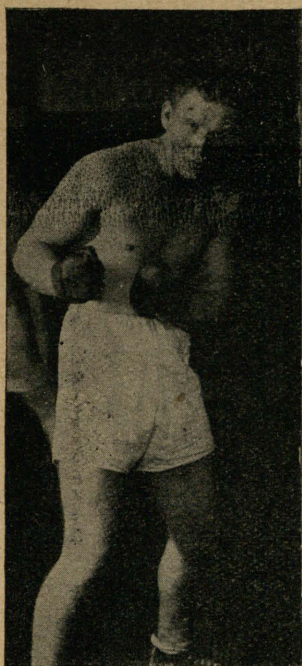
W trzeciej udaje się nawet Antowskiemu parę ładnych ciosów, ataki inicjowane przez Arskiego bez skutku. „Willi” zaczyna walić na oślep i koniec rundy.

Arski wygrał, na punkty przysparzając Warcie dalsze dwa punkty.

Wicemistrz Europy w płaszczu wchodzi na ring — obejrzał od stóp do głowy naszą rewelację — Dawidowskiego i zaczęła się młócka. Za miękko bije Majchrzycki, chociaż celnie i systematycznie.

Dawidowski technicznie słaby był dobrem tłem dla uwypuklenia walorów Warciarza.

W drugiej rundzie Dawidowski oswoiwszy się z ciosami trafia parę razy coraz lepiej, a raczej śmieiej „chodzi na pysk” Majchrzyckiego, co trochę ostatniego gniewa.



Bindzius — mistrz Pomorza
w wadze ciężkiej.

wało. W trzeciej widzieliśmy już dobrą walkę.

Majchrzycki przestaje lekceważyć i zaczyna bombardować Gedańczyka — ten zaś odpłaca się pięknym za nadobne.

Dość, że publiczność widząc trafne ciosy Dawidowskiego, zaczęła coraz energiczniej zachęcać go do walki.

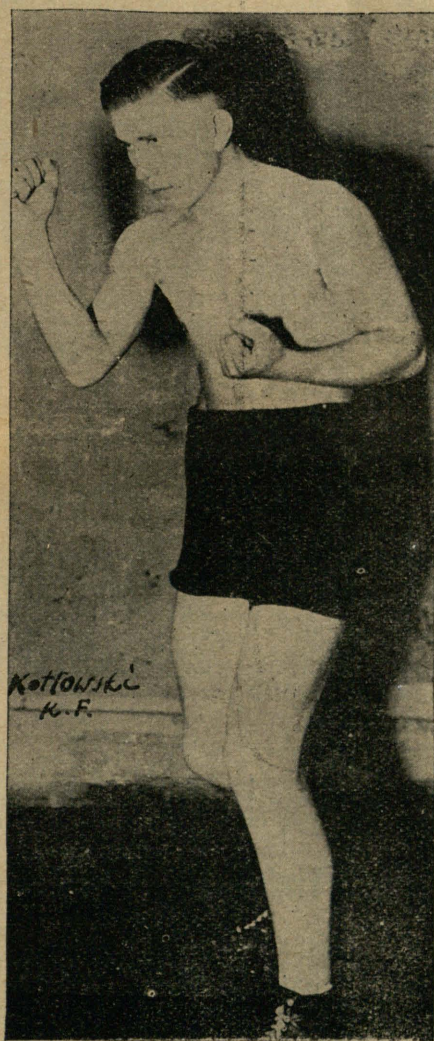
Lekki zryw mistrza i koniec rundy. Majchrzycki zebrał dwa punkty, Dawidowski natomiast wiele dla niego cennych spostrzeżeń i przeświadczenie, że najbardziej reklamowane asy nieraz kapitulują przed niezłomną wolą zwycięstwa.

Dawidowski po pamiętnym swym debiucie z Arndtem zrobił wielki krok naprzód, co potwierdził w walce ostatniej, musi tylko usilnie popracować nad techniką.

Ostatnia walka „ciężkich” nie dała wiele emocji — Tomaszewski niedysponowany był równorzędnym przeciwnikiem Bindziusa.

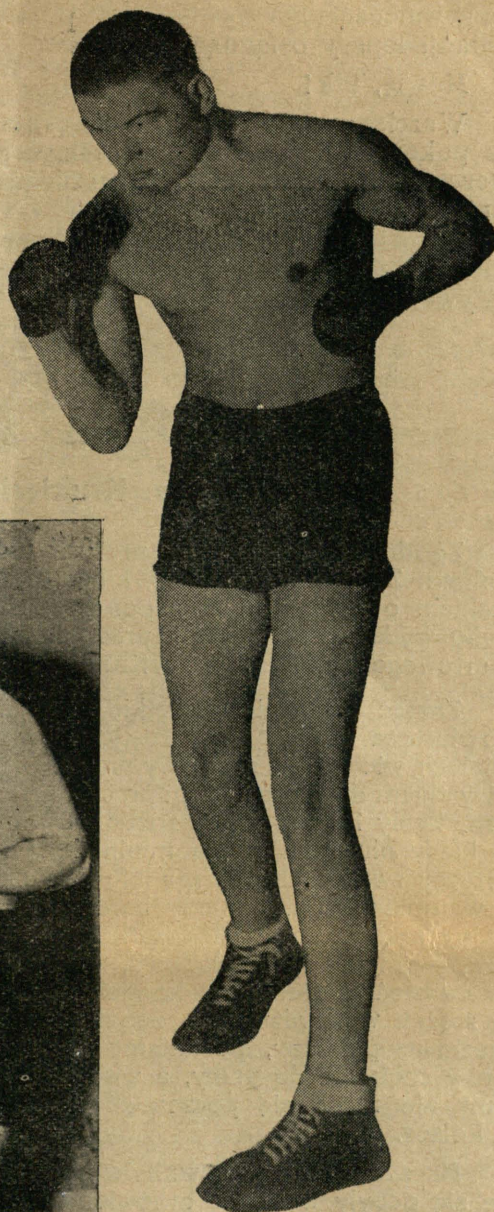
Od pierwszej rundy Bindzius w ofensywie goni Warciarza po ringu nie robiąc mu wielkiej krzywdy.

Mistrzowskie tytuły Pomorza w boksie zdobyli:



Antowski Wilhelm
mistrz wagi półśredniej

który rozgromił mistrza Danji 14 : 2 i szereg innych potencyj w nielepším stosunku nie powinna narzekać, ale tylko w normalnych warunkach.



Teodor Wystrach
mistrz Pomorza w wadze
półciężkiej.

Przez całe trzy rundy leciusieńka przewaga Bindziusa, nie wystarczała ona jednak sędziom do przyznania mu zwycięstwa. — Remis i 10 : 6 dla Warty.

Gedanja przegrywając w tym stosunku do zespołu,

A więc są jakieś względy, które zmniejszają wartość tego wyniku lub pozwoliłyby Gedanji lepszy osiągnąć.—

Mówię, tak!

Warciarze po za techniczną przewagą nie pokazali nic. Nie wnieśli temperamentu i serca do walki, chociaż nie można posądzać ich o brak ambicji.

Mieli swój przeciętny, lub nawet słaby dzień. Skład osłabiony Forlańskim też nie wpływał dodatnio.

U Gedańczyków spodziewano się ujrzeć żywiołowe parcie do zwycięstwa, przynajmniej w takim stopniu, jak w walce z „Szupō“.

Ducha tego było brak!

Jaskółkowski mógłby wzmocnieniem tempa zarobić punkt, Radtke rozstrzygnąć dla siebie trzecią rundę i dwa punkty, wreszcie Bindzus wykończyć Tomaszewskiego.

W tych wagach można było przy odpowiednim nastroju wyciągnąć punkty, a wtedy wynik brzmiałby inaczej.

W Poznaniu może być z Gedanją gorzej!

U progu nowego sezonu.

Plany p. Krukierka — wiceprezesa sportowego.

Zgodnie z zapowiedzią prezesa klubu na Walnem Zebraniu, że rok 1931 będzie stał pod znakiem ożywionej pracy sportowej, Zarząd klubu wydelegował do tej pracy wiceprezesa sportowego kpt. Franciszka Krukierka.

Znając dokładnie wszystkie bolączki klubu, a zwłaszcza wadliwą organizację pracy w wydziałach, wiceprezes sportowy przystąpił przede wszystkim do reorganizacji pracy w wydziałach. Dziś, kiedy budżet klubu został zrównoważony — kiedy długi klubu są minimalne, musimy wszyscy zwrócić całą uwagę na pracę sportową. A warunki po temu mamy bardzo dobre. Dziś mamy zasadnicze obiekty potrzebne do treningów, — mamy lokal klubowy, w którym salę do ćwiczeń możemy znakomicie wykorzystać — sprzęt, wprawdzie nie zupełny, ale który będzie uzupełniany, posiadamy kilku instruktorów chętnych do pracy, a więc warunki, które nie może się poszczycić niejeden klub w Polsce.

Na zebraniach kierowników wydziałów, jakie się odbyły w marcu omówiony został plan

organizacji pracy i program sportowy na kwartał bieżący do czerwca włącznie.

Kierownicy wydziałów otrzymali pełny zakres działania — wyposażeni zostali we wszelki konieczny sprzęt sportowy — zaprowadzona została dokładna ewidencja członków czynnych klubu i podczas, gdy czynni sportowcy będą mieli okazję do wykazania wyników swej pracy na boisku, na ringu, kierownicy wydziałów mają również okazję zdać egzamin ze swej pracy organizacyjnej.

Punktualne i racjonalne przeprowadzenie treningów, powiększanie ilości czynnych członków przez odpowiednią agitację, organizowanie zawodów, — oto jest praca kierowników oddziałów. Sumienne jej wykonanie przyczyni się niewątpliwie do lepszych wyników zawodników na boisku.

Zarząd klubu zwraca się z apelem do wszystkich członków klubu, aby mając na względzie dobro klubu i rozwój sportu polskiego w Gdańsku pracą swoją dopomagali Zarządowi do osiągnięcia jaknajwiększego rozwoju klubu.

Mistrzostwo bokserskie Pomorza.

Jaskółkowski, Bianga, Antowski, Wystrach, Bindzius zdobywają tytuły mistrzów. Robert Hirsz wicem.

W dniach 14 i 15 marca b. r. odbyły się w Grudziądzu mistrzostwa Pomorza. W ubiegłym roku klub nasz wysłał na mistrzostwa siedmiu zawodników i zdobył trzy tytuły. Obecnie barw Gedanji broniło jedenastu zawodników a mianowicie:

w wadze muszej	Jaskółkowski
„ koguciej	Bianga
„ piórkowej	Engler
„ lekkiej	Radtke i Hirsz Robert

w wadze półśredniej	Antowski i Globisz
„ średniej	Dawidowski
„ półciężkiej	Wystrach
„ ciężkiej	Bindzius i Krefft

sekundantem był trener klubu p. Arlt.

Przy losowaniu mieliśmy więcej szczęścia, jak w ubiegłym roku. Engler i Radtke weszli od razu do półfinału. Bianga i Wystrach zdobyli tytuły bez walk, ponieważ nie było dla nich przeciwników.

Przedboje odbyły się w sobotę o godz. 19-tej i dały następujące wyniki:

Jaskółkowski zwycięża Golińskiego (Olimpia) na punkty dzięki dobrej taktyce.

Hirsz Robert spotyka się z zeszłorocznym mistrzem wagi półśredniej, Grabowskim (Gryf Toruń) i po wspaniałej walce wygrywa wysoko na punkty, zaco publiczność obdarzyła go hucznymi oklaskami.

Globisz po ładnej walce przegrał nieznacznie na punkty do Piórkowskiego (H. V. Grudziądz). O przegranej zdecydowała większa wytrzymałość P. w trzeciej rundzie.

Antowski zwyciężył przez techniczny k.o. Szemplińskiego (Olimpia) w trzeciej rundzie. Przeciwnik jego już w drugiej rundzie był „groggy“.

Dawidowski miał pecha. Spotkała go dyskwalifikacja już w pierwszej rundzie, ponieważ przeciwnik Kuźniarz (Gdynia) upadł przez jego nogę na deski ringu i skaleczył sobie „rzekomo“ kolano. Lekarz stwierdził niemożliwość dalszej walki wobec czego D. zdyskwalifikowano. W normalnej walce D. wygrałby bardzo lekko.

Półfinały w niedzielę o godz. 13-tej.

Jaskółkowski zwycięża Ziółkowskiego (H. V. Grudziądz) w drugiej rundzie przez klasyczny „nockout“.

Engler po wyrównanej walce przegrał na punkty do zeszłorocznego mistrza Wróblewskiego (H. V. Grudziądz).

Hirsz Robert po ciężkiej walce z Grabowskim w dniu poprzednim wprost zadziwia i zwycięża wysoko Napierałę (Olimpia).

Radtkę ma ciężki orzech do zgryzienia. Jego przeciwnik Witkowski (H. V. Grudziądz) zeszłoroczny mistrz jest o głowę wyższy. Po trzech rundach R. ma zwycięstwo pewne, otrzymał jednak dwa ostrzeżenia za uderzenia w kark (nie umyślnie) co w rezultacie daje wynik nierozstrzygnięty. Następuje dodatkowa runda w której za „rzekomy cios“ w kark zostaje zdyskwalifikowany.

Finały w niedzielę o godz. 20-tej.

Jaskółkowski ma dobry dzień. Wygrywa z Wilczewskim (H. V. Grudziądz) w trzeciej rundzie przez „nockout“.

Hirsz Robert z pogromcą Radkego walczył bardzo ambitnie i przegrał na punkty. Była to jego trzecia walka w dwu dniach.

Antowskiego przeciwnik Piórkowski (H. V. Grudziądz) nie stawiał się. Tytuł mistrza przyznano Antowskiemu. W walce towarzyskiej przeciwko Grabowskiemu (Gryf Toruń), którego już Hirsz w dniu poprzednim pokonał, wydali sędziowie skandaliczne rozstrzygnięcie, przyznając zwycięstwo Grabowskiemu mimo wysokiej przewagi Antowskiego we wszystkich rundach.

Bindzius zdobył tytuł w walce z Kreffttem, który poddał się w trzeciej rundzie z powodu „zwiechnięcia sobie ręki“.

Na wyróżnienie zasługują: przedewszystkiem Robert Hirsz, który po trzech ciężkich walkach został wicemistrzem robiąc nam miłą niespodziankę.

Jaskółkowski, swą świetną taktyką zdobył trzy zwycięstwa (dwa przez k.o.) i drugi raz tytuł mistrza Pomorza.

Globisz walczył bardzo ambitnie, brak mu jeszcze trochę wytrzymałości.

Engler również b. ambitny i równorzędny przeciwnik dla mistrza Pomorza.

Radke zupełnie niepotrzebnie przegrał, pocieszyć się jednak może tem, że jest lepszy od swego zwycięzcy i mistrza Pomorza, Witkowskiego.

Bindzius, Krefft, Wystrach, Dawidowski, Antowski i Bianga nie mieli możności pokazać wszystkich swych umiejętności.

Niektórzy przedstawiciele władz sportowych w Grudziądzu nie zawsze umieli zachować swą powagę, a nawet odnosili się do nas wrogo zapominając równocześnie, że Gedanja jest jedyną podporą okręgu.

Sędziowie związkowi przez swe skandaliczne rozstrzygnięcie walki Antowski — Grabowski wystawili sobie nie bardzo pochlebne świadectwo.

Sędzia w ringu p. Latowski z Poznania zadowolili.

Publiczność bardzo fanatyczna.

Piłkarze Gedanji w Poznaniu.

Warta na własnym boisku wygrywa 4 : 2.

Po kilku tygodniowej przerwie ligowa drużyna Gedanji wyjechała do Poznania, by porównać swe umiejętności z drużyną ex mistrza Polski.

Kierownictwo Wydziału przywiązywało do tego spotkania wielką wagę, gdyż miało

ono być niejako egzaminem wstępnym u progu tegorocznych mistrzostw.

Mimo braku treningu na boisku (sroga zima) i związanego z tem spadku formy myślano, że zapas nowych sił i skutki odpoczynku miesięcznego zastąpią pierwsze.

Gra stała na niewysokim poziomie! Boisko — pokryte topniejącym śniegiem uniemożliwiało obu stronom pokazanie swych umiejętności.

Gospodarze prędzej oswoili się z terenem i prowadząc lekko ograniczali się do sporadycznych wypadów, uwieczonych bramkami.

Trudno jest przewidzieć, jaki byłby wynik meczu w normalnych warunkach — zdaje się jednak, że nie byłby lepszy. 4 : 2 przegrać z Wartą nie jest wprawdzie hańbą, jest tylko stwierdzeniem wyższości Warty.

Walne Zebranie K. S. Gedanja.

W dniu 25 lutego b. r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie naszego Klubu we własnym lokalu przy ul. Schichaugasse 6. Niestety z powodu niedopisującej pogody oraz naprężenia politycznego, jakie się w tym czasie w Gdańsku dało zauważyć zebrało się zaledwie 139 członków klubu, którzy wpisali się do listy obecnych.

Zebranie zagał o godz. 20-ej m. 40 prezes klubu, pan ppłk. Rosner, który zakomunikował zebranym porządek dzienny, poczem po jego zatwierdzeniu przystąpiono do rozpatrywania poszczególnych punktów porządku dziennego.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania z ub. roku, oraz po przyjęciu przez zebranych w szeregi klubu 12 nowych członków, przystąpił prezes do odczytania wniosku Zarządu idącego w tym kierunku, aby dotychczas obowiązujące statuty i regulaminy klubu dostosować do życia, stworzyć nowy statut klubu, któryby lepiej odpowiadał swemu zadaniu niż statut dotychczasowy. Na skutek wniosku Zarządu wyłoniono komisję statutową, w której skład weszli kol. kol. inż. Ruprecht Maksymiljan, Dr. Grabowski Jerzy i Mag. Rzeszotarski Antoni.

Następnie przystąpiono do wyboru Marszałka Walnego Zebrania, którym wybrano p. Mellera. Po ukonstytuowaniu się prezydium Walnego zebrania imieniem Zarządu złożył obszernie sprawozdanie ustępujący prezes Klubu, p. ppłk. Rosner, treść którego została umieszczona prawie że dosłownie w ostatnim numerze naszego pisma, wobec czego nie powtarzam jego treści.

Obszerne to sprawozdanie z dodatkowymi szczegółowymi wyjaśnieniami wywarło na słuchaczach ogromne wrażenie, co wyrazili w długotrwałych niemilkających oklaskach.

Potem odczytał sprawozdanie skarbnik klubu kol. Kopecki, który dał szczegółowe wyjaśnienia dotyczące stanu pieniężnego naszego klubu. Dowiedzieliśmy się z tego sprawozdania, że największa bolączka trapiąca od 2 lat nasz Klub w postaci długów, prawie że obecnie nie istnieje, gdyż długi w przeważnej części t. j. w 75% zostały już uregulowane, kosztem ogromnego wysiłku ustępu-

jącego Zarządu. Za swoją gospodarkę pieniężną otrzymał skarbnik od zebranych długotrwałe oklaski.

Następnie rozpoczęli odczytywać swoje sprawozdania kierownicy poszczególnych wydziałów, jednakże, wobec wniosku kol. Lewandowskiego, o przerwanie odczytywania sprawozdań, ze względu na to, iż znajdują się one w rozdany w przeddzień numerze Sportu, marszałek zebrania przystąpił do rozpatrywania następnego punktu porządku dziennego: uchwalenia preliminarza budżetowego na rok 1931/32. Preliminarz budżetowy został zatwierdzony po krótkiej dyskusji, w której na poszczególne zapytania dawał odpowiedzi prezes klubu.

Po zatwierdzeniu preliminarza budżetowego imieniem Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie p. Grodzicki, który fachowo i treściwie przedstawił stan rewizji kasy klubu i zalecając nowemu Zarządowi częstsze korzystanie z prawa dotyczącego skreślenia członków klubu w wypadku stwierdzenia opieszałości w płaceniu składek, postanowił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi zupełnego absolutorjum, co zebrani przyjęli żywymi kilkuminutowymi oklaskami.

W końcu przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego — wyboru Zarządu.

Na skutek odmowy p. ppłk. Rosnera, że z powodów od niego niezależnych nie może przyjąć prezesury na następny rok sprawozdawczy. Zebrani długotrwałymi oklaskami nie przyjęli odmowy dotychczasowego prezesa p. ppłk. Rosnera, wobec czego p. ppłk. Rosner zgodził się objąć nadal stanowisko prezesa klubu uzależniając jednak swój wybór od składu przyszłego zarządu.

Marszałek Zebrania zarządził pięciminutową przerwę, po której jednogłośnie dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie:

Skład zarządu na 1930-31 r.

Prezes: ppłk. dypl. Rosner Antoni

V.-prez.: sport. kpt. Krukierek Fr.

„ administr.: Józef Nowak

sekretarz prezyd.: Piasecki Juliusz

zast. sekr.: Labenz Edmund

Skarbnik: Kopecki Henryk
 Zast. skarbn.: Stefański Antoni
 Gospodarz: Wojtak Stanisław
 Kronikarz: Piasecki Juliusz
 Delegat Gdański Stankowski Wiktor

Wydz. Piłki Nożnej: Rudolf Konrad
 „ Bokserski: Lewicki Franciszek
 „ Tennisowy: Łaniecki Kazimierz
 „ Młodzieży: Stanisławski Jan
 „ Lekkoatletyczny: Labenz Jan
 „ Pań: Labenz Jan
 „ Strzelecki: Tuchałka Ksawery

Motocyklowy: Tarnawski

Sportów Zimowych: Tupalski Aleksander

Piłki ręcznej: Grabowski Edmund

Komsja statutowa:

Inż. Ruprecht, Dr. Grabowski, mgr. Rzeszotarski

Komisja rewizyjna:

Brühl, kpt. Grodziski, Czesł. Tejkowski.

Opiekunowie młodzieży:

1. Kowalski K.

2. Konieczka Teofil

3. Lewandowski Kleofas

4. Baranowski K.

5. Wyrowiński

6. Oczadły Rudolf.

Po dokonaniu wyboru nowego Zarządu, marszałek dorocznego Walnego Zebrania oddał przewodnictwo nowo wybranemu prezesowi Klubu p. ppłk. Rosnerowi, który w krótkich słowach podziękował marszałkowi za prawne i sprężyste prowadzenie Walnego Zebrania, co zebrani przyjęli oklaskami.

W końcu prezes zwrócił się do zebranych z apelem w sprawie naszej gazetki. Po krótkiej dyskusji postanowiono na kosztą druku tejże ściągając z członków klubu po 10 fen. miesięcznie, przyczem zarząd podjął się zorganizowania sprężystego kolportażu naszego pisma.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes zamknął zebranie o godzinie 24-tej minut 10.

Kalendarz Sportowy na rok 1931

Sekcji Motocyklowej K. S. Gedanji.

1. 26 kwietnia — Otwarcie sezonu Motocyklowego.
2. 2 maja — Raid do Warszawy w związku z sztafetą urządzoną przez P. Z. M. z adresami hołdowniczymi dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.
3. 17—25 maja — Międzynarodowy raid dookoła Polski.
4. 14 maja — Wyścig do nieznanego celu (impreza wewnętrzno-klubowa).
5. 31 maja — Grudziądz. Wyścigi na torze ziemnym. Org. Olympja Grudziądz.
6. 7 czerwca — Łódź. Zjazd gwiazdzisty organizuje Ł. K. M. Łódź.
7. 21 czerwca — Wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Wolnego Miasta Gdańska.
8. 29 czerwca — Katowice. Zjazd gwiazdzisty do Katowic na Grand Prix.
9. 5 lipca — Toruń. Zjazd gwiazdzisty do grodu Kopernika.
10. 19 lipca — Grudziądz. — Raid pomorski. Organizuje K. M. Grudziądz.
11. 9 sierpnia — Bydgoszcz. Raid Bydgoszcz — Poznań—Bydgoszcz.
12. 23 sierpnia — Toruń. Raid Morski. Org. K. M. Toruń.
13. 30 sierpnia — Wyścig wewnętrzno-klubowy na 1 km (lilometer lance).
14. 20 września. Pomorze. Wyścig szosowy na dystansie 300 km. Org. jeden z Klubów Pomorskich (na polecenie P. Z. M.).
15. 6 września — Tropienie lisa. (Impreza wewnętrzno-klubowa).
16. 18 października — Zamknięcie sezonu Sportu Motocyklowego.

Uwaga! Oprócz wyżej wymienionych imprez przewiduje Sekcja Motocyklowa wycieczki krajoznawcze do miejscowości pomorskich wzgl. gdańskich, które odbędą się w miarę wolnych niedziel wzgl. świąt. Termin oraz miejsce zbiórki wycieczek takich ustala się osobno i będzie ogłoszony każdorazowo kilka dni przed odośną imprezą.

Ponadto przewiduje się w czasie przyszłego sezonu sportowego przyjęcie rewizytowe Klubu Motocyklowego Legji Warszawskiej.

Kierownik Sekcji Motocyklowej

Tarnawski.

Przed rozpoczęciem nowego sezonu strzeleckiego.

Wydział Strzelecki uchwalił rozpocząć oficjalnie nowy sezon strzelecki dla członków Gedanji strzelaniem ćwiczebnym w dniu 3-go kwietnia (piątek) b. r. na strzelnicy małokalibrowej K. K. S. Schupo we Wrzeszczu, która pozostaje nadal do dyspozycji członków Gedanji w każdy piątek popołudniu (od 3. IV. od godz. 16).

Należy zaznaczyć z zadowoleniem, że poza strzelcami, trenującymi tylko w sezonie, t. j. w cieplejszych porach roku, znajdują się w składzie Wydz. Strzeleckiego również członkowie, którzy trenują bez przerwy, t. j. w ciągu całej zimy, regularnie co piątek. Do takich należą: Wojnarski, Tuchółka, Jaworski, Mroszczak, Pożarski, Narkiewicz, Małgorzewicz, oraz częściowo Pikor, Lewandowski, Paszke i Sikorski. Większość w powyższych posiada własne karabiny.

Co do używania karabinów klubowych, Wydział Strzelecki ustalił na przyszłość wytyczne odmienne od dotychczas stosowanych. Mianowicie kilku dobrym strzelcom, uczęszczającym na trening stale i wykazującym postępy, przydzielili się przerobione karabiny klubowe do użytku indywidualnego. Pozostali strzelcy będą się mogli posługiwać tylko karabinami wyznaczonymi do użytku ogólnego. Leży zatem w interesie członków i klubu, aby dobrzy strzelcy nie posiadający karabinów, mogli się wykazać stałym uczęszczaniem na trening i racjonalnym trenowaniem, przez co uzyskają przydział dobrego karabinu klubowego tylko dla swego użytku, którymi będą w stanie bronić należycie barw klubu i ubiegać się o prymat w pięknym i emocjonującym sporcie strzeleckim.

Na rok bieżący ustalono następujące zawody kartelowe, wymagane regulaminem, w których Gedanja weźmie udział:

1. O mistrzostwo indywidualne klubu Gedanji, oraz ustalenie kolejności strzelców według uzyskanych wyników — dnia 14-go maja. W zawodach tych, które się odbędą przed południem, winni wziąć udział wszyscy czynni członkowie Wydziału Strzeleckiego.

2. O mistrzostwo klubów strzeleckich w Gdańsku — dnia 14 czerwca. Do tych zawodów wyznaczy Wydział 12 najlepszych strzelców klubu.

3. O mistrzostwo indywidualne Wolnego Miasta Gdańska — dnia 2-go sierpnia. W zawodach tych winni wziąć udział czynni lepsi strzelcy, za terminowem zgłoszeniem u kierownika Wydziału.

4. O okręgowe (W. M. Gdańska) mistrzostwo drużynowe i indywidualne w klasach — dnia 29 i 30-go sierpnia. Drużynę z każdej klasy wyznaczy kierownik Wydziału. W mistrzostwach indywidualnych może wziąć udział każdy czynny członek za terminowem zgłoszeniem u kierownika Wydziału.

5. Strzelanie na zakończenie sezonu zawodów kartelowych — dnia 4 października.

Szczegóły co do poszczególnych zawodów zostaną podane o czasie w Sporcie, lub za osobnem zawiadomieniem.

Mając tak poważny program przed sobą, Wydział Strzelecki zmuszony jest zwrócić się z apelem do wszystkich czynnych członków — terminowe uczęszczanie na treningi tembardziej, że w sezonie obecnym barwy Gedanji muszą się utrwalić między pierwszymi klubami W. M. Gdańska.

Program sekcji piłki ręcznej na 1 półrocze 1931 r.

Sekcja piłki ręcznej zdobywszy w rundzie jesiennej 3 miejsce przystępuje do rozgrywek nowej rundy w pełnej nadziei zdobycia zaszczytniejszego miejsca. Sport ten uprawia 20 graczy. Z pośród graczy tych mamy 2 zatwierdzonych sędziów piłki ręcznej i to kol. Dobrychowski i Franc. Kunca. W związkowym kursie sędziowskim bierze udział kol. Zygm. Grimsman. Kapitanem

drużyny wybrany został na zebraniu graczy w dn 4 marca kol. Dobrychowski. Program sekcji na rok przyszły jest bardzo obfity. Zamierzamy zgłosić 2 drużyny do gry w pięściówkę t. zw. „Faustball“ i brać już udział w rozgrywkach związkowych oraz w „Vorgabeturnier“ urządzonym przez Sportklub Wacker w dn. 12 lipca b. r. Celem zapoznania graczy z zasadami gry tej urzą-

dzony będą wykłady na które mamy zapewnione przybycie instruktora związkowego. Najbliższe rozgrywki drużyny piłki ręcznej są następujące:

22. III. mecz tow. z Bar Kochbą

12. IV. „ zw. z V. f. B. Tiegendorf

26. IV. „ zw. z A. Sp. V.

Wyznaczone na dzień 1. III. zawody z Sp. Preussen, dn. 8. III. B. u. E. V. i 15 z Schupo wobec ciągłych opadów śnieżnych odbyć się nie mogły i terminy rozgrywek tych będą nowo ustalone. Poza tym urzą-

dzony będzie przez Związek turniej błyskawiczny (Blitzturnier) to są rozgrywki wszystkich drużyn, 2 razy po 10 minut, w których przegrywający w dalszych zawodach udziału nie bierze.

Mając przed sobą tak ciężkie zadanie, konieczne jest regularne uczęszczanie wszystkich graczy na treningi, które się odbywają co wtorek i piątek o godz. 20-tej w naszej sali gimnastycznej.

Stefan Grabowski.

Co będzie z boiskiem i bieżnią?

Boisko przy Heeresanger w kompletnym zaniedbaniu.

Przed pół rokiem poruszyliśmy obszernie sprawę budowy boiska z bieżnią, oraz hali przy ul. Heeresanger.

Tu i tam zaczęto zastanawiać się nad możliwościami tej imprezy, z chwilą jednak, gdy usłyszano odmowę czynników mogących tę budowę sfinansować — opuszczono ręce, oczekując na lepsze czasy.

Oczywiście, że długo będziemy musieli czekać na „mannę rządową“, jeżeli ona wogóle kiedyś spadnie na Gdańsk.

Tą drogą daleko nie zajdziemy, a odkładanie tej sprawy w nieskończoność podważy do reszty rozpoczętą robotę sportową.

Z roku na rok zawodnicy nasi wychodzą do walk wiosennych bez należytego przygotowania — a jakie są skutki tego, każdy z nas dobrze o tym wie.

Zmarnowanie zimy odbija się szalenie na zawodnikach, którzy bez pracy w tym okresie nie dochodzą przeważnie do lepszych wyników.

Lekkoatleta — piłkarz — hokeista po krótkim jesiennym odpoczynku muszą dbać o to, by nie obrosli tłuszczem, by ich mięśnie były w ciągu dalszym przygotowane do wysiłku.

Terenem pracy zimowej dla zaawansowanych zawodników nie może być tylko mała salka, ale musi i powinna być hala o naturalnej powierzchni, gdzieby skoczek, biegacz lub piłkarz czuli się jak na boisku.

Zmarnowano częściowo przez brak hali 6 lat — czy mamy marnować i następne — Czy stać nas wogóle na taki eksperyment?

Już dziś powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by pieniądze na ten cel znalazły się i w najbliższym czasie przystąpiono do budowy.

Teren pod budowę hali jest w bardzo ładnym punkcie Wrzeszcza.

A teraz rzućmy okiem na drugi odcinek boisko i bieżnię.

Uważamy, że w ciągu ośmiu lat można było przełamać najcięższe lody i pobudować odpowiedni stadion.

Jeżeli tego nie zrobiono, jeżeli kierownicy lokalnego sportu nie zdołali przekonać odpowiednich czynników o potrzebie stadionu, to tem samem wystawiają sobie niezbyt pochlebne świadectwo.

Jak wogóle do tego można było dopuścić, żeby olbrzymi szmat ziemi przeznaczony na stadion leżał ugorem przez tak długi czas.

Wszak inaczej, jak ugorem tego „boiska“ nazwać nie można.

„Bierzania“ prawdziwy śmietnik zasiany kamieniami, bańkami od konserw i różnemi odpadkami — pas ziemi o niezliczonej ilości mniejszych i większych wyboi przysypany kilku wagonami żużlu — rozwianego przez wiatr — przedstawia dla zawodników trenujących kolosalne niebezpieczeństwo. Ileż to już było wypadków pokaleczenia się przy biegu?

A „boisko“ prawdziwy ugór pokryty mrowiskami.

Czy już zapomnieliśmy o tem, jak junjorzy nasi w zawodach łamali na niem nogi?

Czy bezwzględnie potrzebne są nam nowe ofiary?

Zbliża się sezon — dołożmy wszelkich starań, by z tego śmietnika zrobić prawdziwe boisko, by zawodnik czy zawodniczka mieli gdzie się rozebrać — umyć po treningu by nie okradano ich, jak to często bywało. Zaprowadźmy porządek.!

Schupo II i Gedanja II 9 : 9.

Bokerskie zawody rezerw — Hirsz najlepszym pięściarzem spotkania.

Zarówno Gedanja jak i Schupo dążąc do hegemonji w sporcie pięściarskim na terenie Gdańska starają się nie tylko o doskonalenie swych czołowych zawodników, ale i o przygotowanie kadr rezerwowych, z których w miarę potrzeby uzupełnia się luki w reprezentacji.

W Gedanji przez cały rok ubiegły na sali treningowej obok zaawansowanych uwiłaja się gromada młodocianych adeptów, z zapalem pracujących nad przyswojeniem tajemnic sztuki pięściarskiej.

Rok pracy wydał owoce, pozwolił mianowicie zestawić drugi garnitur i poddać go egzaminowi z rywalizującymi Schuponami.

Próba powiodła się!

Nasi byli naogół lepsi i gdy skreślimy jedną parę (dwie pary wagi piórkowej) — to wynik będzie brzmiał 9 : 7 dla Gedanji.

Wśród Gedanji bokserem najlepszym był Hirsz, który już w drugiej rundzie znokautował Moldenhauera.

Przebieg poszczególnych walk wykazał przewagę Schmitke (Schupo) nad Zielińskim (Gedanja), wyrównany poziom umiejętności Wyrzeckiego z Kluttkem (Schupo), lepsze zaawansowanie się Kocha (Schupo) w spotkaniu z Knopfem. Paluchowski (Schupo) zwycięża Jedwabskiego. Hirsz (Gedanja) nokautuje Moldenhauera, Globisz bije Meistra (Schupo), Blok (Gedanja) zwycięża Litzau i Krefft zbiera dwa punkty na Kronacie (Schupo).

Dzisiejsza druga drużyna jest troszkę słabsza od pierwszej w chwili jej debiutu z D. B. K. dwa lata wstecz — Kilkanaście miesięcy usilnej pracy zrobiły z niej jeden z najlepszych klubów bokerskich w kraju. To samo może być i z dzisiejszą rezerwą. Nie szczędzić zabiegów, a sukcesy przyjdą z czasem.

Kto może być wioślarzem.

Wioślarstwo zwykłe, spacerowe oraz turystykę wodną mogą i powinny uprawiać z pożytkiem dla swego zdrowia jak najszerze warstwy ludności naszych miast.

Wioślarstwo, dążące do opanowania formy, stylu i szybkości, a więc do wyczynów, stawia swoim zwolennikom duże wymagania. Młody człowiek, wstępujący do wioślarstwa regatowego, powinien przede wszystkim być gruntownie zbadany przez lekarza specjalistę. Zupełnie zdrowe serce i płuca to pierwszy warunek.

Pożądana jest również silna budowa ciała, możliwie duży wzrost i ciężar, które w wioślarstwie grają większą rolę niż w innych sportach.

Młody człowiek niskiego wzrostu może być dobrym piłkarzem, kolarzem, może z powodzeniem uprawiać niektóre działy lekkiej atletyki,

nie może jednak być dobrym wioślarzem. Trudno jest ustalić minimalną granicę wzrostu i ciężaru. W każdym razie w osadach najlepszych wzrost nie powinien być mniejszy niż 1.70 m., ciężar nie mniejszy niż 62 kg. Do osad pierwszej klasy, które mają na celu silną miejscową i zagraniczną konkurencję, trzeba dobierać wzrost 1.80 m. i wyżej, ciężar 75—80 kg.

Nie można tych warunków uważać za nienuższalne, gdyż czasami zdarza się, iż osada mniejszego ciężaru i wzrostu bije osadę cięższą i wyższą, ale tylko wtedy, gdy jest lepiej od niej przygotowana, gdy ma większą zaprawę, lepszą technikę i większą wytrzymałość. Przy równości tych czynników zawsze osada dużego wzrostu i ciężaru musi wygrać.

Wioślarz.

Czem jest Sport Wioślarski.

Człowiek współczesny, mieszka i pracuje w dużych i ciasnych skupieniach ludności, jakimi są obecnie miasta, odczuwa brak zdrowego i odpowiedniego ruchu, który uprawiany w warunkach higienicznych jest dla organizmu ludzkiego również niezbędny, jak prawidłowe odżywianie się. Brak ruchu powoduje złą przemianę materji, a zatem i wadliwy rozwój organizmu. Wszystko to daje wioślarstwo. Zaletą sportu wioślarskiego jest prawidłowy rozwój klatki piersiowej, a jedno pociągnięcie wiosłem to praca nóg, krzyża, brzucha, klatki piersiowej, ramion, rąk i t. p.

Człowiek przy pracy siedzącej oddycha tylko dolnymi płacami płuc, a szczyty płuc napełniają się powietrzem tylko przy głębszych oddechach. Wzmocniona praca podczas wiosłowania wymaga dużego dopływu do tkanek, a płuca przy każdym oddechu muszą wchłaniać możliwie dużą ilość powietrza. Inną zaletą wioślarstwa jest rozwijanie uczucia solidarności, koleżeństwa, karności i zgodnej pracy w grupie. Wioślarz w osadzie jest tylko częścią, ogniwem całości.

Całość osady, to grupa zgodnych ludzi.

KOMUNIKATY.

Komunikat Gospodarza.

1. Upraszam kierowników poszczególnych Wydziałów o skierowanie do mnie wszelkich zapotrzebowań na uzupełnienie inwentarza pod adresem: S. Wójtak — D. O. K. P. Gdańsk.

2. Zwracam uwagę, że rzeczy klubowe wydane być mogą tylko za zapotrzebowaniem. Kierownicy muszą prowadzić ścisłą ewidencję posiadanego sprzętu.

3. W najbliższych dniach zostanie oddana do użytku członków Klubu biblioteczka sportowa. Katalog, który obejmuje wiele ciekawych i nowych dzieł.

4. Wszelkie ogłoszenia, jako: teminarze, godziny zajęć i t.d. są i muszą być wywieszane na tablicy klubowej, w korytarzu prowadzącym do sali ćwiczeń.

Komunikat Wydziału piłki nożnej

a) Dział Kolegium sędziów.

Do rozgrywek wiosennych piłki nożnej zgłoszono następujących sędziów:

1. Jan Pawlikowski
2. Brunon Wilgorski
3. Aleks. Szczygłowski
4. Stefan Ostrowski.
5. Paweł Hennig jako sędzia na zawody junjorów.

- | | |
|------------------------|--------------------------------------|
| 1. Jakób Bawelski | } będą w tym roku pauzować Dlaczego? |
| 2. Karol Ruprecht | |
| 3. Hieronim Ziolkowski | |

Posiedzenia egzam. sędziów piłki nożnej zgłoszonych do Okręgowego Związku odbywają się stale w pierwszy i trzeci czwartek, dla początkujących (nieegzam.) każdy drugi i czwarty czwartek w miesiącu o godz. 20-tej w Gesellschaftshaus ul. św. Ducha (Heil. Geistgasse).

Wykłady dla początkujących rozpoczęły się z początkiem marca br.

Zgłoszenia na kurs na sędziów piłki nożnej przyjmuje nadal Wydział P. N.

Jak reaguje bywalec zawodów piłkarskich na ekscesy boiskowe?

Redakcja otrzymała od jednego ze stałych bywalców boiskowych uwagi o ekscesach podczas zawodów piłkarskich. Żeby nie pozabawić piętna charakterystycznego tego pisma, drukujemy je bez poprawek.

„Ilekoć bywam jako sędzia piłki nożnej, ilekoć tylko jako gość na meczach, tylekoć doznaję rozczarowania z zachowania się publiczności wobec sędziego lub linjowych, wzgl. poszczególnych graczy.

Do czego doprowadza nie rzeczowa krytyka poszczególnych widzów, którzy często obrzucają sędziego różnymi wyzwiskami, nie szczędząc nawet najohydniejszych słów?

Prowadzi to tylko do pogorszenia stanu meczu, obrażające słowa działają denerwująco na sędziego jak i na graczy, mecz taki rozpoczyna się faulami a kończy się zwykle brutalnym wystąpieniem jednostek z pośród graczy. Rezultatem będzie ostra brutalna gra obu drużyn, nie zadawalniająca sportsmenów w właściwym słowa znaczeniu, a znajduje tylko zadowolenie u jednostek, którzy pragną widzieć walkę, w której tylko siła fizyczna i brutalność zwycięża.

Kto ponosi winę w takim wypadku? Czy sędzia, czy drużyna?

Bezspornie spowodowała to garstka tych widzów wzgl. partyjników owego klubu, którzy chcieli widzieć bezwzględnie swą drużynę zwycięską!

Rozczarowanie takie zauważyć można nie tylko na meczach naszych drużyn, lecz w ostatnim czasie też na innych meczach, to też słusznie Zarząd Okręgowy Piłki Nożnej, chcąc zabezpieczyć sędziego jak i poszczególnych graczy przed napaścią publiczności i przed wyzwiskami jednostek, upoważnił sędziego w takim wypadku do przerwania meczu. Gospodarz boiska ponosząc winę za nieutrzymanie spokoju na boisku pociągnie za sobą karę ewtl. stratę punktów na korzyść drugiej drużyny.

Pod adresem sportowców stawiam wobec tego skromne życzenia.

Zachowujcie się na boiskach jako sportowcy, wspomagając nas w naszych dążeniach te hulaśliwe elementa wytępić, a nasze drużyny znajdą więcej poszanowania u sędziego i publiczności, a przez to przyciągną jeszcze większe masy publiczności na boiska, jak dotychczas.

Pawlikowski.

Rok zał. 1873

VESTA

Rok zał. 1873

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

zawiera ubezpieczeniana życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilno-prawne,
od ognia, od gradobicia, od kradzieży z włamaniem oraz ubez. samochodowe

Telefon 23510 ODDZIAŁ W GDAŃSKU Stadtgraben 18

Największą firmą eksportową
zboża polskiego
jest dzisiaj

Centrala Rolników

Sp. Akc. w Poznaniu
Oddział w Gdańsku
Langgasse 67.Adr. tel. „Centrum” / Mosse-Coda / Wiegiers Blitz-Code 1908 / Wiegiers Blitz-Code 1929
Własne składy z pojemnością 4000 tonn
Telefony: 24951, 24952, 24953, 24954 // Zbiorowy 24951

KAWIARNIA

w lokalu K. S. Gedania przy ul. Schichaugasse 6.

Bufet obficie zaopatrzony

we wszelkie polskiego pochodzenia wyroby!

RENDEZ - VOUS

SPORTOWEJ PUBLICZNOŚCI

Obsługa uprzejma!

Ceny niskie!

Wydawca: K. S. „Gedania”.

Za wydawnictwo: Roman Szynkiewicz.

Redakcja i Administracja: Gdańsk - Wrzeszcz, Heeresanger 11.

Cena ogłoszeń: Cała strona 120 guld. (200 zł), $\frac{1}{2}$ — 70 guld. (120 zł), $\frac{1}{4}$ — 35 guld. (60 zł), $\frac{1}{8}$ — 20 guld. (35 zł),
stałe ogłoszenia o 50% tańsze.

Artykuły i Komunik. uprasza się nadsyłać do 15 każdego miesiąca pod: R. Szynkiewicz, Gdańsk - Wrzeszcz 11 „Sport”.

Prenumerata roczna „Sportu” wynosi 5 zł (2.40 guld.).

Drukarnia Wydawnicza w Toruniu.

Wysyłka „Sportu” na koszt prenumeratorów. — Klisze wykonał zakład Chojnickiego, Toruń Krasińskiego 73

